



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ

# Strategia Lizbońska – nowe wyzwania dla Polski

Materiały z konferencji zorganizowanej  
przez Komisję Spraw Europejskich pod patronatem  
Marszałka Senatu prof. Longina Pastusiaka  
8 marca 2005 r.

Kancelaria Senatu  
Warszawa 2005 r.

Projekt okładki:

MAREK KWIATKOWSKI

Opracowanie:

MAGDALENA SKULIMOWSKA – Komisja Spraw Unii Europejskiej

ANNA PUDŁO – Komisja Spraw Unii Europejskiej

MAŁGORZATA LIPIŃSKA – Dział Wydawniczy

Redakcja techniczna:

JACEK PIETRZAK

ISBN 83-86065-59-1

CIP - Biblioteka Narodowa

Strategia Lizbońska - nowe wyzwania dla Polski :

Materiały z konferencji zorganizowanej przez

Komisję Spraw Europejskich pod patronatem Marszałka

Senatu prof. Longina Pastusiaka, 8 marca 2005 r. /

[oprac. Małgorzata Lipińska] ; Senat Rzeczypospolitej

Polskiej. - Warszawa : Kancelaria Senatu, 2005

Biuro Administracyjne

**Dział Wydawniczy**

Warszawa 2005 r.

Nakład 300 egz.

# Spis treści

Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	7
Wicemarszałek Senatu Kazimierz Kutz. . . . .	8
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	10

## PRIORYTETY POLSKI A PRIORYTETY POZOSTAŁYCH CZŁONKÓW UNII EUROPEJSKIEJ W ŚWIETLE ZAŁOŻEŃ STRATEGII LIZBOŃSKIEJ – KONFLIKT CZY SPÓJNOŚĆ INTERESÓW?

Jarosław Pietras . . . . .	15
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	24

### Dyskusja

Prof. dr hab. Antoni Kukliński . . . . .	27
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	28
Prof. dr hab. Jerzy Langer. . . . .	29
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	29
Jarosław Pietras . . . . .	29
Senator Edmund Wittbrodt . . . . .	30
Dr inż. Janusz Sobieszański . . . . .	33
Dr hab. Stefan Pastuszka . . . . .	33
Prof. dr hab. Cezary Józefiak . . . . .	35
Mgr inż. Wanda Baj. . . . .	36
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	38

## STRATEGIA LIZBOŃSKA A POLSKA POLITYKA NAUKOWA, NAUKOWO-TECHNICZNA I INNOWACYJNA

Prof. dr hab. Jerzy Langer. . . . .	43
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	52
Prof. dr hab. Lech W. Zacher <i>Edukacja, wiedza, innowacyjność – potrzeba stymulacji, strategii i synergii</i> . . . . .	53
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	62

## GOSPODARKA POLSKA A PRIORYTETY STRATEGII LIZBOŃSKIEJ

Krystyna Gurbiel . . . . .	67
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	74
Prof. dr hab. Urszula Płowiec <i>Strategia Lizbońska a rozwój zdolności konkurencyjnej Polski.</i> . . . . .	75
Senator Zygmunt Cybulski. . . . .	78
Dr Krzysztof Piech <i>Konkurencyjność i budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: przemiany, stan obecny a cele Strategii Lizbońskiej.</i> . . . . .	79
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	85
<b>Dyskusja</b>	
Dr Michał Goliński . . . . .	89
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	89
Krystyna Gurbiel . . . . .	89
Senator Edmund Wittbrodt . . . . .	90
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	91
Daniel Binkiewicz . . . . .	91
Senator Edmund Wittbrodt . . . . .	93
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	93
Romuald Talarek . . . . .	93
Zbigniew Dokurno . . . . .	95
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	96

## STRATEGIA LIZBOŃSKA A KONCEPCJA ROZWOJU PAŃSTWA POLSKIEGO – KONFLIKT CZY SPÓJNOŚĆ INTERESÓW?

Jan Truszczyński . . . . .	99
Senator A. Zygmunt Cybulski . . . . .	105
Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska <i>Strategia Lizbońska a tworzenie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007-2013.</i> . . . .	106
Senator Zygmunt Cybulski . . . . .	117
Prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak <i>Przyszłość Strategii Lizbońskiej – perspektywa ekonomiczna: najważniejsze priorytety, kluczowe wyzwania.</i> . . . . .	119
Senator Zygmunt A. Cybulski . . . . .	125

## GŁÓWNE TEZY REFERATÓW

Prof. dr hab. Lech W. Zacher <i>Edukacja, wiedza, innowacyjność – potrzeba stymulacji, strategii i synergii</i> . . . . .	129
Dr Krzysztof Piech <i>Konkurencyjność i budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: przemiany, stan obecny a cele Strategii Lizbońskiej.</i> . . . . .	131
Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska <i>Strategia Lizbońska a tworzenie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013.</i> . . . .	137

Prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak	
<i>Przyszłość Strategii Lizbońskiej – perspektywa ekonomiczna: najważniejsze priorytety, kluczowe wyzwania . . . . .</i>	141
Prof. dr hab. Witold M. Orłowski	
<i>Priorytety Polski a priorytety pozostałych członków Unii Europejskiej w świetle założeń Strategii Lizbońskiej – konflikt czy spójność interesów? . . . . .</i>	143
<b>MATERIAŁY NADESŁANE</b>	
Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska	
<i>Strategia Lizbońska a tworzenie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013. . . . .</i>	147
Prof. dr hab. Urszula Płowiec	
<i>Strategia Lizbońska a rozwój zdolności konkurencyjnej Polski . . . . .</i>	171
Dr Krzysztof Piech	
<i>Konkurencyjność i budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: przemiany, stan obecny a cele Strategii Lizbońskiej . . . . .</i>	177



## Senator Zygmunt A. Cybulski

Szanowni Państwo!

Poczytuję sobie za szczególnie zaszczyt otwarcie dzisiejszej konferencji na temat „Strategia Lizbońska – nowe wyzwania dla Polski”.

Na wstępie chcę serdecznie powitać pana wicemarszałka Senatu Kazimierza Kutza – witam, Panie Marszałku. Witam panie oraz panów, którzy zechcieli przyjąć nasze zaproszenie i będą, że tak powiem, promotorami dyskusji podczas dzisiejszego spotkania. Witam również pozostałych przedstawicieli nauki, gospodarki, samorządów i stowarzyszeń pozarządowych.

Panie i Panowie, proszę mi pozwolić, że korzystając z tego, iż jestem przy głosie, z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet składam życzenia obecnym tu paniom, a być może także – drogą radiową – wszystkim paniom. Szanowne Panie, życzę wam w waszym codziennym, trudnym życiu chociażby jednego dziennie powodu do uśmiechu. Życzę wam, Szanowne Panie, by obcowanie z nami – to służbowe i to prywatne – dawało wam satysfakcję i spełnienie, by problem równego statusu kobiet i mężczyzn, który jest w tej chwili tak istotnym problemem, zniknął, żebyśmy faktycznie byli sobie równi w naszych prawach, w naszych obowiązkach, uwzględniając to, że panie jesteście paniami, a my – panami. Paniami – to znaczy kobietami, a my – tą drugą, brzydką płcią.

Po tym krótkim wprowadzeniu proszę, Panie Marszałku, o wystąpienie wstępne do naszych rozważań.

---

Senator Zygmunt A. Cybulski – przewodniczący Komisji Spraw Unii Europejskiej Senatu RP.

## Wicemarszałek Senatu Kazimierz Kutz

Szanowni Państwo!

Na spotkaniu w Lizbonie, wiosną 2000 r., przywódcy krajów członkowskich Unii Europejskiej podpisali ambitny program nazwany Strategią Lizbońską, którego nadrzędnym celem była likwidacja luki gospodarczej pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi.

Kraje członkowskie zgodziły się w Lizbonie na uelastycznienie rynków pracy, stymulowanie innowacji, aktywizację przedsiębiorców, wydawanie większej ilości środków na badania i rozwój oraz zakończenie prac nad jednolitym rynkiem.

Podjęcie tych działań miało uczynić z Unii Europejskiej do 2010 r. najbardziej konkurencyjną, dynamiczną, opartą na wiedzy, zdolną do trwania, rozwoju, charakteryzującą się większą spójnością społeczną oraz większą liczbą lepszych miejsc pracy gospodarce świata.

Realizacja tak ambitnie sformułowanego celu Strategii Lizbońskiej okazała się jednak niemożliwa do osiągnięcia. Po pięciu latach wdrażania strategii nikt nie szczędzi jej słów krytyki. Unia nie tylko nie zmniejszyła dystansu do Stanów Zjednoczonych, ale widać nawet jej jeszcze większe opóźnienia. Zbyt duża liczba priorytetów, brak propozycji konkretnych działań, brak wewnętrznej spójności oraz brak możliwości egzekwowania założeń strategii spowodowały jej nieefektywność.

Wobec zaistniałych w Europie zmian – poszerzenia Unii Europejskiej, pogorszenia się sytuacji ekonomicznej jej członków, wewnętrznych sporów i braku jedności oraz w warunkach globalizacji i konkurencji ze strony szybkich realizacji gospodarek, na przykład Chin i Indii – należałoby zweryfikować i urealnić założenia Strategii Lizbońskiej. Powinny być one adekwatne do aktualnych zadań i przyszłych możliwości rozwojowych Unii Europejskiej, w tym Polski. Jak więc powinna być zdefiniowana na nowo Strategia Lizbońska na lata 2005–2010?



Miesiąc temu Unia Europejska zdecydowała, że nie chce już doganiać Ameryki pod względem tempa rozwoju gospodarczego, gdyż zadanie to okazało się zbyt ambitne i niewykonalne. Nowa wersja Strategii Lizbońskiej nie mówi już o przekształceniu zjednoczonej Europy w najbardziej konkurencyjną gospodarkę na świecie do roku 2010. Nowe cele stawiane przez Komisję Europejską krajom członkowskim są mniej ambitne. Mówi się między innymi o osiągnięciu trzyprocentowego tempa wzrostu gospodarczego, stworzeniu sześciu milionów nowych miejsc pracy w ciągu pięciu lat, otwarciu rynku usług we Wspólnocie oraz zwiększeniu wydatków na badania i rozwój.

Strategii Lizbońskiej nie można jednak traktować jako pełnego schematu, który nadawałby się do zastosowania w taki sam sposób we wszystkich krajach, ponieważ poszczególne kraje mają odmienne warunki, przede wszystkim różny poziom rozwoju oraz inne tradycje. By osiągnąć jej cele, trzeba więc podjąć działania, które wykraczają poza kompetencje wspólnotowe, a które wchodzą w zakres kompetencji narodowych, takich jak na przykład polityka społeczna, polityka zatrudnienia, polityka podatkowa czy kwestie wydatków budżetów narodowych na naukę, rozwój i innowacje. Strategia Lizbońska stanowi bowiem ramy, w których należy tworzyć strategie narodowe, przystosowane do warunków lokalnych. Kierunek zmian powinien być dla wszystkich członków Unii Europejskiej ten sam, ale środki i metody realizacji muszą być odpowiednio dobrane do specyfiki danego kraju.

Dzisiejsza konferencja odbywa się pod hasłem „Strategia Lizbońska – nowe wyzwania dla Polski”. Konsekwencją wejścia Polski do struktur europejskich jest konieczność przyjęcia kierunków polityki europejskiej, w szczególności wyrażonych w Strategii Lizbońskiej. W związku z tym najważniejszym celem konferencji będzie określenie obecnej pozycji Polski, jej możliwości i gotowości do realizacji postulatów Strategii Lizbońskiej.

Przed wszystkim jednak przed Polską stoi wyzwanie związane z koniecznością osiągnięcia poziomu rozwoju gospodarczego właściwego państwom wysoko rozwiniętym. W tym kontekście koncepcja rozwoju naszego państwa, o której dzisiaj będziemy również dyskutować, winna obejmować zestaw pro wzrostowych reform gospodarczych. Czy jednak narodowy program rozwoju jest spójny ze Strategią Lizbońską? Czy Strategia Lizbońska pozwoli Polsce dogonić kraje wysoko rozwinięte? W jaki sposób Strategia Lizbońska może przyczynić się do wzmocnienia pozycji Polski na świecie? Które z jej założeń będą najlepiej służyć realizacji interesów Polski? To

podstawowe pytania, na które dziś w trakcie konferencji będziemy starali się odpowiedzieć.

Jednak nadrzędnym celem konferencji powinno być określenie założeń na przyszłość. Formułując zalecenia dla Polski, należy się zastanowić, na ile Strategia Lizbońska jest odpowiednia w naszej sytuacji, na ile wzmocni ona pozycję Polski. Polska polityka gospodarcza musi przecież sprostać nowym wymogom i wyzwaniom wynikającym nie tylko z członkostwa w Unii Europejskiej, ale również z globalizacji gospodarki światowej.

Jestem przekonany, że konferencja, która zrodziła się z inicjatywy Komisji Spraw Unii Europejskiej Senatu RP, przyczyni się do pogłębienia naszej wiedzy o integracji Polski z Unią Europejską. Ponadto mam nadzieję, że efektem konferencji będzie także stworzenie listy polskich pomysłów, które będą mogły być wykorzystane w pracach nad usprawnianiem unijnych polityk. Od 1 maja 2004 r. również i my ponosimy odpowiedzialność za przyszłość Unii Europejskiej. Należy zatem się zastanowić, jak twórczo włączyć się w realizację celów rozszerzonej wspólnoty państw Unii Europejskiej.

Jako prelegentów zaprosiliśmy grono znamienitych naukowców i przedstawicieli resortów. Zapraszamy wszystkich państwa do aktywnego udziału w debacie i wymianie poglądów. Mam nadzieję, że dyskusja przyczyni się do sformułowania konstruktywnych wniosków i rekomendacji na przyszłość dotyczących sposobów i możliwości realizacji założeń Strategii Lizbońskiej w Polsce. Wierzę, że podczas wnikliwej dyskusji uda nam się wypracować dojrzałe stanowisko Polski wobec przyszłości i metod wdrażania Strategii Lizbońskiej. Dziękuję.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję, Panie Marszałku, za obszerne wprowadzenie do dyskusji.  
Panie i Panowie!

Od dziesięciu miesięcy Rzeczpospolita Polska jest członkiem Unii Europejskiej. Do zjednoczonego organizmu europejskiego weszliśmy z naszym dorobkiem, ale również z naszymi kłopotami, zaległościami i opóźnieniami w rozwoju w wielu dziedzinach życia gospodarczego, naukowego i społecznego. Trzecia Rzeczpospolita Polska nie miała szczęścia do stałego, równomiernego wzrostu gospodarczego. Sinusoidalny, falowy przebieg wzrostu gospodarczego mierzonego w postaci produktu krajowego brutto, z maksimum w roku 1997 i chociażby w roku obecnym, nie przekładał się

wcale na stosunki społeczne. Bezrobocie z 11% w roku 1997 wzrosło do 21% w 2001, a obecnie co prawda wyhamowało, ale oscyluje wokół 19%. Nie może nas uspokajać fakt, że ma to związek z zaobserwowanymi niekorzystnymi zmianami gospodarczymi w Unii Europejskiej.

Przywódcy Unii Europejskiej doprowadzili do podjęcia na szczycie w marcu 2000 r. w Lizbonie problematyki gospodarczego rozwoju Unii Europejskiej. Państwa członkowskie, zaniepokojone słabym wzrostem gospodarczym, wciąż rosnącym bezrobociem, a także rosnącą różnicą pomiędzy dynamicznie rozwijającymi się gospodarkami Stanów Zjednoczonych, Japonii i Chin a gospodarką Unii Europejskiej, postanowiły zmienić ten stan rzeczy. W Lizbonie przyjęto program zmierzający do przekształcenia Unii Europejskiej w ciągu dziesięciu lat w najbardziej konkurencyjną i dynamiczną na świecie gospodarkę opartą na wiedzy, gospodarkę, która spowoduje ilościową i jakościową poprawę sytuacji na rynku pracy i doprowadzi do wyższej spójności społecznej.

A jak wygląda ta sytuacja dzisiaj, zechce nam przedstawić pan minister Pietras, który reprezentuje Urząd Komitetu Integracji Europejskiej Rady Ministrów.

Panie Ministrze, witam pana serdecznie i proszę o zabranie głosu.



Priorytety Polski  
a priorytety pozostałych członków  
Unii Europejskiej w świetle założeń  
Strategii Lizbońskiej  
– konflikt czy spójność interesów?



## Jarosław Pietras

Panie Przewodniczący! Panie Marszałku!

Rozumiem, że na ten temat miał zabrać głos także pan profesor Witold Orłowski, który, jak słyszałem, się rozchorował i nie może dzisiaj uczestniczyć, ale ponieważ znam jego poglądy, więc będę mógł je spokojnie zreferować. Będę mógł nawet pokłócić się z panem profesorem, skrytykować jego opinie, a ponieważ jest on nieobecny, będzie mi zdecydowanie łatwiej. Muszę jednak powiedzieć, że w większości wypadków zgadzam się z analizami, które przedstawił pan profesor Orłowski.

Po pierwsze, i to jest chyba najważniejsze – o tym wspominał pan marszałek – Strategia Lizbońska została opracowana właściwie pod koniec lat dziewięćdziesiątych, a została przyjęta na początku tego stulecia. Trzeba sobie zdać sprawę, że był to okres szczególny, okres ogromnej fascynacji możliwościami gospodarki elektronicznej, okres niezwykłego boomu przedsiębiorstw, które reprezentowały – szczególnie na giełdzie amerykańskiej, ale nie tylko – właśnie ten sektor. I to spowodowało, że w Europie zrodziło się przekonanie, że bez zdecydowanego dodatkowego wysiłku nie będzie postępu. Stąd podjęto próbę reakcji, a mianowicie przede wszystkim stworzono cały szereg zachęt dla państw członkowskich, aby podjęły one wysiłek modernizacyjny u siebie, żeby osiągnąć parametry gospodarki amerykańskiej w tej dziedzinie. Gdyby Strategia Lizbońska była przyjmowana parę lat wcześniej lub parę miesięcy później, pewnie jej kształt byłby zupełnie inny.

Problemem Unii Europejskiej jest to, że mamy do czynienia ze szczeblem, można powiedzieć, wspólnotowym, który inicjuje cały szereg działań, ale sam jest pozbawiony bardzo wielu instrumentów i dlatego musi polegać

---

Jarosław Pietras – sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej.

na zaangażowaniu rządów poszczególnych państw. Jeśli będą one działały w tym samym kierunku, to wówczas znacznie łatwiej osiągną coś, co jest wspólne dla Unii Europejskiej. Jeśli natomiast będą działały w sposób rozbieżny, to wówczas cele postawione przed całą Unią Europejską nie będą mogły być w pełni zrealizowane.

Trzeba powiedzieć, że był to jeden z podstawowych powodów słabości Strategii Lizbońskiej. Mam na myśli to, że zachęty dla poszczególnych państw, żeby podejmowały wysiłek modernizacyjny, były i są całkowicie różnie rozumiane w poszczególnych państwach. Najbardziej jaskrawym przykładem jest choćby kwestia dotycząca liberalizacji rynku pracy i tworzenia miejsc pracy. Jest to przykład dość skrajny, bo w Unii Europejskiej mamy z jednej strony zachętę do tworzenia miejsc pracy poprzez wzmacnianie przedsiębiorczości – co zresztą powinno jeszcze w większym stopniu występować w Polsce – a z drugiej na przykład skracanie czasu pracy, bo podaje się argumenty, że skrócenie czasu pracy przez jednych pozostawia pole do wykorzystania przez innych. I dlatego jeśli poszczególne państwa członkowskie nazywając Strategią Lizbońską i jej wdrażaniem całkowicie różne działania, jeśli prowadzą politykę, która idzie w różnych kierunkach, to nic dziwnego, że nie zsumuje się to razem w jakiś spójny cel.

Problem jednak polega na tym, że instrumenty, które, że tak powiem, przekazuje się na poziom wspólnotowy, są instrumentami ograniczonymi. Zresztą powstaje całkiem zasadne pytanie, czy należałoby dążyć do tego, aby na przykład we wdrażaniu Strategii Lizbońskiej nadzór nad jej wdrażaniem, nadzór nad działaniami poszczególnych krajów, nad polityką wszystkich krajów pozostawić w rękach organu ponadnarodowego, jakim jest Komisja Europejska. Otóż można by się było obawiać, że Komisja Europejska uzyskując pewne uprawnienia do wglądu w politykę gospodarczą prowadzoną przez poszczególne państwa, z jednej strony będzie zachęcać do podejmowania różnych inicjatyw mających rzeczywiście wpływ na modernizację tych gospodarek, ale z drugiej strony będzie ignorować to, co jest wewnętrznie ważne dla tych państw, będzie ignorować różnice w ich strukturze oraz problemy, które w tych państwach się pojawiają.

W związku z tym – wskazuje na to zresztą profesor Orłowski w swoim krótkim materiale, który został państwu rozdany – mamy do czynienia z elementami, które są wspólne dla Polski i wszystkich innych państw – bo jest to pewien wspólny interes – ale są też rzeczy rozbieżne. W kraju takim jak Polska osiągnięcie parametrów chociażby aktywizacji zawodowej, nakładów na naukę, nie jest tak proste jak w krajach, gdzie stopień zamożności jest zdecydowanie wyższy. Należy przy tym popatrzeć wstecz, bo



wydaje mi się, że jest to bardzo ważne, a nie wszyscy to dostrzegają. Trzeba powiedzieć tak: jeśli popatrzymy na wskaźniki, które zakładała Strategia Lizbońska, to Polska bardzo zdecydowanie odstaje od wielu państw europejskich. Ale jeśli popatrzymy na tempo zmian w Polsce, w Czechach czy na Węgrzech, to w większości przypadków jest ono w tych krajach zdecydowanie wyższe niż w samej Unii Europejskiej. W wielu krajach Unii gospodarki były nasycone podstawowymi badaniami, działaniami i instrumentami, w związku z czym zmiany polegające na restrukturyzacji, na dalszym impulsie modernizacyjnym dawały znacznie słabsze rezultaty, podczas gdy tempo zmian w Polsce było rzeczywiście ogromne.

Tymczasem oceny ostatniego pięciolecia dokonywane zarówno przez Komisję Europejską, jak i powołany specjalnie w tym celu międzynarodowy zespół pod przewodnictwem byłego premiera Holandii Wima Koka – w pracach zespołu brał udział także pan profesor Rosati jako osoba z Polski – pokazują coś innego. W raporcie opracowanym przez ten zespół wskazuje się, że to właśnie nowe państwa członkowskie odstają zasadniczo – jeśli chodzi o poziom podstawowych parametrów – od państw Unii Europejskiej. Samo stwierdzenie jest rzeczą obiektywną. Ale nie dostrzega się faktu, że punkt wyjścia dla tych państw był zdecydowanie bardziej trudny niż dla państw członkowskich Unii Europejskiej. Podjęty wysiłek i zmiany, które zaszły, łącznie z ogromną restrukturyzacją bazy przemysłowej czy restrukturyzacją w polityce gospodarczej, liberalizacją w wielu obszarach, były zdecydowanie większe niż w państwach członkowskich Unii Europejskiej. A zatem patrzenie na statystyki nie zawsze daje pojęcie o skali zmian, o dynamice tego, co się dzieje.

Jednak najważniejszym problemem, jak sądzę, jest to, co powinno stać się w przyszłości. Zwrócił na to uwagę pan marszałek i można nawet powiedzieć, że jest to powszechna opinia, że mimo upływu lat od zainicjowania Strategii Lizbońskiej postęp w jej realizacji jest skromny, można nawet powiedzieć, że mizerny, a w wielu przypadkach absolutnie niesatysfakcjonujący.

A zatem powstaje zasadne pytanie, co zrobić dalej i w jaki sposób, aby w kolejnych latach Strategia Lizbońska przyczyniła się do pewnej modernizacji całej gospodarki europejskiej, w tym gospodarek nowych państw członkowskich, na przykład Polski. Z tego powodu analiza tego, co było do tej pory, jest ważna, ponieważ pozwala na wyciągnięcie wniosków i ustalenie, jak należy dalej postępować. W tym względzie, jak się wydaje, mamy sporo poglądów zbieżnych z pozostałymi państwami członkowskimi, aczkolwiek istnieje, jak sądzę, zupełnie inne rozłożenie akcentów.

Pierwsze zagadnienie dotyczy owego celu Strategii Lizbońskiej. Wbrew pozorom cel, jakim jest dogonienie gospodarki amerykańskiej, nie został całkowicie zapomniany. On został trochę ukryty, ale w różnych dokumentach mówi się o tym, że go podtrzymujemy, że nadal są ważne podstawowe cele określone wtedy, kiedy strategia była tworzona. Czyli mimo wszystko przewija się element doganiania gospodarki amerykańskiej. Wydaje się, że Strategia Lizbońska nie powinna być planem dziesięcioletnim – jak to było planowane w roku 2000 – tylko powinna mieć zmienne granice czasowe. Powinna wskazywać kierunek zmian, który powinien być dość regularnie weryfikowany i w razie potrzeby odpowiednio przesuwany czasowo. Ona powinna mówić, w jakim kierunku powinny zmierzać państwa, a nie określać, że do 2010 r. osiągnie się pewien poziom. Z tego względu, jak sądzę, powinno ulec zmianie całe instrumentarium, które się przypisuje strategii, a które ma służyć jej realizacji.

Drugie zagadnienie dotyczy pewnych, można powiedzieć, założeń strategii. Strategia Lizbońska została pomyślana jako swojego rodzaju odpowiedź na wyzwanie globalne, płynące przede wszystkim z Ameryki, ale nie tylko. Brało się także pod uwagę Azję Południowo-Wschodnią, wyzwania płynące z Chin czy Japonii. Tymczasem jeśli popatrzymy na powstające dokumenty, w tym między innymi raport Wima Koka czy inny dokument opracowany na początku lutego przez Komisję Europejską, to widać, że niektóre fragmenty tych dokumentów wskazują na istnienie obaw o konkurencję wewnątrz Unii Europejskiej. Na przykład jeśli niektóre państwa akcentują dumping podatkowy, to nie mają na myśli dumpingu podatkowego pomiędzy państwami Unii Europejskiej a na przykład Malezją czy Chinami, tylko stawiają pytania i formułują wnioski o harmonizację podatków albo przynajmniej prawa podatkowego wewnątrz Unii Europejskiej, bo właśnie tu dostrzegają zagrożenia o charakterze konkurencyjnym.

A zatem, w naszym rozumieniu, myślenie kategoriami, że oto wewnątrz Unii istnieje konkurencja, którą trzeba ograniczyć i wyrównać, zaprzecza myśleniu, że cała Unia Europejska musi stanąć wobec wyzwania globalnego. To znaczy, jeśli myślimy, że cała Europa powinna być na tyle dynamiczna, na tyle zmodernizowana, żeby mogła sprostać wyzwaniu globalnemu, to jest to zupełnie inne podejście niż wtedy, kiedy patrzymy na poszczególne państwa członkowskie i badamy, czy między nimi występują różnice, i zastanawiamy się, co zrobić, żeby ułatwić konkurencję niektórym z tych państw w stosunku do pozostałych krajów członkowskich. Wydaje się nam, że fakt, iż poszczególne państwa, a zwłaszcza biedniejsze regiony w Unii Europejskiej rozwijają się szybciej, służy realizacji Strategii Lizbońskiej,

służyć wzmocnieniu gospodarki europejskiej i jej modernizacji. A zatem nie ma w tym przypadku konfliktu pomiędzy staraniem się, żeby państwa mniej rozwinięte wewnątrz Unii Europejskiej rozwijały się szybciej i używały wielu instrumentów, żeby ten rozwój przyspieszyć, ponieważ to jest również korzystne dla całej Unii Europejskiej.

Chcę powiedzieć, że dotyczy to nie tylko dumpingu podatkowego, ale również całego szeregu innych spraw. Mam na myśli kwestię podnoszoną w raporcie Wima Koka, wprowadzie nie w sposób bezpośredni. Jest w nim wspomniane, że konkurencyjność europejska nie powinna być osiągana kosztem dumpingu społecznego. To już jest znacznie szersze pojęcie, bo idea dumpingu podatkowego odnosi się tylko do kwestii harmonizowania podatków, zaś dumping społeczny odnosi się do całego szeregu innych przejawów, w tym między innymi różnic w wynagrodzeniu albo różnic w kosztach usług. I kiedy zamienimy tego typu odniesienia na konkretne przedsięwzięcia, na konkretne projekty instrumentów, takie jak na przykład dyrektywa usługowa, to widać wyraźnie, skąd się biorą opory, i że znajdują one swoje uzasadnienie między innymi w ocenie Strategii Lizbońskiej. Chodzi o to, żeby te opory w jakiś sposób zniwelować poprzez ograniczenie skali oddziaływania tejże projektowanej dyrektywy usługowej. Tak więc nadal występuje myślenie kategoriami: coś się dzieje w Unii Europejskiej i powinniśmy przeciwdziałać tym zjawiskom, a powinno się myśleć: coś się dzieje w gospodarce globalnej i powinniśmy działać w taki sposób, żeby Unia jako całość sprostała gospodarce globalnej.

Kolejna rzecz dotyczy pewnego konfliktu pomiędzy polityką spójności, to znaczy polityką wyrównywania szans poszczególnych regionów Unii Europejskiej, a polityką modernizacji, polityką konkurencyjności w Unii Europejskiej. Polityka spójności opiera się na solidarności i polega na tym, że państwa bardziej zamożne wpłacają do budżetu unijnego zdecydowanie więcej, a otrzymują z tego budżetu znacznie mniej, ale dzięki temu między innymi finansują przedsięwzięcia w regionach mniej rozwiniętych, finansują politykę rozwoju tych regionów tak, żeby ich gospodarka stała się bardziej zintegrowana z gospodarką całości. I ta polityka, naszym zdaniem, jest polityką, która sprzyja modernizacji całej Unii Europejskiej. Jednak bardzo często w dyskusjach pomiędzy ministrami przeciwstawia się ją działaniu na rzecz konkurencyjności i finansowania tych polityk Unii Europejskiej, które prowadzą do konkurencyjności. Najbardziej wyraźnym tego przykładem jest finansowanie polityk z funduszy Unii Europejskiej, które miałyby sprzyjać rozwojowi badań, wdrożeń i współpracy w tym obszarze.

Tym samym przeciwstawia się politykę konkurencyjności polityce spójności, która między innymi służy rozwojowi infrastruktury.

Nam się wydaje, że nie ma sprzeczności pomiędzy tymi politykami. I jedna, i druga prowadzi do modernizacji Europy jako całości. Aby na przykład osiągnąć konkurencyjność przez gospodarkę europejską, równie ważne jest upłynnienie korytarzy transportowych, uczynienie ich przepustowymi chociażby przez tereny Polski, Czech czy Węgier, zarówno ze wschodu na zachód, jak i z północy na południe, ponieważ będzie to sprzyjało konkurencyjności tych regionów Unii Europejskiej jako całości. Tak więc nie chodzi tylko o finansowanie, powiedzmy, wielkich ośrodków naukowych czy wielkich przedsięwzięć.

Ostatnio spotykamy się z bardzo zdecydowanymi stwierdzeniami, że oto na przykład polityka wspierania wielkich projektów badawczych w Unii Europejskiej prowadzi właśnie do sytuacji, w której Unia jako całość jest zdolna konkurować, ba – nawet prześcignąć gospodarkę amerykańską. Podaje się przykład wielkiego projektu lotniczego, jakim jest Airbus 380, mówiąc: proszę bardzo, środki skumulowane na tego typu przedsięwzięcie pokazują w rezultacie, że oto Europa jest w stanie stworzyć taki produkt, którego gospodarka amerykańska nie jest w stanie wytworzyć.

Nasz entuzjazm dla tego projektu jest troszkę bardziej stonowany. Wynika to stąd, że już dużo wcześniej mieliśmy przykłady równie dalekosiężnych projektów, które, można powiedzieć, wyprzedzały Amerykę, jak chociażby projekt Concorde. Okazał się on wielkim sukcesem technologicznym, pokazującym, że europejski samolot ponaddzwiękowy jest właściwie jedynym takim samolotem w skali świata. Tylko nie był to sukces komercyjny. A w związku z tym, jeśli myślimy o wpływie gospodarczym, to może się okazać, że wielkie środki skierowane na tego typu przedsięwzięcia wprawdzie prowadzą do przełomów technologicznych, ale te przełomy niekoniecznie wywołują szybki efekt gospodarczy, który rozciągałby się na wszystkie państwa Unii Europejskiej. Dlatego podkreślamy, że polityka spójności, polityka wzmocnienia najsłabszych części Unii Europejskiej równie silnie wpływa na konkurencyjność całości jak polityka wzmocnienia liderów, którzy na przykład w dziedzinie badań, rozwoju czy wdrożeń mogą mieć bardzo widoczne i znaczące rezultaty.

Następny dylemat, który dla nas jest bardzo istotny, dotyczy instrumentarium, jakie Unia Europejska stosuje do wdrażania Strategii Lizbońskiej. Dotychczasowa powszechna krytyka Strategii Lizbońskiej polegała na tym, że wskazywano, że stawia się bardzo wiele celów, które mają różną rangę, a jednocześnie mówi się o tym, że wszystkie są priorytetami. Jeżeli

jest mowa o pięćdziesięciu priorytetach, to wówczas rzeczywiście trudno jest skoncentrować się na ich realizacji, bo żaden z nich nie jest prawdziwym priorytetem. Tych priorytetów powinno być mniej, powinny być lepiej zdefiniowane i w sposób bardziej precyzyjny powinny być wdrażane.

Można powiedzieć, że właśnie takie działanie, które wynika także z oceny i monitorowania sytuacji, jest podejściem właściwym. Ale jeżeli popatrzymy na to, co jest składnikiem konkurencyjności, co decyduje o tym, że państwa zwyciężają w konkurencji globalnej, to można powiedzieć, że to jest bardzo skomplikowany proces. Nie zależy on tylko od jednego czy drugiego działania, ale od zmian zachodzących w bardzo różnych dziedzinach. Tak więc sam fakt ograniczenia priorytetów być może oznacza tylko to, że nie chcemy czy raczej przyznajemy się do tego, że nie jesteśmy zdolni dokonać przełomu jednocześnie w wielu dziedzinach i że ograniczając Strategię Lizbońską do kilku priorytetów, tak naprawdę ograniczamy zakres działania niezwykle złożonego zadania, jakim jest utrzymanie wysokiego tempa wzmacniania gospodarki europejskiej tak, aby ona była zdolna konkurować globalnie.

Następne pytanie, które się z tym wiąże, jest takie, czy są to instrumenty finansowane, określane i następnie monitorowane z poziomu wspólnotowego. A to oznacza, że na przykład przy opracowaniu przyszłych budżetów Unii Europejskiej czy przyszłych perspektyw finansowych powinniśmy uwzględnić środki na ten cel i to, na co te środki powinny być przeznaczone. Jednak zanim środki zostaną wydane, muszą być przygotowane plany, muszą być opisane harmonogramy wydatkowania, musi być uruchomiona cała maszyna programowania, która jest dość skomplikowana. W tej chwili chociażby podczas przygotowywania Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013 widać, jak skomplikowane jest wyobrażenie sobie już dziś, co będziemy robić za pięć, siedem czy dziesięć lat i to w dość konkretnych kategoriach. O wiele łatwiej jest dokonać tego typu prognoz i planów oraz wdrożyć je, kiedy myślimy na przykład o infrastrukturze drogowej, bo mamy w Polsce i w Europie cały szereg punktów, które trzeba połączyć ze sobą korytarzami. Ale dużo bardziej jest to skomplikowane w odniesieniu do niektórych innych dziedzin, na przykład badań naukowych. Wynika to z tego, że nie wiemy, czy za dwa, trzy lata nie nastąpi weryfikacja obecnych wyobrażeń, które z kierunków badań będą miały szczególne znaczenie, a które nie. Tak więc w tej kwestii musi istnieć znacznie większa elastyczność.

Niewątpliwie zagadnienie finansowania z funduszy europejskich jest kwestią niezwykle ważną. Powstaje oczywiście zasadnicze pytanie, a mianowicie, czy gromadzenie środków na poziomie europejskim, czyli ściąga-

nie ich od państw członkowskich do budżetu centralnego, a następnie rozdawanie ich tym samym państwom jest właściwą polityką, bo przecież skumulowanie tego na forum europejskim również kosztuje. Jeśli na przykład na terenie Niemiec, Holandii czy Francji miałby powstać jakiś ośrodek badawczy, który byłby finansowany głównie z budżetu niemieckiego, ale za pośrednictwem budżetu unijnego, to pojawia się pytanie, czy ma to jakiś dodatkowy wymiar europejski.

Otóż polityka Unii Europejskiej w tym względzie opiera się na założeniu, że powinno się zawsze poszukiwać tego, co tworzy wartość dodaną w stosunku do działań na poziomie narodowym, to znaczy, czy jest jakiś element, który powoduje, że ściągnięcie funduszy na poziom europejski, a następnie uruchomienie ich w skali europejskiej daje dodatkową wartość dodaną. Podam przykład mobilności pracowników naukowych. Otóż bardzo trudno jest finansować mobilność pracowników naukowych w skali europejskiej z budżetów narodowych, skoro to nie są pracownicy naukowci, nie są to uczeni z danego kraju. Tak więc widać wyraźnie, że mobilność pracowników naukowych daje tę wartość europejską. Są liczne projekty badawcze, które muszą być oparte na kilku podmiotach, bardzo często muszą wykorzystywać walory wielu instytutów naukowych utworzonych w różnych krajach europejskich. A zatem tworzenie sieci i finansowanie wspólnych projektów niewątpliwie daje taki wymiar dodatkowy, wymiar europejski, tworzy wartość dodaną. Ale jednocześnie trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że ten wymiar europejski musi być ważnym komponentem oceny, czy środki europejskie powinny być wydatkowane w tym celu, czy też nie. Być może znacznie łatwiej byłoby jednak skoncentrować się wtedy na tym, żeby państwa narodowe były zachęcane do zwiększenia wydatków, a budżet unijny wkraczałby tylko tam, gdzie byłaby tworzona owa wartość dodana.

Ostatni element w tym aspekcie wiąże się ze sposobem monitorowania. Powstaje pytanie, czy powinniśmy do pewnego stopnia oddać władzę organom ponadnarodowym, żeby oceniały, że na przykład dany rząd zachowuje się poprawnie, ponieważ twierdzi, że prowadzi politykę, która realizuje Strategię Lizbońską, a inny nie. Pewnie byłoby to możliwe, gdyby nie to, że warunki wyjściowe w każdym kraju są inne. Poza tym jeśli chodzi o Strategię Lizbońską, to mówimy o tych działaniach, które nie zostały przekazane na poziom unijny, czyli nie należą do kompetencji Unii Europejskiej. Tak więc jeżeli zrobilibyśmy tak, jak powiedziałem wcześniej, oznaczałoby to, że dajemy dodatkowe uprawnienia Komisji Europejskiej. Byłoby to scedowanie pewnych uprawnień krajów członkowskich, dotyczących re-



gulowania na przykład czasu pracy w tych krajach, warunków pracy, sposobu, w jakim się finansuje naukę czy edukację oraz zasad, zgodnie z którymi finansuje się czy wspiera małe i średnie przedsiębiorstwa itd.

W niektórych przypadkach rzeczywiście jest tak, że pozwalamy Komisji Europejskiej monitorować, co poszczególne państwa robią w danym obszarze. Mam na myśli na przykład reguły konkurencji. Ale patrząc na ostatnie dokumenty Komisji Europejskiej w sprawach Strategii Lizbońskiej, mam wrażenie, że reakcja na dotychczasową porażkę realizacji Strategii Lizbońskiej ma charakter pewnej reakcji administracyjnej czy nawet biurokratycznej. Wystarczająco długo pracuję dla polskiego rządu i wiem, że jeśli jest problem i musimy go w jakiś sposób rozwiązać, to sięgamy to najprostszych instrumentów. Powołujemy zespół, tworzymy raport, przygotowujemy rekomendacje, a następnie mówimy o monitorowaniu tych rekomendacji. I Komisja Europejska zachowała się bardzo podobnie. Mianowicie stworzyła dokumenty, które powstały według podobnej zasady jak w Polsce, co wskazuje na swojego rodzaju bardzo biurokratyczną reakcję. W tej chwili jest propozycja, żeby wszystkie państwa przygotowały narodowe plany działania, narodowe Strategie Lizbońskie. Każdego roku będą prezentowały raport z wykonania strategii, który będzie oceniany przez innych.

Nasz problem polega jednak na tym, że stoimy wobec wielu dokumentów programowych. Mamy wiele wytycznych dotyczących polityki gospodarczej, które służą ocenie, czy państwo dokonuje postępów w swojej polityce gospodarczej, między innymi w kontekście unii gospodarczo-walutowej. Mamy proces Skarbiec, mamy strategię dotyczące zatrudnienia. Jednocześnie mamy wrażenie, że każdy z pionów w Komisji Europejskiej chciałby mieć swój własny dokument programowy i chciałby, żeby w odniesieniu do tego dokumentu państwa członkowskie składały raporty, jakie uczyniły postępy w jego realizacji. Jednak w naszym przypadku tak naprawdę podstawową wizją powinien być jeden spójny dokument. I jeśli już zdecydowaliśmy, że w celu wykorzystania funduszy unijnych będzie to Narodowy Plan Rozwoju – który ponadto określa więcej niż tylko sposób wykorzystania środków unijnych – to on powinien być osnową dla każdego dokumentu programowego.

Tymczasem kiedy patrzymy na reakcję Komisji Europejskiej, to widać, że jej członkowie przewidują w zupełnie innych terminach, w zupełnie innej strukturze przedstawianie kolejnych raportów, dokumentów czy sprawozdań z rekomendacji. To wydaje się nam niesynchronizowane ze sobą i niespójne. Dlatego chcielibyśmy, żeby zamiast tej trochę biurokratycznej reakcji nastąpiła reakcja raczej o charakterze merytorycznym. Znacznie

więcej w tym względzie można uzyskać, jeśli zastosujemy metodę, która zyskuje na znaczeniu na przykład w ramach OECD czy nawet Światowej Organizacji Handlu. To jest metoda, powiedziałbym, nacisku równych sobie. Metoda ta polega na tym, że państwa prezentują to, co osiągnęły, a inne państwa to komentują. Jednocześnie mogą pokazywać przykłady z własnej praktyki, mogą podawać sposoby, dzięki którym osiągnęły sukcesy w poszczególnych dziedzinach. Sadzę, że tak zwany *peer reviewers*, czyli nacisk równych, być może w tej kwestii byłby znacznie bardziej skuteczny, niż odgórne, administracyjne raportowanie i wskazywanie przez Komisję Europejską, gdzie są błędy.

Są to pewnie dylematy, które jest trudno rozwiązać. Jednak przede wszystkim warto byłoby popatrzeć, co jest najbardziej pożyteczne i konieczne dla Polski. Otóż wydaje się, że pożyteczna jest synchronizacja wewnątrz naszego kraju wszystkich tych wysiłków modernizacyjnych dla polskiej gospodarki, które mogą mieć znaczenie długofalowe i na które uzyskujemy finansowanie. To finansowanie otrzymujemy głównie z funduszy strukturalnych, uzyskamy je także w pewnej mierze na badania i rozwój. Ale trzeba powiedzieć o całości tych funduszy i o sposobie ich wykorzystania w celu modernizacji polskiej gospodarki. Takie spójne i całościowe podejście do tego zagadnienia powinno być zaprezentowane wobec naszych partnerów w Unii Europejskiej w czasie najbliższego szczytu, podczas którego będzie oceniana Strategia Lizbońska. Dziękuję bardzo.

## Senator Zygmunt A. Cybulski

Dziękuję, Panie Ministrze, za obszernie przedstawienie stanowiska rządu i problematyki związanej ze Strategią Lizbońską.

Już na wstępie powiedział pan, że będzie mówił w imieniu dwóch referujących – swoim własnym, a także nieobecnego niestety z powodu choroby pana profesora Orłowskiego. Bardzo żałujemy, że go nie ma.

W związku z tym otwieram dyskusję.



# Diskusja



**Prof. dr hab. Antoni Kukliński**  
Członek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Panie Przewodniczący! Panie, Panowie!

Chcę zająć może troszkę inne stanowisko. Mianowicie krytyka Strategii Lizbońskiej i jej słabości może być prowadzona z dwóch pozycji: albo z pozycji leseferyzmu, albo z pozycji dyrygizmu. Otóż leseferyści mówią w ten sposób, że Unia Europejska pogrążona jest w systemie dyrygistycznym. Ja bym to nawet zaostrzył i powiedział, że *de facto* Unią Europejską rządzi duch Colberta. Unia jest kolbertowska, zresztą Francuzi są wierni kolbertyzmowi do dzisiejszego dnia, tak jak są wierni kardynałowi Richelieu, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Ale to tak na marginesie.

Krytyka ta opiera się na tym, że właśnie dyrygizm jest źródłem trudności. I tym wspomniałym przykładem braku dyrygizmu są Stany Zjednoczone. Jednak w tej pięknej krytyce zapominają, że Stany Zjednoczone jako twierdza leseferyzmu jest krajem, który wydaje więcej niż miliard dolarów dziennie na zbrojenia, w tym 200 milionów na badania naukowe. Otóż jeśli mi ktoś powie, że kompleks militarno-przemysłowy w Stanach Zjednoczonych jest symbolem leseferyzmu, to ja powiem, że się z tym nie zgadzam. Tak więc to wcale nie jest tak, że Stany Zjednoczone są twierdzą leseferyzmu. Tam jest dyrygizm, tylko inny.

Teraz z kolei można krytykować Strategię Lizbońską z punktu widzenia dyrygizmu. I można by powiedzieć, że mało jest interwencji Komisji Europejskiej, że jej polityka jest zbyt słaba, żeby można było osiągnąć postawione cele. A tak na marginesie chcę dodać, że właśnie w tej chwili możemy zaobserwować na świecie bankructwo zarówno leseferyzmu w swojej skrajnej apoteozie rynku, jak i dyrygizmu w swojej skrajnej apoteozie in-

terwencji władzy publicznej. Tak więc te dwa tak wielkie, wspaniałe i silne kierunki w XX wieku uległy załamaniu.

Ale wydaje mi się, że jest rzeczą niesłuszną, aby krytykę i słabości Strategii Lizbońskiej ograniczać tylko do wewnętrznego mechanizmu tejże strategii. Bo za słabość Strategii Lizbońskiej odpowiedzialna jest słabość Unii Europejskiej. Krótko mówiąc: ta Unia taka, jaka jest, nie może wygenerować silnej Strategii Lizbońskiej. Mam na myśli chociażby obecne priorytety. Póki w systemie priorytetów Unii nie pojawi się właśnie przedsiębiorczość, innowacja, edukacja, *et cetera*, póty Unia nie jest zdolna wygenerować Strategii Lizbońskiej w rzeczywistej postaci. A wiemy doskonale, że struktura funkcjonowania Unii jest zdeterminowana układami wewnątrzpolitycznymi różnych krajów i układami nacisku z lobby rolniczym, czyli z polityką agrobiznesu na czele. Przecież Unia codziennie kopie grób przeszłości Europy, angażując się w stymulowanie bezsensownego rolnictwa, jednocześnie uderzając w kraje Trzeciego Świata. No i oczywiście Polska chwalebnie wspiera te negatywne działania Unii i będzie je wspierała z oczywistych względów politycznych. I to jest drugi aspekt.

Trzeci aspekt jest taki, że w słabości Strategii Lizbońskiej i słabości strategii Unii tkwi słabość Europy. I to jest to. Twierdzę, że ważnym problemem Europy XXI wieku będzie problem europejskiego Titanica. Europa to Titanic między Indiami i Chinami z jednej strony, a Stanami Zjednoczonymi z drugiej. Pojawia się ważne pytanie, czy Europa jest rzeczywiście tonącym kontynentem i nową peryferią XXI wieku. Na to pytanie mam własną odpowiedź. Państwo zapewne pamiętają sceny z filmu „Titanic”. Podczas katastrofy było jedno optymistyczne zdarzenie, a mianowicie takie, że orkiestra grała do końca.

Otóż to jest ten optymistyczny akcent, którym się z państwem podzielę. Jeśli chodzi o Europę, mam tylko takie pytanie, gdzie jest europejska orkiestra, która będzie grała do końca. Dziękuję bardzo.

## Senator Zygmunt A. Cybulski

Dziękuję za cenny głos.

Kto następny zechciałby się wypowiedzieć na ten temat?

Bardzo proszę, pan profesor Langer.

## **Prof. dr hab. Jerzy Langer**

**Podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Informatyzacji**

Chcę się wypowiedzieć jako profesor, a nie jako wiceminister nauki, jeśli można, bo na to będę miał czas za chwilę.

Ja po prostu nie mogłem pozostać obojętny wobec tego, co powiedział przed chwilą pan profesor Kukliński. Otóż mnie się wydaje, że tu nie chodzi o to, czy „Titanic”, czy Europa... Trzeba się natomiast na serio zastanowić, czy Polska, a tym samym Unia Europejska, ma kogokolwiek gonić, budując swoje strategie, czy też ma tyle własnego rozumu, ażeby stworzyć swoją własną strategię.

I nie chodzi o to, żebyśmy mieli ileś narodowych planów rozwoju, efekt synergii jest konieczny. Trudno powiedzieć, czy to udowodnię za chwilę. Myślę, że już w swoim wystąpieniu pan minister Pietras wskazał na to, że ta piękna intelektualnie konstrukcja pana profesora jest niestety z gruntu fałszywa. Nie ma mowy ani o „Titanicu”, ani o tonięciu.

W moim głębokim przekonaniu jest więcej dowodów na to, że Europa ma swoje szanse i na pewno nie nastąpi żadna katastrofa. To na razie tylko tyle tytułem krótkiego wprowadzenia do tego, o czym będę chciał później powiedzieć.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję.

Proszę państwa, ponieważ pan minister Pietras może poświęcić nam niestety niewiele swojego czasu, w związku z tym poproszę, żeby krótko ustosunkował się do tych wypowiedzi.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

## **Jarosław Pietras**

**Sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej**

Panie Przewodniczący! Panie Marszałku!

Chcę powiedzieć jedną rzecz. Na sali są także inne osoby reprezentujące mój urząd i będą one odnotowywać państwa uwagi. Są one dla nas ważne, ponieważ przygotowujemy polskie stanowisko i nasze wystąpienie na forum rady, w którym będzie brał udział polski premier, a także premierzy

czy przywódcy państw i rządów innych państw. Dlatego bardzo liczę na różne uwagi.

Teraz chcę odnieść się do rolnictwa. Jestem z wykształcenia ekonomistą i w pełni zgadzam się z opinią, że rolnictwo i polityka rolna Unii Europejskiej jest polityką pozbawioną w wielu elementach racjonalności ekonomicznej. Z kolei pytanie o stanowisko Polski w tej kwestii ma inny charakter. Jest to pytanie o interes naszego kraju zarówno krótkofalowy, jak i długofalowy. Jest to kwestia, jak zmodernizować polskie rolnictwo i czy dla konkurencyjności Polski nie jest ważne, żeby polskie rolnictwo zostało zmodernizowane. Otóż wydaje się, że dla konkurencyjności polskiej gospodarki jest ważne, żeby polskie rolnictwo uzyskało takie wsparcie, które pozwoli na znaczącą modernizację.

To, co się stało z rolnictwem hiszpańskim, kosztem zresztą rolnictwa w innych państwach członkowskich, pokazuje, że środki Unii Europejskiej mogą sprzyjać rozwojowi polskiego rolnictwa i to w stopniu znacznie dalej idącym niż moglibyśmy to uzyskać na przykład odstępując od tego typu polityki. Jeżeli odstąpilibyśmy od tego typu polityki, w rolnictwie byłoby mało środków, byłoby bardzo mało możliwości rozwojowych i pewnie zo-stalibyśmy na dłużej z takim rolnictwem, jakie mamy w tej chwili.

Tak więc choć zgadzam się z tym, że jest to nieracjonalne, to w momencie kiedy ta nieracjonalność jest dla nas korzystna, ja się pod nią podpisuję. Chcę powiedzieć, że stanowisko rządu też jest takie i chce on otrzymywać to wsparcie. Jest to także realizacja konkurencyjności polskiej gospodarki, wprawdzie w innej dziedzinie niż wysokie technologie. Należy jednocześnie zaznaczyć, że w rolnictwie też mogą mieć zastosowanie wysokie technologie, ale może to być dopiero wtedy, kiedy rolnicy będą wykształceni, będą mieli środki na zakup maszyn, na reformę, na modernizację swojej gospodarki. Jest to ważny aspekt i chcę go podkreślić.

Dziękuję.

## **Senator Edmund Wittbrodt**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Muszę powiedzieć, że ta konferencja nie jest zorganizowana tak zupełnie bez powodu.

Pan przewodniczący nie mówił o tym, ale oprócz tego, że tak jak pan minister i rząd przygotowują się do debaty na poziomie unijnym, tak samo i my się przygotowujemy. W przyszłym tygodniu odbędzie się konferencja,

w której ja i pan przewodniczący komisji weźmiemy udział. I dlatego dobrze byłoby, gdyby pewne problemy, które widzimy, można było podczas niej przekazać i lobbować na rzecz zmian, które są pożądane. Mam na myśli z jednej strony rozwiązania dla Polski wtedy, kiedy wykorzystujemy być może chwilową sytuację w rolnictwie. Z drugiej strony myślę, że istotne są także te przemyślenia, które dotyczą Unii jako całości, bo jesteśmy przecież członkiem Unii Europejskiej.

Na pewno jest tak – zresztą mówiłem o tym podczas innej konferencji – że Unia Europejska realizuje Strategię Lizbońską. Jednym z powodów jej powstania była konkurencja globalna i sytuacja Unii Europejskiej *vis-à-vis* sytuacji Stanów Zjednoczonych, Japonii itd. I choć obowiązuje ona już pięć lat, to okazuje się, że Stany w ogóle o niej nie mówią, one nie potrzebują żadnej strategii. Ich roczne tempo wzrostu jest znacznie wyższe niż w Unii Europejskiej, poziom bezrobocia jest niższy itd., czyli coś jest nie tak. Być może strategia jest zbyt ambitna – mówił o tym pan marszałek – i powinna zostać okrojona. Pewnie byłoby dobrze ze strategicznego punktu widzenia, gdyby pewne elementy wysunęły się na plan pierwszy jako zadanie najważniejsze. Ale mnie się wydaje, że to jest za mało. Popatrzmy chociażby na to, o czym mówił pan minister Pietras, a mianowicie na instrumenty, jakimi dysponuje Unia Europejska.

Budżet całej Unii Europejskiej składa się z 1% PKB każdego państwa członkowskiego, a wiemy przecież, że w Stanach czy w Japonii na same badania naukowe wydaje się 3% PKB. Jeżeli z tego 1%, na który składają się wszystkie państwa Unii Europejskiej, połowa idzie na rolnictwo, to nawet gdyby całą resztę przeznaczyć na nowe technologie, na inwestowanie właśnie w takie dziedziny, które będą stanowiły o nowoczesności gospodarki, to tego jest za mało. I powstaje taka sytuacja, że stosuje się metody otwartej koordynacji i mówi się tak: my sobie ustalimy, że dobrze byłoby, gdyby Unia Europejska wydawała 3% PKB do 2010 r., ale niech to państwa same sobie realizują. Tak więc zostawia się to zadanie do wykonania poszczególnym krajom i staje się ono domeną państw członkowskich. I pojawia się pytanie, czy tak postawione zadanie będzie zrealizowane, czy nie. Myślę, że to jest raczej niemożliwe.

Zresztą wystarczy popatrzeć na przykład Polski. Przecież my też mówimy, że mamy programy, mamy jak gdyby własną, wewnętrzną strategię, a tymczasem na badania naukowe w Polsce przeznaczona jest 0,3% PKB. Mało tego, podczas przyjmowania budżetu na 2005 r. okazało się, że środki na badania naukowe będą mniejsze niż w roku 2004. I mało tego, mamy pewne materiały dotyczące propozycji budżetu na 2006 r., z których wynika, że

środków na badania będzie jeszcze mniej. Być może Polska jest specyficzna i zbyt słaba, sam nie wiem, czy politycznie, czy pod jakimiś innymi względami, ale można dojść do wniosku, że przy takiej metodzie funkcjonowania chyba będziemy musieli czekać dziesięć, dwadzieścia, a być może jeszcze więcej lat, żeby dokonać w kraju jakiegoś ruchu do przodu.

Tak więc wydaje mi się, że instrumenty, którymi dysponuje Unia Europejska i poszczególne państwa, na przykład Polska, są zbyt słabe. Wydaje mi się, Panowie Profesorowie – bo mam na uwadze wystąpienie i profesora Kuklińskiego, i pana profesora Langerę – że nie jest tak, jak panowie sądzą. Ale na pewno jest coś w tym, że akurat w tym obszarze Unia Europejska jest słaba.

Jednak znowu są to kwestie polityczne. Z jednej strony, kiedy mówimy o naszym członkostwie w Unii Europejskiej, to chcielibyśmy uzyskać jak najwięcej ze strony Unii, a tym samym chcemy, żeby tego wspólnotowego decydowania w Unii Europejskiej było jak najwięcej. Z drugiej strony jednak chcemy, żeby raczej ta sama Unia pozostawała gdzieś dalej, żeby jak najwięcej decyzji było w gestii państw członkowskich. I w tym jest już sprzeczność. Dlatego uważam, że ten kompromis, na podstawie którego Unia funkcjonuje, jest zbyt słaby, żeby takie cele można było realizować.

Pan minister mówił o raporcie Koka. Minęła połowa czasu obowiązywania Strategii Lizbońskiej, powołano komisję, która stwierdziła coś, co jest oczywiste. Mam na myśli to, o czym wspominał także pan minister, a mianowicie, że nowe kraje członkowskie Unii Europejskiej są w gorszej sytuacji. No i co to jest? To jest przecież nic odkrywczego. Mnie się wydaje, że jeżeli już się coś realizuje, to potrzebne jest monitorowanie. Ale samo monitorowanie to za mało. Państwa członkowskie powinny przyjąć na siebie odpowiedzialność za realizację. Chodzi o to, żeby odpowiedzialnie przyjmować pewne zadania do wykonania. Jeżeli twierdzimy, że realizujemy Strategię Lizbońską, to zakładamy ścieżkę osiągnięcia celów, także pośrednich. I to wszystko musi być monitorowane. W przypadku gdy te cele są nie osiągnięte, muszą być wyciągane odpowiednie wnioski. A dzisiaj właściwie nie ma żadnych konsekwencji, nie ma żadnej odpowiedzialności ani państw członkowskich, ani Unii Europejskiej jako całości. To może tyle uwag.



**Dr inż. Janusz Sobieszański**  
**Przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”**

Do zabrania głosu skłoniło mnie właściwie wystąpienie pana senatora Wittbrodta.

Pan senator zechciał poruszyć problem, powiedziałbym, bardziej aktywnego monitorowania ze strony władz Unii Europejskiej procesu realizacji założeń Strategii Lizbońskiej. Nie chcę się w tej chwili odnosić do problemu, jak szybko ma się wzmacniać proces stanowienia władz generalnych Unii Europejskiej nadrzędnych w stosunku do władz narodowych. Chcę zwrócić uwagę, że proces lizboński mówi o perspektywach osiągnięcia w możliwie krótkim czasie lepszej sytuacji dla Europy i państw europejskich. Czyli innymi słowy jest to naturalny program każdego rozsądnego człowieka, a także każdego rozsądnego państwa czy tworu zbiorowego. A zatem taki sam program powinien być także w Polsce, żeby osiągnąć w możliwie najkrótszym czasie możliwie najlepsze rezultaty. Jest w tym zbieżność z procesem lizbońskim, który nazwałbym procesem naturalnym. Moim zdaniem, powinniśmy sobie sami odpowiedzieć na pytanie, czy sami jesteśmy w stanie zaproponować drogę, która będzie nas prowadziła do sukcesu. Dlatego nie chciałbym, żeby był aktywny monitoring z pozycji europejskich, tylko żebyśmy sami potrafili określić naszą drogę do postępu i rozwoju, a także żebyśmy potrafili ją realizować.

Pojawia się chociażby problem, który boli zarówno pana senatora, jak i mnie, a mianowicie potraktowanie nauki w Polsce. No przecież, na miły Bóg, czym się wytłumaczymy? Europą? Przecież to są decyzje, które są w naszych rękach. Politycy podczas kampanii wyborczych mówią, jak ważną dziedziną jest nauka, jak ważną dziedziną jest edukacja, a potem nie mamy realizacji tych postulatów. Przecież musimy najpierw odpowiedzieć sobie, tu, w Polsce, czy poważnie chcemy rozwoju, czy nie. A jeżeli odpowiemy, że tak, to musimy to realizować. Dziękuję.

**Dr hab. Stefan Pastuszka**  
**Przewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego,**  
**nauczyciel akademicki**

Szanowni Państwo!

Chcę zabrać głos w dwóch sprawach. Po pierwsze, wystąpić w obronie jakoś tak powszechnie nielubianego rolnictwa w Polsce, a jak się okazuje,

także w Unii Europejskiej. Widzę w tym w pewnym sensie tę tendencję le-seferystyczną.

Patrzę na rolnictwo przez pryzmat procesu globalizacji. Pamiętajmy o tym, iż w ramach bardzo trudnych rund GATT trzy potęgi: Stany Zjednoczone, Australia, Argentyna i częściowo Kanada są głównymi eksporterami zbóż, żywności i wołowiny. A przecież żywność jest podstawowym czynnikiem strategii i bezpieczeństwa narodowego także w Unii Europejskiej. Rolnictwo jest tą dziedziną, którą bardzo łatwo zniszczyć, ale o wiele trudniej odbudować niż inne gałęzie przemysłu.

Po drugie, patrzę na polskie rolnictwo bardziej optymistycznie niż niektórzy z moich przedmówców. Gdybyśmy wzięli pod uwagę konkurencyjność polskiej żywności w Unii Europejskiej i w innych krajach, to mamy ogromną szansę. Ale Unia Europejska jako struktura społeczno-ekonomiczna nie przestrzega w tym zakresie pełnej wolnej konkurencji na rynku, chociaż ją deklaruje. Mam na uwadze również bardzo ważny aspekt społeczny. Zbyt szybka i radykalna restrukturyzacja rolnictwa – a mamy świadomość, że sytuacja w rolnictwie jest przynajmniej w pewnym stopniu postfeudalna, bo powstały ogromne przedziały w zakresie struktury własności – spowoduje, że rynek pracy nie wchłonie tych, którzy stracą środki utrzymania.

Kolejna kwestia związana ze Strategią Lizbońską jest taka, że w moim przekonaniu nie rozwiążemy podstawowych problemów przyspieszenia ekonomicznego w perspektywie kilkunastu lat. Była dzisiaj mowa o tym, że strategia powinna mieć charakter elastyczny i nie powinna określać, że w danym momencie osiągniemy taki czy inny, mierzony cyfrowo czy procentowo, poziom rozwoju. Podkreślam: należy zlikwidować podstawowe dysproporcje w zakresie edukacji. Mam na myśli małe miejscowości i wioski. Na wsi mieszka, mówiąc w sposób uproszczony, około 40% ludności. Z badań wynika, że zdolności rozkładają się równomiernie w poszczególnych grupach. I dlatego używając słów Daniela Passenta z „Polityki” z dawnych lat, chcę powtórzyć, że sito nie powinno gubić diamentów. A niestety, sito polskiej edukacji nadal gubi diamenty.

Wydaje mi się – mówię o perspektywie polskiej w realizacji Strategii Lizbońskiej – że ponosimy skutki nie do końca precyzyjnej i przemyślanej prywatyzacji. Podczas prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych nie wprowadzono bowiem takiej klauzuli prawnej, która nakładałaby na kapitał, który kupi przedsiębiorstwo, obowiązek płacenia na badania naukowe czy na edukację. A przecież w wielu krajach Unii Europejskiej, na przykład w Niemczech, około 70% szkolnictwa zawodowego jest finansowane przez przedsiębiorstwa.

Unia Europejska kładzie słuszny nacisk na kształtowanie umiejętności. Nie powinna jednak zapomnieć o kształtowaniu osobowości, byśmy nie kształcili pionków na szachownicy dziejów, jak to kiedyś określił Mieczysław Limanowski. I dlatego powinny być stworzone mechanizmy, które umożliwiałyby uczelniom państwowym i niepublicznym odbywanie praktyk dla studentów. A jest to ogromny problem. Zakłady pracy nie chcą przyjmować studentów na praktyki, tłumacząc się różnymi względami ekonomicznymi, organizacyjnymi i innymi. Wydaje mi się, że ten problem powinien być rozwiązany.

Druga sprawa dotyczy mobilności europejskiego rynku pracy. Jest to niezwykle istotne. Jeśli rzeczywiście chcemy stworzyć europejski mobilny rynek pracy, powinny być na nim równe szanse. Oczywiście jest istotny problem znajomości języka angielskiego czy języka danego kraju, ale niestety nadal niektórzy polscy pracownicy są traktowani jak pracownicy gorszej kategorii. Mówię o tym, opierając się na relacjach studentów, którzy wracają z praktyk czy z podróży zarobkowych do krajów Unii Europejskiej, a nawet Stanów Zjednoczonych.

I jeszcze jedna refleksja. Proszę państwa, obawiam się, czy w tym wyścigu, może teraz w cudzysłowie, ze Stanami Zjednoczonymi, z Chinami, Indiami czy Japonią, nie zagubimy tego, co czyni silnym dane społeczeństwo. Czy nie zagubimy własnej tożsamości i nie stworzymy społeczeństw skrajnie egoistycznych, w których tak zwany bliźni będzie dla nas osobą obojętną. To społeczeństwo, wtedy już globalne, byłoby straszne, a tego bardzo nie chcemy. Dziękuję za uwagę.

**Prof. dr hab. Cezary Józefiak**  
**Przewodniczący Rady Naukowej**  
**Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk,**  
**Uniwersytet Łódzki**

Właściwie już od dłuższego czasu – i to nie tylko dzisiaj, ale i znacznie wcześniej – zajmujemy się Unią Europejską tylko w ten sposób, że ją krytykujemy. I właściwie warto by się zastanowić, dlaczego tak jest, bo ta krytyka jest na ogół słuszna.

Chcę podzielić się z państwem pewną myślą, która być może posłuży do dalszych dyskusji. Wydaje mi się, iż Unia zatraciła pewien kierunek działań, od którego zaczynała. Bo właściwie teraz wszystko sprowadza się na

ogół do tego, że ustalane są jakieś plany, programy, a potem trzeba znaleźć odpowiednie instrumenty do ich realizacji.

Myślę, że do rozwiązywania – o tym dzisiaj mówił między innymi pan marszałek Kutz – mamy dwa wielkie problemy. Pierwszy to wyrównywanie poziomów wewnątrz Unii. Oczywiście do realizacji tego zadania potrzebne są programy, potrzebne są instrumenty. Z drugiej strony mamy do usunięcia bariery, które utrudniają całej Europie zwiększanie konkurencyjności w gospodarce globalnej i osiągnięcie pewnego dynamizmu. Te bariery są właściwie łatwe do identyfikacji. Bo przecież wiadomo, jakie są kłopoty w tworzeniu wspólnego rynku w różnych dziedzinach. Jeśli chodzi o dziedzinę towarów czy finansów, to nie jest tak źle, ale jeśli chodzi o pracę czy usługi, to okazuje się, że bariery są naprawdę straszne. Pewną barierą są także gospodarki budżetowe w krajach Unii, ponieważ deficyty, z których nie można się jakoś wyzwolić, właściwie wypychają inwestycje prywatne. Barierą są bardzo złe struktury wydatków budżetowych, o czym także tu była mowa.

Tak więc wydaje mi się, że powinniśmy na to spojrzeć dwojako: inaczej jeśli idzie o wyrównywanie poziomów, a inaczej, jeśli chodzi o poprawę konkurencyjności i zwiększania dynamizmu. Dziękuję bardzo.

## **Mgr inż. Wanda Baj** **Doktorantka na Politechnice Warszawskiej**

Chcę odnieść się do głosów, które padły podczas dyskusji. Na początku odniosę się do wielkości nakładów na działalność badawczo-rozwojową. Chcę powiedzieć, że ze wszelkich opracowań, które się pojawiają, a szczególnie z opracowań GUS wynika, że udział budżetu państwa w łącznych nakładach na działalność badawczo-rozwojową powinien być jednak mniejszy w stosunku do pozostałych. To po pierwsze.

Po drugie, wydaje mi się, że bardzo słuszną tendencją byłoby, gdyby w Polsce zwiększało się przede wszystkim źródło finansowania pochodzące od przedsiębiorstw. Oczywiście wiadomo, że wielkość nakładów powinna być rosnąca, bo nie da się ukryć, że u nas wielkość nakładów jest mimo wszystko mała. Wracając do poprzedniej myśli, wydaje mi się, że, po pierwsze, istnieje konieczność realizacji takiej możliwości, by badania w ogóle mogły być finansowane przez przedsiębiorstwa. Myślę, że nie ma wystarczających narzędzi, które umożliwiłyby taki proces. Po drugie, istotny jest system wspierania badań. Chodzi o to, żeby były tworzone nie tylko systemy finansowania, ale także systemy, które pozwolą na realizację

badania w przedsiębiorstwach zarówno dla osób uczących, jak i osób należących do ogólnie pojętej sfery badawczo-rozwojowej. Co mam na myśli? Mój przedmówca wspominał o realizacji praktyk w przedsiębiorstwach. To jest prawda. Przedsiębiorstwa niechętnie widzą studentów, głównie na praktykach u siebie w firmie. Istotna jest także forma tych praktyk. Powiedziałabym, że dalece odbiega ona od tego, czego oczekiwaliby na przykład studenci. Ja sama, przychodząc do przedsiębiorstwa, w którym odbywam praktyki, oczekiwałabym tego, że, owszem, dam coś z siebie, bo chciałabym pokazać jakieś nowe pomysły, jakieś nowe rozwiązania, nowe spojrzenie na to, co się dzieje w przedsiębiorstwie niezależnie od tego, do którego działu w danym przedsiębiorstwie trafię, ale nie tylko. Chciałabym także, żeby przedsiębiorstwo nie traktowało mnie jak osobę, która przyszła robić herbatę pracownikom i ewentualnie coś kserować, bo do tego zazwyczaj sprowadzają się praktyki. To jest niepoważne traktowanie osób, które biorą udział w praktykach. Myślę, że w tym przypadku duże znaczenie ma mentalność. Nie można więc zwać winy na jakąś grupę zawodową. Nie można powiedzieć, że źli są przedsiębiorcy lub że źli są studenci. Ogólnie rzecz biorąc, istnieje taki pogląd, że każdy ma przypisaną rolę i na przykład student, który przychodzi do przedsiębiorstwa, jest osobą, która spędza tam określony czas, a potem wraca do swojej jednostki macierzystej, chociażby politechniki czy uniwersytetu. To po pierwsze.

Po drugie, studenci piszą prace dyplomowe, które bardzo często opierają się na badaniach. Badania opierają się na informacjach pochodzących z tych przedsiębiorstw, bo niby skąd miałyby pochodzić. No i okazuje się, że bardzo trudno jest dotrzeć do tych materiałów. A przecież nie powinny to być jakieś płonne badania. Sama chciałabym tak to widzieć, że nie po to analizuję na przykład finanse danego przedsiębiorstwa, jego problemy, jego szanse i zagrożenia, żeby mieć później dyplom, tylko po to, żeby przedsiębiorstwo mogło z moich badań skorzystać. A najczęściej jest tak, że przedsiębiorcy nawet nie interesują się wynikami badań przeprowadzonych we własnej firmie.

I jeszcze jedno spostrzeżenie, jeżeli chodzi o zatrudnianie absolwentów. Absolwenci, którzy realizują badania w danym przedsiębiorstwie, później widzieliby w nim swoje miejsce pracy. Niestety, najczęściej tak nie jest i jeszcze raz muszą przechodzić wszystkie etapy rekrutacji. W ten sposób całkowicie pomija się i nie dostrzega tego etapu edukacji, który już odbyli.

Na koniec wróć jeszcze ogólnie do realizacji celów Strategii Lizbońskiej i innych strategii tworzonych dla krajów, państw bądź wspólnot. Wydaje mi się, że społeczeństwo nie zna tych tworzonych strategii i nie zdaje

sobie sprawy z tego, jaka polityka jest realizowana przez państwo, jakie są cele i priorytety.

Jeżeli chodzi o monitorowanie realizacji tych zadań, to chcę powiedzieć, że uważam je za potrzebne. Ale nie wydaje mi się, żeby był to jedyny instrument, który daje stuprocentową pewność, że realizacja strategii jest właściwa. Na pewno narzędzia wykorzystywane do realizacji strategii powinny być bardziej zbliżone do możliwości, jakie ma społeczeństwo.

Na koniec chcę powiedzieć, że według mnie bardzo istotne jest tworzenie kultury pracy opartej na tej strategii. Chodzi o to, żeby nie tworzyć sytuacji, że narzucamy sobie pewne normy, których z kolei później nie umiemy osiągnąć tylko i wyłącznie dlatego, że nie przystosowaliśmy ich do warunków, w których mają obowiązywać. Dziękuję.

## Senator Zygmunt A. Cybulski

Dziękuję.

Chcę podzielić się paroma uwagami w związku z tą wypowiedzią, szczególnie jeśli chodzi o finansowanie. Finansowanie badań naukowych i szkolnictwa wyższego jest oczywiście naszym problemem i naszą bolączką od wielu lat. Jak się domyślam, pani, która zabierała głos przed chwilą, na pewno nie reprezentuje dyscyplin technicznych i dlatego B+R jakoś umknęło jej uwagi.

Niewątpliwie to prawda – mówił o tym już pan przewodniczący Wittbrodt, a także inni panowie – że mamy za małe środki. Niemniej jednak trzeba widzieć ten problem bardzo szeroko. Dlatego chcę powiedzieć, że elementem leżącym u podstaw tworzenia Strategii Lizbońskiej był dialog społeczny i obywatelski, o czym dzisiaj już mówiono. Mam na myśli dialog szczególnie w środowiskach twórczych i ze środowiskami twórczymi w celu pobudzenia ich aktywności w zakresie badań rozwojowych, tak zwanych B+R.

Oparcie gospodarki na wiedzy będzie wymagało przy finansowaniu 3% PKB na naukę – według danych przygotowanych za prezydentury irlandzkiej – zatrudnienia około 700 tysięcy badaczy do 2010 r. Zdaniem rządu irlandzkiego część z nich będzie pochodziła spoza Unii Europejskiej. Polska uważa, że konieczne jest rozwiązanie problemu okresów przejściowych w podejmowaniu pracy przez badaczy z nowych państw członkowskich, a więc z dziesiątki, w tym z Polski. Okresy przejściowe przewidują, że ci badacze mogą być gorzej traktowani niż badacze z państw trzecich.

Dzisiejsze spotkanie – jak mówił pan przewodniczący Wittbrodt – ma na celu dostarczenie Senatowi Rzeczypospolitej informacji o opinii szerokiego grona osób zaangażowanych w stymulację polskiej gospodarki działającej na bazie osiągnięć naukowych. Już w przyszłym tygodniu pojedziemy do Brukseli i będziemy przedstawiać nasze stanowisko w Parlamencie Europejskim.

Bardzo proszę pana profesora Jerzego Mariana Langerę, przedstawiciela Ministerstwa Nauki i Informatyzacji, o przedstawienie zagadnienia związanego ze Strategią Lizbońską i polską polityką naukową, naukowo-techniczną i informacyjną.

Panie Ministrze, bardzo proszę, pan ma głos.





Strategia Lizbońska  
a polska polityka naukowa,  
naukowo-techniczna i innowacyjna



## Prof. dr hab. Jerzy Langer

Panie Przewodniczący! Panie Marszałku! Panowie Profesorowie! Szanowni Państwo!

Po pierwsze, chcę bardzo podziękować za zaproszenie do polskiego parlamentu, bo to wielki zaszczyt. Chcę podzielić się kilkoma refleksjami: nie tylko jako świeżo upieczony wiceminister, ale przede wszystkim jako dłu-goletni pracownik naukowy i – mogę chyba tak otwarcie powiedzieć – bojownik o to, żeby sytuacja nauki w Polsce i nauki w Europie nie była tak trudna jak w chwili obecnej.

Zacznę może od przypomnienia. Dość dużo mówimy o Strategii Lizbońskiej, ale warto przypomnieć sobie, jakie są główne cele Strategii Lizbońskiej i tej starej, i tej redefiniowanej.

Proszę państwa, są trzy cele. Pierwszym jest uczynienie z Europy bardziej atrakcyjnego miejsca dla inwestycji i pracy, drugim – tworzenie większej liczby lepszych miejsc pracy, a trzecim – wsparcie dla wiedzy oraz innowacji dla wzrostu gospodarczego. Myślę, że w jakiegokolwiek dyskusji na ten temat warto o tych celach pamiętać. Te trzy główne cele nie zostały zaniechane, co więcej, słuchając wysokich przedstawicieli Komisji Europejskiej, element ostatni, który jest domeną reprezentowanego przeze mnie ministerstwa, jest uważany za jeden z kluczowych w dyskusji o przyszłości Europy.

Zacznę niestety od sprawy, od której muszę zacząć, a mianowicie od paradoksu niewiary, który towarzyszy polskiej klasie politycznej od ponad dekady. Jest bowiem niewątpliwym paradoksem, że Polska może się szczycić największym średniookresowym wzrostem gospodarczym w Europie. Nie zapomnę chwili na lotnisku londyńskim dwa lata temu. Podszedłem

---

Prof. dr hab. Jerzy Langer – podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Informatyzacji.

wtedy do kiosku i otworzyłem bardzo szanowane czasopismo „The Economist”. Zamieszczono w nim rysunek przedstawiający dane z krajów Unii na temat wzrostu gospodarczego znormalizowane do 1989 r. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tragicznej sytuacji kilku byłych państw Związku Radzieckiego. Nie są one członkami Unii Europejskiej; nie ma mowy o jakimkolwiek wzroście gospodarczym: obserwuje się dramatyczny spadek PKB w skali dekady. Pokazana była także sytuacja kilku nowych krajów członkowskich, gdzie wprawdzie ten wzrost jest, ale niespecjalnie duży. Była wreszcie Irlandia z kilkudziesięcioprocentowym wzrostem. Na samej górze tego wykresu była Polska jako kraj o najwyższym średniookresowym wzroście gospodarczym.

Oczywiście zawsze można powiedzieć – bo to jest taka polska maniera, że trzeba ciesząc się z czegoś od razu powiedzieć coś smutnego – że nasz punkt startu był fatalny. Ja jednak jestem zwolennikiem, żeby o tej drugiej sprawie mówić cicho, zaś o sukcesach mówić głośno. Bo to jest jedyny sposób, abyśmy wyszli z dzisiejszego dołka psychicznego. Przepraszam, że to mówię, bo w zasadzie jako osoba, która pełni funkcje rządowe, nie powinienem tego robić. Odnoszę wrażenie, że dywagacje, które przetaczają się przez media w ciągu ostatnich miesięcy, nie za bardzo podnoszą ducha w naszym kraju i raczej skłaniają do niewiary, co – jak uważam – jest absolutnie nieuzasadnione. Tyle komentarza do tego, co się dzieje i co – po wiem szczerze – bardzo mnie boli i denerwuje.

I pojawia się kolejne pytanie. Czy w związku z tym ten paradoks niewiary, który owocuje bardzo niskimi i wciąż malejącymi nakładami na badania i rozwój w Polsce – mówił o tym senator Wittbrodt, że w tej chwili jest to 0,3% budżetu państwa, i troszkę więcej niż 0,2% z funduszy pozabudżetowych i jest to jeden z najgorszych wyników w Europie – i ten dowód niewiary klasy rządzącej, i to niezależnie od barwy politycznej, która rządzi krajem, ma szansę zaniknąć. Czy istnieją jakiegokolwiek przesłanki, żeby tę sytuację zmienić? Twierdzę, że tak i mam nadzieję, że nastąpi to bardzo szybko. Mogę nawet złożyć deklarację, że na pewno członkowie tego rządu będą starali się przygotować budżet, który w tym punkcie będzie wyglądał inaczej, aniżeli to było do tej pory.

Proszę państwa, trzeba jednak podkreślić, że to nie jest tylko kwestia budżetu państwa. Budżet jest tylko jedną ze ścieżek finansowania badań i rozwoju i państwo ma w tej dziedzinie ogromną rolę do odegrania. Niesłychanie ważne jest jednak finansowanie ze środków pozabudżetowych, a jak już wspominałem, w tej chwili środków z tego źródła jest mniej niż z budżetu.

W Strategii Lizbońskiej jest mowa nie tylko o 3% na B+R, ale także o proporcjach pomiędzy tymi dwoma składnikami. Zaleca się, aby środki budżetowe w stosunku do środków pozabudżetowych stanowiły nie więcej niż połowę. I teraz pytanie dla Polski jest następujące: jak zbliżyć się do wspomnianej relacji w finansowaniu badań, żeby doprowadzić do proporcji 1:2. Oczywiście można to osiągnąć bardzo szybko zmniejszając finansowanie budżetowe, co oznaczałoby redukcję do mniej więcej 0,1% PKB, bo wtedy osiągnęlibyśmy zalecaną proporcję. Mam nadzieję, że potraktują to państwo jako sarkastyczną uwagę, a nie oficjalną propozycję. Można też zrobić inaczej, a mianowicie podciągnąć drugi element tej proporcji tak, by docelowo finansowanie pozabudżetowe stało się istotnie większe od finansowania budżetowego. W tej sprawie państwo także ma bardzo dużo do uczynienia, ale na razie nie należy łudzić się, że rozwijająca się gospodarka polska będzie mogła poświęcić znacząco większe środki na badania i rozwój, aniżeli ma to miejsce obecnie. Myślę jednak, że powstaną instrumenty, które zmienią tę sytuację. Rząd pracuje nad takimi dokumentami i będę o tym mówił za chwilę.

Chcę się także odnieść do wypowiedzi pana wicepremiera Hausnera, który oznajmił, że w budżecie na przyszły rok zakłada się niemalże skokowe zwiększenie finansowania badań i rozwoju. Mówimy o kwocie rzędu miliarda złotych. W obecnej sytuacji miliard złotych to 1/3 tego, co jest zwarte w budżecie na finansowanie nauki w Polsce. Oznaczałoby to początek – mam nadzieję – głębokich zmian w strukturze finansowania tego sektora w Polsce.

Chcę odnieść się także do czegoś innego. W tej chwili trwa szeroka dyskusja w Europie, jak ma wyglądać budżet Unii Europejskiej. Pojawiają się dwie propozycje. Pierwsza z nich zakłada zwiększenie budżetu Unii Europejskiej. Wszystko wskazuje na to, że szanse tej opcji nie są ogromne. Z ogromną satysfakcją przyjmuję to, że w zasadzie żaden z krajów członkowskich nie kontestuje drugiej możliwości, czyli przesunięć w ramach samego budżetu. Nie jest to łatwe, bo przecież, podobnie jak w budżecie Polski, w budżecie Unii Europejskiej istnieją sztywne zobowiązania. Chodzi jednak o to, żeby dokonać korekt i przesunięć tak, aby w istotny sposób zwiększyć budżet na naukę. Komisja Europejska chce wzrostu o czynnik 2 finansowania B+R poprzez programy ramowe i innego rodzaju programy. Część krajów występuje z dość ostrą krytyką tego stwierdzenia, ale tym krajem nie jest Polska.

Jeżeli od przyszłego roku wzrośnie finansowanie sektora B+R w Polsce, to pojawiają się dwa fundamentalne pytania: czy, po pierwsze, ten możliwy

wzrost jest głęboko przemyślany i czy jego głównym uzasadnieniem nie jest przypadkiem to, że do tej pory było gorzej, i, po drugie, czy jesteśmy przygotowani do absorpcji rosnących środków na naukę w Polsce?

Przytoczę w tym kontekście kąśliwą uwagę ministra nauki Irlandii, który w czasie wszystkich dyskusji, w których brałem udział, powiedział, że istnieje bardzo prosta recepta: trzeba podwyższyć płace o czynnik 2 w sektorze B+R. Wówczas oczywiście nie o czynnik 2, ale powiedzmy o 70 czy 60% zostałyby nominalnie zwiększone wydatki państwa na sektor naukowy.

Oczywiście trudno sobie wyobrazić, że jest to recepta na realizację Strategii Lizbońskiej. I znowu anegdota, ale rodzima. Na początku lat pięćdziesiątych wrócił do Polski jeden z niewielu współpracowników Alberta Einsteina, a na pewno wśród nich jedyny Polak, profesor Leopold Infeld. Przyjechał do Polski, by odbudowywać naukę w naszym kraju. Po dwóch czy trzech latach udał się do ówczesnego ministra, który odpowiadał za płace i zadał mu pytanie: panie ministrze, czy istnieje jakakolwiek szansa na zwiększenie płac pracownikom akademickim? Minister mu odpowiedział: panie profesorze, dlaczego mam podwyższać płace pracownikom z pana otoczenia, skoro wy i tak będziecie pracowali niezależnie od tego, ile wam się zapłaci.

Powiem szczerze, że ta filozofia niestety nadal pokutuje i widać jej skutki. Musi nastąpić zmiana płac w sektorze B+R i w całym sektorze akademickim. Są proponowane różne rozwiązania. Jest to absolutnie konieczne z kilku powodów. Po pierwsze, trzeba zrobić wszystko, aby zapobiec dalszemu „drenażowi mózgów” z Polski. Po drugie, młodzi ludzie – a pani, która przed chwilą mówiła, jest przedstawicielem tego pokolenia – muszą uwierzyć, że praca w sektorze naukowym jest nie tylko wielką przygodą intelektualną, ale również może być dobrym sposobem na życie.

Oczywiście podniesienie płac jest tylko jednym z elementów i na pewno nie najważniejszym. W atmosferze ogólnego narzekania należy zadać kolejne pytanie, czy w związku z trwającym wiele lat niedofinansowaniem nauki coś z niej w Polsce zostało. Jestem z natury optymistą i szukam pozytywnych argumentów. Jeśli mogę w tym miejscu, w Wysokiej Izbie, to chcę podać dwa przykłady, z których Polska naprawdę może być bardzo dumna. Podobnych mogę przytaczać dziesiątki.

Nie wszyscy o tym wiedzą, ale w dziedzinie informatyki Polska jest absolutną potęgą, jeśli chodzi o młodych ludzi. Rok w rok studenci, uczniowie pana profesora Madeja, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, rozkładają na łopatki wszystkich programistów ze świata. W konkursie programistycznym Top Coder Polacy co roku zajmują pierwsze miejsca indywidualnie i grupowo.

Sukcesy osiąga nie tylko młode pokolenie, ale również i to średnie. Nie wiem, czy państwo zauważyli, że na siódmej czy ósmej stronie gazet codziennych – bo na pierwszych oczywiście było co innego – pojawiła się informacja, że Polak, pan profesor Dietl – syn znanego profesora ekonomisty, – uzyskał razem z dwoma kolegami, Japończykiem i Amerykaninem, nagrodę Agilent Technologies, która dawniej nazywała się Nagrodą Hewlett-Packarda. Otrzymał on tę nagrodę za stworzenie podwalin nowej dziedziny elektroniki, tak zwanej spintroniki. Jest on moim kolegą i bardzo się z tego powodu cieszę.

Proszę państwa, profesor Dietl większość prac wykonał w Polsce i prace te były finansowane przez KBN. I nie chodzi tylko o to, że jest ktoś taki jak profesor Dietl. On i jemu podobni, których sporo, niewiele by osiągnęli, gdyby nie znakomici nauczyciele, którzy stworzyli środowisko przyjazne rozwojowi młodych talentów. W fizyce jedną z takich znamienitych osób był pan profesor Leonard Sosnowski, nieżyjący już od ponad dziesięciu lat. Stworzył on wspaniałą szkołę fizyki półprzewodnikowej w Polsce i był jednym z twórców Instytutu Fizyki PAN, w którym właśnie te prace były wykonywane. Nagroda dla Dietla pokazuje, na co Polskę stać. I powiem otwarcie, że to jest szansa na Nobla dla Polski. Jeżeli trzy osoby, z trzech kontynentów otrzymują nagrodę, i to taką nagrodę, to wcale się nie dziwię, jeżeli w ciągu kilku lat Polska będzie miała wreszcie swojego noblistę nie tylko w dziedzinie literatury, ale również w tak zwanych twardych dziedzinach nauk.

To są wspaniałe wyniki, wspaniałe publikacje, które są często cytowane. Jeżeli liczbę cytowań podzielić przez nakłady na naukę, to wynik jest jednym z najwyższych na świecie. Ale jakie ma to przełożenie na gospodarkę? Co robimy i co można zrobić, ażeby te wspaniałe wyniki, z których jesteśmy dumni, miały jakiegokolwiek odbicie w kraju, a nie były stosowane tylko i wyłącznie za granicą? To jest ogromny problem. I to nie jest tylko i wyłącznie sprawa pieniędzy, które Polska wydaje na naukę.

Moim zdaniem, są dwie rzeczy, które trzeba zmienić. Po pierwsze, zadbaj o istnienie, o kultywację i wzmacnianie polskiej „ligi bluszczowej”. W Stanach Zjednoczonych określenie Ivy League odnosi się nie tylko do uniwersytetów – chociaż stamtąd pochodzi – lecz także do całego sektora badawczego. Dlatego w Polsce trzeba zrobić wszystko, żeby taka liga istniała i żebyśmy z niej mogli korzystać.

Po drugie, musimy zrobić wszystko, co jest możliwe, ażeby skrócić ścieżkę rozwoju kadry naukowej. Swego czasu robiłem stosowne obliczenia i jest straszliwym paradoksem, że czas dojścia do samodzielności nau-

kowej w Polsce od ukończenia studiów jest równy czasowi od urodzenia do otrzymania stopnia magistra. Potem zostaje tylko i wyłącznie czekać na emeryturę. Nie możemy w Polsce tolerować obecnego stanu, że w wieku pięćdziesięciu kilku lat otrzymuje się tytuł profesora. W ten sposób nie można zbudować kadry naukowej zdolnej do rywalizacji ze światem.

Jakie pojawiły się w Polsce nowe rozwiązania systemowe? Otóż pewnie zauważyli państwo, że niedawno weszła w życie ustawa o finansowaniu nauki, która zamknęła czterdziestoletni okres istnienia Komitetu Badań Naukowych i rozpoczęła nowy – mam nadzieję, że dobry – okres dla finansowania nauki. Utworzono ministerstwo, w którym minister nauki podejmuje decyzje, ale nie bez kontroli. Po to, by podejmował rozsądne decyzje, powołano Radę Nauki, przed którą minister się spowiada. Składa się ona nie tylko z luminarzy polskiej nauki, ale również wybitnych przedstawicieli sektora gospodarczego.

To jest, proszę państwa, wielka zmiana i jeszcze nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Chcę przypomnieć, że ustawa, która rodziła się w bólach i bardzo długo, praktycznie przeszła przy zgodnej opinii Senatu i Sejmu. To się bardzo rzadko zdarza w obecnym świecie politycznym Polski. My traktujemy to jako całkowicie jednoznaczny sygnał wysyłany do środowiska naukowego i do osób odpowiedzialnych za realizację wydawania funduszy na naukę w Polsce. Skoro oddano władzę ministrowi, a on przyjął odpowiedzialność, to istnieje oczekiwanie, że ministerstwo nie będzie robiło tylko tego, co robił Komitet Badań Naukowych, to znaczy rozdysponowywało malejących środków na naukę, ale zajmie się tym, czego do tej pory nie robił KBN, to znaczy stworzeniem prawdziwej polityki naukowej kraju.

Traktujemy to – mówię także w imieniu profesora Kleibera, który nie mógł dzisiaj być z państwem i prosił mnie, żebym w jego imieniu przedstawił nasz wspólny punkt widzenia – ogromnie poważnie. Zostało nam wprawdzie bardzo mało czasu, ale zostały podjęte bardzo intensywne prace, ażeby – we współpracy z Radą Nauki i z Radą ds. Rozwoju Nauki i Technologii prz premierze – dodać do istniejących już dokumentów realistyczny program zagospodarowania tych środków, które – mam nadzieję – w niedługim czasie pojawią się w sektorze B+R.

Odniosę się teraz do sprawy, która jest chyba zasadniczym powodem mojej dzisiejszej obecności w Senacie. Mam na myśli to, jak się mają nasze związki z Unią Europejską w sektorze B+R, i co z tego wynika nie tylko dla Strategii Lizbońskiej, ale przede wszystkim dla Polski.

Wspominałem już o tym, że Unia chce zwiększenia pieniędzy na sektor B+R i to zwiększenia dwukrotnego. Czy będzie to miało miejsce w takim



wymiarze, trudno powiedzieć, ale pewne zwiększenie nastąpi. Będzie również redefiniowanie instrumentów i celów, o czym może później powiem dwa słowa.

Polska na długo przed formalnym wstąpieniem do Unii Europejskiej w maju 2004 r. brała udział w różnego rodzaju programach unijnych. Powiem więcej, dzięki temu, że Polska od lat była krajem otwartym na świat i dzięki temu, że nie było w zasadzie istotnych formalnych przeszkód, ażeby polscy naukowcy wyjeżdżali na Zachód, większość wracała do kraju. Dlatego mimo dramatycznie niskiego finansowania badań w Polsce, polska nauka ma wciąż ogromną szansę stać się jedną z głównych sił sprawczych modernizacji gospodarki Polski. Nie tylko w to wierzę, ale jestem o tym głęboko przekonany.

Nie będę teraz przytaczał pełnej analizy związków z Unią w sferze B+R. Odniosę się tylko do jednej sprawy, czyli do przepływu środków pomiędzy Polską a Unią Europejską. Otóż ten bilans jest niestety negatywny. Do 2004 r. Polska finansowała składkę do programu ramowego dwoma kanałami; po pierwsze, bezpośrednio z budżetu państwa poprzez ministerstwo i Komitet Badań Naukowych, a po drugie, dzięki funduszom spójnościowym, głównie funduszowi PHARE.

Ten okres już się skończył. W tej chwili nie płacimy żadnych składek do programu ramowego, ale jedynie pośrednio przez składkę członkowską, którą Polska wpłaca do wspólnej kasy unijnej i która wynosi 2 miliardy euro. Unia obecnie wydaje ok. 5% na B+R, czyli wkład polskiego podatnika na naukę w Europie wynosi około 100 milionów euro rocznie. I pojawia się pytanie, co Polska z tego ma?

Muszę stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że nie odzyskujemy naszego wkładu i, co więcej, myślę, że bardzo trudno będzie nam odzyskać te 100 milionów euro rocznie. Ma to wiele przyczyn. Nie chodzi o współczynnik sukcesu, bo on jest u nas podobny do europejskiego. Po prostu komisja tak pracuje, żeby nie było większych procentowych odstępstw. Ale trudno sobie wyobrazić, ażeby znakomita baletnica, która ciężko chorowała, mogła nagle odtańczyć swoją rolę przez cały czas trwania spektaklu na najwyższym poziomie i jeszcze była potem nagradzana.

Nawet gdybyśmy wykorzystali nasze wszystkie talenty, to i tak istnieje dość istotny czynnik, o którym należy wspomnieć. Jeżeli tworzy się projekt unijny, to trzeba podać wysokość płac, bo one są elementem kosztów. Jeżeli płace są niskie, to i koszty są niskie, czyli mniej odzyskujemy. I jest to kolejny ponury chichot historii, który niestety wciąż słychać. I jest to jeden z powodów, dlaczego nie udaje nam się odzyskać wszystkich pieniędzy.

Z drugiej strony, jeśli w Unii zacznie się naprawdę liczyć koszty, to możemy na tym skorzystać.

Polski rząd i nasze ministerstwo zdają sobie świetnie sprawę z tego deficytu. Są dwie drogi, którymi próbujemy tę sytuację naprawić – oczywiście poza motywowaniem środowiska naukowego przez zachęty finansowe i różnego rodzaju kroki ułatwiające zdobycie grantów unijnych.

Po pierwsze, kształt 7 Programu Ramowego. Dyskusja na ten temat jest na końcowym etapie. Postawiliśmy bardzo twarde warunki, ale również złożyliśmy Komisji Europejskiej stosowne deklaracje i propozycje. Na pewno do części z państwa dotarła historia sławetnego weta, które złożył pan profesor Kleiber w Radzie Konkurencyjności Unii w ubiegłym roku, kiedy kończyła się prezydencja holenderska. Na ten temat były różnego rodzaju komentarze: pozytywne głównie w kraju, a niestety nieprzychylnie za granicą. To, że pan profesor Kleiber musiał zgłosić weto, wynikało z tego, że nie został wysłuchany nasz oczywisty postulat, iż musi być zapewniona równa szansa dostępu do programów unijnych. Dla informacji: program ramowy to nic innego jak tylko podstawowy instrument polityki Unii w realizacji własnej polityki badawczej. I jeżeli na przykład Unia zdecyduje, że będzie finansowała airbusa, a w Polsce nie ma warunków do udziału, to trudno, żebyśmy osiągnęli jakikolwiek sukces. Co więcej, trudno sobie wyobrazić, że od jutra przestawimy całkowicie naszą gospodarkę. Dlatego muszą pojawić się instrumenty, które również nam odpowiadają. Na tym polega solidarność i wspólna odpowiedzialność. Dzięki naszym prośbom i rozmowom, również w czasie wizyty komisarza Potočnika kilka dni temu, pojawi się zupełnie nowy instrument dotyczący rozwoju potencjału badawczego w słabiej rozwiniętych krajach Unii. I będzie to jeden z ważnych elementów 7 PR.

Drugim kanałem są fundusze strukturalne i Narodowy Plan Rozwoju. To jest głównie w naszych rękach. Jak zdefiniujemy Narodowy Plan Rozwoju, jakie będą priorytety naszego kraju? Czy będziemy głównie inwestowali w drogi, czy również będziemy inwestowali w umysł? Czy będziemy budowali infrastrukturę do przepływu towarów ze wschodu na zachód, z północy na południe, czy będziemy inwestowali w infrastrukturę przepływu informacji?

To są podstawowe pytania, przed którymi stoi nasz kraj i to niezależnie od tego, jaki kolor ma partia, która w tym momencie sprawuje władzę. W moim przekonaniu pole do dyskusji jest żadne. Narodowy Plan Rozwoju może stać się swoistym Europejskim Planem Marshalla dla Polski i nie tylko Polski, bo inne nowe kraje członkowskie są w podobnej sytuacji. Aby tak się stało, ogromna w tym rola parlamentu.

Dlatego właśnie zwracam się z serdeczną prośbą do osób siedzących przy stole prezydialnym o pomoc w tym czasie, który został do wyborów. Zwracam się do wszystkich osób, które są odpowiedzialne za tę sprawę. Jest jeszcze czas na refleksję, jeszcze możemy dokonać odpowiednich korekt, jeszcze istnieje szansa, aby około dziesięciu z tych 100 milionów zostało przeznaczonych na rozwój sektora edukacyjnego i naukowo-badawczego w Polsce. Jeszcze teraz możemy to zrobić. Jeżeli to uczynimy, to mamy więcej niż poważne zapewnienie ze strony najwyższych władz Komisji Europejskiej – a sporo czasu w ostatnich latach spędziłem właśnie na rozmowach w Brukseli – że taka strategia Polski zostanie przyjęta.

Oznaczałoby to realne zwiększenie budżetu na naukę w Polsce o czynnik 2, a być może i więcej. I jeżeli tych pieniędzy nie rozsmarujemy równo, tylko zdefiniujemy jasno nasze priorytety i stworzymy odpowiednie instrumenty, to prawdziwy sukces jest w zasięgu ręki.

Czy Polska jest krajem głępszych ludzi niż Koreańczycy czy Finowie? Oczywiście, że nie. Jeżeli Polska mogła osiągnąć największy sukces gospodarczy wśród wszystkich krajów kandydackich, to skąd bierze się niewiara w to, że najlepsze umysły polskie nie są w stanie dopomóc polskiej gospodarce. Ja nie apeluję o wiarę. Apeluję o rozsądek i apeluję o uznanie faktów. A fakty są jednoznaczne.

I na koniec pewna anegdota historyczna, której może nie powinienem przytaczać, ponieważ jestem tylko fizykiem, a ta historia pochodzi od ojca nowożytnej ekonomii Davida Ricarda, który podczas dyskusji nad przepływem środków pomiędzy różnymi państwami przywołał pewną antynomię pomiędzy produkcją wina a odzieży.

Ponad 200 lat temu dwa silne w owym czasie kraje, Portugalia i Anglia, musiały odpowiedzieć sobie na pytanie, w czym mają się specjalizować. Portugalia rozumowała tak: klimat i miejsce, w którym jesteśmy, są znakomite do produkcji wina. I wina portugalskie stały się bardzo cenione na dworach i stołach europejskich.

Anglia na szczęście nie miała tak ciepłego klimatu, chociaż wiem z kronik średniowiecznych, że całkiem dobre wino było robione w średniowieczu na południu Brytanii. Ale w owym czasie podjęto inną decyzję. Wówczas rozwijał się przemysł, powstawały maszyny parowe, wprowadzano nowe technologie i Anglia postawiła na przemysłową produkcję sukna i tym samym odzieży. Nie muszę państwu przypominać, jaki skutek przyniosły ówczesne decyzje.

W XX wieku przed takim samym dylematem stanęła nie tylko słynna Finlandia, ale także na przykład Korea. Był to kraj rolniczy, zacořany,

o znacznie niższym poziomie wykształcenia ludności niż w Polsce, ale kraj również ciężko doświadczony przez historię jak Polska i kraj ludzi równie odważnych.

Proszę państwa, Polskę na to stać, Polska tego może dokonać. Zwracam się raz jeszcze do Wysokiego Parlamentu jako miejsca, w którym ostatecznie decyduje się nie tylko o kształcie budżetu, ale również o stosunku społeczeństwa polskiego do tego obszaru naszej działalności, które jeśli jest kultywowane, może przynieść wspaniałe owoce – do nauki. Proszę wybaczyć, że użyję tych słów, ale jestem pierwszy raz w tej sali. Powiem to, czego uczyli mnie ojciec i matka: Ojczyzna przede wszystkim. Dziękuję bardzo.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję, Panie Ministrze, za niezwykle interesujące przedstawienie zagadnienia. Muszę powiedzieć, że swoim wystąpieniem przekonał mnie pan do tego, bym zrobił wszystko, żeby jeszcze ten rząd przygotował budżet, czyli wie pan już, jak będę głosował. Ten rząd ma przygotować budżet, o którym pan mówił... Jest to mój osobisty komentarz w tej sprawie.

Proszę teraz pana profesora Lecha Zachera o przedstawienie swoich rozważań na temat „Edukacja, wiedza, innowacyjność – potrzeba stymulacji, strategii i synergii”.

## Edukacja, wiedza, innowacyjność – potrzeba stymulacji, strategii i synergii

Panie Marszałku! Panowie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jestem wstrząśnięty wystąpieniem pana ministra. Wcale nie żartuję. Chcę gorąco je poprzec, ponieważ rzadko się zdarza słuchać ministra tak zatroskanego o przyszłość nauki. Sądzę, że to nie było przemówienie propagandowe, ale przemówienie profesora, który rozumie problemy. Zajmuję się polityką naukową od bardzo dawna. Choć zdaje się, że to nikomu nie jest potrzebne, ale chcę powiedzieć, że cieszy mnie, że po wielu latach dochodzimy do rozsądnych poglądów również na szczeblu rządowym.

Proszę państwa, chcę podzielić się refleksjami trochę natury ogólnej, trochę szczegółowej. Na początek powiem, że też zaczynałem studia od fizyki, potem przez ekonomię doszedłem do socjologii. Miałem szczęście znać trochę profesora Sosnowskiego, bo był absolwentem tego samego liceum co ja, liceum imienia Tadeusza Czackiego. Oczywiście, był ode mnie dużo, dużo starszy. Myślę, że te tradycje są godne podtrzymywania i pewna wiara w nasze możliwości jest uzasadniona. Jednak sądzą, że trzeba stać na gruncie realizmu.

Chcę zaproponować podejście, które – jak stwierdziłem – jest istotne i ważne. Mianowicie nie patrzmy na problematykę, która jest przedmiotem naszych rozważań, z punktu widzenia relacji Polska a Unia. Przecież my jesteśmy *w* Unii. Jestem obywatelem Unii i chcę, żeby patrzeć na tę problematykę *od wewnątrz*. Jesteśmy w Unii i możemy zrobić w niej coś pozytywnego, możemy coś wniesić, coś proponować i ją *współtworzyć*. Nie powinniśmy patrzeć na Unię tak, jak patrzą często nasze media, a nawet politycy, że jest to worek z pieniędzmi, z którego trzeba jak najwięcej wyszarpać dla ja-

---

Prof. dr hab. Lech W. Zacher – dyrektor Centrum Badań Ewaluacyjnych i Prognostycznych Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie.

kichś naszych celów, a w gruncie rzeczy Unii nic do tego. Takie jest stanowisko w mediach, ale nie tylko. Zauważa się je także w różnych wypowiedziach politycznych. Uważam, że jest ono niezdrowe, ponieważ musimy sobie tak naprawdę uświadomić, tu w Polsce, że jesteśmy już w Unii, że *Unia to my*. To nie jest tak, że ta Unia gdzieś jest, a my chcemy coś od niej wyszarpać. I dlatego nie mówmy ciągle o tym, jak te pieniądze wyciągnąć, bo to nie o to chodzi. I wydaje mi się, że podejście, o którym mówię, także bardziej przekona Unię do naszych zamierzeń, intencji i naszej chęci wkładu. Dlatego sugerowałbym właśnie takie nastawienie, żebyśmy nie zapominali, że Unia to my, a wydaje mi się, że to nam nie wychodzi.

Chcę podzielić się jedną uwagą na temat Strategii Lizbońskiej. Strategia Lizbońska jest po prostu tylko jakąś częścią polityki Unii, idei Unii i jej historii, w których nie uczestniczyliśmy z różnych względów, przede wszystkim historycznych. Teraz już uczestniczymy, ale trzeba patrzeć na tę strategię kompleksowo, widzieć perspektywę dalszą, a nie tylko tę do roku 2010.

Najważniejsze są jednak *kierunki, trajektoria*, po której chce iść Unia, a o tym prawie się w Polsce nie mówi. Mówi się o konkurencyjności itd. To są oczywiście rzeczy ważne, ale należy pamiętać, że Unia jest to również bardzo interesujący *projekt społeczny*. Wynika to z tego dokumentu, ale także z innych, wynika z polityki, z wypowiedzi wybitnych przedstawicieli i jej twórców, a jeszcze wcześniej jej założycieli. To już nie jest tylko wspólny rynek, a wydaje się, że mamy często właśnie takie podejście: wyszarpać coś ze wspólnego rynku, jest tylko biznes, konkurencyjność itd. A to nie jest Unia. Zresztą w takiej Unii nie chciałbym w ogóle być. Taka jest NAFTA, a Unia to jest co innego.

Wróć do tej trajektorii, do tego, w jakim kierunku dążymy, bo przecież nie chodzi o precyzowanie dokładnego obrazu przyszłości – to się z reguły nie udaje futurologii. Chodzi o to, czy te kierunki są właściwe, czy potrafimy przełamywać pewne bariery. Ważne jest ciągłe ulepszanie. Jestem przeciwnikiem mówienia o doganianiu, bo to była strategia Nikity Chruszczowa: *dążyć i pieregnać kapitalizm*. To się, jak wiemy, nie udało. To nie są wyścigi. Rozwój krajów, rozwój społeczeństw nie jest sportem. Trzeba po prostu iść mniej więcej w dobrym kierunku, stosować właściwe instrumenty, ulepszać, przezwyciężać bariery i starać się zapewnić *przystwoicie rozwiniętą gospodarkę, godne społeczeństwo, przystwoite warunki życia* itd. Jakikolwiek doganianie wynika po prostu z błędnego rozumowania, bo wtedy ścigamy się, chcąc osiągnąć jakieś parametry czy wskaźniki. Jest to nieporozumienie, bo startujemy przecież z innej pozycji. Nie będzie tak, że poziom

całego świata się wyrówna, że Unia się wyrówna. W niektórych dziedzinach możemy być lepsi, w niektórych gorsi. Chodzi po prostu o to, żeby zachować pewien przyzwoity poziom. Trzeba do tego dążyć w różnych dziedzinach: w nauce, w ochronie zdrowia, w edukacji, w gospodarce, w przedsiębiorczości itd. Moim zdaniem to taki kierunek trzeba akcentować.

Nie są dobrymi przykładami inne wielkie kraje, chociażby Stany Zjednoczone. Nie możemy naśladować kraju, który ma 293 miliony mieszkańców, jest bogaty, ma krótką historię, jest bardzo dynamiczny i jest po prostu hegemonem światowym, który opiera się jednak w duże mierze na darwinizmie społecznym. Takiego kraju nikt nie może naśladować, dlatego nie jest to właściwy przykład. Trzeba dobierać przykłady krajów, które są – używając języka informatycznego – kompatybilne. Stany takim przykładem nie są. Wreszcie trzeba pamiętać o tym, że Polska jest krajem o określonej historii i jest na określonym etapie rozwoju. I to jest bardzo ważne. Często w zrozumiałym zapale gorliwości chcielibyśmy osiągnąć wszystko jak najszybciej. Jednak w krajach mniej rozwiniętych, a takim krajem jesteśmy, inna jest *rola państwa*. Państwo musi być, że tak powiem, sprawniejsze, musi podejmować inicjatywy i musi wspierać różne rzeczy, niekoniecznie przez tradycyjny interwencjonizm. Są różne, nowe formy oddziaływania, które też stosują Amerykanie na przykład w badaniach naukowych. Ja to ciągle powtarzam, ale w Polsce nikt tego nie chce podchwycić. W Stanach jest Advanced Technology Program. Departament of Commerce finansuje badania ryzykowne dla przedsiębiorstw. Są wydawane ogromne, ogromne pieniądze. Nikt o tym nie pisze w Polsce ani słowa. Sam pisałem o tym parę razy, ale wszyscy inni udają, że tego nie widzą, bo przecież obaląoby to pewien neoliberalny mit.

W krajach mniej rozwiniętych trzeba działać trochę inaczej. Nie wstydzmy się tego; oprócz przedsiębiorczości indywidualnej musimy stosować jeszcze inne rozmaite metody, na przykład przedsięwzięcia społeczne, publiczne, a nie tylko rządowe. Jest bardzo wiele sposobów, które są stosowane w innych krajach. Znam dobrze Amerykę i wiem, że tam również. Nie jest tak, że w Stanach wszystko samo się toczy. To jest jakieś naiwne wyobrażenie tych, którzy znają ten kraj tylko z gazet czy telewizji.

Jak już powiedziałem, Unia Europejska jest pewnym *projektem społecznym*. On jest ważny, ale musimy się zapytać sami siebie, musimy zapytać nasze społeczeństwo, czy on nam się podoba. Czy podobają nam się tradycje od helleńskich aż do dzisiejszych w Unii Europejskiej, czy podoba nam się demokracja i czy chcemy to wszystko kontynuować. Nie chodzi więc tylko o konkurencyjność, ale właśnie o solidarność, pomoc, współpracę



i europejskość. Jest wiele podobnych wartości. Trzeba się zastanowić, czy nam się one podobają.

Taka debata powinna być w kraju jeszcze przed referendum. Nie powinno się dyskutować tylko o tym, ile pieniędzy wyszarpiemy, jaka będzie nasza pozycja za ileś lat, czy dogonimy kogoś, czy nie, ale jakie ma być to *społeczeństwo europejskie* w całej Europie. Jest sukcesem na miarę historyczną to, że Europa w znacznej części już się zjednoczyła. To było przecież zupełnie niewyobrażalne w Europie, gdzie jest tyle państw, tyle konfliktów i tyle rozmaitych interesów. Dlatego nie porównujemy Unii ze Stanami, które są jednym krajem. Tam po prostu wszystko idzie łatwiej. Tego nie można porównywać, bo takie porównanie jest tendencyjne.

Wracam do pytania, czy nam się podoba ten projekt społeczny. Wynika on zarówno ze Strategii Lizbońskiej, jak i z różnych innych dokumentów Unii. Trzeba się zastanowić, jaki będzie nasz *udział w tworzeniu* tego projektu. Jesteśmy dużym krajem, mamy zdolnych ludzi, mamy rozmaite pomysły, mamy niezłe rozwiniętą przedsiębiorczość indywidualną, a zatem to współtworzenie jest możliwe. Potrzebne jest po prostu inne spojrzenie, spojrzenie od środka, dostrzeżenie tego, co my możemy wnieść do Unii z naszych pomysłów, z naszego zaangażowania, z naszej energii, z rozmaitych idei. Chodzi o to, żeby nie było tak – jak to nieraz widzą na Zachodzie – że działamy w sposób destrukcyjny, konfrontacyjny i agresywny, wysuwamy żądania i cały czas chcemy walczyć. Jesteśmy już w Unii i te partykularyzmy są bardzo źle widziane. Musimy pokazać, co my możemy dać, co my możemy zaproponować.

Chcę powiedzieć – wybiegając trochę do przodu – że w ramach Unii będą powstawać *transnarodowe systemy społeczne*. Jest to nowe pojęcie, które już funkcjonuje na Zachodzie. To nie przeszkadza polskiej tożsamości, bo chronienie tożsamości nie oznacza, że mamy dookoła siebie zbudować mur. Słuchając różnych wypowiedzi, czasami odnoszę wrażenie, że chcemy budować nowe granice i bariery.

Nasze systemy społeczne – systemy, nie narody – będą powstawać w ramach Unii. Będziemy, że tak powiem, nie tylko podróżować, ale zmieniać miejsce zamieszkania, miejsce pracy, będą zawierane mieszane małżeństwa, będzie łączenie firm, kooperacja itd. Będą się tworzyć także nowe systemy społeczne, systemy transnarodowe, co wcale nie zagraża tożsamości polskiej, a nawet odwrotnie: powinniśmy, że tak powiem, wносить naszą tożsamość do tych systemów.

Ale trzeba pamiętać o tym, że to się będzie dopiero tworzyć. Nie możemy ciągle patrzeć tak, jak byśmy mieli granice, albo jak byśmy je chcieli je-



szcze budować. Tych granic już praktycznie nie ma. Uważam, że to jest bardzo, bardzo ważne, żeby unikać partykularyzmu czy wszelkich nacjonalizmów i szowinizmów i pamiętać o tym, że ogromne obszary kultury i gospodarki są w trakcie integracji.

Strategia mówi o *społeczeństwie wiedzy*. Było to już poruszane i dlatego nie chcę na ten temat mówić szerzej. Zresztą o tym również ostatnio pisałem. Ważne jest przede wszystkim, żeby nie utożsamiać wiedzy z informacją, jak to u nas dosyć powszechnie bywa. To jest coś więcej i oczywiście nauka ma tutaj wielką rolę do odegrania.

Ale jest ważna również pewna *wizja społeczeństwa*. Jakie to będzie społeczeństwo? 14 lipca 2000 r. Sejm podjął Uchwałę o budowaniu podstaw społeczeństwa informacyjnego. Moje pytanie jest takie, czy już się z tego rozliczyliśmy – minęło przecież pięć lat. Czy już je może zbudowaliśmy? Skoro niektórzy chcą już budować społeczeństwo wiedzy i na pewno będzie nowa uchwała, chcę wiedzieć, czy *społeczeństwo informacyjne* już jest zbudowane. Akurat o tym, że tak powiem, piszę namiętnie od kilkunastu lat i mam pewne wątpliwości. Już o tym jak gdyby zapomnieliśmy. Trzeba do tego wrócić i zobaczyć, co zostało w tej dziedzinie zrobione, a co nie. Wiem, że tego, czego nie zrobiono, jest więcej.

W Konstytucji mamy zapis o *zrównoważonym rozwoju*. Według mnie powinno być „trwałym” czy „stałym”, bo nie wiadomo, co się z czym równoważy. Jest pytanie, czy w tym kierunku w ogóle idziemy. I tu nie chodzi tylko o ekologię, tylko o systemy społeczne, technologiczne, ekonomiczne i ekologiczne. To cztery filary. Ja dodałem technologiczny, o ten jeden więcej niż w Johannesburgu na Szczycie Ziemi. Czy rzeczywiście idziemy w tym kierunku? Trzeba powiedzieć, że nie bardzo widać, żeby tak było.

Dlatego wydaje się, że trzeba również i do tego wrócić i nie traktować społeczeństwa wiedzy tylko hasłowo, bo już było parę ważnych haseł, na przykład o społeczeństwie informacyjnym oraz zrównoważonym i trwałym rozwoju. Jakie faktycznie będzie społeczeństwo i w jakim kierunku będziemy szli, to są również ważne sprawy.

Mniej więcej kilka tygodni temu był w „Gazecie Wyborczej” artykuł, w którym minister spraw zagranicznych Finlandii mówił: gospodarka rynkowa – tak, rynek i konkurencja – tak, ale nie *społeczeństwo rynkowe*. Nie słyszałem, żeby ktoś wypowiadał się w Polsce na ten temat. My przyjmujemy, że społeczeństwo rynkowe, społeczeństwo konsumentów i nabywców to dobra rzecz. Ważne jest, żeby ludzie kupowali. Nic więcej nie potrzeba nam do szczęścia. Jesteśmy biedni, mamy zaległości, więc wystarczy, jak będziemy kupowali. Mieszkam przy Centrum Handlowym „Arkadia” i wi-

dzę, jak to wygląda. Nie, to nie o to chodzi. Czy Polska też ma być społeczeństwem rynkowym w stylu amerykańskim, chociaż tam niezupełnie tak jest do końca? Taką wizję przyjmujemy jednak po cichu. Kiedy czytamy różne tygodniki, różnych felietonistów, widzimy, że taka wizja *implicite* jest tam zawarta. Czy zatem tylko konsumpcjonizm – by nawiązać do wypowiedzi Jana Pawła II przeciwko takiej postawie. A na przykład duchowość, edukacja, rozmaite ideały, osobowość? O tym mało jest mówione. Przyjęliśmy pewną wizję społeczeństwa rynkowego, zatomizowanego, w którym wszyscy pracują i kupują, pracują i kupują, a to przecież nie może być tak. Wydaje mi się, że to trochę za mało. Mamy tysiącletnią historię, ogromny dorobek myślowy i duchowy – w innych dziedzinach nie bardzo nam szło, bo nasza historia była trudna. Uważam, że właśnie te elementy trzeba podnosić, a nie mówić tylko o konsumpcji i rynkowości. Nie występuję przeciwko rynkowi, tylko *przeciwko urynkowieniu ludzi*, które następuje w Polsce, przeciwko komercjalizacji ducha, przeciwko całkowitej komercjalizacji sfery publicznej. A gdzie podziła się solidarność, a gdzie jest wspólnotowość?

To są ważne rzeczy. Jeżeli pójdziemy w kierunku ich realizacji, to osiągniemy pewną synergię, a o synergię nam przecież chodzi. Przecież kraje, które się rozwinęły historycznie i którym zazdrościmy, doszły do momentu pewnej synerгии i potrafiły powiązać rozmaite sprawy: i gospodarkę, i kulturę, i demokrację. I Unia Europejska takie wartości proponuje i takie wartości promuje i dlatego jest tak dla nas ważna.

Powiem teraz parę uwagę dotyczących wiedzy i nauki. To, co mówił pan minister, było bardzo budujące. Życzę, oby się spełniła chociaż część tego.

Nie jestem z natury optymistą, tylko realistą i dlatego patrzę trochę sceptycznie. Walczę całe życie, zajmując się – przynajmniej teoretycznie – polityką naukową. Może rzeczywiście klasa polityczna przejmie te idee i poczuje – tak jak wszędzie na świecie – że *wiedza, nauka, badania, edukacja są głównymi, podstawowymi i niezbędnymi czynnikami rozwoju* i że równych im nie ma. Jest groźna tak zwana pułapka rozwoju na niskim poziomie. Jest to głównie krótkookresowa równowaga, która ma miejsce u nas. Nam się ona udaje i to jest dobrze. Ale proszę zauważyć, że my dopiero wychodzimy z sytuacji kryzysowej. Trzeba myśleć jednak także o *perspektywie rozwoju*, a to jest zupełnie inne myślenie i inna ekonomia. To jest tak zwana ekonomia rozwoju, a nie ekonomia równowagi.

Oczywiście – co istotne – konieczne jest, żeby wiedza produkowana u nas była w dużej mierze aplikacyjna, bo to jest ważne dla kraju. Wszystkie „Noble” są może mniej ważne niż innowacje na rozmaitych szczeblach. Bardzo ważna jest *przedsiębiorczość innowacyjna*, czyli budowanie gospodar-

ki opartej na wiedzy. Stworzenie takiej gospodarki jest łatwiejsze niż stworzenie społeczeństwa opartego na wiedzy. Gospodarkę można budować nawet tylko przez zewnętrzne stymulowanie. Będą to robić, przynajmniej w jakiejś części, korporacje zagraniczne, jest globalizacja... Stworzenie społeczeństwa opartego na wiedzy jest natomiast zadaniem edukacji i wychowania, o których jeszcze chcę powiedzieć parę słów.

To społeczeństwo powinno mieć też pewne cechy związane nie tylko z samą wiedzą. Wiedza, nawet czysto naukowa, może być przecież użyta w różnym celu, także autorytarnym, totalitarnym, zbrodniczym. Historia zna tego wiele przykładów. Konieczne jest jeszcze coś takiego jak *refleksyjność*. O tym mówił często wybitny socjolog w skali światowej Anthony Giddens. Potrzeba *ostrożności* i *przezorności*, zwłaszcza jeśli mówimy o tym, że dzisiejsze społeczeństwa to *społeczeństwa ryzyka*. Jest wiele zagrożeń, niepewności i problemów, dlatego ostrożność i przezorność są tak bardzo ważne. Trzeba pamiętać także o *mądrości*. Może nie bardzo wiemy nawet, co to znaczy. Sięgamy wtedy do starożytnych filozofów, którzy wiedzieli, co to jest mądrość. Chyba byli mądrzy, mimo że nie mieli informatyki, nie mieli komputerów, nie mieli Internetu. Dzisiaj mówimy, że nasze społeczeństwa będą oparte na wiedzy. A na czym były oparte społeczeństwa starożytnej Grecji albo Rzymu, wśród których tworzyli Platon, Arystoteles, Archimedes, Pitagoras? Na niewiedzy? Lepiej powiedzieć – na nauce, pozyskiwanej i stosowanej wiedzy.

Proszę państwa, ważne jest, żeby to przyszłe społeczeństwo oparte na wiedzy nie tylko było refleksyjne, ostrożne, przezorne, mądre, żeby nie robiło błędów i starało się przewidywać kryzysy – na ile to oczywiście jest możliwe – ale także żeby było to *społeczeństwo obywatelskie*. My mamy jedynie demokrację wyborczą, ale aspektów demokracji jest więcej. Demokracja polega na tym, że to od obywatela zależą decyzje polityczne i kształt państwa. Czy jest tak w Polsce? Co ode mnie zależy? Niestety, odpowiedź na te pytania jest mało optymistyczna.

Konieczna jest *partycypacja społeczna*, a nie tylko konsultacja. Konsultacja jest mylnym określeniem, trochę z dawnych czasów. *Część władzy i decyzji musi być oddana w ręce obywateli*. Mamy dzisiaj środki telekomunikacji informatycznej i możemy często robić rozmaite referenda, sondować, dawać ludziom możliwość decydowania nie tylko na szczeblu lokalnym. Społeczeństwo pomoże władzy w wyborze, a władza w ten sposób się będzie legitymizować. Jest to według mnie konieczne.

Nie mogę się, że tak powiem, dosłuchać – nie tylko zresztą w Polsce – polityków, którzy głosiliby hasła *demokracji bezpośredniej*. Politycy nie

chęć nam oddać ani kawałka władzy. Robią źle, bo wspólnie można zrobić więcej.

Jeszcze parę słów o edukacji. Nie jesteśmy niestety krajem, który może poszczycić się dużą liczbą ludzi wykształconych. Stanowią oni około 10%. Jest to dużo mniej niż w innych krajach. Nakłady na edukację też są skromne. Na szczęście mamy ostatnio dużo studentów, ale jak jest demokratyzacja oświaty czy edukacji, to poziom, *nolens volens*, spada. I to obserwujemy. Oby nie było potem innego zjawiska, *zjawiska echa*, że ci, którzy są gorzej wykształceni, będą, że tak powiem, produkowali jeszcze gorzej wykształconych albo – jak już dojdą do stanowisk – będą otaczali się nimi, co jest bardzo często spotykane.

System edukacji musi być powiązany z wychowaniem. Już ktoś dzisiaj mówił na ten temat. Przecież realizacja strategii czy planu rozwoju wynika z tego, jakie będą nasze postawy, aspiracje, ambicje, jaka będzie nasza wrażliwość, uczciwość, duchowość, pracowitość, sprawność, jakie będzie nasze dążenie do prawdy. To jest bardzo ważne. Dlatego w edukacji nie można wszystkiego komercjalizować. Szkoły niepaństwowe muszą zwracać szczególną uwagę na misję. Ona nie może być mniej ważna aniżeli pieniądze, a różnie to bywa. Dlatego trzeba ostrożnie mówić o rynku usług edukacyjnych, bo to nie są zwykłe usługi. Takie traktowanie edukacji, które nie jest w Polsce rzadkie, bardzo źle wpływa. Musi być pewien system integrujący sprawy wychowania. Teraz go nie ma i sprawy wychowania zostawiliśmy jak gdyby samym sobie. Ogromna jest rola państwa, ale oczywiście ważna jest rola rodziny, szkoły, kościoła, a także mediów. Dzisiaj media nie chcą pełnić funkcji wychowawczej, tylko serwują nam skandale, sensacje itd.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę na to, że podejście do wychowania, do edukacji, do innowacji musi mieć *charakter systemowy*, musi mieć charakter holistyczny, czyli *całościowy*. Dopiero wtedy zaczyna to działać, są sprzężenia i jest synergia. Nie chodzi tylko o struktury. Nieraz się słyszy o jakimś narodowym systemie innowacji, ale raczej mówi się *de facto* o strukturach, a tego systemu w ogóle nie ma. A byłoby dobrze, gdyby on jednak był. Musi być powiązany z innymi podsystemami i wtedy, gdy będą sprzężenia i zależności, być może będzie synergia, czyli to, co jest bardzo istotne.

I ostatnie króciutkie zdania dotyczące warunków innowacji. Jest to na pewno *kreatywność*. Ludzie muszą być kreatywni, ale jak to osiągnąć? Uczy tego szkoła i wychowanie, bo to nie bierze się nie wiadomo skąd. Musi być odpowiednia infrastruktura. Dlatego konieczne są wszelkiego rodzaju parki nauki, techniki, przemysłu, regionalne... W tej dziedzinie idzie nam

bardzo słabo i uważam, że Ministerstwo Nauki i Informatyzacji powinno na to zwrócić szczególną uwagę.

Ważne są wreszcie także możliwości finansowo-organizacyjne. Są one – jak wiemy, bo mówił już o tym pan minister – bardzo marne i nawet jak wzrosną dwa razy, będą bardzo marne. Trzeba pamiętać także o poziomie, o tym, że to nie jest poziom krajów wysoko rozwiniętych i dlatego także sposoby, metody, instrumenty i tempo nakładów powinny być różne.

Konieczna jest także chłonność rynku i instytucji, bo jeśli nie ma tej chłonności, to nic się nie robi. Dlatego chcę powiedzieć, że musimy popierać nie tylko małe i średnie firmy. Wspieranie jedynie małych firm jest, moim zdaniem, całkowicie błędną ideologią, ponieważ kraje, które są w czołówce, jeżeli chodzi o innowacje, mają wielkie firmy jak np. Siemens, Nokia, Ericsson, France Telekom, Microsoft, IBM itd., a małe liczne zakłady są z nimi powiązane. My chcieliśmy zrobić odwrotnie, czyli zlikwidować duże. I pytam, czy to małe zakłady mają tworzyć postęp? One tego nie mogą robić, bo są za małe. Tak naprawdę w skali Unii czy Stanów są to mikrofirmy, które nie są ani wiedzochłonne, ani wiedzotwórcze. Dlatego trzeba popierać w różny sposób takie działania – bynajmniej nie jest to wyłącznie zadanie sektora państwowego – żeby tworzyć wielkie firmy i organizacje, które będą miały duże laboratoria badawcze. Firmy zagraniczne nie sprowadzają do nas swoich laboratoriów i nie inwestują w naukę w Polsce, bo mają inne racjonalne względy. Tak więc po to, żeby innowacje były tu tworzone i tu wykorzystywane, potrzebne są duże organizacje gospodarcze, również bankowe, i potrzebna jest pewna opieka i stymulacja ze strony państwa. Myślę, że wówczas ten system jakoś zadziała.

Ważne są oczywiście także inne uwarunkowania, na przykład podatkowe. Mam na myśli chociażby ulgi. Te systemy inspirowania oraz stymulowania są niezwykle ważne i dopiero gdy powstaną, polityka innowacyjna może mieć jakiś sens. Bo – tak jak mówił pan minister – w gruncie rzeczy nie mieliśmy polityki naukowej ani naukowo-technicznej, bo jak jest na naukę mało pieniędzy, to trudno, że tak powiem, taką politykę mieć.

Dzięki programom ramowym Unii i pieniądzom, które z trudem, ale do nas przychodzą – trochę z naszej winy, bo mamy za niski poziom, żeby je odzyskiwać – możemy zrobić, moim zdaniem, może nie duży skok, ale duży krok do przodu w badaniach, w nauce i w edukacji. Powinniśmy to wykorzystać. Mam jeden postulat pod adresem pana ministra, a mianowicie, żeby nam pomagano w biurokracji. W krajach Europy Zachodniej naukowcy nie muszą sami pisać skomplikowanych projektów, wypełniać ogromnych formularzy i mylić się w finansowych sprawach, ponieważ wszędzie

na uczelniach są odpowiednie biura, których pracownicy potrafią to doskonale zrobić. My musimy to robić sami i to nam często nie wychodzi, nie zdążamy i nie wygrywamy.

Kończąc, chcę powiedzieć, że się cieszę, że Senat jest zainteresowany tym tematem i że odbywa się ta konferencja. Ale, jak powiadam, patrzmy na to od środka i starajmy się nie gonić, nie przeganiać, ale przyzwóicie, dobrze i mądrze działać, poprawiać wszystko, usuwać bariery i tworzyć systemy, które dopiero gdy będą spełnione te warunki, zaczną działać i powstanie synergia. Dziękuję bardzo.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

My również się cieszymy, że zechciał pan, Panie Profesorze, wziąć udział w spotkaniu i przedstawić swój pogląd na temat Strategii Lizbońskiej.

Przechodzimy do następnego zagadnienia.

Na wstępie chcę poinformować, że raport Komisji Europejskiej z 21 stycznia 2004 r. stwierdza, że głównym powodem niewystarczającego postępu w realizacji strategii jest brak determinacji państw członkowskich we wprowadzaniu reform ekonomiczno-społecznych.

Irlandia, opierając się głównie na własnych doświadczeniach z zakresu prowadzenia prorozwojowej polityki gospodarczej, podczas swojej prezydencji dążyła między innymi do umożliwienia aktywnego zaangażowania partnerom społecznym w proces reform społeczno-gospodarczych. Partnerstwo to ma na celu nawiązanie współpracy między sektorem rządowym, partnerami społecznymi i społeczeństwem w państwach członkowskich.

W tym tonie Polska postulowała zalecenie tworzenia w państwach członkowskich platform narodowych na rzecz dialogu społecznego i obywatelskiego wokół problematyki Strategii Lizbońskiej. Priorytetem dla Polski jest likwidacja barier w przepływie usług i siły roboczej. Wymaga to przyjęcia dyrektywy ramowej o świadczeniu usług na jednolitym rynku oraz znowelizowania systemu wzajemnego uznawania kwalifikacji zawodowych.

Polska znajduje się obecnie na etapie prac związanych z ustaleniem priorytetów i zasad implementacji strategii dla przedłożenia ich podczas nadchodzącej tej wiosny Rady Europejskiej. Strona rządowa powołała stosowne gremia, które mają dokonać analizy stanu faktycznego oraz opracowania

warunków i projektów w sprawach objętych reformami Unii Europejskiej, w tym też odnośnie do Strategii Lizbońskiej.

Przechodzimy teraz do tematu: „Gospodarka polska a priorytety Strategii Lizbońskiej”. O przedstawienie stanowiska rządu proszę przedstawiciela Ministerstwa Gospodarka i Pracy, panią minister Gurbiel.





# Gospodarka polska a priorytety Strategii Lizbońskiej



## Krystyna Gurbiel

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Myślę, że dzisiejsza dyskusja na temat Strategii Lizbońskiej z tych punktów widzenia, które są szczególnie istotne dla Polski, jest bardzo cenną inicjatywą, za którą chcę bardzo serdecznie podziękować Senatowi Rzeczypospolitej.

Pan przewodniczący mówił o potrzebie dialogu społecznego w kontekście opracowywania nowej wersji Strategii Lizbońskiej czy praktycznych planów działania związanych z jej realizacją. Sądzę, że dzisiejsze spotkanie jest elementem dialogu społecznego, który zresztą toczy się już w Polsce od dłuższego czasu. Działa w naszym kraju Polskie Forum Strategii Lizbońskiej, które jest forum dyskusji krajowej pomiędzy rządem a różnymi środowiskami zainteresowanymi tą problematyką. Rozmowy dotyczą tego, co dla Polski oznacza Strategia Lizbońska, jakie powinno być stanowisko naszego kraju na forum unijnym w tej dziedzinie, a przede wszystkim, w jaki sposób tłumaczyć Strategię Lizbońską na te priorytety i te instrumenty działania, które w Polsce będą najlepiej służyć jej wdrożeniu. Była już dzisiaj kilkakrotnie o tym mowa, więc nie będę tego tematu rozwijać.

Chcę tylko powiedzieć, że Strategia Lizbońska, która ma już kilkuletnią historię, na razie jest dokumentem, który co prawda można uznać za bardzo cenny i interesujący wkład w rozwój myśli europejskiej, ale który niestety nie przełożył się specjalnie na konkretne działania realizowane czy to przez państwa członkowskie, czy też przez Wspólnotę jako całość. Stąd też jesteśmy dość dalecy od realizacji tych ambitnych celów, jakie zostały wyznaczone w Strategii Lizbońskiej. Rozszerzona Europa jako całość jest oczywiście jeszcze bardziej daleka od tych celów – w każdym razie z punktu wi-

---

Krystyna Gurbiel – podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki i Pracy.

dzenia wskaźników statystycznych – ponieważ nowe kraje członkowskie, w tym niestety Polska, mają bardzo wiele do zrobienia, żeby sprostać celom określonym w Strategii Lizbońskiej.

W związku z tym, że cele były określone w sposób niezwykle ambitny i szeroki i – jak się okazuje – dość mało realistyczny oraz dlatego, że nie towarzyszyły im ustalenia dotyczące konkretnych instrumentów służących w ich wdrażaniu, Komisja Europejska podjęła inicjatywę przeglądu Strategii Lizbońskiej i, że tak powiem, jej modyfikacji. Chodzi o to, żeby z poziomu dokumentu o charakterze teoretycznym i rozwojowym przejść na poziom dokumentu znacznie bardziej operacyjnego. Sądzę – mówił o tym pan minister Pietras – że te prace bazują na raporcie Grupy Wysokiego Szczebla, przygotowanym w listopadzie ubiegłego roku. Podstawowa konkluzja wynikająca z tego raportu, która jest istotna z mojego punktu widzenia, to propozycja, aby skupić się w kolejnej fazie realizacji Strategii Lizbońskiej na dwóch konkretnych celach, a mianowicie zapewnieniu wysokiego wzrostu gospodarczego i wzrostu poziomu zatrudnienia.

Te dwa cele, rzecz jasna, są dla Polski niezwykle istotne. Polska jest krajem unijnym o niezwykle niskiej stopie zatrudnienia. Ta stopa zatrudnienia jest naprawdę alarmująco niska. Jak państwo wiedzą, wynika to nie tylko z wysokiego poziomu bezrobocia, ale również z istnienia bardzo dużej grupy osób nieaktywnych zawodowo, które są w wieku odpowiednim do podjęcia pracy. Stąd ten problem jest dla naszego kraju problemem kluczowym. Z kolei po to, aby móc rozwiązywać wszystkie problemy naszego państwa, niezbędny jest oczywiście wysoki wzrost gospodarczy. Te dwa elementy, te dwa cele Strategii Lizbońskiej w jej nowym wydaniu, są dla Polski niezwykle istotne.

Przygotowując przegląd śródkresowy Strategii Lizbońskiej, komisja sformułowała nowy program działań, nowe priorytetowe obszary działania, które, zgodnie z jej propozycją, powinny być przedmiotem szczególnego zainteresowania i szczególnej uwagi państw członkowskich.

Sądzę, że wszystkie wymienione priorytetowe obszary działania mają bardzo ważne znaczenie dla polskiej gospodarki, dla Polski jako kraju członkowskiego Unii Europejskiej.

Te trzy podstawowe obszary są następujące:

1. Uczynienie z Europy bardziej atrakcyjnego miejsca dla lokowania inwestycji i podejmowania pracy.
2. Tworzenie większej liczby lepszych miejsc pracy.
3. Wiedza i innowacje dla wzrostu.

Myślę, że jest rzeczą oczywistą, że dla naszego kraju są to wytyczne, które mają co najmniej taki sam sens jak dla pozostałych krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Jeżeli chodzi o pierwszy z tych priorytetów, czyli uczynienie z Europy bardziej atrakcyjnego miejsca do lokowania inwestycji i podejmowania pracy, to chcę zwrócić uwagę na podstawowe obszary działań, które powinny składać się na ten priorytet.

Po pierwsze, ważny jest rozwój i pogłębienie rynku wewnętrznego, o czym wspominał przed chwilą pan przewodniczący. Jest to ta dziedzina, w której Polska bardzo aktywnie działa na forum unijnym, starając się, aby to pogłębienie rynku wewnętrznego rzeczywiście nastąpiło, aby został on rozszerzony również na sektor usług. Jak państwo wiedzą, jest to trudny proces. Bardzo silny opór ze strony części państw członkowskich powoduje, że bardzo daleko idące propozycje Komisji Europejskiej są już w trakcie dyskusji na poziomie rady łagodzone. Trudno powiedzieć, jaki będzie efekt tych prac. Ale niewątpliwie w interesie Polski leży to, aby bardzo silnie popierać te działania i szukać sojuszników na rzecz rozszerzenia rynku wewnętrznego, wprowadzenia zasad jednolitego rynku we wszystkich tych sektorach, w których jest to możliwe.

Polskie przedsiębiorstwa usługowe są konkurencyjne. W związku z tym rozszerzanie zasad jednolitego rynku na obszar usług daje możliwość ekspansji tym przedsiębiorstwom, co powoduje większy wzrost gospodarczy w naszym kraju. Dlatego Polska bardzo silnie popiera ten kierunek.

Kolejnym elementem priorytetu dotyczącego Europy jako atrakcyjnego miejsca inwestycji i tworzenia nowych miejsc pracy jest zagwarantowanie otwartej konkurencyjnej gospodarki wewnątrz i na zewnątrz Europy.

Jest to obszar, w którym Polska jest aktywna. Bardzo zależy nam na tym, żeby tego typu regulacje rzeczywiście były wprowadzane w Unii Europejskiej. Jest to również obszar dość kontrowersyjny, gdzie ścierają się różne interesy. Wyraźnie widać, że z punktu widzenia celów strategicznych na dość wysokim poziomie abstrakcji wszystkie państwa członkowskie się zgadzają. Ale gdy przechodzimy do ich przełożenia na konkretne regulacje i na konkretne programy, to okazuje się, że są one rozumiane często w sposób zróżnicowany. Tak więc to, czy mówimy o konkurencyjności Europy jako całości, czy też dbamy bardziej o konkurencyjność własnego kraju i własnej gospodarki, jest kwestią bardzo istotną.

Polska, która ma bardzo wysoki potencjał wzrostu, gospodarkę, która jest na ścieżce szybkiego wzrostu, firmy i przedsiębiorstwa, które są niejako przyzwyczajone do funkcjonowania w trudnych warunkach, jest w grupie tych

państw, które bardzo silnie popierają budowę otwartej i konkurencyjnej gospodarki, zwłaszcza wewnątrz Europy, ale również gospodarki europejskiej jako całości w stosunku do reszty świata.

Dotyczy to również kolejnego elementu tego obszaru, a mianowicie poprawy regulacji na poziomie europejskim i narodowym. Poprawa regulacji, czyli uproszczenie regulacji, dostosowanie ich do potrzeb przedsiębiorców, nieobciążanie przedsiębiorców nadmierną regulacją, nadmiernymi barierami regulacyjnymi, administracyjnymi i prawnymi jest tym obszarem, który, zwłaszcza w tej sali, jest bardzo dobrze znany. Ostatnie prace legislacyjne podejmowane w ubiegłym roku czy w ciągu kilku ostatnich lat miały właśnie na celu uproszczenie sfery regulacyjnej dotyczącej funkcjonowania przedsiębiorstw w Polsce. Na pewno w tej dziedzinie jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia nie tylko w naszym kraju, ale także na forum unijnym.

W tych działaniach mamy jeszcze małe doświadczenie, bo dopiero weszliśmy do Unii Europejskiej i nasze firmy dopiero stykają się w praktyce z szeregiem regulacji. Jest natomiast rzeczą niewątpliwą, że to właśnie regulacje unijne często są poważnym obciążeniem dla firm, a ich uproszczenie czy chociażby uzyskanie zgody wszystkich państw członkowskich, co do tego, w jakich obszarach regulacje będą upraszczane w pierwszym rzędzie, jest bardzo trudne.

Dyskusje na ten temat toczą się w odpowiednich grupach roboczych rady od szeregu miesięcy. Ku naszemu rozczarowaniu jako nowego kraju członkowskiego przystępującego z entuzjazmem do Unii Europejskiej te dyskusje dały na razie bardzo niewielki efekt. Lista obszarów legislacyjnych, które mają podlegać przeglądowi i uproszczeniu, jest na razie bardzo krótka. Udało się uzgodnić bardzo niewiele obszarów regulacyjnych, a prace dotyczące przeglądu poszczególnych aktów prawnych będą się rozpoczynać dopiero w nadchodzących miesiącach.

To upraszczanie i poprawianie regulacji właśnie z powodu prowadzenia działalności gospodarczej jest obszarem, który Polska stara się promować. Ale napotykaemy – nie tylko my, ale także inne kraje członkowskie, które są tym zainteresowane – duże opory ze strony pozostałych państw członkowskich. Przeszkodą jest także biurokracja unijna, która, jak każda biurokracja, broni się w pewnym sensie przed przeglądem i przed zmianą produktu jej pracy.

Jak widać, jest to kolejny element praktycznego wdrażania Strategii Lizbońskiej, który w realizacji okazuje się trudny.

I wreszcie ostatnim punktem sformułowanym przez Komisję Europejską w tym obszarze jest rozwój i poprawa infrastruktury europejskiej. Zna-

czenie infrastruktury dla polskiej gospodarki nie wymaga komentarza. Jest to ten element Strategii Lizbońskiej, na który zwracamy szczególną uwagę, bo potrzeby Polski w dziedzinie infrastruktury są znacznie większe niż bardziej rozwiniętych państw członkowskich. Bardzo zależy nam na tym, aby podczas dyskusji o Strategii Lizbońskiej, a zwłaszcza podczas formułowania programów, które mają służyć jej realizacji, nie zapomniano o problemie infrastruktury. Dla wielu krajów nie jest to obszar jakoś szczególnie istotny, ponieważ podstawowa infrastruktura jest już w tych państwach wystarczająca, chociaż na pewno zawsze należy ją poprawiać.

Ale w Polsce i w innych krajach członkowskich Unii Europejskiej jest to często – w naszym kraju na pewno tak jest – jedna z podstawowych barier w rozwoju gospodarczym, szczególnie w lokowaniu nowych inwestycji. Dlatego Polsce bardzo zależy na tym, aby właśnie w ramach nowej edycji Strategii Lizbońskiej czy raczej zweryfikowanej Strategii Lizbońskiej mówić nie tylko o nowych technologiach, nie tylko o badaniach i rozwoju, co jest oczywiście bardzo ważne, ale także o infrastrukturze. Bez odpowiedniej infrastruktury w naszym kraju ta część Europy nie będzie konkurencyjna, nie będzie atrakcyjna dla inwestycji i będą poważne problemy z tworzeniem na tym obszarze nowych miejsc prac. Dlatego bardzo zależy nam na tym, aby środki unijne, przede wszystkim w ramach polityki spójności, były w odpowiednim wymiarze przeznaczane na tego typu projekty.

Kolejny istotny obszar Strategii Lizbońskiej, o którym wspomniałam, to tworzenie większej liczby lepszych miejsc prac. Jeśli chodzi o tę dziedzinę, to podstawowe kierunki działania wskazane przez Komisję Europejską są następujące:

1. Zachęty do podejmowania zatrudnienia i unowocześnianie systemów zabezpieczenia społecznego.
2. Wzrost adaptacyjności pracowników i przedsiębiorstw oraz elastyczności rynków pracy.
3. Zwiększenie inwestycji w kapitał ludzi poprzez lepszą edukację i rozwój umiejętności.

Myślę, że te wszystkie kierunki mają bardzo ważne znaczenie dla naszego kraju. Są obszarami, w których działania będą służyć nie tylko tworzeniu nowych miejsc pracy, ale również zwiększaniu stopy zatrudnienia, o której mówiłam wcześniej. Stopa zatrudnienia w Polsce jest znacząco niższa niż w większości krajów członkowskich Unii Europejskiej, nie mówiąc już na przykład o Stanach Zjednoczonych.

Tak więc wszelkie działania służące tworzeniu miejsc pracy oraz warunków do tego, żeby osoby, które nie są aktywne zawodowo, a które mogły

być aktywne przynajmniej w jakimś wymiarze i mogłyby podejmować pracę, są dla naszego kraju szczególnie istotne.

Dlatego w przeglądzie śródkresowym Strategii Lizbońskiej Komisja Europejska kładzie nacisk na przykład na unowocześnianie systemów zabezpieczenia społecznego oraz na działania służące wzrostowi adaptacyjności pracowników, czyli dostosowywanie się ich do zmieniających się potrzeb na rynku pracy. Nacisk kładzie się również na zdolności dostosowywania się przedsiębiorców do zmieniających się warunków na rynku i na elastyczność rynku pracy. To są obszary, w których Polska ma wiele do zrobienia. Nie mamy w tym zbyt dużych doświadczeń, a tak jak naprawdę jesteśmy dopiero na początku tej drogi.

Istotne są także inwestycje w kapitał ludzki poprzez edukację i rozwój umiejętności. W Polsce jest to realizowane już od lat. Warto tu wspomnieć – o tym, jak sądzę, mówił pan minister Langer – że wzrost poziomu edukacji w Polsce, wzrost liczby osób korzystających z edukacji, wzrost liczby studentów w ostatnich latach jest ogromny i to jest coś, czym naprawdę możemy się pochwalić. Można dyskutować o poziomie tej edukacji. Na pewno wiele jest do zrobienia w zakresie dostosowania systemu edukacji w Polsce do potrzeb rynków pracy. Ale to, że ludzie chcą się kształcić, że są gotowi robić to za własne pieniądze, dowodzi, że znaczenie edukacji w Polsce jest doceniane. W ciągu ostatnich lat nastąpiła w tym zakresie po prostu rewolucja.

I trzeci priorytetowy obszar wskazany przez komisję to wiedza i innowacje dla wzrostu. Jest to ten obszar, który najczęściej kojarzy się ze Strategią Lizbońską. Myślę, że jeśli ktoś w ogóle słyszał o Strategii Lizbońskiej, to słyszał przede wszystkim, że chodzi o gospodarkę opartą na wiedzy, a więc badania i rozwój nowych technologii. To jest też obszar, w którym Polska ma chyba najwięcej do nadrobienia, obszar, w którym rzeczywiście znacząco odstawiamy od średniej unijnej, a już na pewno od najbardziej rozwiniętych krajów członkowskich Unii Europejskiej.

W tym obszarze komisja wskazuje na trzy podstawowe kierunki, czyli wzrost i poprawę inwestycji w badania i rozwój, ułatwienia dla innowacyjności, przyswajania nowych technologii, zrównoważone korzystanie z zasobów oraz wsparcie dla utworzenia silnej europejskiej bazy przemysłowej.

Nie będę podawała zbyt wielu danych statystycznych, ale wspomnę tylko, mówiąc właśnie o wzroście i poprawie inwestycji w badania i rozwój, że średnie wydatki w Unii Europejskiej na badania i rozwój w relacji do PKB to niecałe 2%, przy czym w Szwecji jest to ponad 4%. W Polsce, niestety, udział wydatków na badania i rozwój wynosi 0,56% PKB. Oznacza to, że



mamy prawie czterokrotnie niższy udział wydatków na badania i rozwój niż wynosi średnia unijna. To jest dramatycznie niski wskaźnik. To jest wskaźnik, który pokazuje, że w tym obszarze nasza gospodarka nie jest konkurencyjna. Myślę, że jest to jedno z podstawowych zagrożeń dla konkurencyjności polskiej gospodarki w dłuższym okresie, a może nawet zagrożenie najważniejsze.

Na razie jesteśmy na ścieżce wysokiego wzrostu. Nasze firmy, jak mówiłam, są konkurencyjne. W różnych sektorach bardzo skutecznie konkurujemy z naszymi partnerami czy współzawodnikami z innych krajów członkowskich. Ale jeżeli nie będziemy w stanie zmienić tych wskaźników, jeżeli nie będziemy w stanie bardzo istotnie podnieść poziomu wydatków na badania i rozwój – przy czym chodzi oczywiście nie tylko o wydatki budżetowe, ale także w dużym stopniu o wydatki dokonywane przez sektor przedsiębiorstw – to w dłuższej perspektywie nasza gospodarka po prostu wypadnie z gry i przestanie być konkurencyjna na rynku unijnym, a tym bardziej na rynku globalnym.

To są ramy wskazane przez komisję w przeglądzie śródkresowym Strategii Lizbońskiej. W tej chwili Polska pracuje nad Narodowym Planem Rozwoju, służącym realizacji strategii. Ale w praktyce podstawowym instrumentem realizacji Strategii Lizbońskiej w kolejnych latach powinien być Narodowy Plan Rozwoju na lata 2007–2013. Już we wstępnym projekcie NPR jest mowa o tym, że ma to być w istocie polska wersja Strategii Lizbońskiej.

O Narodowym Planie Rozwoju będzie mowa w dalszej części dzisiejszej konferencji, dlatego nie będę o tym mówić. Chcę tylko krótko powiedzieć, że również w obecnym Narodowym Planie Rozwoju na lata 2004–2006 cel strategiczny określony w tym dokumencie jest celem zbieżnym z celami wyznaczonymi przez Strategię Lizbońską, a szereg działań przewidzianych w tym planie służy realizacji tych obszarów, o których wspomniałam. Jest to przede wszystkim program służący wzrostowi konkurencyjności przedsiębiorstw. Ukierunkowany jest on w pierwszym rzędzie na pomoc w rozwoju przedsięwzięć innowacyjnych i firm innowacyjnych stosujących nowe technologie, a także na wzmocnienie tego, co jest naszą słabą stroną. Mam na myśli powiązanie nauki i sektora przedsiębiorstw.

Dzisiaj jesteśmy na początku realizacji tego programu. Już teraz widać, że nie będzie to łatwe, ale mam nadzieję, że jego realizacja przyczyni się do zmniejszenia luki technologicznej, o której mówiłam.

Również Program Rozwoju Zasobów Ludzkich jest nastawiony na to, o czym jest mowa w przeglądzie śródkresowym, czyli na zmianę systemu

edukacji, lepsze dostosowanie go do rynku pracy i pomoc już dorosłym osobom w dostosowywaniu się do potrzeb rynku pracy. Oczywiście bardzo duże środki przeznaczane są na infrastrukturę, na ten obszar, który, jak mówiłam, jest kluczowy dla Polski jako atrakcyjnego miejsca do inwestycji i tworzenia nowych miejsc pracy.

Te działania będą kontynuowane w kolejnym Narodowym Planie Rozwoju, oczywiście na znacznie większą skalę. Ale, jak sądzę, wyzwaniem, które przed nami stoi, jest zarówno przeznaczenie znacznie większych środków na badania i rozwój, jak i zmiany sposobu postępowania, czyli ukierunkowywanie wydatkowania środków publicznych na promocję innowacji, na badania i rozwój oraz na znacznie większy związek gospodarki i nauki.

Jeżeli tego nie osiągniemy, będzie nam bardzo trudno sprostać realizacji celów Strategii Lizbońskiej, ale – i to jest najważniejsze – będzie nam bardzo trudno pozostać konkurencyjną gospodarką w konkurencyjnej Europie. Dziękuję bardzo.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję, Pani Minister.

Chcę podjąć wątek, który pani minister zasygnalizowała na końcu i poinformować państwa, że według Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego Strategia Lizbońska ma znaczące opóźnienia w realizacji celów, ponieważ nie objaśniono należycie jej celów społeczeństwom obywatelskim oraz ogółowi obywateli Europy.

Zdaniem Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego zorganizowane społeczeństwo obywatelskie oraz partnerzy społeczni muszą odgrywać bardziej widoczną rolę we wdrażaniu Strategii Lizbońskiej.

Proszę teraz panią profesor Urszulę Płowiec o przedstawienie koreferatu.

Prof. dr hab. Urszula Płowiec

## Strategia Lizbońska a rozwój zdolności konkurencyjnej Polski

Zacznę od tego, że bardzo serdecznie podziękuję panu przewodniczącemu za życzenia dla wszystkich obecnych tu kobiet, za pamięć o tym dniu.

Proszę państwa, w moim wystąpieniu chcę poruszyć dwa wątki.

Po pierwsze, chcę wygłosić bardzo wyraźną pochwałę, a mówiąc po akademicku, laudację naszego członkostwa w Unii Europejskiej.

Co zawdzięcza członkostwu w Unii Europejskiej społeczeństwo na naszym poziomie rozwoju?

Po pierwsze, musimy myśleć w kategoriach globalnych, a dzięki członkostwu w Unii zostaliśmy wtłoczeni w główny nurt przemian światowych. Gdyby nie to, nie przejmowalibyśmy się tak bardzo Chinami, Indiami czy Stanami Zjednoczonymi. Strategia unaocznia nam, że o tych sprawach trzeba myśleć.

Po drugie, dzięki członkostwu jesteśmy zmuszeni do długookresowego programowania. I nie chodzi tylko o gospodarkę, ale także o programowanie zatrudnienia, edukacji i spraw społecznych. Nie wiem, czy sami byśmy się do tego, że tak powiem, dotoczyli. To, co mówię, nie jest przyjemne, ale w świetle chociażby niedawnych wystąpień członków pewnych partii, ośmielam się tak tę sprawę postawić.

Po trzecie, Unia wymusiła na nas zdyscyplinowanie pomocy państwa i ukierunkowanie tej pomocy. Grosz publiczny zaczyna się liczyć. Zanim się wyda publiczne pieniądze, trzeba opracować program, stworzyć biznesplan, notyfikować go, zapewnić kontrolę i zgodność z ustaleniami unijnymi.

Po czwarte, dzięki Unii jesteśmy faktycznie w Unii Gospodarczej i Walutowej, chociaż z derogacją, i opracowujemy programy konwergencji.

---

Prof. dr hab. Urszula Płowiec – przewodnicząca Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk.

Ostatni program zawiera prognozy rozwoju naszego kraju do roku 2050. Jest to bezprecedensowe osiągnięcie jak na naszą piętnastoletnią transformację. Co więcej, ten program i członkostwo w Unii Gospodarczej i Walutowej zmuszają nas – o czym wspominał pan profesor Józefiak – do zmiany struktury wydatków budżetowych na strukturę pro wzrostową.

Po piąte – bardzo krótko był obecny pan minister Pietras – uważam, że Narodowy Plan Rozwoju przewidziany w zweryfikowanej Strategii Lizbońskiej to jest właśnie to, na czym nam powinno bardzo zależeć. Przez piętnaście lat dostosowywaliśmy się – a co najmniej przez ostatnie dziesięć aktywnie – do wymogów Unii Europejskiej. Mieliśmy zadaną lekcję do wykonania i wykonywaliśmy ją z nie najgorszym skutkiem. Ale była to postawa pasywna. Teraz Narodowy Plan Rozwoju zmusza nas do zajęcia postawy aktywnej i to bardzo dobrze. Partnerstwo dla wzrostu przewidziane w tym znowelizowanym programie powinno odpowiadać naszym ambicjom zawodowym i narodowym.

Wreszcie, proszę państwa, można dużo mówić o polityce rolnej, ale chcę powiedzieć, że bez unijnej polityki rolnej nie mieliśmy żadnej własnej polityki rolnej.

Tak więc sądzę, że kolejne pogłębienie Unii Europejskiej, jakie nastąpi dzięki realizacji Strategii Lizbońskiej, jest działalnością ze wszech miar pożądaną, jest działalnością, którą powinniśmy wspierać.

Jeszcze dwa słowa w związku z wystąpieniem mojej młodej koleżanki, doktorantki. Powiedziała ona, że jesteśmy niewłaściwie traktowani, że nie tylko w czasie praktyk odnoszą się do nas jak do obywateli drugiej kategorii. Kiedyś słyszałam, że znany aktor amerykański Kirk Douglas powiedział w wywiadzie, że jego ojciec był śmieciarzem. I dla niego Tevye mleczarz ze znanego musicalu „Skrzypek na dachu” był arystokratą. Ponieważ on był synem śmieciarza, miał ogromny bodziec ku temu, żeby iść w górę. I nam potrzebny jest taki bodziec, napęd. Nie możemy mieć pretensji o to, że nas źle traktują, skoro PKB na mieszkańca w Polsce to średnio 40 czy 41% produktu krajowego brutto w Unii Europejskiej. Przez wiele lat po prostu nie istnieliśmy. Dlatego potrzebny jest nam ogromny upór, pewien zakon nowatorów gospodarki i społeczeństwa, kierujący się interesem ogólnogospodarczym.

I proszę mi wybaczyć, ale jeszcze raz odwołam się do wywiadu, tym razem z Markiem Kamińskim. Powiedział on, że w czasie wyprawa polarnych są sytuacje, że trzeba iść w temperaturze minus 65°C. Ciało odmawia posłuszeństwa, wszystko jest podporządkowane temu, żeby iść, żeby ruszać nogami. I wtedy z sali padło pytanie, kiedy wreszcie organizm przysto-

suje się do takich ekstremalnych warunków. Odpowiedź była krótka: nigdy; tylko mentalnie jesteśmy w stanie to opanować. To pokazuje, jak bardzo ważną sprawą jest rozbudzenie w nas ambicji, że mamy być kimś.

Zamierzałam mówić na temat dosyć szczegółowych spraw związanych z naszym dostosowaniem się do Strategii Lizbońskiej, ale w świetle wypowiedzi pani minister jest to absolutnie zbędne. W związku z tym ograniczę się do kilku uwag.

Czego teraz domaga się Unia od nas, co wypływa z analizy nowej Strategii Lizbońskiej?

Przede wszystkim domaga się programowania rozwoju na co najmniej siedem lat. Jest to bardzo pozytywne, ale oczywiście wymaga utworzenia specjalnych służb i instytucji oraz zintensyfikowania wszystkich prac dotyczących programowania długookresowego. Unia domaga się także dbałości o długookresowy wzrost gospodarczy. Wszyscy jesteśmy zadowoleni z tego, że od kilku lat ten wzrost gospodarczy jest w Polsce niezły. 5,4% w ubiegłym roku to bardzo dobry wynik i oby tak dalej. Niestety, w tym roku już się taki nie zapowiada. A co będzie tym długookresowym źródłem napędu rozwoju kraju? Oczywiście rozwój wiedzy. I co więcej, stanie się on bezdyskusyjnym imperatywem. Nam pozostaje tylko wynaleźć drogi wprowadzenia go w życie.

Jakie – w moim przekonaniu – najważniejsze problemy wynikają z naszego członkostwa, do których nie możemy się nie ustosunkować?

Przede wszystkim jest sprawa badań i rozwoju. Pani minister wspomniała o tym hańbiącym wskaźniku. U nas udział wydatków na badania i rozwój z PKB to 1/4 tego, co średnio w Unii Europejskiej. A jaki jest tego skutek gospodarczy? Skutek jest następujący: w małym stopniu uczestniczymy w wymianie wewnątrzgałęziowej. Nasza wymiana z Unią Europejską jest wymianą międzygałęziową, innymi słowy: pozostajemy w relacjach gospodarczych z Unią Europejską na poziomie unii celnej. W krajach Unii Europejskiej wymiana wewnątrzgałęziowa to 90% całej wymiany. My z tego nie korzystamy w wystarczającej mierze, bo w Polsce ten wskaźnik jest rzędu 40%.

Gdybyśmy w tym uczestniczyli, to wartość dodana osiągnięta w wymianie byłaby znacznie większa. Na razie co prawda bardzo się poprawia struktura polskiego eksportu, zwiększa się udział maszyn, urządzeń i innych elementów zaliczanych do *high technology*, ale realizowana przy tym wartość dodana jest niewielka. Jest tak dlatego, że nie mamy wystarczająco rozbudowanej ani marki, ani kanałów zbytu. Żeby poprawić efektywność naszej wymiany, powinniśmy wchodzić do wymiany wewnątrzgałęziowej.

Gdy chodzi ten temat, to jeszcze mam ochotę o coś zapytać. W nowej strategii mówi się o tym, że ma być zmienione otoczenie podatkowe dla badań i rozwój. O co tu chodzi? Czy przewiduje się jakieś ulgi i stymulowanie rozwoju innowacji? Rozumiem, że przyciąganie kapitału wysokiego ryzyka to jest nasza własna sprawa, ale ciekawa jestem, jak to ma być z podatkami.

Sprawa druga, wynikająca z analizy tego dokumentu, jest taka, że oczekuje się na poziomie regionalnym i lokalnym synergii wysokiej technologii, małych i średnich przedsiębiorstw, uniwersytetów i wsparcia finansowego ze strony biznesu. Jest to zupełnie nowy kierunek działania narzucony nam, ale szczęśliwie, i bardzo dobrze. Powinniśmy go przyjąć, bo jest to przecież element tworzenia i umacniania społeczeństwa obywatelskiego.

Jeśli chodzi o trzeci element – zatrudnienie, to chcę powiedzieć, że jest to coś najbardziej hańbiącego w polskiej gospodarce od siedmiu lat. Zaledwie 51% osób w wieku zdolności do pracy – wspominała o tym także pani minister – to ludzie aktywni zawodowo. Ale jest jeszcze i drugi wskaźnik. Unia wyliczyła, że w Polsce wśród młodzieży w wieku 15–24 lat bezrobocie wynosi 41,2%. Nie ma drugiego kraju, który miałby takie dwa najgorsze wskaźniki.

I jeśli z tej nowej Strategii Lizbońskiej wynika – a tak jest – że my sami będziemy zobowiązani do podawania kierunków zmian w naszej polityce zatrudnienia, podawania jej stanu w roku 2008, 2010, a na pewno i w latach następnych, to tylko można się z tego cieszyć. Zostaniemy bowiem zmuszeni do poważnego potraktowania tych najbardziej bolesnych problemów. Dziękuję za uwagę.

## Senator Zygmunt Cybulski

Dziękuję pani profesor za poszerzenie problematyki i jej wnikliwe potraktowanie.

Proszę pana doktora Krzysztofa Piecha o dalsze rozważania na temat: „Konkurencyjność i budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: przemiany, stan obecny a cele Strategii Lizbońskiej”.

Dr Krzysztof Piech

## Konkurencyjność i budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: przemiany, stan obecny a cele Strategii Lizbońskiej

Szanowni Państwo!

Mojemu wystąpieniu będzie towarzyszyła prezentacja. Jest ona również w innej nieco formie powielona w dostarczonych państwu materiałach.

Nazywam się Krzysztof Piech, reprezentuję Katedrę Polityki Gospodarczej SGH. Jestem również członkiem Centrum Badań nad Transformacją na Uniwersytecie Londyńskim.

Zaprezentuję państwu referat na temat konkurencyjności. Zacznę od reguł konkurencyjności, a później będę pokazywał różne aspekty podnoszenia konkurencyjności zgodnie z tym, co jest zapisane w Strategii Lizbońskiej i Narodowym Planie Rozwoju. Po zaprezentowaniu różnego rodzaju wyników badań skomentuję główne oceny dotyczące Strategii Lizbońskiej i Narodowego Planu Rozwoju i zakończę to oczywiście podsumowaniem.

Jak wygląda konkurencyjność naszej gospodarki? Zaprezentuję dwa najbardziej uznane na świecie badania, analizujące konkurencyjność wielu gospodarek świata.

Popatrzmy, co wynika z pierwszego rysunku, opracowanego przez Instytut Rozwoju Zarządzania w Lozannie, jedno z wiodących centrów na świecie w kierunku studiów MBA, ale też w kierunku badań konkurencyjności. Na schemacie Polska jest oznaczona niebieską linią, przedstawione są też kolejne lata. Dla porównania zaprezentowane są także inne kraje naszego regionu. Jak widzimy, na tym tle Polska nie prezentuje się zbyt okazale. Celowo wybrałem akurat taką grupę krajów, gdyż uważam, że dbając o rozwój gospodarczy naszego kraju, przede wszystkim musimy patrzeć na to, jak wyglądamy na tle innych krajów naszego regionu. Bo jeśli mówimy,

---

Dr Krzysztof Piech – Katedra Polityki Gospodarczej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.



że jest źle albo że może być lepiej itd., to musimy popatrzeć na kraje, które są i które były w podobnej sytuacji jak Polska.

Zobaczmy, jak to wygląda właśnie na takim tle. Są kraje, którym się znacznie lepiej niż Polsce udaje podnosić konkurencyjność gospodarki. A właściwie można powiedzieć, że spośród sześciu zaprezentowanych krajów Polska ma najgorsze efekty. Jak należy to tłumaczyć?

Na wykresie pokazane są miejsca w rankingu krajów pod względem ogólnie rzecz biorąc konkurencyjności gospodarki. Im wyższe miejsce w rankingu, tym oczywiście ta konkurencyjność jest większa. Nie trzeba dodawać, że Stany Zjednoczone czy kraje Europy Zachodniej przodują w tym rankingu, ale należy zauważyć też i niektóre kraje azjatyckie. Ostatnio bardzo wysoko w rankingu jest notowana również Islandia. Polska nie może się poszczycić zbyt dużymi sukcesami, a wręcz odwrotnie: konkurencyjność naszej gospodarki spada. Jaki to będzie miało wpływ na przyszły rozwój Polski, jest to kwestia dość oczywista.

Drugi slajd.

Żeby nie było zarzutów, że wybrałem tendencyjne badania i że może akurat te nie były udane, przedstawię jeszcze inne. Będą to wyniki opracowane przez Światowe Forum Gospodarcze.

Popatrzmy na wyniki. Polska również tutaj jest zaznaczona niebieską linią. Na tym wykresie jest zaprezentowany krótszy wymiar czasowy. Na tym tle zmiana międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki jest widoczna jako szczególnie dramatyczna. Widać olbrzymi spadek, jeśli chodzi o pozycję Polski wśród innych krajów na świecie.

Jak to będzie wpływało na nasz rozwój gospodarczy, to już ewidentnie widać. Polska przegrywa na przykład kolejne walki o inwestycje zagraniczne. Słowacja stała się potentatem w produkcji samochodów osobowych i będzie w dalszym ciągu się rozwijała. Widać z tego wykresu, że Słowacja wyprzedziła nas pod względem konkurencyjności. Będzie to miało wpływ na perspektywę długookresowego wzrostu gospodarczego.

Jak temu można zaradzić, jak można podwyższyć konkurencyjność, a dzięki temu osiągnąć wyższy wzrost gospodarczy? Proszę o kolejny slajd. Można to zrobić poprzez budowanie gospodarki opartej na wiedzy. Jest to nowy paradygmat: niebudowanie gospodarki opartej na rolnictwie, niebudowanie gospodarki opartej na węglu – jak profesor Kukliński często celowo tłumaczy skrót GOW – ale budowanie gospodarki opartej na wiedzy i na rozmaitych elementach wchodzących w skład szeroko rozumianego „sektora” wiedzy.

Jak na tym tle wygląda Polska?



Widzimy teraz wyniki badań Instytutu Banku Światowego, jednej z ważniejszych instytucji, jeśli chodzi o mierzenie gospodarki opartej na wiedzy. Dla porównania są podane także Stany Zjednoczone oraz inne kraje naszego regionu, do których – i to podkreślam – Polska powinna się porównywać.

W tej dziedzinie Słowacja jeszcze nie wyprzedza Polski, ale z innych badań, w tym moich, wynika, że pod tym względem Słowacja jest już lepsza od nas. Co to oznacza? Oznacza to, że jesteśmy opóźnieni, jeśli chodzi o budowanie gospodarki opartej na wiedzy, że wychodzi nam to gorzej niż innym krajom. Jak to będzie wpływało na przyszły rozwój gospodarczy? Podstawy do szybszego rozwoju są coraz bardziej wątpliwe.

A w jakich sferach należałoby zmieniać polską rzeczywistość, żeby perspektywy rozwoju były lepsze? Przejdźmy do następnego slajdu, na podstawie którego bardzo krótko wyjaśnię – w bardzo hasłowy sposób i niezbyt precyzyjnie z punktu widzenia naukowego – czym jest gospodarka oparta na wiedzy.

Można oprzeć się na konstrukcji czterech filarów, którą promuje Bank Światowy. Jednym z nich może być innowacyjność. Dzięki innowacyjności gospodarki można osiągnąć wyższy wzrost gospodarczy, a towary eksportowane będą lepiej się sprzedawały, itd. Do tego potrzebne są systemy innowacji, zarówno regionalne, jak i narodowe.

Czym jest system innowacji? Można by powiedzieć, że jest współdziałaniem przedsiębiorstw, sektora instytucji państwowych i sektora nauki i rozwoju. Jeśli te trzy grupy instytucji będą ze sobą odpowiednio współpracowały, będą szanse na zwiększenie innowacyjności polskiej gospodarki. Jeśli nasze przedsiębiorstwa będą wystarczająco innowacyjne, żeby móc wygrać konkurencję na rynkach zagranicznych, to będzie to korzystne dla rozwoju kraju. Aby tak było, potrzebne są badania naukowe. Ale nie mogą to być badania, że tak powiem, „napółkowe”, tylko takie, które będą miały zastosowanie komercyjne, co jest niezmiernie ważne. W naszym kraju w dalszym ciągu nie zmieniliśmy jeszcze struktury prowadzenia badań naukowych w kierunku właśnie badań o charakterze bardziej komercyjnym.

Oczywiście do tego potrzebne jest wsparcie instytucji państwa. Jeśli mamy słabe przedsiębiorstwa, niezreformowany sektor naukowy, tkwiący korzeniami jeszcze w socjalizmie, to potrzebne jest wsparcie instytucji państwa, żeby to zmienić, żeby połączyć ze sobą potrzeby innowacyjne firm i możliwości tworzenia nowej wiedzy czy wynalazków przez instytucje badawczo-rozwojowe.

Do budowy gospodarki opartej na wiedzy potrzebne są też nowoczesne technologie, między innymi technologie teleinformatyczne. Informatyka-

cja powinna zachodzić na różnych płaszczyznach. Nie należy zapominać o Internecie.

To, że nasi programiści, że programiści Uniwersytetu Warszawskiego są tak świetni na świecie, nie jest tylko zasługą bardzo dobrej kadry naukowej. Jest to możliwe także dzięki temu, że mają dostęp do Internetu, że mogą uzupełniać braki wiedzy – jeśli takie występują – poprzez Internet. I jest to niesłychanie ważne, żeby takie działania wspierać, bo w ten sposób można nadrobić ewentualne zaległości edukacyjne w stosunku do innych krajów.

Co jeszcze jest potrzebne? Edukacja, ale nie powinno być tak, jak jest to zapisane w Narodowym Planie Rozwoju, że trzeba wspierać edukację przedszkolną. Należy przede wszystkim wspierać edukację na poziomie wyższym, bo to ona jest potrzebna. To właśnie ta część edukacji tworzy wartość dodaną w gospodarce itd. W Narodowym Planie Rozwoju wspomina się tylko o naukach ścisłych, ale już na przykład nie mówi się o informatyzacji, a przecież przede wszystkim powinny być wspierane kierunki techniczne, z punktu widzenia perspektyw rozwoju gospodarczego kraju.

Oczywiście ważne jest też kształcenie ustawiczne, bo kiedy mamy do czynienia z koniecznością budowy społeczeństwa wiedzy, potrzebne jest odświeżanie tej wiedzy przez osoby zatrudnione. Jeśli się uda to osiągnąć – a jest to możliwe dzięki wprowadzeniu kształcenia ustawicznego, czyli kształcenia przez całe życie, przez system studiów podyplomowych itd. – to uda nam się nadażyć w uzupełnianiu wiedzy za krajami bardziej rozwiniętymi. Chodzi o to, żeby społeczeństwo było gotowe do budowania gospodarki wiedzy, żeby to, co jest budowane w gospodarce wiedzy, miało odpowiednie zastosowania w społeczeństwie. Bez możliwości absorpcji przez społeczeństwo nowych produktów, na przykład nowoczesnych technologii, nie uda się zbudować gospodarki opartej na wiedzy.

Co do tego jest jeszcze potrzebne?

Na pewno odpowiednie otoczenie instytucjonalno-prawne, silne sądownictwo, mniej korupcji, większa przejrzystość życia publicznego, a także, co oczywiste, zdrowe fundamenty makroekonomiczne. Jeśli w kraju źle się dzieje, powiedzmy, szaleje inflacja, wybuchają afery gospodarcze, to trudno mówić o tym, że będzie się budowało gospodarkę opartą na wiedzy, bo są inne, ważniejsze problemy, które wypierają myślenie o kwestiach rozwojowych.

Jak wygląda budowanie gospodarki opartej na wiedzy z punktu widzenia Unii Europejskiej, czyli Strategii Lizbońskiej, i z punktu widzenia Polski. Przedstawię teraz wybrane aspekty budowania GOW.

Proszę o wcześniejszy slajd.

Wiemy, że celem Strategii Lizbońskiej jest to, żeby gospodarka europejska stała się najbardziej konkurencyjną i dynamiczną gospodarką na świecie, gospodarką opartą na wiedzy. Taki był cel Strategii Lizbońskiej, o którym ostatnio troszeczkę zapomniano. Ale paradygmat rozwoju oparte go na wiedzy, nie na rolnictwie, nie na ekologii, ale właśnie na wiedzy, w dalszym ciągu funkcjonuje i jest przyjęty. Należy to ocenić jako rzecz pozytywną.

Problemy z realizacją strategii wynikają z niskiej motywacji krajów członkowskich do działania. Częściowo zgadzam się z opinią, że zabrakło promocji Strategii Lizbońskiej w społeczeństwach UE. Mogłoby się wydawać, że społeczeństwo w Polsce wie więcej na temat Strategii Lizbońskiej niż w pozostałych krajach Unii Europejskiej właśnie dzięki odpowiedniej działalności Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej i innych jednostek. I gdyby podobna promocja Strategii Lizbońskiej była przeprowadzona w całej Unii Europejskiej, to pewnie z realizacją strategii byłoby lepiej.

Poza tym trzeba przypomnieć, że Strategia Lizbońska była wynikiem nie tyle prac ekonomistów czy naukowców, co wynikiem różnego rodzaju nacisków politycznych i dlatego wygląda tak, jak wygląda. Są modyfikacje, wprowadza się więcej postulatów zmierzających do poprawy konkurencyjności, ale w dalszym ciągu bardzo silnie akcentowany jest paradygmat podnoszenia zatrudnienia. Nie chcę powiedzieć, że jestem temu przeciwny, aczkolwiek...

Podam tylko przykład Japonii, w której zatrudnienie wynosi około 40% i nikt tam z tego powodu bardzo nie narzeka.

Można jeszcze dokonać pewnych zmian w Strategii Lizbońskiej. Za dwa tygodnie odbędzie się szczyt Unii Europejskiej na ten temat. W przygotowanym materiale są zawarte wybrane rekomendacje – moim zdaniem jedne z najważniejszych – do zmian w strategii. Są jeszcze inne pomysły na temat Strategii Lizbońskiej niż tylko raport Koka. Na przykład Barroso i Verheugen wspólnie opracowali, jak się uważa, nową wersję Strategii Lizbońskiej. To, co jest w niej ważne, to podkreślenie roli wiedzy i innowacji. Jak widać, w dalszym ciągu jest to utrzymane i należy to uznać za rzecz korzystną.

Przejdźmy dalej. Jak wygląda kwestia budowania gospodarki opartej na wiedzy w Narodowym Planie Rozwoju? Nie jest to szczególnie korzystnie ujęte i należałoby to w znacznym stopniu poprawić. Wydaje się, że budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Strategii Lizbońskiej jest znacznie lepiej przeprowadzone niż w Narodowym Planie Rozwoju, a powinno być

inaczej. To przede wszystkim Polska potrzebuje wzmocnić swoją konkurencyjność, żeby móc dogonić inne kraje. Z tego punktu widzenia Unia Europejska nieco mniej potrzebuje podobnych działań. Dlatego należałoby znacznie wzmocnić kwestie gospodarki opartej na wiedzy w Narodowym Planie Rozwoju.

Przejdźmy dalej. Zgromadziłem wybrane opinie środowiska naukowego – i nie tylko – na temat budowania gospodarki opartej na wiedzy, na temat Narodowego Planu Rozwoju i Strategii Lizbońskiej. Generalnie rzecz biorąc, środowisko naukowe – co zresztą i tutaj słyszeliśmy – popiera paradygmat rozwoju opartego na wiedzy. Należałoby tylko przełożyć to na konkretniejsze działania, w tym również w sposób bardziej dobitny uwzględnić w Narodowym Planie Rozwoju.

Na koniec konkluzja. Wiemy z pierwszych rysunków, że konkurencyjność polskiej gospodarki wygląda niezbyt dobrze, a co więcej, są badania, które pokazują, że konkurencyjność naszej gospodarki słabnie. Nie jest zatem dobrze. Jak można to zmienić? Można to zmienić nie opierając gospodarki na rolnictwie, nie opierając gospodarki na wyrównywaniu różnic w rozwoju poszczególnych regionów w naszym kraju – a jest to mocno promowane w Narodowym Planie Rozwoju – ale poprzez budowanie gospodarki opartej na wiedzy.

W Unii Europejskiej jest dobry klimat do budowania gospodarki opartej na wiedzy. Podkreśla to zarówno Strategia Lizbońska, jak i nowe propozycje Barrosa i Verheugena. Wydaje się, że w Polsce to poparcie dla idei budowania gospodarki opartej na wiedzy nie spotyka się z tak dużym zrozumieniem i postulowałbym – jeśli oczywiście mogę – żeby spróbować to zmienić. Dlaczego? Bo jest to ważne dla przyszłego rozwoju Polski. Na razie nie jest źle, na razie Polska się rozwija, ale jak długo? Obecny rozwój Polski nie bazuje na wiedzy, nie bazuje na nowoczesnych technologiach, ale na tradycyjnych środkach, które za jakiś czas się wyczerpią. Bo ileż możemy opierać, powiedzmy, wzrost polskiego eksportu na eksporcie towarów żywnościowych? To nie jest ta dziedzina, w którą powinniśmy inwestować, bo z punktu widzenia międzynarodowej konkurencyjności i z punktu widzenia długookresowego wzrostu gospodarczego nie jest to zbyt korzystne. Nie powinniśmy stawiać sobie za cel osiągnięcie wzrostu gospodarczego, jaki mamy obecnie, czyli rzędu 4 czy nawet 6%. Moim zdaniem jest to niewystarczające. Powinno się stworzyć taką strategię, żeby osiągnąć wzrost gospodarczy w granicach 8 czy 10%. Jest to możliwe. Przykład Irlandii, przykład Japonii, przykład Korei i wielu innych krajów świadczy o tym, że jest to realne. Ale do tego potrzebna jest strategia rozwoju kraju. To nie

może być jednak strategia zakładająca perspektywę dwóch lat czy od wyborów do wyborów. Musi to być długookresowa strategia rozwoju gospodarczego, która będzie wdrażana nie tylko przez partię, która aktualnie rządzi, ale i przez kolejne partie, przy porozumieniu różnego rodzaju grup społecznych takich jak choćby związki zawodowe. W Irlandii udało się to osiągnąć i chciałbym, żeby w Polsce również tak było. Dziękuję bardzo.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję za niezwykle interesujący kooreferat, rozszerzający podstawowe pytanie, które dzisiaj sobie postawiliśmy. Myślę, że teraz poświęcimy dziesięć czy piętnaście minut na pytania i wypowiedzi.

Bardzo proszę, kto chciałby uzupełnić?



# Diskusja





## **Dr Michał Goliński**

**Kierownik Zakładu Gospodarki Informacyjnej i Społeczeństwa Informacyjnego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie**

Chcę podjąć lekką próbę postawienia się wbrew i próbę prowokacji.

Jeśli mamy najniższe wydatki na badania i jednocześnie najszybsze tempo rozwoju gospodarczego, to może tak właśnie trzeba i może tak jest dobrze. Może to gospodarka oparta na wiedzy jest mrzonką albo może jest ona mrzonką na tym etapie rozwoju, w jakim Polska jest w tej chwili.

Jesteśmy obecnie gigantem meblarskim, gigantem obuwniczym, czwartym producentem serów w Europie – o dziwo – i dużym producentem części samochodowych. To może zrobmy tak, że najpierw ich wszystkich umeblujemy, obujemy, że tak powiem, „zaserujemy”, i jak już się na tym wzbogacimy, to przejdziemy do bardziej intensywnych form rozwoju. Może niech na razie GOW będzie gospodarką opartą nie na wiedzy, tylko na wydajności i wysiłku. Dziękuję.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję za postawione pytanie.

Pani Minister, to było pod pani adresem, bardzo proszę.

## **Krystyna Gurbiel**

**Podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki i Pracy**

Raczej pod adresem państwa ze środowiska naukowego, którzy mogą bardziej fachowo odpowiedzieć na to pytanie. Można powiedzieć, że ta go-

spodarka oparta na wysiłku i wydajności w Polsce działa, bo dzięki temu mamy wzrost gospodarczy.

Ale myślę, że – pan doktor mówił właśnie na ten temat – w dłuższej perspektywie, mówiąc krótko, niestety tak się nie da.

Ale, korzystając z okazji, Panie Przewodniczący, może ustosunkuję się do tego, co podniosła pani profesor, czyli do podatków. Sfera podatków jest sferą nieobjętą prawem wspólnotowym i nie ma w tej chwili propozycji – przynajmniej poważnych – objęcia jej kompetencją Wspólnoty. Są oczywiście propozycje dotyczące ujednoczenia bazy podatkowej, jeśli chodzi o harmonizację prawa podatkowego. Kwestia stawek podatkowych – jak państwo wiedzą – jest gorącym tematem. Na ten temat wypowiedziała się wczoraj w Warszawie pani komisarz Hübner. Jej zdaniem nie ma w ogóle takiej realnej perspektywy.

Ale chcę powiedzieć dzisiaj, korzystając z okazji, że rzeczywiście w projekcie ustawy o działalności innowacyjnej, która jest w tej chwili w Sejmie, proponujemy pewne instrumenty podatkowe, służące właśnie promocji sfery badań i rozwoju. Z jednej strony są ulgi podatkowe, z drugiej – może tak paradoksalnie – wprowadzenie podatku VAT na usługi ze strony jednostek badawczo-rozwojowych. To spowoduje, że będą mogły one odliczać VAT, czyli wejdą w normalną sferę, że tak powiem, obiegu gospodarczego.

Oznacza to, że ten został podjęty i w moim rozumieniu ten punkt wskazany przez komisję jest zachętą dla państw członkowskich do wprowadzenia takich rozwiązań w prawie krajowym, jakie w danym systemie prawa podatkowego są stosowane, po to, żeby promować działalność innowacyjną oraz badania i rozwój.

Jak mówię, mam nadzieję, że te propozycje zostaną przyjęte, że ustawa zostanie przyjęta i dzięki temu te rozwiązania podatkowe zaczną u nas funkcjonować. Dziękuję.

## Senator Edmund Wittbrodt

Proszę państwa, mam jedną uwagę. Cały czas mówimy na przykład o nakładach na badania naukowe, porównując procent PKB, a właściwie pretekstem do rozważań jest opinia pani doktorantki, że w Polsce wydaje się za dużo na badania i że to trzeba zmniejszyć.

Ale rozumiem, że to było przejęzyczenie, bo chodziło raczej o proporcje, o udział budżetu państwa i środków spoza budżetu. W tym przypadku pewnie rzeczywiście proporcje trzeba odwrócić. Ale bardzo ważna jest sama

kwota. Nawet 3% PKB w warunkach polskich to są zupełnie inne środki niż 3%, które wydawane są na przykład w gospodarce niemieckiej czy francuskiej, i to jest niezwykle ważne. Moim zdaniem, jeżeli mówimy o udziale w PKB, to jest to konieczne minimum, a i tak stoją za tym dużo mniejsze środki.

Szkoda, że nie ma pana ministra Langerera, bo w swoim wystąpieniu zapowiedział jedną rzecz, która wiąże się ze skróceniem ścieżki rozwoju kadry naukowej. Ten problem był dyskutowany, i to wielokrotnie, i dlatego chciałem zapytać ministra, co właściwie miał na myśli. Są różne propozycje. Można na przykład skrócić, można obniżyć jakość i można podnieść jakość... Szkoda, że go nie ma, ale myślę, że przy innej okazji odpowie nam na to pytanie.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Myślę, Panie Senatorze, że wiemy, jak można skrócić, znamy ten warsztat. Dwadzieścia lat do habilitacji naprawdę nie jest standardem europejskim. Standard europejski jest taki, że w wieku trzydziestu, a najwyżej trzydziestu pięciu lat człowiek musi być, że tak powiem, pełnoproduktywny. U nas pełnoproduktywny staje się w wieku lat pięćdziesięciu siedmiu.

Trzeba przezwyciężyć nasze nie najlepsze obyczaje w świecie nauki, w świecie życia uniwersytetów.

## **Daniel Binkiewicz**

### **Młodszy specjalista w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości**

Z bardzo dużym zainteresowaniem słuchałem wypowiedzi przedmówców i chcę powiedzieć dosłownie tylko parę słów.

Po pierwsze, jeśli chodzi o nakłady na naukę, to uważam, że jak najbardziej bardzo potrzebny jest ich wzrost. Sam czuję ten niedosyt, ponieważ mam pewne plany związane częściowo z działalnością w sektorze nauki. Powiem tylko, że jest to działalność długofalowa, która przyniesie efekty dopiero w dłuższym okresie.

Myślę, że trzeba też skupić na się tym, że tak naprawdę mamy w tym przypadku klasyczną sytuację podaży i popytu. Jeśli ze strony przedsiębiorstw nie ma popytu na badania i rozwój, to po co w takim razie – mówię

to oczywiście trochę z sarkazmem – wspierać czy zwiększać nakłady na badania i rozwój. Jeśli przedsiębiorstwa wyrażą zainteresowanie, to ewentualnie dopiero wtedy możemy myśleć o współpracy. Myślę, że w przedsiębiorstwach nakłady na badania i rozwój są którymś z kolei priorytetem, a podejrzewam nawet, że są nawet za nakładami na marketing.

Oczywiście ilość środków zależy także od tego, jak duże płacimy podatki, a przede wszystkim, jak dużo podatków płacą przedsiębiorstwa. Im znaczniejsze obniżenia podatkowe, tym więcej środków na takie – w cudzysłowie – dalsze priorytety jak chociażby badania i rozwój. Trzeba o tym pamiętać podczas tworzenia ewentualnych ustaw czy programów obciążeń fiskalnych.

Po drugie, Strategia Lizbońska została stworzona bardziej jako program polityczny, ale w odpowiedzi na bardzo istotny i bardzo ciekawy fenomen boomu informatycznego w Stanach Zjednoczonych. Trzeba jednak powiedzieć, że to jest trochę ironia losu, bo akurat po stworzeniu Strategii Lizbońskiej w Stanach Zjednoczonych nastąpił kryzys związany właśnie z datkomami itd.

Chcę też powiedzieć, że gospodarka oparta na wiedzy musi stanowić też pewien element całej zdrowej gospodarki. Nie może być wartością nadrzędną, priorytetem, musi stanowić dopełnienie. Ale to jest chyba oczywiste i myślę, że trzeba o tym po prostu tylko pamiętać.

Jeśli chodzi o młodych doktorantów, ludzi, którzy chcą się zająć nauką, to chcę powiedzieć, że trzeba pamiętać o tym – zostało to już wspomniane trochę sarkastycznie czy ironicznie – że „wartałoby” podwyższyć o wskaźnik 2 zarobki. Ale ja uważam, że to jest bardzo sensowny pomysł, ponieważ w obecnej sytuacji związanej z brakiem nakładów na wynagrodzenia, zwłaszcza dla młodych ludzi, obserwujemy dwa zjawiska. Pierwsze jest takie, że ci, którzy chcą się zająć nauką – a są naprawdę najlepsi – odchodzą do innych sektorów gospodarki, biznesu itd. i tam się realizują. Odnoszą sukces, ponieważ mają duży potencjał intelektualny. Jest też druga możliwość. Młodzi ludzie stawiają pierwsze kroki w dziedzinie nauki w kraju, a potem wyjeżdżają za granicę – mam na myśli Wspólnotę. W tym momencie tak naprawdę nie jest to zagranica i bardzo łatwo jest wyjechać. Młodzi ludzie są bardzo mobilni i myślę, że warto też pomyśleć o tym, żeby ludzi o najwyższym potencjale intelektualnym zatrzymać w Polsce. Ważna jest motywacja, także finansowa, albo zwłaszcza finansowa, bo za głodowe stypendia trudno przetrwać, a czasami to nawet i takich brak. Mówię o tym trochę z własnego punktu widzenia.

Kolejna uwaga dotyczy spójności społecznej, która w znacznym stopniu stoi w kontrpozycji wobec konkurencyjności. Jeśli mówimy o rozwoju kon-

kurencyjności, musimy się liczyć także z tendencjami, które wynikają z globalizacji. Mam na myśli *off-shoring*, czyli – tak to ujmę – realizowanie części produkcyjnej w krajach, gdzie koszty produkcji są bardzo niskie ze względu na tanią siłę roboczą. I o tym także trzeba pamiętać, bo to wiąże się z tym, że poziom bezrobocia w Polsce wśród ludzi o najniższych kwalifikacjach, którzy mogliby realizować u nas takie działania produkcyjne, będzie coraz wyższy.

## **Senator Edmund Wittbrodt**

Może jedna uwaga.

Z większością się zgadzam, ale można zwiększać wydatki na badania naukowe, restrukturyzując wydatki i wcale nie trzeba zwiększać podatków.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Jeszcze ja swoje trzy grosze wtrączę. Kwestia obniżenia podatków wcale nie musi być związana – a jak wskazuje polska praktyka, nie jest związana – z wielkością zaangażowania w wysoką technikę. Tak to na razie to wygląda.

## **Romuald Talarek**

### **Prezes Zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej**

Panie Przewodniczący! Szanowne Prezydium! Szanowni Państwo!

Reprezentuję przemysł. Przyjechałem ze Śląska, który na pewno kojarzy się państwu z przemysłem niegdyś niechcianym albo schyłkowym, jak się go nazywało. Dziś ten przemysł czyni się perspektywicznym, który nawet nie najgorzej się prezentuje, jeśli chodzi o wyniki ekonomiczne.

Przede wszystkim bardzo dziękuję za zaproszenie. Przyjechałem do państwa, żeby usłyszeć wyraźnie, jakie są istotne nasze działania w realizacji Strategii Lizbońskiej. Może z poziomu przemysłu widać to troszkę inaczej niż z poziomu wielkiej nauki. Poziom nauki jest poziomem zdecydowanie wyższym, a mój horyzont jest najprawdopodobniej troszeczkę węższy. Patrę na ten problem od strony PKB. Dzisiaj w produkcie krajowym brutto usługi stanowią 40% – jeśli moja wiedza jest dobra – a przemysł 27%. Dziesięć lat temu, kiedy podpisywaliśmy – tak bym to określił – tę umowę

stowarzyszeniową, udział przemysłu w PKB był na poziomie 47%. I wtedy, kiedy – założmy – przemysł zachodnioeuropejski był już po restrukturyzacji, ówczesny komisarz do spraw polityki przemysłowej, Bangemann – pan minister Truszczyński może mnie skoryguje, jeśli powiem coś nieprawdziwego – powiedział, że polityka przemysłowa i wolny rynek ze sobą się nie kłóca.

Dzisiaj, jeśli chodzi o restrukturyzację naszego sektora, jesteśmy jeszcze trochę przed latami dziewięćdziesiątymi dla Unii Europejskiej z powodu niedokończenia restrukturyzacji. Aczkolwiek wkład przemysłu do PKB wynosi ponad 27%, czyli jest dosyć znaczący. Dzisiaj na forum Komisji Europejskiej, podczas posiedzeń Europejskiego Komitetu Społeczno-Ekonomicznego nie mówi się wyraźnie o polityce przemysłowej, bo to się źle kojarzy, a być może u niektórych wyzwała negatywne emocje, zresztą u mnie również. Ale chodzi mi o coś, co dzisiaj komisja odczytuje jako coś pozytywnego. Mam na myśli pewną politykę. Może nie nazywajmy jej polityką przemysłową, tylko polityką przemian w przemyśle. I chcę powiedzieć, że pan profesor Zacher, przepraszam, ale umniejsza moją znajomość świata nauki. Mnie się podobało to, co pan powiedział. Owszem, pewna ingerencja państwa zwłaszcza w społeczeństwach, w których gospodarka jest słabsza, jest potrzebna. Jest tylko pytanie, w jakim stopniu i w jakich dziedzinach.

Konkludując, chcę powiedzieć coś takiego: nie wstydzmy się, nasz drogi rządzie czy przyszły rządzie, pewnej polityki, która będzie się nazywała polityką przemian w przemyśle. To jest naprawdę znaczący wkład w kształtowanie PKB, a także istotny element dla badań i rozwoju.

Bardzo dziękuję – również wymienię nazwisko – pani profesor Płowiec za wyartykułowanie tego, co powinno być również pewnym drogowskazem dla naszego rządu. Wymiana wewnątrzunijna jest oczywiście ważna. Ale żeby być partnerem... Tak jak powiedziałem, niech rząd się tego nie boi, niech współpraca, również wewnątrzresortowa, zaskutkuje pozytywnie dla realizacji tego celu. Myślę o tym, co powiedziała pani profesor, o sferze podatkowej, o gestorach mediów. To wszystko jakby chodzi troszeczkę obok siebie i nie pracuje na rzecz tego, żeby przemysł tę wartość dodaną nie tylko konsumował, ale i łożył na jego rozwój. Dziękuję bardzo.

## Zbigniew Dokurno

Asystent w Katedrze Ekonomii Ekologicznej

Instytutu Ekonomii we Wrocławiu

Panowie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chcę ustosunkować się do wcześniejszych wystąpień. Chcę jednak, żeby moje wystąpienie miało przede wszystkim charakter naukowy i dlatego nie będę formułował żadnych postulatów normatywnych.

Głównym założeniem Strategii Lizbońskiej jest budowanie konkurencyjności gospodarek wewnątrz Unii Europejskiej oraz budowanie konkurencyjności całej gospodarki, która ma na celu przyczynienie się do wzrostu gospodarczego. Zgodnie z tym, co powiedział kiedyś znany noblista Lewis, zajmujący się wzrostem gospodarczym, istotą bogactwa jest nie tyle to, iż przynosi szczęście, ile że zwiększa możliwości wyboru. Przyjmując przesłanki strategii, chcę w tym momencie postawić pytanie właśnie o trwałość tego wzrostu. Chcę w tym kontekście spróbować pokazać czynniki, które spowodują, że postulaty czy może raczej rekomendacje, które formułuje się pod adresem Strategii Lizbońskiej, mogłyby zapewnić trwałość takiego rozwoju.

W teorii ekonomii rozwój trwały to rozwój, który jest jednocześnie, a przynajmniej powinien być – używając słów innego noblisty Hicksa, rozwojem równomiernym, czyli rozwojem proporcjonalnym. Jednym ze współczesnych uwarunkowań równomiernego wzrostu – kiedy uwzględnia się również czynniki ekologiczne w gospodarowaniu – jest oczywiście pojęcie ekorozwoju. Było ono dość mocno krytykowane podczas jednego z wystąpień. Czy jest ono rzeczywiście zachowane, czy nie, to jest inna sprawa. W każdym razie Europa doganiając Amerykę, przyjęła jako jeden z równorzędnych celów budowania konkurencyjności, strategię rozwoju ekologicznie zrównoważonego, co powoduje właśnie to opóźnienie. Ale to opóźnienie wynika tylko i wyłącznie z tego, że w pewnym sensie efekty działania na środowisko mają często charakter efektów zewnętrznych, których gospodarka amerykańska nie uwzględnia, czyli nie internalizuje, podczas gdy Europa, chcąc być w porządku wobec środowiska, włącza te cele środowiskowe w strategię budowania konkurencyjności. Oczywiście ma to również swoje uzasadnienie *stricte* ekonomiczne, ponieważ tworzy przesłanki do tego, żeby zachować trwałość wzrostu dla przyszłych pokoleń. Oczywiście tego typu wzrost powinien powodować nie tylko wzrost PKB, ponieważ PKB – to jest oczywiście moje zdanie – jest bardziej miernikiem politycznym niż miernikiem mającym charakter naukowy. Sam wolę uży-

wać miernika, jakim jest PNB, z uwagi na to, że to właśnie PNB decyduje o tym, gdzie to bogactwo jest zatrzymywane, a nie gdzie zostało tylko wytworzone.

Konkludując, chcę zwrócić uwagę na to, że Europa realizując Strategię Lizbońską – w mojej ocenie – dzięki uwzględnieniu czynnika ekologicznego, mimo iż pozornie jest opóźniona w stosunku do Ameryki, uzyskuje jednak pewną przewagę konkurencyjną. Dlatego uważam, że tego elementu nie wolno pomijać. Dziękuję bardzo.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję za cenny głos w dyskusji.

Proponuję teraz, abyśmy przeszli do następnego punktu: „Strategia Lizbońska a koncepcja rozwoju państwa polskiego – konflikt czy spójność interesów?”.

Panie Ministrze Truszczyński, bardzo proszę o odpowiedź na to pytanie.



Strategia Lizbońska  
a koncepcja rozwoju  
państwa polskiego  
– konflikt czy spójność interesów?



## Jan Truszczyński

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chyba pana zawiodę, bo nie wiem, czy zdołam udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie. Co najwyżej można podjąć taką próbę – i trzeba to zrobić – nie wiem jednak, czy udaną. Po doktorze Piechu ze Szkoły Głównej Handlowej będzie się wypowiadać magister Truszczyński, też z tej szkoły. Nauczanie jest moim dodatkowym zajęciem. Nie tylko MSZ, ale również kontakt raz przynajmniej na tydzień ze studentami w mojej dawnej uczelni.

Pamiętam, jak zaczęła się dyskusja na temat tego, co później ochrzczono Strategią Lizbońską. Pamiętam, jakie to wzbudziło zainteresowanie we wszystkich krajach kandydujących do członkostwa, a także u nas. Było tak, ponieważ zarówno składniki strategii, jak i technologie jej realizacji wydawały się już podówczas, w latach 1999–2000, mieścić się całkowicie w sferze zainteresowań i potrzeb gospodarek w okresie transformacji. I w istocie, jeśli popatrzymy na takie cele jak dokończenie budowy jednolitego rynku, w tym w szczególności w obszarze usług finansowych, deregulację narzędzi, którymi posługują się kraje członkowskie sterując gospodarką, liberalizację przemysłów sieciowych, informatyzację gospodarki i administracji, większe powiązanie nauki i gospodarki oraz edukację, łącznie z narzędziami informatycznymi, służącymi zrównaniu szans i stworzeniu równego pola gry w systemach edukacyjnych wszystkich krajów członkowskich Unii czy wreszcie modernizację systemów zabezpieczenia społecznego i dostosowanie ich do zmieniającej się demografii krajów członkowskich tak, aby sprostać stabilności finansów publicznych w długim okresie, to te wszyst-

---

Jan Truszczyński – sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

kie elementy już podówczas, można by rzec, odpowiadały długofalowo również interesom gospodarki polskiej.

Trzeba uczciwie przyznać, że w okresie między rokiem 1999 a 2002 czy 2003 Polska – jeśli przyjrzeć się głównym indykatorem realizacji Strategii Lizbońskiej – niestety nie przesunęła się w przód. Cechowała się raczej stagnacją albo wręcz relatywnym spadkiem w porównaniu nie tylko ze starymi, ale i większością nowych krajów członkowskich Unii. Dotyczy to oczywiście wskaźnika, jakim jest udział nakładów na badania i rozwój w produkcie krajowym brutto. W roku 2003 przegoniła nas, jeśli chodzi o ten wskaźnik, nawet Litwa, nie mówiąc już o pozostałych nowych krajach członkowskich. Dotyczy to także stopy zatrudnienia we wszystkich jej wymiarach, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, a także osób między pięćdziesiątym piątym a sześćdziesiątym czwartym rokiem życia czy wreszcie osób młodych. We wszystkich tych dziedzinach nastąpił radykalny spadek wskaźników.

Na szczęście nie dotyczy to wszystkich wskaźników. Jeśli spojrzeć na poziom wykształcenia i zakres, jakim ludzie młodzi, do dwudziestego piątego roku życia, objęci są formami kształcenia pomaturalnego i wyższego, Polska przy podziale na kobiety i mężczyzn oraz we wskaźniku globalnym plasuje się zdecydowanie na czele stawki dwudziestu pięciu krajów członkowskich. Można dyskutować wiele, rzecz jasna, na temat jakości wykształcenia oferowanego młodym ludziom, która jest bardzo zróżnicowana w Polsce, ale faktem jest, że są – chwała Bogu – wskaźniki, w których Polska plasuje się na czele stawki. Nie wszystko zatem stracone, tym bardziej że rozmaite elementy Strategii Lizbońskiej, inne niż gospodarka oparta na wiedzy, mogą – przy skutecznym wykorzystaniu ich przez Polskę i skutecznym wbudowaniu w przyszły Narodowy Plan Rozwoju – stać się długofalowo czynnikami kształtowania wzrostu gospodarczego.

Ostatecznie tak często przez nas przywoływany przykład Irlandii jako wzoru do naśladowania dla wszystkich jest rzeczywiście przykładem ilustratywnym i interesującym nie tylko ze względu na to, o czym się mówi powszechnie. Jest dobrym przykładem przede wszystkim z innego powodu. Otóż przyrost PKB osiągnięty przez Irlandię w okresie od początku lat dziewięćdziesiątych do chwili obecnej w ponad połowie złożył się z produktu wytworzonego dzięki wzrostowi stopy zatrudnienia, a w szczególności dzięki aktywizacji zawodowej kobiet, wchodzących masowo na rynek pracy już w latach dziewięćdziesiątych i to nie tylko do gałęzi i sektorów, w których koncentracja wysokiej technologii i wiedzy jest szczególnie wysoka. Również w innych dziedzinach można osiągnąć wzrost gospodarczy i konkurencyjność, nie tylko budując gospodarkę opartą na wiedzy.

Mnie się wydaje, że nadal powinniśmy być zainteresowani liberalizacją wszystkich przemysłów sieciowych. To leży nie tylko w interesie polskiego konsumenta, ale w dalszej perspektywie także w naszej własnej konkurencyjności zewnętrznej. Powinniśmy być zainteresowani dokończeniem budowy jednolitego rynku. Tu kłania się zwłaszcza sfera usług. Myślę, że w tej sali już dzisiaj wiele dyskutowano o ogólnej dyrektywie dotyczącej usług i o stanowisku Polski w odniesieniu do tej dyrektywy. Sprawa jest na tyle szeroko omawiana i komentowana przez nasze media, że nie ma powodu, abym się na ten temat rozwodził.

Chcę w każdym razie podkreślić, że w dokończeniu budowy jednolitego rynku upatrujemy jednego z narzędzi pro wzrostowych, które mogą generować impuls wzrostowy, zwłaszcza w takim kraju jak Polska. Powinniśmy nadal starać się o to, żeby w ślad za słowami poszło więcej czynów. Uproszczenie legislacji oraz wycofanie tej legislacji, która jest *démodé*, czy zastępowanie legislacji sztywnej innymi narzędziami regulacyjnymi, takimi jak kodeksy postępowania w poszczególnych branżach i sektorach gospodarki powinno być jedną z osi działalności państw członkowskich w latach 2005–2010. Niejednokrotnie już się mówiło, że koszt regulacji dla operatorów gospodarczych to jest udział rzędu 3 do 5% średnio w Unii Europejskiej w łącznym koszcie produkcji wytworzenia towaru czy usługi. W przypadku szeregu branż, a zwłaszcza usługowych, koszt regulacyjny jest znacznie większy niż owe 3 do 5%. Jest tu zatem miejsce na poszukiwanie impulsów pro wzrostowych.

Polska od początku swojego członkostwa, krótkiego, ale już owocnego przynajmniej pod tym względem, należy do grupy krajów najbardziej aktywnych i, myślę, najbardziej liberalnie nastawionych, jeśli chodzi o legislację wspólnotową. Przyznaję, produkty uzyskane do tej pory są relatywnie szczupłe. Pozostają raczej na papierze niż są czymś, co już zostało zastosowane w gospodarce, ale nadal podtrzymujemy ten kierunek, ten wątek.

Nie wiem, czy pani minister Krystyna Gurbiel miała okazję o tym mówić, ale wczoraj na posiedzeniu Rady do spraw Konkurencyjności premier Hausner jako jeden ze swoich kluczowych tematów przedstawił właśnie kwestię dalszego uproszczenia narzędzi regulacyjnych i ułatwienia życia zwłaszcza małym i średnim przedsiębiorcom.

Uważamy i uważaliśmy, że Strategia Lizbońska powinna mieć charakter inkluzywny. To jest piękne słowo wytrych, za którym nie kryje się nic innego jak oczekiwanie, że narzędzia, którymi się będziemy posługiwać w latach 2005–2010, nie będą ze względu na swoje parametry, warunki brzegowe i warunki korzystania narzędziami efektywnie ograniczonymi do kręgu

najbogatszych spośród starych krajów członkowskich. Dotyczy to zwłaszcza, ale nie tylko, sfery badań naukowych i rozwoju. Myślę, że wszystkim państwu obecnym na tej sali wiadomo, że rozmaici polscy przedstawiciele na rozmaitych forach w instytucjach wspólnotowych zabiegają przede wszystkim o to, żeby 7 Program Ramowy Badań, Rozwoju i Prezentacji po pierwsze, zawierał instrumenty, które są nakierowane przede wszystkim na instytuty badawcze, ośrodki badawcze w nowych krajach członkowskich. Po drugie, ważne jest, aby utrzymał narzędzia sprawdzone, te, w których polskie zespoły badawcze, polscy naukowcy mieli okazję wykazać się bardziej niż w innych dziedzinach. Mam na myśli na przykład takie projekty jak STREP, znane właśnie pod tym akronimem.

Uważamy ponadto, że ze Strategią Lizbońską nierozłącznie jest powiązana polityka spójności, a więc przeznaczanie odpowiednich środków w latach 2007–2013 na wyrównywanie poziomów rozwoju poszczególnych regionów i poprawianie szans wzrostowych regionów, które w tym rozwoju są zapóźnione. Dotyczy to między innymi wszystkich szesnastu województw naszego kraju. Uważamy, że polityka spójności powinna być traktowana jako jeden z najskuteczniejszych instrumentów wspierania wzrostu gospodarczego i tworzenia większej liczby lepszych miejsc pracy.

Notabene, widać wyraźnie, gdzie leżą akcenty w podejściu obecnego rządu. Koncentrują się one na dwóch sformułowaniach: wzrost gospodarczy i kreacja miejsc pracy. Oczywiście mówimy o tym, że wzrost powinien mieć charakter zrównoważony. Oczywiście, mówimy o tym, że kreacja nowych miejsc pracy i tworzenie nowych instrumentów pozwalających na tworzenie miejsc pracy nie powinny naruszać tak zwanego europejskiego modelu socjalnego. Ale faktem jest, że powinniśmy – i zobaczymy w przyszłości, jak w tej sprawie będzie działać kolejny polski rząd – koncentrować się przede wszystkim na tym, co wywołuje wzrost i sprzyja tworzeniu miejsc pracy. Jeśli to będzie oznaczać konieczność zmodyfikowania tradycyjnego europejskiego modelu socjalnego, to tak powinno być, ponieważ leży to w interesie społeczeństwa polskiego, w interesie naszego dobrobytu w Europie.

O Narodowym Planie Rozwoju nie będę się wypowiadać, bo na pewno już na ten temat padło dzisiaj wiele mądrych słów. Moje zdanie jest zdaniem po prostu obywatela Truszczyńskiego. Dla mnie jest oczywiste, że narodowy plan w obecnym kształcie jest pomysłem oznaczającym zaproszenie do dyskusji. Takie było zresztą założenie Hausnera i wiemy o tym od samego początku. Nie jest to produkt gotowy, który *ex cathedra* ogłasza się do przyjęcia na zasadzie *take it or leave it*. Nie, to jest żywy instrument,

który ma nas oczywiście doprowadzić do konkretnego. Tym konkretem jest uzgodniona, przynajmniej większościowo, koncepcja tego, co kraj chciałby osiągnąć i powinien osiągnąć do połowy kolejnej dekady, a także instrumenty realizacji tego celu oraz miejsce, jakie wśród owych instrumentów zajmować będzie polityka spójności i środki, które Polska będzie otrzymywać jako beneficjent funduszy strukturalnych. Ale oczywiście ów plan ma być czymś więcej niż pomysłem na wykorzystanie funduszy strukturalnych. To musi być coś więcej – zakładam, że tak będzie – niż plan rozwoju na lata 2004–2006, który powstawał w innych warunkach i był podporządkowany innym koniecznościom.

Jest dla mnie oczywiste, że ów plan ma być widziany jako pomysł inwestycyjny, pomysł, który ma przynieść Polsce możliwie wysoką wartość dodaną. Jest dla mnie oczywiste, że niezależnie od tego, jaki będzie wynik negocjacji nad nową perspektywą finansową, środki, jakie do Polski popłyną, będą znakomicie większe niż to, czym dysponujemy obecnie. Jednocześnie nie ma gwarancji, że ekstrapolując sytuację lat 2007–2013, będziemy mogli już obecnie założyć, iż polityka strukturalna Unii, poszerzonej już wtedy do dwudziestu ośmiu, może dwudziestu dziewięciu, a może i trzydziestu państw członkowskich, pozostanie w kształcie *grosso modo* niezmiennym i Polska dalej zażywać będzie jej dobrodziejstw prawie w takim samym – jeśli nie na pewno – wymiarze.

Zawsze uważałem, że realizacja Narodowego Planu Rozwoju będzie dla nas okresem, który powinniśmy traktować jako swoiste okno możliwości. Otwiera się okno, trzeba skoczyć, wykorzystać do maksimum. Trzeba potraktować Narodowy Plan Rozwoju jako instrument przyspieszonej modernizacji kraju, zainwestowania środków, które Polska będzie miała do dyspozycji z możliwie wysokim efektem, ponieważ nie wiadomo, czy to okno pozostanie otwarte równie szeroko jak w owym nadchodzącym okresie.

22 i 23 marca będziemy mieli sesję Rady Europejskiej. W związku z owym półmetkowym przeglądem strategii dojdzie niewątpliwie do uzgodnienia rozmaitych modyfikacji. Polska była i pozostaje za tym, o czym już państwu mówiłem, była i pozostaje za zredukowaniem zestawu wskaźników służących pomiarom realizacji strategii, opowiada się za stworzeniem dodatkowych mechanizmów generujących lepszą współpracę między krajami członkowskimi, lepsze wzajemne korzystanie z własnych doświadczeń, lepsze adaptowanie poszczególnych kolejnych rocznych cykli rozwoju na poziomie narodowym do celów, jakie zostały przyjęte w zmodyfikowanej Strategii Lizbońskiej.

Niewątpliwie potrzeba nam lepszej koordynacji i dodatkowych narzędzi wymuszających realizację przez państwa członkowskie własnych zobowiązań. Trudno jednak zakładać, że będzie się to odbywało w sposób skuteczny przy użyciu narzędzi, jakie były stosowane w ostatnich kilku latach. Ma na myśli ową presję kolektywu, że się tak wyrażę, przeglądów podejmowanych przez kraje członkowskie w odniesieniu do jednego ze swojego grona i wskazówek formułowanych przez kolegów pod adresem tego kraju członkowskiego, który jest poddawany przeglądowi. Nie, trzeba dodatkowych, innych narzędzi, jeżeli mamy mówić o lepszej jakości realizacji strategii.

A my – jeszcze raz to podkreślę – powinniśmy wykorzystywać wszystkie elementy pro wzrostowe, które są zawarte w poszczególnych częściach Strategii Lizbońskiej, a nie koncentrować się wyłącznie na poszukiwaniu kamienia filozoficznego, który nas doprowadzi od poziomu 0,5 % do poziomemu 3,0 % nakładów na badania i rozwój. Od dawien dawna wiadomo, że jest to rzecz osiągalna, ale w bardzo długim przedziale czasu. Nie ma cudownych narzędzi.

Pamiętam badania – to jest moja ostatnia uwaga, już właściwie na marginesie – prowadzone i przez nas, w Komitecie Badań Naukowych, i w innych krajach, z których wynikała pewna prawidłowość, to znaczy współczynnik korelacji był niezwykle i znamienne wysoki. Skokowy przyrost nakładów na badania i rozwój mierzony jako procent w PKB i jednocześnie skokowy przyrost nakładów na to pochodzących z sektora prywatnego, sektora przedsiębiorstw, następował w przedziale dochodu *per capita* w ujęciu nominalnym między 15 a 20 tysięcy euro, bliżej 20 tysięcy euro niż 15 tysięcy. Już wtedy uważano, że nie jest rzeczą przypadku to, że kraje o niższym poziomie PKB *per capita* bądź znacznie niższym poziomie PKB *per capita* – mówię tu o wynikach badań z lat dziewięćdziesiątych – takie jak Portugalia czy Grecja, a nawet Hiszpania, cechowały się znacznie niższym poziomem nakładów na B+R niż państwa, które przekroczyły wcześniej ów próg magicznych 20 tysięcy euro na głowę.

Nas czeka oczywiście również długie wdrapywanie się do góry. Nie wiem, czy uzyskamy pułap 1,5 do końca 2006 r., to znaczy wiem, że raczej nie. Wiem również, że osiągnięcie wskaźnika 3,0 do roku 2010 nie jest realnie możliwe. Ale trzeba niewątpliwie w ślad za narzędziami, które dalej leżą w Sejmie i nie mogą doczekać się finalizacji, pracować nad kolejnymi, dodatkowymi instrumentami ułatwiającymi od strony podatkowej, i nie tylko, zaangażowanie kapitału prywatnego w finansowanie badań, przede wszystkim badań aplikacyjnych. Ale mam nadzieję, że nie tylko takich.



## Senator A. Zygmunt Cybulski

Dziękuję, Panie Ministrze.

Chcę podziękować pani wicemarszałek Danielak, że zechciała nas również odwiedzić i przysłuchiwać się tej niezwykle interesującej dyskusji. Witamy panią marszałek.

Bardzo proszę panią profesor Ewę Okoń-Horodyńską

Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska

## Strategia Lizbońska a tworzenie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim bardzo dziękuję za zaszczyt, który mnie spotkał, czyli za to, że zostałam tutaj zaproszona. Podkreślam, że to jest wielkie wyróżnienie.

Szanowni Państwo!

Moja prezentacja – ponieważ miałam występować jako ostatni mówca, została przygotowana jako pewnego rodzaju podsumowanie rozważań na dziś zaplanowanych – dotyczy kwestii zależności czy może pewnego współdziałania pomiędzy Strategią Lizbońską a Narodowym Planem Rozwoju. Chcę to zasygnalizować, ponieważ nie będę mówiła tylko i wyłącznie o Narodowym Planie Rozwoju, nie będę też rozpatrywała poszczególnych jego zadań itd., ponieważ inaczej zaplanowałam swoje wystąpienie.

Pierwsza kwestia jest taka: co mi przyświecało, ażeby w ogóle podjąć się rozpatrywania Strategii Lizbońskiej w kontekście Narodowego Planu Rozwoju. Proszę państwa, te oba duże dokumenty dotyczą pewnych kwestii, które dla Polski mogą być wyzwaniem, a równocześnie odpowiadać na pytanie, czy zadania zapisane w SL leżą w polskim interesie. Kwestia pierwsza to pytanie i wyzwanie: tradycyjna czy nowoczesna gospodarka? Dla nas jest to pytanie, co z docelowym modelem transformacji?

Przypomnę państwu, że w modelu polskiej transformacji – może nie tyle w modelu, ile w realizacji – zabrakło czegoś, co nazywam transformacją technologiczną. Dzisiaj wiele o tym mówiliśmy, także o pewnych tego konsekwencjach. Ale to wiąże się z kolejnym pytaniem, czy Polska w tej chwili, będąc w tak doskonałej, powiedziałabym, pozycji geopolitycznej,

---

Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska – kierownik Katedry Ekonomii Instytutu Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu Jagiellońskiego; Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

powinna zajmować się tylko i wyłącznie narzekaniem? I w tej sprawie podzielam całkowicie stanowisko pani profesor Urszuli Płowiec, że nie, ponieważ ta pozycja jest doskonała i powinniśmy wykorzystać to, co mamy do przekazania i do sprzedania.

Pytanie drugie: społeczeństwo innowacyjne i kreatywne czy też społeczeństwo roszczeniowe? To jest bardzo ważna kwestia, która wiąże się z tym, o czym mówiła młoda pani doktorantka. Ta szalenie istotna dla nas wszystkich sprawa to mentalność. Otóż nie będziemy mogli zbudować kreatywnego społeczeństwa, jeżeli chociaż trochę nie zmieni się nasze postrzeganie, a więc i nasze podejście do filozofii życia. Przy okazji chcę powiedzieć, że w tej dziedzinie są ogromne możliwości dla polskiego społeczeństwa. Szczególnie iż mamy pewną przewagę nad społeczeństwem europejskim, ponieważ jesteśmy społeczeństwem relatywnie młodym, a więc wnosimy konkretne dodatkowe możliwości pracy kreatywnej w strukturach Unii jako całości.

Kolejne pytanie to pytanie o zdolność do podejmowania skutków i efektów globalizacji. Mam na myśli możliwość wchodzenia w nisze, o czym była już mowa, możliwość poszukiwania tego, co w polskiej gospodarce jest fantastycznego, a co wywodzi się także z nauki, ale nie tylko, bo też z innowacyjnych przedsiębiorstw.

I wreszcie problem dokonywania wyborów. Myślę, że właśnie ten problem dotyka z jednej strony bardzo mocno Narodowego Planu Rozwoju, a z drugiej wynika z tego, co zaproponowała nam Strategia Lizbońska.

Przechodzę do rozwinięcia postawionych wyżej tez. A więc kwestia pierwsza – kwestia polskiego interesu w SL. Można powiedzieć, że pierwsza Strategia Lizbońska – bo ja już dzielę te strategie na dwie – i jej europejskie cele strategiczne odpowiadają polskiemu wyzwaniu. Przecież tworzenie nowych miejsc pracy – ja je nazywam innowacyjnymi, bo tak bardzo chciałabym, żeby wraz z nową jakością funkcjonowania polskiej gospodarki można było wprowadzić pojęcie innowacyjnych miejsc pracy – czy kwestia wyrównywania, a więc też i zrównoważonego rozwoju; kwestia wzrostu – to wszystko jest zgodne z polskimi aspiracjami społecznymi. Niestety po okresie długotrwałego zdejmowania odpowiedzialności za rozwój z barków polskiego społeczeństwa aspiracje te są, że tak powiem, „przestrzelone”. Niemniej jednak tak sformułowany pierwszy cel strategiczny Unii Europejskiej i zadania stąd wynikające leżą w polskim interesie, były i są akceptowane społecznie.

Drugi cel strategiczny, a więc wzrost nakładów na badania i rozwój, jest całkowicie akceptowany przez polskich naukowców. Można wręcz powie-

dzieć, że polscy naukowcy w sposób agresywnie kreatywny włączyli się w możliwość wypracowywania projektów tworzenia i spożytkowania tychże nowych możliwości w strukturach Unii Europejskiej.

I wreszcie ostatnie wyzwanie, a równocześnie propozycja pierwszej Strategii Lizbońskiej, a więc społeczeństwo informacyjne dla wszystkich. W tym właśnie tkwiła i nadal tkwi ogromna możliwość tworzenia kreatywnego społeczeństwa, bo daje to możliwość dostępu do wiedzy z każdego miejsca. A przecież jeżeli nie ma się tego dostępu, to jest to tak poważna bariera, że można właściwie pominąć inne.

Po zdecydowanej krytyce Strategii Lizbońskiej w pierwszym wydaniu pojawiało się i pojawia nadal jedno pytanie. Zastanawialiśmy się nad tym także podczas dyskusji Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej, czy tak naprawdę jest ta strategia w ogóle potrzebna. Wystarczy przedstawić tylko kilka negatywnych wniosków z raportu Wima Koka, choć i inne podsumowania są z tymi wnioskami zbieżne.

Otóż trzeba powiedzieć, że ta strategia jest dzisiaj jeszcze bardziej potrzebna niż kiedyś. Jest tak dlatego, że mamy przed sobą zupełnie nowe zjawiska w gospodarce globalnej i coraz bardziej czujemy na plecach jako Europa oddech konkurencji nowych liderów. Już nie chodzi tylko (jak w pierwotnej wersji SL) o pogoń za Stanami Zjednoczonymi – też nie lubię tego słowa i raczej używam sformułowań: współpraca wewnątrz, a konkurencja na zewnątrz Unii – ale także za Chinami i Japonią. Była też tu, proszę państwa, mowa o wielkiej dumie z europejskiego modelu społecznego. Ja myślę, że wiele krajów w Europie zdało sobie sprawę z tego, że tę dumę może już najwyższy czas schować do kieszeni, ponieważ prowadzi on po prostu do zabijania konkurencji Europy jako całości.

Oczywiście była mowa dzisiaj o tym, że niestety w strategii zabrakło odpowiedzialności za jej realizację i że to może jest podstawowa bariera, bo także w ujęciu SL tej odpowiedzialności do końca nie mamy. Ale trzeba powiedzieć sobie, dlaczego. Wydaje mi się, że istnienie tej bariery to w dużym stopniu skutek przyjęcia polityki otwartej koordynacji, co w wielu przypadkach uniemożliwia precyzowanie odpowiedzialności za realizację konkretnych zadań. Podobnie zresztą jak z historyczną dla nas dziś koncepcją społecznej własności środków produkcji – to dla przypomnienia. Strategię Lizbońską cechuje wciąż sprzeczność celów i priorytetów, co może stanowić poważne zagrożenie na przykład dla racjonalizacji finansów publicznych. Strategia Lizbońska jest dziś bardziej potrzebna, bo na przykład zgodnie z opinią sformułowaną ostatnio na łamach „Nowego Życia Gospodarczego”, trzeba powiedzieć jasno, że dla „być albo nie być Eu-

ropy niezbędny jest program rozwoju, który powinien być programem całościowym”.

Co więc mamy w Strategii Lizbońskiej numer 2. Przede wszystkim należy przestać już ją krytykować. Chcę bowiem powiedzieć, że właściwie po raz pierwszy Europa jako gospodarka dysponuje czymś, co stanowi całościowy, wielowymiarowy i holistyczny dokument programowy. Przecież nie zapominajmy o tym, że wiele innych dokumentów cząstkowych, które – jak mówił pan minister Pietras – trzeba realizować i z którymi trzeba się zmierzyć, w większym czy mniejszym stopniu dotyczą problemów zawartych w SL jako dokumencie podstawowym obejmującym wszystkie kraje członkowskie w tym samym stopniu zobligowane do realizacji założeń SL. Warta podkreślenia jest sprawa zasadnicza, jaką jest bardzo ważna deklaracja, która została wzmocniona w drugiej Strategii Lizbońskiej, mianowicie jednoznaczne opowiedzenie się za nowym paradygmatem rozwoju, czyli za gospodarką opartą na wiedzy, co poparto konkretnymi propozycjami programowymi. I tak nowa komisarz do spraw konkurencji mówi o tym, że trzeba wprowadzić nowe instrumenty pomocy publicznej, ażeby wspomagać przedsiębiorstwa przyjmujące taki paradygmat. To jest to, o czym ciągle marzymy, a nie możemy się z tym przebić. Nowy komisarz do spraw nauki i badań mówi, że do roku 2007 musi wzrosnąć budżet na finansowanie badań i rozwoju z 5 miliardów euro do 10 miliardów. To nie tylko deklaracje, ale propozycje, za którymi idą kwoty. Idzie za nimi także odpowiedzialność za słowa konkretnych osób.

Proszę państwa, w nowej strategii jest także inna bardzo ważna deklaracja, a właściwie już pewne instrumentarium właśnie do takiego działania. Mówi się o tym, że konkurencyjność na zewnątrz, a współpraca i partnerstwo wewnątrz. To jest szalenie istotne, ponieważ wiele priorytetów sformułowanych w Strategii Lizbońskiej numer 1 powodowało raczej wewnętrzne konfliktowanie się firm, instytucji, regionów czy nawet krajów. W nowym dokumencie SL jest mowa także o ograniczeniu biurokracji, o uproszczeniu administrowania. Mówi się także o oddaniu w ręce narodowe czegoś, co dotąd nazywało się planem akcji europejskich. Zamiast tego dziś mówimy o narodowym planie akcji. Taki miałby być ten podstawowy instrument i była o tym dzisiaj mowa. I wreszcie ważne jest podkreślenie konieczności uniezależnienia polityki od cyklu wyborczego. Tak więc ten dokument i program, który z niego by wynikał, miałby być apolityczny i miałby być drogowskazem dla kolejnych zarządzających co do kierunku rozwoju.

Pozwoliłam sobie w swej prezentacji pokazać kilka różnic pomiędzy populistycznym paradygmatem rozwoju, który dotychczas funkcjonuje także

niestety w Unii Europejskiej i w niektórych krajach, w tym Polsce, a paradygmatem rozwoju określającym gospodarkę opartą na wiedzy. Proszę zobaczyć, jaka jest zasadnicza różnica. W gospodarce opartej na wiedzy mówimy o budowaniu możliwości radzenia sobie z trudnościami i zwyciężania, czyli cały czas w charakterystyce właściwości mamy mentalność zwycięzcy. My mamy inną mentalność, mentalność ciągle pokrzywdzonego i musimy z tym skończyć. Różne paradygmaty określają w odmienny sposób społeczną wizję rozwoju, proponują różnego typu rozwiązania instytucjonalne jak klastry, sieci, lokalną bazę dla interesu czy zależność od makroekonomicznego otoczenia – w modelu populistycznym. W gospodarce opartej na wiedzy interesować nas powinno osiąganie konkurencyjności w skali globalnej, a nie zajmowanie się tym, czemu sprzeciwiali się państwo wypowiedający się przede mną, czyli odrabianiu zaległości i ciągłemu doganianiu, bo to jest to populistyczne patrzyenie.

I wreszcie jaka jest rola rządu? Wg populistycznego i tradycyjnego paradygmatu rząd jest regulatorem procesów ekonomicznych i ma zdjąć z człowieka wszystko to, co go boli. W gospodarce opartej na wiedzy państwo pełni rolę agenta – proszę nie utożsamiać tego z różnymi pejoratywnymi podejściami do agenta – zmiany w rolach. Oznacza to, że państwo ma być prowokatorem, z jednej strony, i ma być integratorem działań, z drugiej strony.

A tak *à propos* poszukiwania – to już następne zagadnienie (kolejny slajd) – silnych stron dla Europy, to jednak jest ich troszeczkę. Oczywiście nie jesteśmy tacy silni, jeśli chodzi o ICT, ale jeśli chodzi o energię, o środowisko naturalne, o transport, to radzimy sobie nieźle. W związku z tym to, co jest w drugiej Strategii Lizbońskiej, a więc utrzymywanie nie najgorszej pozycji w gospodarce globalnej i niekoniecznie gonienie za gospodarką Stanów Zjednoczonych wydaje mi się być realne.

Jeśli poszukujemy wzorców gospodarki opartej na wiedzy – posługujemy się zarówno kryteriami OECD, jak i kryteriami, które zaproponowali nasi naukowcy – to chcę powiedzieć, że siedem krajów Unii Europejskiej już spełnia wymagania wzorców. Oczywiście spełniają je także cztery kraje pozaeuropejskie – wiadomo które – ale także jeden kraj z grupy krajów nowo wchodzących do Unii. Nie jest to Polska, tylko Węgry.

Podaję państwu również makrostrukturę Polski w świetle wymogów wynikających z kryteriów gospodarki opartej na wiedzy, a więc to, gdzie i w których punktach są różnice. Ponieważ wiem, że mamy mało czasu, dlatego nie będę tego omawiała. Ale chcę państwu powiedzieć, że mamy świetne możliwości w usługach biznesowych, usługach społeczeństwa in-

formacyjnego. W tych dziedzinach jesteśmy dobrzy i zostało to uwzględnione w ocenach.

Skupię się przede wszystkim na pytaniu: co dała nam Strategia Lizbońska, co było, jest i będzie pomocne, a czego nie znaleźliśmy i w ogóle nie stosowaliśmy podczas przygotowywania programów narodowych, takich jak NPR? Dała nam kapitalne narzędzie, a mianowicie *foresight*. Niestety, ten termin nie ma bezpośredniego polskiego odpowiednika, określa się go w sposób opisowy. Jego istota polega na wypracowywaniu społecznej wizji myślenia o przyszłości kraju, regionu, firmy. Dotychczasowe metody tworzenia wizji przyszłości oparte głównie na prognozach nie dały oczekiwanych efektów, po fiasku „Granic wzrostu” poważnie się skompromitowały. Znamcy problematyki (m.in. Irlandia, Wielka Brytania, Japonia) widzą w metodzie *foresight* duże możliwości w zakresie dokonywania wyborów inwestycyjnych, priorytetów strategicznych społecznie akceptowanych, co można wykorzystać na przykład do przygotowania dokumentów nazywanych narodowymi planami rozwoju.

Kolejny slajd to dla przykładu – komponenty tego procesu, którego nauczyliśmy się właśnie dzięki temu, że mamy ten, że tak powiem, łącznik dostępu do wiedzy europejskiej. A więc antycypowanie i projekcja ekonomicznych, technologicznych i społecznych potrzeb długookresowych. Trzeba bowiem projektować potrzeby, a nie tylko je wychwytywać, ponieważ zawsze powinniśmy być o krok do przodu. Komponenty to także interaktywne i partycypacyjne metody. Była tutaj zgłaszana uwaga, że przecież my tego nie robimy. Ale się tego nauczyliśmy i podczas opracowywania Narodowego Planu Rozwoju, pierwszego i drugiego, wykorzystywaliśmy częściowo te metody. Kolejny komponent – praca w sieci, która umożliwi bardzo szybkie otrzymywanie opinii i podejmowanie decyzji, a przede wszystkim otrzymywanie wystarczających informacji dla przygotowania i wdrażania wizji czy akcji.

Mamy ten komponent, a jest nim diagnoza gospodarki, baza dla Narodowego Planu Rozwoju. Warto zauważyć, że chyba najlepszym elementem diagnozy jest dobra dynamika PKB i eksportu i wiele osób się z tym zgadza. Proszę wybaczyć, że powtarzam niektóre tezy, ale odbywa się dużo konferencji, podczas których dyskutujemy właśnie o Narodowym Planie Rozwoju. Czuję się w pewien sposób do tego upoważniona, bo brałam udział w przygotowaniu tego dokumentu aż do jego przedostatniej wersji wstępnej.

W diagnozie znajdujemy informację także o tym, że niestety w Polsce nie mamy długookresowej wizji rozwojowej gospodarki opartej na wiedzy i o tym była już tutaj mowa. Mamy ogromne bariery wzrostu inwestycji w firmach. O tym wspinała pisała pani profesor Kotowicz w ostatniej „Ga-



zecie Bankowej”. Wskazywała na to, że inwestycje ogółem bardzo słabo rosły, ale – co ciekawe – trzykrotnie wzrosły w ostatnim czasie inwestycje w górnictwie, podczas gdy w nauce spadły. W artykule są zawarte dane, tak więc można prześledzić, dlaczego tak jest.

Co jest jeszcze ważniejsze, jeśli chodzi o diagnozę dla NPR? Występuje i będzie występować w polskiej gospodarce spadkowa tendencja inwestycji, a jest to bardzo niekorzystne i chyba należy wciąż powracać do tego problemu w dyskusjach o NPR 2007–2013. Pamiętajmy, że podstawowym priorytetem w NPR i w Strategii Lizbońskiej jest wzrost gospodarczy, więc jak to pogodzić ze spadkową tendencją inwestycji?

Oczywiście była już tutaj mowa o niskim poziomie innowacyjności. Zostało to także doskonale opisane w diagnozie. Wiadomo o chaosie w finansach publicznych, o wysokim bezrobociu i równoczesnym niedostosowaniu do wymagań rynku pracy, o poważnych zróżnicowaniach regionalnych. Ale, proszę państwa, bardzo dokładnie rozpracowaliśmy to zagadnienie i stawiamy jeszcze jedną cechę polskiej gospodarki: wysoki stopień działań nieetycznych.

Wobec tego, co dalej, jeśli chodzi o Strategię Lizbońską i Narodowy Plan Rozwoju, skoro tak postawiono problem w tytule mojego wystąpienia. Otóż śmiem twierdzić, że Strategia Lizbońska wymusiła działania różnych aktorów społecznych i politycznych. Uważam to za rzecz bardzo poważną i bardzo korzystną.

I uważam tak jak pani profesor Płowiec, że gdyby nie Strategia Lizbońska, bardzo wiele działań wśród aktorów społecznych i politycznych po prostu nie miałyby miejsca. O niektórych z nich chcę państwu powiedzieć.

Pierwsze to wymuszanie rządowych inicjatyw ustawodawczych na rzecz gospodarki opartej na wiedzy. Podam państwu przykłady. Przede wszystkim jest to ustawa o Narodowym Planie Rozwoju, łącznie z dokumentami wykonawczymi. To jest istotne, ponieważ oznacza to, że przygotowano instrumenty realizacyjne, operacyjne, i że bierze się za to odpowiedzialność. Jest ustawa o swobodzie działalności gospodarczej, projekt ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym. Jest on niestety zawieszony, ale jest to w każdym razie problem otwarty, który musi być kontynuowany w kierunkach określonych w SL. Ale mamy za to nową ustawę o zasadach finansowania nauki, o co tak długo zabiegał pan minister nauki i co z pewnością będzie prowadzić do racjonalizacji wydatków na naukę. Jest projekt ustawy o informatyzacji, o wspieraniu działalności innowacyjnej – także zawieszony z powodu, jak wiemy, jednostek badawczo-rozwojowych, a także projekt ustawy o partnerstwie publicznoprawnym, szalenie ważny z punktu widzenia B+R, na



przykład po to, żeby można było połączyć w finansowaniu dwie fazy: fazę badań i fazę wdrożeń.

Oczywiście jest jeszcze wiele innych przykładów. Jest nawet projekt utworzenia Funduszu Kredytu Technologicznego. Projekt ustawy o Krajowym Funduszu Kapitałowym jest szalenie ważny w sytuacji, kiedy przedsiębiorstwa mają problemy z finansowaniem ze względu na słabe zasoby kapitałowe bądź problemy z płynnością. Ale ponieważ państwo tyle mówiliście o problemie finansowania badań i rozwoju, chcę pokazać możliwości zmierzenia się z tymi kosztami i wzmocnienia B+R jako źródeł rozwoju innowacyjności w Polsce.

Pan profesor Orłowski w swoich prognozach opisał trzy ciekawe drogi wzrostu nakładów na B+R w Polsce. Ale tylko jeden wariant umożliwiłby dochodzenie przez Polskę do osiągnięcia takiej pozycji, żeby przesunęła się ona z grona importerów do grupy twórców nowych technologii. Mianowicie do roku 2040 musiałaby osiągnąć 3,7% udziału w PKB nakładów na B+R, ale aż trzy czwarte tych nakładów powinno pochodzić z sektora prywatnego.

Spotkałam bardzo ciekawe opracowanie, przygotowane zresztą na zlecenie Komisji Europejskiej, w którym pokazano ewaluację wzrostu kosztów wynikających z nakładów na B+R dla wszystkich członków Unii Europejskiej, także tych nowo wchodzących. Podam państwu tylko dane dotyczące Polski. Otóż żeby zrealizować pierwotny cel Strategii Lizbońskiej (czyli 3% nakładów na B+R w PKB w 2010 r.), to rocznie wydatki na B+R powinny rosnąć o 22,3% aż do 2010 r., to znaczy, że w latach 2001–2010 miałby być to wzrost o 510%. Oczywiście przy założeniu dynamiki wzrostu gospodarczego na poziomie Unii Europejskiej. Już przy założeniu dynamiki PKB 3,5% wystarczyłoby, żeby dynamika roczna nakładów na B+R rosła o 9,7%. Mamy teraz 5,4%, a w związku z tym jest szansa, żeby to osiągnąć.

Pan minister Truszczyński powiedział, że nie osiągniemy 1,5% nakładów na B+R jako procent PKB (założonego w NPR na lata 2004–2006), ale z kolei pan minister, profesor Langer powiedział, że pojawiły się nowe możliwości wzrostu nakładów na naukę. Tak więc, proszę państwa, co powinno być w tym roku? W tym roku powinniśmy sfinansować (zgodnie z założeniami zawartymi w dokumencie MNiI na temat wzrostu nakładów na B+R w aspekcie SL) 0,5% nakładów na B+R z budżetu. Wtedy zrealizowalibyśmy ścieżkę wzrostu nakładów na B+R założoną w NPR 2004–2006, a więc mielibyśmy 1,5% nakładów na B+R jako procent PKB w 2006 r. I co by się udało? Idąc tą ścieżką, w 2010 mielibyśmy 2% nakładów na B+R/PKB, czyli bylibyśmy na dzisiejszym poziomie wydatków na B+R Unii Europejskiej

i wcale nie byłoby źle. Należy zapytać, dlaczego rząd nie realizuje zadań, które sobie założył?

Co jeszcze? Do czego zmusiła nas Strategia Lizbońska? Proszę państwa, do podejścia regionalnego, do budowania Regionalnych Strategii Innowacji. To właśnie kontakty z Unią Europejską i wymagania, które stawiała nam, jeśli chodzi o zróżnicowanie i wypełnianie różnic regionalnych, doprowadziły do tego, że najpierw Komisja Europejska, a potem minister nauki zdecydowali się na przejęcie tego obowiązku i uczynienie użytku z takich środków dofinansowania, które są tu możliwe.

Proszę zobaczyć, jak faktycznie wygląda obecnie Strategia Lizbońska w Polsce. Jest to *foresight* i jego realizacja. W tej chwili pierwszy etap *foresightu* – cały program składa się z czterech etapów – jest kończony i ma określoną strukturę instytucjonalną, kończy się konsultacjami społecznymi, w wyniku których dowiemy się, jakie społeczeństwo wypracowało wizję rozwoju w dziedzinie zdrowie i życie.

Strategia Lizbońska wymusiła inicjowanie narzędzi motywacji realizacji celów GOW. Pani profesor Płowiec zadała pytanie o proponowane środki. Jest cała lista środków, które są możliwe. W tej chwili tylko dwa zostały na stole, do dyskusji. Jest to więc kwestia odliczania nakładów na działalność innowacyjną od podstawy opodatkowania w wysokości 150% i odstąpienie od zwolnienia VAT, czyli żeby jednak był VAT, a żeby można było go odliczać. A proszę zobaczyć, ile w ogóle spraw jest niedotkniętych. To nie zależy od zewnętrznych czynników. To zależy od naszego rządu i od parlamentu. To są te możliwości, o których od dawna mówimy, bez efektów. Nie ma możliwości, żeby w *venture capital* nie brało w jakiejś formie udziału państwo. Mamy ponad trzydzieści pięć różnych zagranicznych instytucji *venture capital* w Polsce, ale one w ogóle nie interesują się B+R, tym bardziej w małych firmach. Poza tym zaczynają wchodzić w przedsięwzięcia z kapitałem od 2 milionów euro. Tych warunków nie mogą przyjąć MSP, a takie dominują w naszym kraju.

Szalenie ważne dla naszych środowisk naukowych są rozwiązania instytucjonalne. Są tutaj naukowcy i mogą tę kwestię rozwinąć. Są wzorcowe Centra Doskonałości, Centra Transferu Technologii, duże Centra Zaawansowanych Technologii, a to dowodzi, że udało się nam aplikować o duże projekty i dokonać koncentracji środowiska naukowo-badawczego. Teraz mamy jeszcze nowe rozwiązanie – Platformy Technologiczne, w zamysłu Rada Rozwoju Technologii przy premierze RP.

Wobec tego przejdźmy dalej – wymuszanie inicjatyw rządu. Państwo już macie informacje o dokumentach, ważnych projektach, które się pojawiły,

m.in. w kontekście SL. Ale na jedno chcę przy tym zwrócić uwagę. Proszę państwa, od Strategii Lizbońskiej i od przygotowań pierwszego Narodowego Planu Rozwoju stało się coś, co w Polsce dotychczas nie miało miejsca, a mianowicie doszło do ścisłej współpracy ministerstwa gospodarki i ministerstwa nauki. Zostało to wymuszone przez pewne priorytety i kierunki działania Strategii Lizbońskiej. My ciągle o tym mówiliśmy, ale dopiero od NPR 2004–2006, proszę zobaczyć, pierwsze dwa działania w SPO-WKP i w ZPORR jedno działanie, dotyczą powiązania gospodarki z nauką poprzez wspólne projekty finansowane różnicowanymi strukturalnie środkami, środkami prywatnymi i budżetowymi. Wspólna aktywność zamyka piękną tezę pana ministra Kleibera – i od tego momentu sama w to uwierzyłam – że w świetle naszych aspiracji europejskich nie ma w Polsce żadnej alternatywy dla gospodarki opartej na wiedzy i wspomaganie rozwoju kreatywności społecznej. I dlatego właśnie omawiamy wspólnie podstawowe założenia Narodowego Planu Rozwoju, które państwu prezentuję. Pierwotnie miał to być plan modernizacji, który także miał wyznaczać podstawowe osie rozwoju społeczno-gospodarczego w Polsce. Ale okazało się, że oznacza on także strategiczne podejście Polski do integracji z Unią Europejską. A więc to nie jest wykonywanie zadań zleconych, wymaganych przez biurokrację UE tylko budowanie programu odpowiadającego na pytanie, jak my widzimy się w procesie integrowania. Oznacza to kompleksowość i wielowymiarowość działań. Apolityczność. Jego budowa od początku opiera się na naukowych przesłankach. Poprzez NPR chce się zrealizować maksymalną liczbę celów indywidualnych i oczywiście naprawić cały układ instytucjonalny.

Jeśli chodzi o merytoryczną podstawę NPR, to chcę powiedzieć, że jest to kilkadziesiąt naukowych ekspertyz specjalistycznych, prognoz i strategii horyzontalnych. To także kompleksowa diagnoza stanu gospodarki i regionów, strategiczne założenia makroekonomiczne i wreszcie określenie metodyki pracy. Tak więc mamy kompleks, który daje szansę na przygotowanie ostatecznej wersji planu i jego realizację. Jest to, jak powiedziałam, konstrukcja wielowymiarowa, czyli składa się ze strategii sektorowych i horyzontalnych, z Narodowej Strategii Rozwoju Regionalnego, szesnastu strategii regionalnych, tak zwanych operacyjnych, i instrumentarium wdrożeniowego, które wspólnie stanowią system.

Szalenie istotne są także zasady konsultacji społecznej. Właśnie teraz odbywają się takie konsultacje nad NPR 2007–2013. Ktoś z państwa negatywnie wyrażał się o konsultacjach społecznych. Chcę jednak powiedzieć, że konsultacje społeczne są jedną z dróg budowania społeczeństwa obywa-

telskiego. I jeśli my coś takiego stosujemy, a robimy tak także w związku z metodologią, którą przyjęliśmy z *foresightu*, to daje nam to szanse budowania społecznej wizji przyszłości. Czyli możemy powiedzieć, rozważając hasło „Strategia Lizbońska a NPR”, że NPR jest w istocie na razie – na razie, bo zgodnie z zapowiedzią, jest to wstępny program – takim polskim wydaniem Strategii Lizbońskiej. Jest to, co ważne, program rozwoju wdrażany w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej. Jest to więc zgodne z tym, co powiedział profesor Zacher, że jesteśmy „w” i widzimy to otoczenie zewnętrzne nie jako otoczenie, że tak powiem, wrogie, ale jako coś, co daje nam nowe możliwości. W tym momencie jesteśmy tzw. czarną skrzynką. NPR jest podstawą do negocjacji z Komisją Europejską o dostęp do środków, ale po to, żeby zrealizować swoje własne priorytety. Zawiera on też narzędzia zapewnienia faktycznej podmiotowości samorządom, a przecież tak bardzo o to nam chodzi.

NPR proponuje pewne wartości i zasady, które są dla mnie wyznacznikami gospodarki opartej na wiedzy.

Proszę spojrzeć, że jako pierwszy z nich – co jest istotne z punktu widzenia naukowców i tych, którzy opowiadają się za gospodarką opartą na wiedzy – podkreśla uznanie wykształcenia, wiedzy, informacji i kultury za fundament społeczno-gospodarczy rozwoju. Ale kiedy popatrzymy na priorytety, to i innowacyjność, i wiedzę, i kompetencję mamy na zupełnie dalekich miejscach. Wydaje mi się, że to jest jakieś nieporozumienie, że coś nam tu nie pasuje, wartości nie odpowiadają priorytetom.

Wobec tego przechodzę do wątpliwości, które pojawiają się w związku z NPR 2007–2013. Na pewno jest to wciąż zbyt duża liczba priorytetów. Może należałoby je na przykład pogrupować i, tak jak mówił pan doktor Piech, może wystarczą cztery lub pięć, ale umiejscowione w odpowiednio stworzonym otoczeniu makroekonomicznym. W obecnym układzie priorytetów trudno twierdzić z całą pewnością, że NPR przyjmuje paradygmat gospodarki opartej na wiedzy, raczej mamy wątpliwości, czy jest to koncentrowanie się na filarach GOW. Odpowiadam, że nie.

Nie mamy programu horyzontalnego dotyczącego GOW w NPR 2007–2013. Myślę, że podczas konsultacji społecznych powinniśmy wypracować wystarczające wnioski, aby to zmienić, ponieważ jest to istotne z punktu widzenia finansowania takiego programu. Znowu koncentruje się uwagę na programach operacyjnych. Ale przecież walczyliśmy już przy tworzeniu NPR 2004–2006 o program horyzontalny dotyczący edukacji, badań i rozwoju z odrębnym wsparciem finansowym. Wówczas nie udało się. I po raz kolejny w NPR 2007–2013 takiego programu nie zamieścili-

my. Tak więc należałoby jednak w konsultacjach społecznych wymóc zapis dotyczący programu horyzontalnego. Edukacji, badań, a może i kultury.

W związku z podejściem operacyjnym, a nie horyzontalnym znowu nie wypracowano systemowego powiązania sfery edukacji ze sferą badań i przedsiębiorczości. Można by sobie zadać pytanie, a co z sektorem nowoczesnych technologii? W Narodowym Planie Rozwoju nie ma zapisu dotyczącego tego segmentu. Nie mamy też w NPR jasno sprecyzowanej odpowiedzialności za budowanie GOW.

Mamy z kolei bardzo dobrze rozbudowaną tezę o potrzebie rewolucyjnych zmian systemowych i silnych struktur państwa, co jest słuszne i ważne, ale nie wiemy, jak to zrobić, bo nie ma w NPR jasno sprecyzowanego zapisu realizacji zadań stąd wynikających.

Mam pięć punktów jako podsumowanie.

NPR jest niezbędnym dokumentem i drogowskazem.

Podtrzymuję tezę, że bez Strategii Lizbońskiej nie byłoby w ogóle dyskusji o budowaniu GOW w Polsce. NPR pozostał jednak branżowo i sektorowo zdeterminowany. Najlepszą jego częścią jest diagnoza stanu. Nie jest to wciąż strategia budowania gospodarki opartej na wiedzy i wymaga niezależnych od rządu konsultacji społecznych. Chodzi o to, żeby raczej instytucje pozarządowe kierowały tymi konsultacjami, bo często bywa tak, iż wprawdzie odbywają się konsultacje społeczne, ale zawsze podczas nich jest obecny przedstawiciel ministerstwa gospodarki, który determinuje otwartą dyskusję.

Nie leży w polskim interesie odrzucenie NPR 2007–2013 przez nowy rząd, a raczej dopracowanie i wzmocnienie. I o to też bardzo serdecznie proszę Wysoki Parlament. Dziękuję bardzo za uwagę.

## Senator Zygmunt Cybulski

Dziękuję, Pani Profesor, za niezwykle interesujące przedstawienie problemu. Muszę powiedzieć, że czekałem na takie podsumowanie. Pani wskazała na pewne rzeczy, które w innych wystąpieniach może nie były aż tak mocno zaakcentowane.

Rozumiem, że pani profesor była przygotowana do tego, aby podsumować naszą dyskusję.

Panie Profesorze Nowak, bardzo proszę.

Prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak

## Przyszłość Strategii Lizbońskiej – perespektywa ekonomiczna: najważniejsze priorytety, kluczowe wyzwania

Na początku dziękuję za zaproszenie, choć to może nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, że państwo podjęliście tę dyskusję. Jako obywatel widzę, że nie wszystkie moje podatki idą na darmo. Cieszę się, że przynajmniej w Senacie dzieje się coś pozytywnego.

O Strategii Lizbońskiej nie wiedziałem wiele, ale chciałem jakoś wypaść. Nie będę się powtarzał, bo wiele było już dzisiaj powiedziane. Napisałem tekst, przeczytałem dwie czy trzy książki, przejrzałem raport Koka i przeczytałem bardzo dobry tekst Dariusza Rosatiego w „Gazecie Wyborczej”, który wszystkim państwu polecam.

Chcę właściwie podzielić się tylko pewnymi spostrzeżeniami, które nie padły w dzisiejszych wypowiedziach i o których nie było też w raporcie. Chodzi o to, żeby nie powtarzać tego, co zrobili lepiej moi znakomici przedmówcy.

Ale zanim to powiem, chcę jeszcze powiedzieć, że jestem w Rzeczypospolitej człowiekiem szczęśliwym. Postanowiłem od czasu, kiedy skończę czterdziestkę, walczyć z różnymi mitami. Przepraszam panów senatorów, ale jednym z mitów jest to, że w Polsce nie można szybko zrobić stopni. Jestem przykładem naukowca, który został tak zwanym profesorem namiestnikowskim przed czterdziestką. Spośród moich doktorantów, których mam dwunastu, tylko czterech skończyło lat trzydzieści, czyli są to już właściwie doktorzy, z tego dwóch jest z zagranicy – Amerykanin i Kanadyjczyk. Na Uniwersytecie Warszawskim czynimy wszystko, żeby ludzie robili stopnie doktorskie w wieku dwudziestu sześciu, dwudziestu siedmiu lat, a habilitację najpóźniej między trzydziestym drugim a trzydziestym

---

Prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak – dyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego.



piątym rokiem życia. Bo to nie są dzieła życia, a jeżeli są przyzwoicie napisane, to tak można robić. Nie jestem absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, jestem absolwentem SGH i jeszcze jednej uczelni zagranicznej, ale nie będę jej reklamował. W związku z tym jak ktoś ma problemy z robieniem stopni, to zapraszam na Uniwersytet Warszawski.

Z tekstów, które przeczytałem, i z tego, co tutaj było powiedziane, jawi się obraz, że Strategia Lizbońska nie odniosła sukcesu. Były tego różne przyczyny, które zostały wymienione. Przede wszystkim mnogość celów, a jak wiele celów – to tak naprawdę żaden. Była mowa jeszcze o kilku innych przyczynach, których nie będę państwu powtarzał.

Chcę tylko zwrócić uwagę na to, że Strategia Lizbońska – o czym mówiła pani profesor – to jest coś, co pojawiło się w Europie, coś, czego wcześniej w Europie nie było. Europa stała wtedy na rozdrożu i to nie po raz pierwszy. Po raz pierwszy stanęła na rozdrożu wtedy, kiedy skończył się komunizm, kiedy Niemcy, w cudzysłowie, zostały ucywilizowane, czyli stały się państwem demokratycznym, kiedy przegrały konkurencję ze Stanami Zjednoczonymi. Był to koniec lat osiemdziesiątych. W Europie trwała wtedy bardzo żarliwa dyskusja, podczas której zadawano pytanie: po cholere nam ta Unia Europejska jest potrzebna? Dlaczego mamy płacić podatki na tych, którzy obradują w Brukseli, którzy podatków nie płacą, żyją dobrze, kształcą rodziny itd.? Na całe szczęście pojawiła się grupa osób, profesorów, ludzi dobrze wyedukowanych, którzy powiedzieli, że może tak rzeczywiście jest, może ta Unia Europejska nie jest potrzebna, może ma wiele braków, ale z całą pewnością dzięki niej nie zabijamy się w Europie i następuje pokojowy rozwój. Ale pod koniec lat osiemdziesiątych bardzo zdeintegrowało to Unię Europejską. To była zresztą jedna z przyczyn wprowadzenia euro. Nie były to względy ekonomiczne czy przede wszystkim ekonomiczne, ale względy polityczne. Chodziło o to, żeby zintegrować, ponieważ stworzenie wspólnego kręgosłupa i wspólnego ciała nie pozwoli dezintegrować, a przynajmniej ten proces trwałby bardzo długo. Chcę przypomnieć, że był to proces rozpadu, a w związku z tym oczywiście trudno było stworzyć jednolity projekt i próbować go forsować, że tak powiem, w konkurencji ze Stanami Zjednoczonymi. Jak się później okazało, to wcale nie Stany Zjednoczone są w tej chwili najważniejszym konkurentem dla Unii Europejskiej.

Jaka była druga przyczyna dezintegracji, która pojawiła się w połowie lat dziewięćdziesiątych? Przypomnijcie sobie państwo piękną książkę, którą napisał Michael Albert, którego tak naprawdę nie było. To grupa ekonomistów francuskich i innych napisała książkę, którą krakowski

„Znak” przetłumaczył i wydał pod tytułem „Kapitalizm kontra kapitalizm”. Przeciwwstawiano w niej tak zwany dziki kapitalizm amerykański czy azjatycki kapitalizmowi europejskiemu. Jak z tego wynika, w połowie lat dziewięćdziesiątych w ogóle nie myśleliśmy o tym, żeby naśladować Stany Zjednoczone, żeby pójść w ich kierunku. My, Europejczycy, myśleliśmy o tym, żeby być kimś zupełnie innym.

W tej książce zadawano pytanie: człowiecze, po co żyjesz? Żyjesz po to, aby pracować, czy pracujesz po to, aby żyć? Większość Europejczyków, a zwłaszcza członkowie związków zawodowych, odpowiedziały, że pracuje po to, aby żyć. I to dlatego związki zawodowe wywalczyły skrócenie tygodnia pracy, dłuższe wakacje, opiekę itd., choć rzeczywiście kapitalizm nadreński, tak zwany z ludzką twarzą, istniał już wcześniej. W związku z tym analizując, na jakim etapie się znajdujemy, musimy to brać – jak sądzę – pod uwagę.

Dodatkowo, co się zdarzyło we współczesnym świecie? Ano globalizacja, którą wszyscy się zachłystywaliśmy, którą w szczególności zachłystywały się kraje bogate, Stany Zjednoczone, Japonia, ale także i Unia Europejska. I co się okazało? Stiglitz napisał książkę, w której mocno skrytykował globalizację. Profesor Uniwersytetu Columbia, noblista z 2001 r., wiceszef, już nie pamiętam, czy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, czy Banku Światowego, krytykuje globalizację. To jest ważny głos. Dlaczego? Popatrzcie państwo na teksty, które powstają w Stanach Zjednoczonych, ale nie tylko. Wydawało się, że krajami, które będą czerpać jak najwięcej z globalizacji, będą kraje najbardziej rozwinięte. Co się okazuje? Z jednej strony globalizacja to fantastyczna sprawa. Ale jeśli globalizacja nadal szła by w tym kierunku, w jakim szła, jeśli nadal wszystko tak by funkcjonowało, to za parę bądź paręnaście lat chodzilibyśmy tylko w chińskiej odzieży, pilibyśmy tylko brazylijską kawę i używalibyśmy tylko indyjskich software'ów. Ja się cieszę, że mój uniwersytet odnosi takie sukcesy, ale główne prace, prace podstawowe są tworzone jednak w Indiach i w Indiach stosowane. To jest nowa jakość.

I teraz Strategia Lizbońska próbuje znaleźć jakieś miejsce dla Europy na tej gospodarczej mapie świata, kierunek, w którym ma pójść. Na razie, choć podziwiam prace, które zostały napisane, choć bardzo podobały mi się wszystkie wystąpienia, to moim skromnym zdaniem nie dotyczą one sedna sprawy. Problemem zasadniczym dzisiaj nie są już bowiem Stany Zjednoczone, a przynajmniej nie tylko. Europa ma kompleks Ameryki, a Ameryka – Europy. Problemem są również kraje azjatyckie. I dlatego w tym sensie strategia nie w pełni odpowiada rzeczywistości, choć podzielam



wszystkie te głosy, że możemy fantastycznie wpisać się w tę strategię i z nią funkcjonować.

Chcę pokazać państwu jeszcze jedną rzecz, której strategia nie obejmuje, aczkolwiek muszę powiedzieć, że bardzo mi się pewne elementy tej strategii podobają. Ponieważ jednak były kilkakrotnie wyliczane, to ich już wymieniać nie będę. Zrobiono pewne badania i śmiem twierdzić, że one są prawdziwe. To znaczy ludzie ze wschodniego wybrzeża, z Princeton, Yale i z Midwestu... Pan zwrócił częściowo na to uwagę, ale z innego punktu widzenia i tym samym zainspirował mnie, żeby to państwu pokazać. Ponieważ pani profesor znakomicie podsumowała strategię, to ja mogę wystąpić w pewnym sensie jako wolny strzelec. I się z tego cieszę.

Zrobiono badania, w których pokazane są tendencje rozwoju świata albo właściwie nie tyle tendencje rozwoju świata, ile dochodowość z różnego typu działalności na przestrzeni ostatnich trzydziestu, trzydziestu pięciu lat w stosunku do produktu krajowego brutto.

Pozwolę sobie to państwu narysować. Będą tylko cztery kreski. Mamy ujęcie dynamiczne, czyli będzie tutaj sto, tutaj będziemy mieli zmiany, czyli PKB i dochodowość. To jest na przestrzeni trzydziestu lat, czyli będzie oznaczony także czas. I oczywiście – to też było dzisiaj dyskutowane – jest też tempo wzrostu produktu krajowego brutto. Jak się przyjmuje na świecie, przyrost PKB wzrasta mniej więcej o 1% w stosunku rocznym. Oczywiście jest dyskusja, dlaczego nie więcej. Skoro średnio, to znaczy, że w niektórych krajach jest ujemny, w innych zerowy, a w innych wyższy itd. To jest problem współczesnego świata. Jeśli prawdą jest, że działa dalej prawo Okuna, które mówi o tym, że żeby zmniejszyć bezrobocie o 1 punkt procentowy, tempo wzrostu gospodarczego musi wzrastać o 3%. To pokazuje państwu, co się dzieje we współczesnym świecie. Są problemy z nędzą, tak dobrze opisywane ostatnio, która wzrasta cały czas. I my, moim skromnym zdaniem, powinniśmy patrzeć, widzieć i wpasowywać się tak, żeby jak najwięcej skorzystać z tej sytuacji, która jest we współczesnym świecie.

Tu mamy zmianę dochodów z działalności finansowej i z operacji finansowych, a tutaj zmianę dochodów z produkcji i zmianę dochodów z pracy. Zobaczcie państwo, co się dzieje w ostatnich latach. Powstaje ogromne *disparity* we współczesnym świecie pomiędzy różnego rodzaju typami dochodów z operacji finansowych a dochodami z pracy i z działalności produkcyjnej. Oczywiście bardzo podobało mi się pytanie, które tu padło. Gospodarka oparta na wiedzy, ale zobaczcie państwo, gdzie. To nie jest niestety tylko to, o czym pan wspominał, a mianowicie, że datcomy, że się

tak wyrażę, poleciały w górę. To było już przeanalizowane. To jest problem, jaką wiedzę rozwijać, jak inwestować, co jest rzeczywiście tą lokomotywą, która ciągnie świat do przodu. To niestety nie są tylko nowoczesne technologie.

Nie chcę oceniać, czy to dobrze, czy źle. Świat w pewnym sensie, można brutalnie powiedzieć, zwariował i operacje finansowe żyją dla operacji finansowych, zysk dla zysku, dochód dla dochodu itd. Ale kiedy rozmawiam ze studentami, zadaję sobie pytanie, czy akurat my jesteśmy tym krajem czy narodem wybranym, że będziemy z tym walczyć? Czy raczej nie powinniśmy rozumieć, co się dzieje w świecie współczesnym i skorzystać z tego. I dlatego popieram te głosy i mogę pokazać – narysuję państwu jeszcze tylko jeden okrąg – dlaczego cieszę się, że jesteśmy w Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że wśród państwa nie ma sceptyków co do Unii Europejskiej, ale pokażę, dlaczego jest ważne to, że w niej jesteśmy. I spojrzę tylko z ekonomicznego punktu widzenia, czyli PKB.

Jeśli przyjeliśmy, że produkt krajowy brutto na świecie wynosi 100% – celowo powiem o stanie na koniec 2003 r., czyli pokażę Piętnastkę Unii Europejskiej, choć wszyscy wiemy, że jest dwadzieścia pięć krajów – to udział w tworzeniu produktu krajowego brutto wygląda tak, że USA w przybliżeniu mają 28%, przy czym może być nawet pół punktu procentowego bądź punkt procentowy różnicy. To zróżnicowanie wynika z tego, czy mówimy o produkcie krajowym brutto, czy o produkcie narodowym brutto. Kryterium wyodrębnienia produktu krajowego brutto to terytorium danego kraju, co w przypadku Ameryki ma bardzo duże znaczenie. Produkt narodowy brutto to przynależność do danego społeczeństwa, czyli paszport, zielona karta. W Ameryce jest mniej więcej trzydzieści milionów imigrantów, „biezprizornych”, jak mówią Rosjanie, czyli ważne jest, czy to się wlicza do produktu krajowego brutto, czy nie. A zatem gdyby ktoś z państwa chciał mi przyłożyć, bo przeczyta inne statystyki, to nie uderzajcie aż tak bardzo, bo jak powiedziałem, mogą być różnice nawet o jeden punkt procentowy.

Następnie mamy Piętnastkę, której produkt krajowy brutto szacuje się na poziomie 26–27%, potem Japonię – w przybliżeniu 10%. Na dalszych miejscach są tygrysy azjatyckie: około 5% Hongkong, Singapur, Południowa Korea itd., a potem resztę świata.

Jak to zsumujemy, czyli 28 plus 27 – w skrajnym przypadku – to będzie mniej więcej 55 plus 10, czyli 65, plus 5. Jak widać, 70% produktu krajowego brutto wytwarza ok. 1,1 miliarda ludności. Stąd w ekonomii funkcjonuje bardzo niebezpieczne zestawienie dwóch liczb – 20 i 80, mówiące o tym, że

20% społeczeństwa jest w stanie wytworzyć tyle towarów i usług, że zaspokoją one ich potrzeby oraz potrzeby pozostałych 80%. To jest ważne, abyśmy nie znaleźli się w grupie 80%, wbrew deklaracjom i wbrew różnym kwestiom.

Dlaczego o tym mówię? Kto odgrywa ważną rolę? To korporacje transnarodowe. My krytykujemy różne instytucje, krytykujemy organizacje międzynarodowe, rządy itd. Ale te wszystkie instytucje są przynajmniej pod jakąś kontrolą, lepszą czy gorszą. Wybieramy parlamentarzystów, wysyłamy przedstawicieli do instytucji międzynarodowych itd., zaś korporacje transnarodowe nie są kontrolowane przez nikogo. Wyobraźcie sobie, że telefonuje do prezydenta Kwaśniewskiego szef DuPonta, który w ubiegłym roku miał przychody sięgające około 235 miliardów dolarów, a polski produkt krajowy brutto to około 220–225 miliardów. Dolar w dół – produkt wzrasta, dolar w górę – produkt spada, gdy jest liczony w dolarach.

Mało, te korporacje bardzo się alienują. Przykładem są wschodnie Niemcy. Dwa miasta są na skraju bankructwa. Monachium i Berlin. Jest tak, ponieważ korporacje, kiedy przestały zarabiać we wschodnich Niemczech, przerzuciły swoją produkcję na wschód do nas, ale i dalej, do Azji. Niemcy bardzo nas przed tym przestrzegają. Oczywiście powinniśmy być szczęśliwi z każdego dolara, który wpływa do Polski, ale musimy prowadzić politykę, musimy mieć strategię rozwoju gospodarczego, o której chcę jeszcze coś powiedzieć.

Przypomnijcie sobie państwo początek lat dziewięćdziesiątych. Przecież chcieliśmy budować państwo bez państwa. W związku z tym my tej strategii tak naprawdę się uczymy. W tym parlamencie, w tym budynku ludzie głosili takie koncepcje, pytali, po co państwo? Niech go nie będzie, niech będzie liberalizm. I nagle teraz trzeba to wszystko odbudowywać. To są długie procesy. Wprowadza się zamęt w głowach ludzi, studentów, profesorów. Przecież nie jest tak, że wszyscy są znakomici i wszyscy wszystko rozumieją. To dowodzi, że trzeba być w pewnych sformułowaniach ostrożnym.

Chcę powiedzieć, dlaczego jeszcze tak bardzo mnie cieszy Unia. Bo my jesteśmy tutaj, w tej reszcie świata, której nie wymienię i nie chcę rysować. To są kontynenty i kraje. Czyli gdybyście to policzyli, to w zależności od tego, kto liczy, albo skąd człek przychodzi, to może być mniej więcej od 0,65 do 0,79%. Ci z was, którzy mieli statystykę, wiedzą, że wszystko, co jest poniżej 1%, mieści się w granicach błędu statystycznego. Czyli przystąpienie Polski do Unii z ekonomicznego punktu widzenia było odpowiedzią na pytanie, czy Rzeczpospolita chce być kreatorem współczesnego świata, czy

obserwatorem współczesnego świata? Jeśli ktoś podjął świadomie decyzję, że chce być obserwatorem i żyć na uboczu zdarzeń międzynarodowych, do tego ma prawo. Ale kiedy powiedzieliśmy „A”, to trzeba powiedzieć „B”. I jest naprawdę ważne to, że ta symbioza następuje.

Oczywiście nie mówię, że wszyscy będą szczęśliwi z tego powodu. Nie będą. Bo popatrzcie państwo na taki kraj jak Ameryka. Jeśli państwo podróżowaliście i byliście w Kalifornii albo w Nowym Jorku, albo w New Jersey, a następnie pojechaliście do Alabamy, Missisipi, Luizjany, to są dwa światy. Dlatego już nie chcę porównywać jakiejś wioski w naszym województwie z Warszawą czy nawet z Berlinem. Ale to daje pewną szansę. Aczkolwiek widząc tą szansę, pamiętajcie państwo o tym, że te liczby są znane wszystkim wytrawnym graczom, którzy z nami prowadzą dyskusję, analizy itd. W związku z tym chciałoby się powiedzieć tak, jak mówił Młynarski, że musimy robić swoje. Trzeba polegać tylko i wyłącznie na sobie i nigdy nie zabezpieczać się przed sukcesem, tylko przed porażką. Trzeba być w Europie, trzeba funkcjonować, trzeba realizować Strategię Lizbońską, ale prowadzić również swoje interesy. Zresztą o tym wspominała pani profesor, że Strategia Lizbońska ma być strategią narodową.

Dziękuję i również przyłączam się do życzeń dla pań. Wszystkiego dobrego.

## **Senator Zygmunt A. Cybulski**

Dziękuję, Panie Profesorze. Tak pięknie podsumował pan naszą dzisiejszą konferencję. Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, w imieniu prezydium komisji – pana wiceprzewodniczącego Mietły, pana wiceprzewodniczącego Drężli, i wiceprzewodniczącego Wittbrodta – serdecznie dziękuję wszystkim, którzy byli promotorami naszej dyskusji, a także wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej konferencji.

Pani Marszałek, dziękuję pani za przybycie. Dziękuję panu marszałkowi Kutzowi za rozpoczęcie. Dziękuję panu marszałkowi Longinowi Pastusiakowi za przyjęcie patronatu nad tą konferencją.

Wysłuchaliśmy dzisiaj niezwykle cennych uwag, które pozwolą nam przygotować stanowisko Senatu na konferencję w Parlamencie Europejskim w przyszłym tygodniu.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję. Dziękuję pani profesor, że zechciała przybyć do nas z Krakowa. Dziękuję wszystkim, którzy przybyli tu z Warszawy i spoza Warszawy. Dziękuję wszystkim pracownikom Kancelarii Senatu, którzy bezpośrednio ponieśli ciężar organizacyjny. Dziękuję bardzo i do widzenia.



## Główne tezy referatów





## Edukacja, wiedza, innowacyjność – potrzeba stymulacji, strategii i synergii

Aby skutecznie podążać za obecnymi trendami cywilizacyjnymi rozwiniętego świata, należy modne hasła (gospodarka oparta na wiedzy, społeczeństwo wiedzy) zanalizować, dookreślić i zoperacjonalizować. Wszystko po to, by wykorzystywać cywilizacyjną okazję rozwojową, mechanizmy rynku oraz globalizacji dla działań i stymulacji procesów rozwojowych w pożądanym kierunku. Oczywiście, iż konieczne są odpowiednie strategie i polityki współbrzące z trajektorią rozwoju i polityki UE (opisanej w Strategii Lizbońskiej).

Powinien być rozbudowany i efektywnie wykorzystywany potencjał kraju (społeczeństwa), zwłaszcza: naukowy, techniczny, edukacyjny, kwalifikacyjny (kapitał społeczny), koniecznie we współpracy z krajami UE, ale także z wykorzystaniem pozytywów globalizacji i usieciowienia świata, transferu technologii, wiedzy i umiejętności. Rola czynnika zewnętrznego oraz zaawansowanych wzorców rozwojowych zdaje się być dominująca. Jednak bez odpowiednich strategii i polityk sukcesu nie będzie, ale dalsza płytko modernizacja, dualizm rozwojowy oraz rosnąca przepaść cyfrowa (*digital divide*).

Kraje mniej zaawansowane (np. Europa Wschodnia) mają trudne warunki i trudne wyzwania związane z wejściem na właściwą trajektorię. Istnieje nawet ryzyko niepowodzenia i peryferyzacji. Potrzeba przebudowy myślenia, polityki, instytucji.

Konieczna jest orientacja prospektywna, długofalowa (także *foresight*), wrażliwa na niepożądane skutki rozwoju (stąd potrzeba analiz typu *impact assessment*), szerokiego stosowania symulacji, wreszcie wciągania obywateli

---

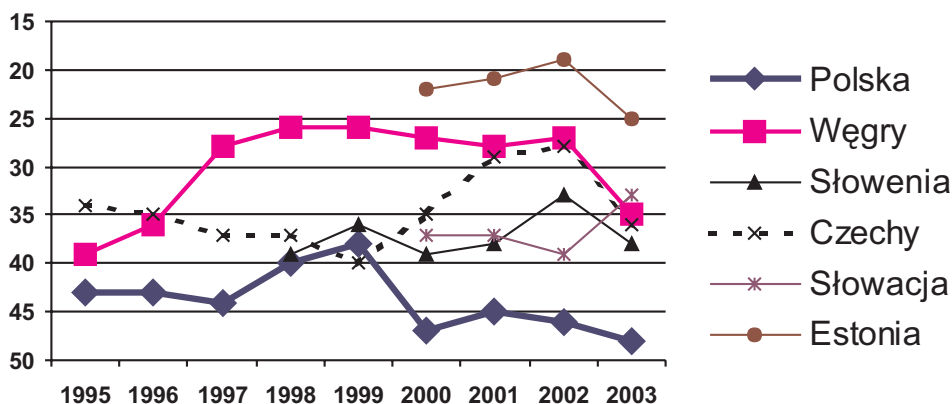
Prof. dr hab. Lech W. Zacher – dyrektor Centrum Badań Ewaluacyjnych i Progностycznych; Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego.

w procesy decyzyjne (jak np. w Danii). Niezwykle ważne jest społeczne uczenie się obejmujące wszystkich aktorów: rząd, biznes i obywateli. Członkostwo w UE wymaga też uczenia się kooperacji, wspólnych strategii i działań.

# Konkurencyjność i budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: przemiany, stan obecny a cele Strategii Lizbońskiej

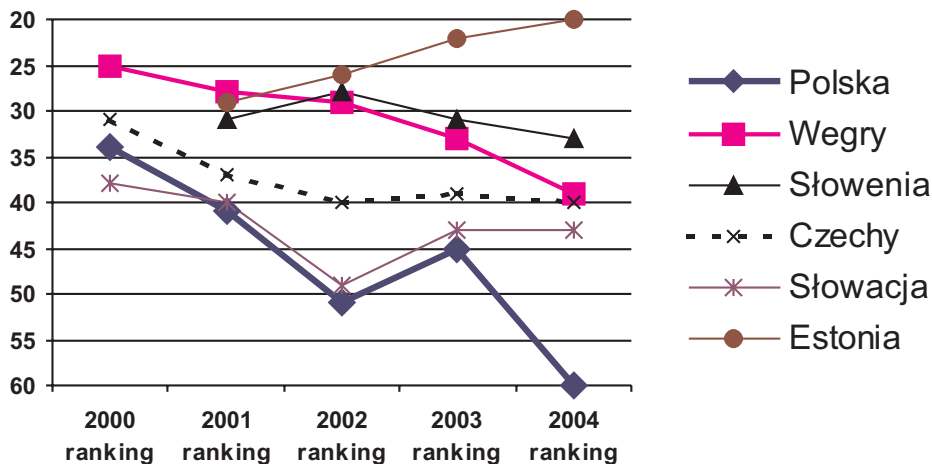
## 1. Konkurencyjność polskiej gospodarki: wyniki badań WEF i IMD

Miejsce Polski w rankingu ogólnej konkurencyjności



Źródło: International Institute for Management Development, Lozanna, Szwajcaria.

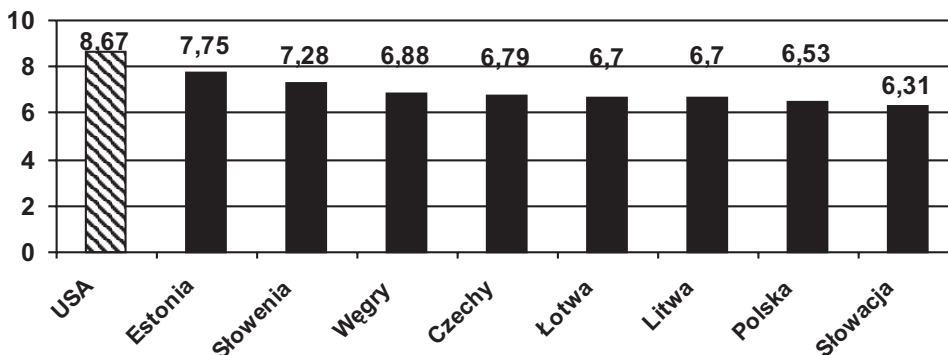
Miejsce Polski w rankingu konkurencyjności wzrostu gospodarczego (wg daty publikacji)



Źródło: World Economic Forum, Genewa, Szwajcaria.

## 2. Stan rozwoju gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: wyniki badań IBS

Rozwój Gospodarki Wiedzy, 2004 (skala 0-10)



Źródło: The World Bank Institute, Waszyngton.

### 3. Strategia Lizbońska: ocena i propozycje zmian

Cel Strategii Lizbońskiej – budowa gospodarki opartej na wiedzy, ale:  
— problemy z realizacją Strategii (niska motywacja krajów członkowskich UE)

— zbyt duże nastawienie SL na cele społeczne (i ekologiczne) kosztem konkurencyjności i wzrostu gospodarczego

— SL była wynikiem nie tyle prac ekonomistów z zakresu rozwoju gospodarczego, co wypadkową sił politycznych w ówczesnej UE: stąd bardzo duże nastawienie na realizację celów socjalnych i ekologicznych, kosztem działań na rzecz konkurencyjności i rozwoju.

— rekomendacje dla zmian w SL:<sup>\*</sup>

◆ zmniejszenie nacisku na sprawy społeczne<sup>\*\*</sup> na rzecz promowania zagadnień związanych z innowacyjnością

◆ zmniejszenie wagi Wspólnej Polityki Rolnej; natomiast koncentracja na politykach zmieniających tradycyjny sposób funkcjonowania wsi<sup>\*\*\*</sup>;

◆ troska o rozwój społeczny powinna być nastawiona nie na osiągnięcie pełnego zatrudnienia i zmniejszenie bezrobocia (także osób starszych), ale na czynniki i warunki prowadzące do osiągnięcia takich zmian, czyli poprzez wzmocnienie konkurencyjności UE i dostosowaniu jej gospodarki do wyzwań cywilizacyjnych, tj. rozwoju opartego na wiedzy<sup>\*\*\*\*</sup>;

◆ potrzeba nowego spojrzenia na Strategię – poprzez pryzmat gospodarki opartej na wiedzy;

◆ zmiana konstrukcji SL wg podziału na tzw. filary GOW: solidne fundamenty makroekonomiczne i otoczenie instytucjonalno-prawne, kapitał ludzki i edukacja – dla tworzenia społeczeństwa wiedzy, technologie tele-

---

\* K. Piech, *Kierunki zmian w Strategii Lizbońskiej dla przyspieszenia budowania gospodarki opartej na wiedzy w Unii Europejskiej* [w:] E. Okoń-Horodyńska, K. Piech (red.), *Strategia Lizbońska a możliwości budowania gospodarki opartej na wiedzy w Polsce – wnioski i rekomendacje*, PTE, Warszawa 2005, s. 143-152.

\*\* Nie powinno się na przykład dążyć do wzmocnienia europejskiego modelu społecznego (wbrew np. Raportowi Koka), gdyż – jak to dobitnie pokazuje przykład Niemiec (czy Francji) – nie wzmacnia to konkurencyjności gospodarki, ale wręcz na odwrót – może ją osłabiać.

\*\*\* M.in. programy edukacyjne podnoszące wykształcenie osób mieszkających na wsi, w tym oparte na e-learningu, rozwoju przedsiębiorczości na terenach wiejskich itd.

\*\*\*\* Zwiększenie tworzenia nowej wiedzy (badania i rozwój), jej wykorzystywanie (komercjalizacja badań), przyswajanie przez społeczeństwo (wzmocnienie kształcenia ustawicznego) i upowszechnienie (dalszy rozwój zastosowań technologii teleinformatycznych).

informatyczne, systemy innowacji, a także uwzględniając konsekwencje rozszerzenia Unii

— nowa wizja Strategii Lizbońskiej wg J. Barroso (i G. Verheugena): odejście od przemian strukturalnych w kierunku GOW na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia poprzez:

- ◆ zwiększenie atrakcyjności Europy jako miejsca dla inwestowania i pracy,

- ◆ „wiedza i innowacje będą bijącym sercem europejskiego wzrostu gospodarczego”,

- ◆ takie kształtowanie polityk, by „umożliwiały one przedsiębiorstwom tworzenie większej liczby lepszych miejsc pracy”,

- ◆ a także: „działania europejskie muszą być bardziej skoncentrowane”, „zmobilizować poparcie dla wprowadzania zmian”, „uproszczyć i usprawnić strategię lizbońską”,

— modyfikacja Strategii Lizbońskiej w trakcie szczytu UE w 22–23 marca br. w Brukseli.

#### **4. Narodowy Plan Rozwoju 2007–13: konkurencyjność Polski i miejsce gospodarki opartej na wiedzy**

1. NPR polską wersją SL, ale: Strategia została źle sformułowana i będzie zmieniona.

2. Wspieranie GOW jest jednym z 31 kierunków działań w NPR, ale elementy wchodzące w skład GOW powtarzają się jeszcze w dziesięciu innych kierunkach. Wniosek: brak wizji budowania GOW w Polsce spowodowany brakiem zrozumienia, czym jest GOW.

3. NPR: dobra diagnoza stanu gospodarki\*, ale bez przełożenia na działania prowadzące do przyspieszenia wzrostu.

4. NPR nie jest skoncentrowany raczej na podnoszeniu konkurencyjności (np. poprzez zwiększenie innowacyjności, jakości wykształcenia czy wykorzystaniu nowoczesnych technologii), ale bardziej na rozwiązywaniu wewnętrznych problemów kraju, np. na wyrównywaniu poziomów rozwoju regionów, modernizacji rolnictwa.

---

\* Zauważona została cykliczność rozwoju Polski, potrzeba reformy finansów publicznych, wejścia do UGW („strefy euro”). Wartościowe jest oparcie się na aksjologii, sformułowanie misji czy celów strategicznych (tych ostatnich wg Jerzego Małkowskiego (prezesa OW PTE) jest zbyt dużo (dziesięć).

5. NPR jest bardziej zorientowany na podział funduszy unijnych niż rozwój; nazwa NPR jest na wyrost.

## 5. Wybrane opinie nt. budowania GOW w Polsce – Strategia Lizbońska i NPR 2007–13

◆ Grzegorz Grosse (Instytut Spraw Publicznych): Planowi brakuje spójnej wizji rozwoju Polski; jest zbiorem różnorodnych, często powtarzających się działań sektorowych.

◆ Prof. Urszula Płowiec (przewodnicząca KNE PAN): NPR powinien zainicjować myślenie nad innymi czynnikami wzrostu gospodarczego.

◆ Prof. Zdzisław Sadowski (prezes PTE): konieczność przygotowania operacyjnej koncepcji programowej budowania GOW w Polsce (Action Plan), wzorowanej np. na fińskiej.

◆ Prof. Ewa Okoń-Horodyńska (PTE, UJ): rozwój gospodarczy UE (w tym Polski) powinien zostać oparty na koncepcji nowego paradygmatu – rozwoju napędzanego przez wiedzę.

◆ J. M. Barosso i G. Verheugen (Komisja Europejska): „wiedza i innowacje będą bijącym sercem europejskiego wzrostu gospodarczego”.

◆ Liderzy trzech czołowych partii: PO, PiS, LPR: że NPR to tylko kawałek papieru, nie jest on potrzebny (nie będą popierali planu prezydenta Kwaśniewskiego).

◆ Prof. Marian Paszyński (IKiCHZ): idea GOW powinna być zaakceptowana w NPR przez strategów gospodarczych niezależnie od opcji politycznej.

## 6. Wnioski

Generalnie można powiedzieć, że Polska na tle innych krajów Unii Europejskiej wypada bardzo słabo pod względem konkurencyjności gospodarki. Co więcej, w ciągu ostatnich kilku lat konkurencyjność ta stale się pogarsza i można mieć obawy, że występujący obecnie trend spadkowy międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki będzie trwał. Stan ten można zmienić poprzez budowanie gospodarki opartej na wiedzy i zorganizowanie działań (np. w postaci strategii rozwoju, która będzie realizowana) na rzecz wzrostu gospodarczego poprzez wykorzystanie innowacji i wiedzy. Konieczność tego dostrzega się w Unii Europejskiej, czego

wyrazem jest Strategia Lizbońska wraz z jej ostatnimi modyfikacjami. W Polsce natomiast, o ile poglądy te spotykają się z poparciem naukowców, to nie ma to wystarczającego przełożenia na działania z zakresu polityki gospodarczej.

Na tym tle można się pokusić o próbę dokonania ogólnej prognozy rozwoju gospodarczego naszego kraju. Obecne tempo rozwoju gospodarczego Polski należy uznać za bardzo wolne, w porównaniu do innych, nowych krajów członkowskich Unii. Co więcej, zgodnie z prognozami NFW, Polska w latach 2005–2006 w porównaniu do nich będzie odnotowywała najwolniejszy wzrost gospodarczy (z wyjątkiem Malty), tj. rzędu 3,5-3,7%.\*

Obecny rozwój gospodarczy naszego kraju oparty jest na „podstawowych” czynnikach (np. eksport produktów rolnych, mebli), co może zapewnić wzrost gospodarczy w przedziale 4–6% rocznie. To, co Polsce (zwłaszcza dla zwalczania dramatycznie wysokiego bezrobocia – najwyższego w Unii) jest potrzebne, to rozwój gospodarczy rzędu 8–10%. Jest wiele przykładów krajów, w których udało się wprowadzić taką politykę gospodarczą, by taki wzrost osiągnąć i utrzymać nawet przez dekadę (prowadząc w tym czasie do podwojenia dochodu narodowego). Niektóre z krajów transformacji systemowej również osiągają wysoki wzrost (np. Łotwa przez ostatnie trzy lata rozwijała się ponad 2-krotnie szybciej od Polski: 7,3% wobec 3,5%). Jednym ze sposobów na przyspieszenie rozwoju naszego kraju i zmniejszenia problemów z bezrobociem byłoby podjęcie zdecydowanych działań na rzecz budowy gospodarki opartej na wiedzy, które powinny zostać ujęte w średniookresowej (niezależnej od cyklu wyborczego) strategii rozwoju gospodarczo-społecznego. Dotychczasowa wersja Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013 tego nie zapewniała w wystarczającym stopniu i przynajmniej z tego punktu widzenia powinna być znacznie zmodyfikowana.

---

\* *World Economic Outlook*, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Waszyngton, kwiecień 2005 r.



Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska

## Strategia Lizbońska a tworzenie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013

Jakkolwiek pojawiają się wątpliwości w dyskusji, czy to o schyłku gospodarki przemysłowej, o „nowej gospodarce”, o gospodarce opartej na wiedzy (GOW), *high tech-economy*, *e-economy*, społeczeństwie cybernetycznym, informacyjnym, wiedzy, itp., trudniej znaleźć argumentację odrzucającą wykształcenie się nowego ładu ekonomicznego zdeterminowanego merytorycznie przez nośniki wiedzy, a instrumentalnie przez technologie informacyjne.

Powszechnie panuje dziś bowiem w nauce pogląd, że gospodarka przyszłości będzie „gospodarką napędzaną wiedzą”\* (*knowledge driven economy*), w której wiedza jest podstawowym czynnikiem wytwórczym, co w modelach wzrostu endogenicznego stanowi jedno z podstawowych założeń. Ale daje też podstawę do rozważania paradygmatu rozwoju, zgodnie z którym wiedza jako czynnik wytwórczy wywołuje nowy rodzaj współzależności pomiędzy czynnikami tradycyjnymi, „ciągnąc” cały system gospodarczy w górę. Bo, jak twierdził P. Drucker już w 1994 roku, *porządkiem ekonomicznym, w którym wiedza, a nie praca, surowce lub kapitał, jest kluczowym zasobem; porządkiem społecznym, dla którego nierówność społeczna oparta na wiedzy jest głównym wyzwaniem; oraz systemem, w którym rząd nie może rozwiązywać społecznych i ekonomicznych problemów\*\**. Powstanie gospodarki wiedzy jest ściśle zintegrowane z procesem formowania się Społeczeństwa Wiedzy (*Knowledge Society*), które właśnie w tworzeniu i wykorzystaniu wiedzy upatruje główne źródło zaspokajania swoich potrzeb.

---

Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska – kierownik Katedry Ekonomii, Uniwersytet Jagielloński.

\* *Wiedza a wzrost gospodarczy*, red. L. Zienkowski, Wyd. Scholar, Warszawa 2003.

\*\* P.F. Drucker, *The Age of Social Transformation*, *The Atlantic Monthly*, November 1994.

Strategia Lizbońska (SL) zdaje się być próbą uświadomienia urzędnikom i społeczeństwu zintegrowanej Europy, pozostającej coraz bardziej w tyle za innowacyjnymi liderami świata, konsekwencji odrzucenia tej logiki. Przyjęcie Strategii Lizbońskiej na szczycie przywódców UE w marcu 2000r. było z jednej strony wyrazem zrozumienia konieczności zasadniczej reformy systemu społeczno-ekonomicznego Europy wraz z przyjęciem paradygmatu innowacyjnego rozwoju, a z drugiej świadectwem ambicji (jak dziś się podkreśla „przestrzelonych”, nadmiernych), optymizmu i wiary, że jest to możliwe we wszystkich krajach UE\*.

Oceny wprowadzanej od czterech lat w życie SL są bardzo różne\*\*, od skrajnych, podważających sens tego dokumentu, do pozytywnych, wskazujących, iż SL pozwoliła dokonać niepodważalnych postępów częściowych, zapoczątkowując niezbędną przemianę w kierunku gospodarki konkurencyjnej, opartej na wiedzy, przynoszącej wzrost gospodarczy, wzrost zatrudnienia, większą spójność społeczną i szanującą środowisko naturalne. Ocen tych nie można jednak uogólniać, bowiem niektóre segmenty europejskiej gospodarki dotknięte są poważnymi problemami spowalniającymi proces wdrażania Strategii jako programu całościowego i ograniczą powrót do wysokiego wzrostu gospodarczego. Najtrudniej będzie chyba uporać się z przesocjalizowaniem gospodarki europejskiej i manią centralnego konstruowania „jedynie słusznych rozwiązań”\*\*\*.

Punktem wyjścia dla rozważania założeń Strategii Lizbońskiej w odniesieniu do aktywności szeroko rozumianego sektora wiedzy oraz znaczenia innowacji w gospodarce i społeczeństwie jest niewątpliwie transformacja poglądów na rolę wyników sfery B+R w strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Można bowiem wykazać, iż choć podejmowano liczne badania, głównie przez OECD\*\*\*\*, mające na celu udowodnienie strategicznej roli sektora B+R jako czynnika długookresowego rozwoju ekonomicznego i możliwości osiągnięcia skoku we wzroście produktywności, a także jego znaczący wpływ na poprawienie poziomu życia ludzi, to w istocie sektor B+R nie był wpisany w główny nurt polityki ekonomicznej wielu krajów, także UE.

---

\* *Strategia Lizbońska a możliwości budowania gospodarki opartej na wiedzy w Polsce – wnioski i rekomendacje.* (red.E.Okoń-Horodyńska, K.Piech), PTE, Warszawa 2005.

\*\* *Wdrażanie Strategii Lizbońskiej. Reformy dla rozszerzonej Unii.* Raport Komisji na wiosenny szczyt Rady Europejskiej, 26 marca 2004.

\*\*\* J. M.Nowakowski, *Euroborrellioza*, Wprost nr 2, 2005.

\*\*\*\* Science, Technology and Industry Outlook 2002, OECD, Paris 2002.

Patrząc na wyznaczniki rozwoju w SL można stwierdzić, że leży ona w polskim interesie, bo wchodząc do ugrupowania zdeterminowanego strategią rozwoju zapewniającą długofalowy sukces (przykładem Szwecja i Finlandia, a też Irlandia) Polska ma szanse, przyjmując podobną logikę rozwoju, współuczestniczyć w osiągnięciu tego sukcesu z korzyścią dla własnych priorytetów. Nie jest tajemnicą, że baza dla rozwoju GOW w Polsce jest słaba, transformacji systemowej nie towarzyszy tu transformacja technologiczna, więc poziom innowacyjności w Polsce jest niski i wykazuje tendencję malejącą. Można też wykazać, iż potencjał naukowo-technologiczny, jakim dysponuje obecnie Polska, określony jako indeks, złożony z czterech komponentów (będących także nośnikami GOW, takich jak: osiągnięcia naukowe światowej skali mierzone Nagrodami Nobla, aktywność naukowa mierzona liczbą publikacji w czasopiśmie listy filadelfijskiej, liczba pracowników zatrudnionych w sektorze B+R oraz nowoczesna infrastruktura badawcza, łącznie z dostępem do Internetu), stanowi 4,5% potencjału naukowego UE-15. Dla porównania, USA dysponują potencjałem o 45% wyższym od UE-15, Japonia potencjałem równym 44% unijnego, a Rosja 22% unijnego. Spośród krajów Unii największym potencjałem naukowym dysponują Niemcy (26% całości potencjału unijnego).\*

Na tym tle powstaje pytanie, czy Polska, z jej gospodarką cechującą kraje mniej rozwinięte, opierającą się wciąż na gałęziach o niższej wartości dodanej, powinna być wierna tradycyjnym kryteriom rozwoju gospodarczego, głównie makroekonomicznym, i czekać na „dorośnięcie” do gospodarki opartej na wiedzy (w nadziei, że rozwinię się ona sama jako efekt działania sił rynkowych). Założenie takiej strategii rozwojowej należy chyba odrzucić, bowiem można nigdy nie doprowadzić do gospodarki opartej na wiedzy i związanych z nią niewątpliwych korzyści, nadzwyczajnych premii ekonomicznych i cywilizacyjnych.\*\* Trzeba tu powiedzieć nawet więcej, iż Polski nie stać na lekceważenie globalnych trendów rozwojowych, optujących za rozwojem gospodarki wiedzy i w konsekwencji wypadanie poza główny nurt cywilizacyjny.

Trudno zaprzeczyć, iż doświadczenie Unii i wsparcie finansowe, jakie wynika z procesu integracji, otwierają przed Polską nową perspektywę rozwojową. Niemniej proces ten musi być zdeterminowany europejskimi kry-

---

\* Witold M. Orłowski, *Scenariusze rozwoju sektora wiedzy w Polsce do roku 2040*. W: *Wiedza a wzrost gospodarczy*, red. L. Zienkowski, Wyd. Scholar, Warszawa 2003.

\*\* A. Koźmiński, Jak tworzyć gospodarkę opartą na wiedzy, wystąpienie podczas konferencji „Polska w XXI wieku” w Pałacu Prezydenta RP.

teriami osiągnięcia konkurencyjnego sukcesu UE jako całości. Dlatego zarówno unijne doświadczenia, jak i wsparcie finansowe nie mogą mieć charakteru żywiołowego, a raczej wynikać z europejskiego porządku przekładającego się na narodowe korzyści. Dlatego niezbędny jest tzw. Narodowy Plan Rozwoju (NPR), aby Polska mogła właściwie zagospodarować swoje członkostwo w Unii Europejskiej i dobrze rozdysponować środki oferowane przez Unię. Realizowany obecnie pierwszy plan (na lata 2004 – 2006) tworzony był głównie po to, aby dobrze argumentować w Unii Europejskiej finansowanie działań z dostępnych funduszy strukturalnych. Kierunki i działania w nim zapisane często w sposób bezdyskusyjny pochodziły wprost z dokumentów Unii, niestety nie zawsze racjonalnie ujmujących prawidłowości i współczesne trendy rozwojowe. Inny natomiast sens ma Narodowy Plan Rozwoju (NPR) na lata 2007–2013. Chodzi, bowiem o to, by przy udziale wielu aktorów społecznych wypracować program rozwoju dla Polski, pozwalający na rozpoczęcie przebudowy struktury gospodarczej i społecznej sprzyjającej podwyższeniu poziomu życia ludzi z jednej strony, ale z drugiej umożliwiający polskiej gospodarce osiągnięcie lepszej pozycji w światowych rankingach i to za pomocą unijnych środków. A więc na kolejny okres budżetowy UE Polska powinna wpisać i dobrze wynegocjować finansowo wszystkie kompleksowe przedsięwzięcia o charakterze rozwojowym, umożliwiające modernizację własnej gospodarki. I co niezwykle ważne, w polskim planie rozwoju trzeba uniknąć błędów formułowanych w Strategii Lizbońskiej, a także wskazywać na rozwiązania umożliwiające racjonalizację unijnego dokumentu programowego tak, by zakładaną modernizacją objąć nie tylko polską gospodarkę, ale i gospodarkę Unii jako całości. Czy można znaleźć na to dowody? Próbie odpowiedzi na to właśnie pytanie poświęcone są rozważania w niniejszym referacie.

Prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak

## Przyszłość Strategii Lizbońskiej – perspektywa ekonomiczna: najważniejsze priorytety, kluczowe wyzwania

### I. Przyczyny podjęcia Strategii Lizbońskiej

1. *Disparity* (zróżnicowanie) pomiędzy podstawowymi kategoriami ekonomicznymi w Europie i USA w zakresie:

- poziomu PKB,
- tempa wzrostu gospodarczego,
- tempa wzrostu wydajności pracy,
- poziomu zatrudnienia,
- poziomu uzbrojenia pracy,
- postępu technicznego i organizacyjnego.

2. Megatrendy we współczesnym świecie

- wzrost dochodów z operacji finansowych,
- wzrost dochodów z działalności w sektorze ICT.

3. Złagodzenie stosunkowo restrykcyjnej polityki gospodarczej UE.

### II. Wybrane przyczyny gorszych wskaźników ekonomicznych w UE w porównaniu do USA

— niższa innowacyjność gospodarki UE niż USA powodowana m.in. niższymi nakładami na badania i rozwój,

— słabsze powiązania przedsiębiorstw z nauką (sferą badawczo-rozwojową),

— relatywnie niskie nakłady firm na badania,

---

Prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak – dyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

- przeregulowanie niektórych sektorów gospodarki, np. telekomunikacji,
- niska elastyczność rynku pracy powodowana m.in. niskim współczynnikiem migracji, ograniczonym zainteresowaniem przekwalifikowania się pracowników, etc.

### III. Najważniejsze priorytety Strategii Lizbońskiej

- przejście do konkurencyjnej i dynamicznie rozwijającej się gospodarki opartej na wiedzy,
- modernizacja europejskiego modelu społecznego,
- unowocześnienie procesów decyzyjnych w UE.

### IV. Kluczowe wyzwania Strategii Lizbońskiej

- przekonanie państw UE i jej społeczeństw do praktycznych korzyści wynikających ze stosowania 4 swobód, m.in. poprzez stosowanie „zasady prawa państwa pochodzenia”,
- „ucywilizowanie” korporacji transnarodowych.

### V. Pierwsze efekty Strategii Lizbońskiej

- niestety nie są zadowalające w odniesieniu do założonego celu (stworzenie ze wspólnego rynku do roku 2010 gospodarki najbardziej konkurencyjnej na świecie).

## Priorytety Polski a priorytety pozostałych członków Unii Europejskiej w świetle założeń Strategii Lizbońskiej – konflikt czy spójność interesów?

1. W Strategii Lizbońskiej zauważono, że wyniki gospodarcze Europy są znacznie gorsze od wyników odnotowywanych w USA. Przeciętne tempo wzrostu PKB w ciągu ostatnich kilkunastu lat było w USA o blisko dwa procent wyższe niż w krajach ówczesnej Piętnastki. Amerykańskie przedsiębiorstwa były bardziej rzutkie, nowoczesne i innowacyjne od europejskich. Chętniej i śmieiej inwestowały w nowe technologie, jak ryby w wodzie czuły się w czasach błyskawicznego rozwoju Internetu, gwałtownie zwiększały swoją konkurencyjność i ekspansywność w skali globalnej.

2. W Strategii zauważono też, że w krajach Piętnastki pracuje przeciętnie 61% ludności w wieku produkcyjnym, podczas gdy w USA wskaźnik ten sięga 75%. W konsekwencji, na naszym kontynencie mniejsza liczba osób musi swoją pracę utrzymywać większą liczbę, niż w Stanach. A to oznacza z jednej strony wyższe podatki, z drugiej niższe dochody pracujących. Plagą Europy jest bezrobocie, a najgorszą wiadomością jest to, że nawet w okresie wzrostu produkcji przedsiębiorstwa tworzą znacznie mniej miejsc pracy niż w USA.

3. W Strategii zdefiniowano kilka przyczyn tego stanu rzeczy. Pierwszą okazała się niedostateczna gotowość do finansowania i wdrażania w praktyce osiągnięć postępu naukowo-technicznego. Drugą jest niższy niż w USA poziom edukacji pracowników. Trzecią jest gorsze funkcjonowanie rynków usług. Na rynkach tych – usług finansowych, telekomunikacyjnych, transportowych – w USA panują warunki najostrejszej konkurencji. W Europie krajowe przedsiębiorstwa z tych sektorów, ciesząc się zazwyczaj pozycją monopolistyczną, przez całe dziesięciolecia umiały blokować liberalizację. Czwartą wreszcie jest mniejsza elastyczność rynku pracy od

amerykańskiego, wyższe gwarancje ochrony praw pracowników oraz niezreformowane systemy zabezpieczenia społecznego.

4. Czy sformułowana na podstawie tej diagnozy Strategia jest ważna również dla Polski?

a. Tak, ponieważ wiele problemów jest wspólnych (zwłaszcza bezrobocie, niska innowacyjność, niska efektywność rynków usług, zbyt niska edukacja).

b. Nie, ponieważ źródła problemów oraz możliwe metody walki z problemami są zupełnie inne w Polsce, a inne w krajach zachodniej Europy.

5. Na przykład zgodnie z zaleceniami Strategii Polska powinna (tak jak np. Niemcy) zwiększyć środki budżetowe na badania naukowe. Tyle, że naszym głównym problemem nie jest wcale to, że jest za mało wydawanych publicznych środków (oczywiście, że jest ich mało, bo niski jest PKB, ale w relacji do PKB wydajemy mniej więcej tyle, ile można się spodziewać po kraju na naszym poziomie rozwoju). Głównym problemem jest jednak to, że przedsiębiorstwa zgłaszają minimalne zapotrzebowanie na wyniki tych badań, co z jednej strony oznacza mały popyt, ale z drugiej i niezdolność znacznej części nauki polskiej dostarczania takich produktów badawczych, na które popyt mógłby istnieć. Narzędzia realizacji Strategii powinny więc przede wszystkim zmierzać w stronę zachęcenia przedsiębiorstw do zwiększania własnych wydatków na badania – a nie w stronę prostego wydawania większych kwot z budżetu. Jednocześnie należałoby dążyć do przemian polskiego sektora nauki, tak by został on rzeczywiście zorientowany w stronę potrzeb gospodarki i rynku.

6. Inny przykład to zachęty do innowacyjności. Niemiecka firma, zatrudniająca jednych z najdroższych pracowników na świecie, aby konkurować, musi stosować najlepsze technologie, jakie istnieją, a w gruncie rzeczy sama powinna je wynajdywać (bo konkurencja im takiej technologii nie sprzeda). Polska firma znakomicie może zwiększać konkurencyjność, dając do ręki stosunkowo niedrogiemu polskiemu pracownikowi lepsze maszyny i urządzenia – powiedzmy, technologicznie o parę lat do tyłu wobec niemieckich (firma niemiecka stosując takie maszyny po prostu by zbankrutowała). Skoro tak, to większość polskich firm nie szuka dostępu do najlepszych technologii. Tyle że w ten sposób tracimy szansę dalszego przyspieszenia rozwoju, bo ów niedrogi polski pracownik dysponując najwyższą technologią, miałby szansę uczynić polską firmę znacznie bardziej konkurencyjną od niemieckiej.

7. Generalnie rzecz biorąc, problemy sformułowane w Strategii są więc ważne i dla Polski. Jednak w moim przekonaniu, Polska musi ustalić swoje własne sposoby realizacji ogólnych celów, odpowiadające specyfice naszych problemów.



**Materiały nadesłane**



Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska

# Strategia Lizbońska a tworzenie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013

## Wprowadzenie do problemu

Jakkolwiek pojawiają się wątpliwości w dyskusji, czy to o schyłku gospodarki przemysłowej, o „nowej gospodarce”, o gospodarce opartej na wiedzy (GOW), *high tech-economy*, *e-economy*, społeczeństwie cybernetycznym, informacyjnym, wiedzy, itp., trudniej znaleźć argumentację odrzucającą wykształcenie się nowego ładu ekonomicznego zdeterminowanego merytorycznie przez nośniki wiedzy, a instrumentalnie przez technologie informacyjne.

Powszechnie panuje dziś bowiem w nauce pogląd, że gospodarka przyszłości będzie „gospodarką napędzaną wiedzą” (*knowledge driven economy*), (Zienkowski, 2003)\*, w której wiedza jest podstawowym czynnikiem wytwórczym, co w modelach wzrostu endogenicznego stanowi jedno z podstawowych założeń. Ale daje też podstawę do rozważania paradygmatu rozwoju, zgodnie z którym wiedza jako czynnik wytwórczy wywołuje nowy rodzaj współzależności pomiędzy czynnikami tradycyjnymi, „ciągnąc” cały system gospodarczy w górę. Bo, jak twierdził P. Drucker już w 1994 roku, *porządkiem ekonomicznym, w którym wiedza, a nie praca, surowce lub kapitał, jest kluczowym zasobem; porządkiem społecznym, dla którego nierówność społeczna oparta na wiedzy jest głównym wyzwaniem; oraz systemem, w którym rząd nie może rozwiązywać społecznych i ekonomicznych problemów* (Drucker, 1994)\*\*.

---

Prof. dr hab. Ewa Okoń-Horodyńska – kierownik Katedry Ekonomii, Uniwersytet Jagielloński.

\* *Wiedza a wzrost gospodarczy*, red. L. Zienkowski, Wyd. Scholar, Warszawa 2003.

\*\* P.F. Drucker, *The Age of Social Transformation*, *The Atlantic Monthly*, November 1994.

Powstanie gospodarki wiedzy jest ściśle zintegrowane z procesem formowania się Społeczeństwa Wiedzy (*Knowledge Society*), które właśnie w tworzeniu i wykorzystaniu wiedzy upatruje główne źródło zaspokajania swoich potrzeb.

Strategia Lizbońska (SL) zdaje się być próbą uświadomienia urzędnikom i społeczeństwu zintegrowanej Europy, pozostającej coraz bardziej w tyle za innowacyjnymi liderami świata, konsekwencji odrzucenia tej logiki. Przyjęcie Strategii Lizbońskiej na szczycie przywódców UE w marcu 2000r. było z jednej strony wyrazem zrozumienia konieczności zasadniczej reformy systemu społeczno-ekonomicznego Europy wraz z przyjęciem paradygmatu innowacyjnego rozwoju, a z drugiej świadectwem ambicji (jak dziś się podkreśla, „przestrzelonych”, nadmiernych), optymizmu i wiary, że jest to możliwe we wszystkich krajach UE (*Okoń-Horodyńska, Piech, 2005*)\*.

Oceny wprowadzanej od czterech lat w życie SL są bardzo różne (*Wdrażanie..., 2004*)\*\* , od skrajnych, podważających sens tego dokumentu do pozytywnych wskazujących, iż SL pozwoliła dokonać niepodważalnych postępów częściowych, zapoczątkowując niezbędną przemianę w kierunku gospodarki konkurencyjnej, opartej na wiedzy, przynoszącej wzrost gospodarczy, wzrost zatrudnienia, większą spójność społeczną i szanującą środowisko naturalne. Ocen tych nie można jednak uogólniać, bowiem niektóre segmenty europejskiej gospodarki dotknięte są poważnymi problemami spowalniającymi proces wdrażania Strategii jako programu całościowego i ograniczą powrót do wysokiego wzrostu gospodarczego. Najtrudniej będzie chyba uporać się z przesocjalizowaniem gospodarki europejskiej i manią centralnego konstruowania „jedynie słusznych rozwiązań” (*Nowakowski, 2005*)\*\*\*.

Punktem wyjścia dla rozważania założeń Strategii Lizbońskiej w odniesieniu do aktywności szeroko rozumianego sektora wiedzy oraz znaczenia innowacji w gospodarce i społeczeństwie jest niewątpliwie transformacja poglądów na rolę wyników sfery B+R w strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Można bowiem wykazać, iż choć podejmowano liczne badania, głównie przez OECD (*OECD, 2002*)\*\*\*\*, mające na celu udowodnienie strategicznej roli sektora B+R jako czynnika długookresowego rozwoju

---

\* *Strategia Lizbońska a możliwości budowania gospodarki opartej na wiedzy w Polsce – wnioski i rekomendacje* (red. E. Okoń-Horodyńska, K. Piech), PTE, Warszawa 2005.

\*\* *Wdrażanie Strategii Lizbońskiej. Reformy dla rozszerzonej Unii*. Raport Komisji na wiosenny szczyt Rady Europejskiej. 26 marca 2004.

\*\*\* J. M. Nowakowski, *Euroborrellioza*, Wprost nr 2, 2005.

\*\*\*\* Science, Technology and Industry Outlook 2002, OECD, Paris 2002.

ekonomicznego i możliwości osiągnięcia skoku we wzroście produktywności, a także jego znaczący wpływ na poprawienie poziomu życia ludzi, to w istocie sektor B+R nie był wpisany w główny nurt polityki ekonomicznej wielu krajów, także UE.

Analizując wyznaczniki rozwoju w SL w kontekście słabej bazy dla rozwoju GOW w Polsce należy stwierdzić, że realizacja SL leży w polskim interesie, bo wchodząc do ugrupowania zdeterminowanego strategią rozwoju zapewniającą długofalowy sukces (przykładem Szwecja i Finlandia, a też Irlandia) Polska ma szansę, przyjmując podobną logikę rozwoju, współuczestniczyć w osiągnięciu tego sukcesu z korzyścią dla własnych priorytetów. Trudno zaprzeczyć, iż doświadczenie Unii i wsparcie finansowe, jakie wynika z procesu integracji, otwierają przed Polską nową perspektywę rozwojową. Niemniej proces ten musi być zdeterminowany europejskimi kryteriami osiągnięcia konkurencyjnego sukcesu UE jako całości. Dlatego zarówno unijne doświadczenia, jak i wsparcie finansowe nie mogą mieć charakteru żywiołowego, a raczej wynikać z europejskiego porządku przekładającego się na narodowe korzyści. Niezbędny jest więc tzw. Narodowy Plan Rozwoju (NPR), aby Polska mogła właściwie zagospodarować swoje członkostwo w Unii Europejskiej i dobrze rozdysponować środki oferowane przez Unię. Realizowany obecnie pierwszy Plan (na lata 2004 – 2006) tworzony był głównie po to, aby dobrze argumentować w Unii Europejskiej finansowanie działań z dostępnych funduszy strukturalnych. Kierunki i działania w nim zapisane często w sposób bezdyskusyjny pochodziły wprost z dokumentów Unii, niestety nie zawsze racjonalnie ujmujących prawidłowości i współczesne trendy rozwojowe. Inny natomiast sens ma Narodowy Plan Rozwoju na lata 2007–2013. Chodzi bowiem o to, by przy udziale wielu aktorów społecznych wypracować program rozwoju dla Polski, pozwalający na rozpoczęcie przebudowy struktury gospodarczej i społecznej sprzyjającej podwyższeniu poziomu życia ludzi z jednej strony, ale z drugiej umożliwiający polskiej gospodarce osiągnięcie lepszej pozycji w światowych rankingach i to z pomocą unijnych środków. A więc na kolejny okres budżetowy UE Polska powinna wpisać i dobrze wynegocjować finansowo wszystkie kompleksowe przedsięwzięcia o charakterze rozwojowym, umożliwiające modernizację własnej gospodarki. I co niezwykle ważne, w polskim planie rozwoju trzeba unikać błędów formułowanych w Strategii Lizbońskiej, a także wskazywać na rozwiązania umożliwiające racjonalizację unijnego dokumentu programowego, tak by zakładaną modernizacją objąć nie tylko polską gospodarkę, ale i gospodarkę Unii jako całości. Czy można znaleźć na to dowody? Próbie odpowiedzi na to właśnie pytanie poświęcone są rozważania w niniejszym referacie.

## Strategia Lizbońska – wyzwania nie tylko dla Polski

Wdrażanie Strategii Lizbońskiej to w praktyce działanie, które powinno wynikać z nowej jakości metod i instrumentów polityki naukowej, technologicznej, innowacyjnej, regionalnej, pieniężnej, fiskalnej, zatrudnienia itp. stosowanych na bieżąco w niektórych krajach UE oraz to nowe akcje mniej lub bardziej szczegółowe, zaplanowane na różne okresy. Ich rozwój i zastosowanie, zarówno w „starej”, jak i rozszerzonej Unii, stwarza wiele ważnych wyzwań, co do których nie ma jeszcze jasnych odpowiedzi, a tym bardziej rozwiązań. Dla Polski owe wyzwania zdają się mieć znacznie poważniejszy wymiar, mianowicie po raz kolejny wynika z nich pytanie, co z docelowym modelem transformacji, czyli jak gospodarka – tradycyjna czy nowoczesna – ma być budowana w Polsce? Przypomnieć bowiem wypada, że w realizacji modelu polskiej transformacji zabrakło transformacji technologicznej, co ma długofalowe konsekwencje. Między innymi i takie, jak brak odpowiedzi na pytanie o to, jakie społeczeństwo będzie się w Polsce wykształcać: innowacyjne i kreatywne czy też, jak dotąd, społeczeństwo roszczeniowe? Nie może być innowacyjnej gospodarki bez kreatywnego społeczeństwa, a z tym mamy wciąż problemy, bowiem mentalność, filozofia życia są w Polsce wciąż nieadekwatne do zmieniających się warunków w otoczeniu. Stąd słaba zdolność do przejmowania skutków i efektów globalizacji, poszukiwania najlepszych segmentów polskiej gospodarki, nauki, kultury i lokowania ich w niszach na globalnym rynku, czy też dokonywanie właściwych wyborów inwestycyjnych, politycznych, społecznych.

Niezmiernie ważne dla rozważań o wyzwaniach niesionych przez SL jest określenie tła gospodarczo-społecznego charakteryzowanego przez właściwe wskaźniki. I tak, poziom wzrostu gospodarczego w UE należał do niskich w ostatnich trzech latach. W konsekwencji Unia nie jest w stanie nadrobić opóźnienia w stosunku do Stanów Zjednoczonych przy PKB *per capita* stanowiącym 72% poziomu partnera zza oceanu (*Komisja Europejska 2004, s. 10*). Trzeba też brać pod uwagę, że po rozszerzeniu populacja UE wzrosła o 1/5, zaś PKB tylko o 9% – przeciętny PKB *per capita* w krajach nowo wchodzących stanowi mniej niż połowę przeciętnej w UE. Zakłada się jednak, iż do 2010 roku stopa wzrostu w krajach nowo przyjętych osiągnie wielkość przekraczającą przeciętną Unii. Wskaźnik wzrostu produktywności na osobę zatrudnioną w Europie spada od połowy lat 90. XX w. i oscyluje dziś między 0,5% a 1% (w porównaniu z 2% w Stanach Zjednoczonych), co m.in. spowodowało zatrzymanie procesu nadrobienia przez Unię Europejską opóźnienia w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Ocenia się, że na

niską ogólną produktywność w Europie mogą mieć wpływ dwa podstawowe czynniki: z jednej strony – relatywnie mały udział technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych w wytwarzaniu produkcji społecznej, z drugiej zaś – niewystarczający poziom inwestycji (*Komisja Europejska 2004, s. 12–13*). Analizy Komisji wskazują na istnienie kilku obszarów determinujących zmiany produktywności pracy w UE, a są to: starzenie się siły roboczej, przekraczający racjonalny wymiar poziom państwowej regulacji, struktura rynków finansowych, poziom integracji rynków produktów oraz poziom inwestycji w nośniki wiedzy. Kluczowy wskaźnik, tempo wzrostu wydajności pracy, wzrastał w Unii w latach 1999–2003 zaledwie o 0,7% rocznie, podczas gdy w USA o 1,8% (*Komisja Europejska 2004, s. 21*). Handel wewnętrzny Unii zamiast rosnać spada, zróżnicowania cenowe między krajami zamiast dalej się wyrównywać rosną, niekorzystne dla Unii w stosunku do reszty świata (szczególnie USA) są ceny żywności, monopole narodowe w sferze użyteczności publicznej nierzadko zwiększają udziały w rynku, a procent dyrektyw nie wdrożonych do krajowego prawodawstwa zwiększa się. Stąd w ocenach uważa się za zaskakujące, że o ile globalizacja przyspieszyła, to integracja gospodarcza w Europie zwolniła (*Szomburg, 2004*). Udział technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych we wzroście produktywności stanowi mniej niż 50% udziału osiąganego w Stanach Zjednoczonych. Jest to związane głównie ze zbyt powolnym zastosowaniem i upowszechnianiem ICT w ważnych sektorach usług (np. sektorze finansów, handlu hurtowego i detalicznego), jak i w niektórych sektorach przemysłowych (*Szomburg, 2004*). Upowszechnienie dostępu do Internetu dla gospodarstw domowych, szkół, uczelni i usług publicznych jest zarówno elementem budowania społeczeństwa informacyjnego, jak i warunkiem koniecznym dostępu do informacji, wzmocnienia procesu edukacji, upowszechnienia innowacyjnych zachowań, a więc miernikiem oceny gospodarki opartej na wiedzy. Na szczęście UE odnosi pewne sukcesy w rozszerzaniu skali wykorzystania tego instrumentu, bowiem poziom dostępu gospodarstw domowych do Internetu wzrósł z 18% w roku 2000 do 43% w roku 2002 (*Murray, 2003*). W Holandii, Szwecji i Danii prawie 2/3 gospodarstw domowych może pracować *on-line*. W Grecji poziom dostępu do Internetu ma mniej niż 10% gospodarstw domowych, Hiszpania i Portugalia ze swymi wskaźnikami dostępu do Internetu także pozostają poniżej przeciętnej UE, szacowanej na 29,5 – 31%. Niemniej w krajach tych nastąpił przyspieszony wzrost wykorzystania Internetu w latach 2000–2002. W raportach Komisji wykazywano na przykład w 2002 roku, iż 93% szkół

w krajach członkowskich osiągnęło dostęp do Internetu (*Murray, 2003*). Liczba użytkowników Internetu w krajach nowo wchodzących wzrosła jednak do 40% już w 2001 roku, co oznaczało lepsze wyniki niż w krajach członkowskich UE (*Information Society..., 2002*). Biorąc pod uwagę szerszą skalę mierzenia stopnia osiągnięcia sukcesu w budowaniu społeczeństwa informacyjnego, jako elementu gospodarki opartej na wiedzy, do tzw. herosów zalicza się Holandię, Szwecję, Estonię i Słowenię, a do maruderów – opóźnione Grecję oraz Bułgarię i Rumunię z krajów kandydackich.

Inwestycje wielosektorowe leżą u podstaw średnio- i długookresowej perspektywy wzrostu gospodarczego. Tymczasem inwestycje przedsiębiorstw w UE znacząco spadły, z 18,3% PKB w roku 2000 do 17,2% w roku 2002. To samo dotyczy inwestycji publicznych, których procentowy udział w PKB spadł w unii w latach 90. XX w., a teraz staje się wyraźnie dużo niższy niż w Stanach Zjednoczonych (3,3% w porównaniu z 2,4% w 2003 r.). To ogólne spowolnienie jest o tyle niepokojące, że odbywa się kosztem dziedzin uznanych za priorytetowe w Strategii Lizbońskiej: projektów na skalę europejską, takich jak transnarodowe sieci infrastrukturalne i sektor wiedzy (badania naukowe, innowacje, edukacja, kształcenie zawodowe), (*Komisja Europejska 2004, s. 14*). Oceny realizacji zadań SL w sferze badań i rozwoju jako nośnika GOW dokonuje się głównie poprzez miary nakładów na B+R oraz naukowe i technologiczne wyniki tych nakładów, głównie w postaci patentów oraz miar uzupełniających. Ocena wyjściowa jest taka, iż rządy i biznes UE wciąż inwestują mniej w badania i rozwój niż USA czy Japonia. Mierząc nakłady na B+R jako procent PKB, UE nie przekracza 2% w porównaniu z 3% w Japonii czy 2,7% w USA. Finansowanie B+R w krajach członkowskich cechuje też znaczne zróżnicowanie, Szwecja już w 1999 roku osiągnęła poziom 3,80% PKB, Finlandia w 2000 roku osiągnęła poziom 3,36%, Irlandia, która w 1997 wydawała jeszcze tylko 1,39% PKB, dziś także osiągnęła planowany w SL poziom 3%. Jednak większość krajów członkowskich niestety nie przekracza poziomu 1% wydatków na B+R w wielkości PKB. Za lukę tę obwinia się przede wszystkim firmy, które w UE coraz mniej inwestują w badania i rozwój. W zasadzie porównywalne w UE, Japonii i USA są jedynie wydatki na badania w sektorze wyższej edukacji. Liczba badaczy w Unii Europejskiej nieznacznie wzrosła z 5,4 na 1000 pracowników w roku 1999 do 5,7 w 2001 r., ale jest to nadal dużo poniżej poziomu w krajach, w których docelowy poziom inwestycji na badania naukowe jest bliski lub równy unijnemu poziomowi 3% (USA 8,1/1000; Japonia 9,1/1000) (*Komisja Europejska 2004, s. 15*). Mające wysokie zobowiązania socjalne tzw. państwa dobrobytu, w większości re-



prezentujące Unię Europejską, nie są w stanie zwiększać wydatków na badania. Cała sfera badań i rozwoju, edukacji oraz ITC funkcjonuje w Unii w ramach anachronicznych, mało bodźcowych reguł. Wiedza i kapitał ludzki są w efekcie źle wykorzystywane. Za mało jest tam rynku i miejsca na indywidualny sukces. Skutkiem jest exodus europejskich naukowców i kapitału proinnowacyjnego do USA. Słabością jest również rozdrobnienie polityki naukowej Unii, każdy kraj „15” ma swoją politykę narodową, mimo 6 programów ramowych, europejskich platform naukowych i zaklęć w rodzaju Europejskiej Przestrzeni Badawczej. Kompletną porażką, ilustrującą niezdolność do przewyciężenia egoizmów narodowych, jest europejski patent, którego brak kosztuje wszystkich setki milionów euro rocznie (*Szomburg, 2004*).

Gospodarka oparta na wiedzy potrzebuje dobrze wykształconych, kreatywnych kadr. Stąd system edukacji, jej finansowanie, poziom szkoleń i treningu specjalistycznego nie mogą pozostawać poza przedmiotem analizy. Niestety w UE wydatki na edukację licząc je w relacji do PKB pozostają niezmiennione od 1995 roku i stanowią 4,9% PKB, nawet w sytuacji, gdy niektóre kraje, jak Dania, Szwecja, Austria i Finlandia inwestują w edukację znacznie więcej. Są więc w UE kraje, w których wydatki na B+R czy edukację nawet spadają. Ponadto, podstawowe założenie z Lizbony – upowszechnienie kształcenia ustawicznego – nie doczekało się żadnego instytucjonalnego ruchu od szczytu lizbońskiego. Wydatki na kształcenie w szkołach wyższych powinny dawać efekty w postaci absolwentów, doktorów zdolnych do podjęcia działalności badawczej; tylko w Szwecji i Finlandii liczba doktoratów wzrasta i przewyższa poziom amerykański, zaś w krajach, które dotąd cieszyły się wielkim uznaniem jako kuźnie naukowców (Niemcy, Francja, W. Brytania), liczba doktoratów od pewnego czasu nie zmienia się i ustalenia z Lizbony nic tu nie pomogły. Tak więc inwestycje – zarówno publiczne, jak i prywatne – w kapitał ludzki ciągle są niewystarczające dla budowania GOW. I choć poziom wydatków publicznych na edukację w UE jako procent PKB (4,9%) jest porównywalny z poziomem w Stanach Zjednoczonych (4,8%), a nawet wyższy niż w Japonii (3,6%), to jednak udział sektora prywatnego jest trzy razy większy w Japonii i pięciokrotnie większy w Stanach Zjednoczonych niż w Europie, a racjonalność wydatków publicznych pozostawia w Unii wiele do życzenia (*Komisja Europejska, 2004; Structural Indicators, 2001*).

Jeśli chodzi o rynek wewnętrzny Unii, to mimo pewnych sukcesów z ostatniej dekady, jego potencjał nie został w pełni wykorzystany. Wiele negatywnych sygnałów dotyczy takich kwestii, jak:

- spowolnienie procesów integracji na rynku produktów. Transgraniczny handel przemysłowy znajduje się w stanie stagnacji, w 2001 r. zanotowano jego wzrost tylko o 2,5%, a w 2002 r. spadek o 0,3%. Ponadto w ostatnich pięciu, sześciu latach procesy konwergencji cen w Unii zostały zahamowane,
- fragmentacja rynku wewnętrznego w sektorze usług jest duża i utrzymuje się w szczególności w sektorze dystrybucji i sprzedaży detalicznej,
- liberalizacja w dziedzinie przemysłów sieciowych nie jest w pełni wprowadzona, dlatego występują poważne ograniczenia w osiągnięciu korzyści ze skuteczności, wzajemnego połączenia i bezpieczeństwa dostaw w Unii,
- brak woli politycznej na poziomie Unii prowadzi do blokowania wielu działań strategicznych wynikających z SL, jak wzrost innowacyjności i konkurencyjności. Brakuje takich reform, jak patent wspólnotowy, uznawanie kwalifikacji zawodowych, wprowadzenie w życie praw własności intelektualnej oraz określenie wspólnej skonsolidowanej podstawy opodatkowania dochodów firm – rozwiązanie tych kwestii jest istotne dla rozwoju przedsiębiorczości innowacyjnej i rynku wewnętrznego,
- wskaźnik transpozycji dyrektyw dotyczących Rynku Wewnętrznego obniżył się nieznacznie z 98,2% w maju 2002 r. do 97,3% w listopadzie 2003 r., co nie jest zjawiskiem korzystnym,
- za niedostateczne uznaje się też osiągnięcia państw członkowskich w zakresie ochrony środowiska (*Komisja Europejska 2004, s. 24*).

Poważnym wyzwaniem w realizacji SL jest sceptycyzm sektora biznesu UE co do możliwości osiągnięcia 3% poziomu wydatków na B+R w PKB do 2010 roku (*Facing..., 2004*). Natomiast KE oczekuje, że to właśnie przedsiębiorstwa zapewnią osiągnięcie planowanego celu mając nadzieję, że wydatki firm prywatnych na badania wzrosną z 55% w 2001 roku do 66% w roku 2010 (*UNICE, 2002*). Jak dotąd, tylko Irlandia radzi sobie doskonale z zachęcaniem biznesu do finansowania badań i rozwoju, już w 1998 roku nakłady sektora prywatnego na B+R przekraczały tam próg 55%. Większość opinii krajów członkowskich UE wskazuje na brak opracowania jasnej strategii, w jaki sposób krok po kroku osiągnąć planowane w SL cele zapewnienia wzrostu nakładów na B+R i zmiany struktury finansowania badań. Co więcej, podczas europejskiego okrągłego stołu przemysłowców w 2002 roku ostrzegano, że firmy nie są w stanie zwiększyć wydatków na B+R w ciągu najbliższych trzech lat (*European Roundtable of Industrialists, 2002*). Okazuje się nawet, iż fundusz ERT, którego firmy członkowskie są odpowiedzialne za realizację ok. 1,3% europejskich wydatków na B+R, są

zdecydowanie bardziej zainteresowane lokowaniem inwestycji w B+R poza Europą. Firmy UE są szczególnie krytycznie nastawione do spadku poziomu subsydiowania wydatków na B+R w Europie, w porównaniu do USA, a przecież Komisja planuje dalsze obniżenie finansowania B+R ze środków publicznych.

Dowodem na ograniczone możliwości wzrostu innowacyjności UE w stosunku do USA i Japonii jest relatywnie słaby wynik aktywności B+R, jakim jest liczba patentów. W 2001 roku firmy europejskie zgłosiły 154 wnioski patentowe w przeliczeniu na milion obywateli, oceniane wg Europejskiego Biura Patentowego (EPO), które jest mniej restrykcyjne niż amerykańskie (*Komisja Europejska, 2001; Structural Indicators, 2001*). W tym samym czasie USA i Japonia osiągnęły znacznie wyższy stopień zdolności patentowej wg oceny United States Patent and Trademark Office (USPTO), mianowicie w USA były to 322 patenty na milion obywateli, a w Japonii 265. Wg USPTO UE uzyskała tylko 80 patentów na milion obywateli. Niska zdolność patentowa UE jest w dużym stopniu spowodowana mniejszym zaangażowaniem liczbowym i komercyjnym pracowników badawczych w UE niż w USA i Japonii (*Komisja Europejska, 2001; Structural Indicators, 2001*). W tej sytuacji UE stoi przed bardzo dużym wyzwaniem w osiągnięciu zamierzonego w SL wzrostu innowacyjności, zaś proces rozszerzenia komplikuje dodatkowo istniejącą sytuację i tym samym osiągnięcie 3% nakładów na B+R w PKB wydaje się coraz trudniejsze. Wśród nowych krajów członkowskich bowiem tylko Republika Czeska z 1,24% wydatków na B+R w PKB i Słowenia z poziomem 1,5% wydają więcej niż 1% na B+R. Słowenia również prowadzi pod względem liczby patentów – 22 na milion obywateli, i tak jednak pozostaje daleko w tyle do przeciętnej UE (*Structural Indicators, 2001; <http://europa.eu.int>*).

Pomimo niekorzystnych zjawisk oddalających niejako wizję SL na dalsze lata trzeba wskazać na mocne punkty UE i kraje, które z pewnością osiągną cele lizbońskie. W UE funkcjonują już dwie światowej klasy gospodarki oparte na wiedzy, mianowicie Szwecja i Finlandia, które prześcigają USA i Japonię pod względem osiągniętych wyników w sektorze B+R, zatrudniają więcej badaczy, wydają więcej na B+R i więcej patentują. UE jest uważana też za silny ośrodek badań podstawowych, kilka krajów (Szwecja, Finlandia, Niemcy, Dania) wchodzi do światowej grupy liderów badawczych. Kilka dotąd słabych punktów w europejskiej strukturze B+R zdaje się poprawiać. Mianowicie w Portugalii i Grecji odnotowuje się przyspieszony wzrost wydatków na B+R, wzrasta liczba wniosków patentowych, niestety w silnych dotąd krajach, jak Francja, Włochy, W. Brytania

udział wydatków na B+R w PKB spada, maleje też aktywność innowacyjna tych krajów (poziom wydatków na B+R i liczba patentów spadają poniżej przeciętnych w UE). Dlatego w 2002 roku rząd brytyjski wprowadził serię instrumentów mających na celu zatrzymanie wskazanych negatywnych tendencji, a należy do nich kredyt podatkowy dla firm B+R w wysokości do 500 mln funtów rocznie. (*Facing...*, 2004) UE poprawia też dobre wyniki w szkoleniu naukowców pragnących podejmować projekty badawczo-rozwojowe i przedsięwzięcia biznesowe w zakresie B+R; najlepsze wyniki w tym zakresie osiągają Szwecja i Finlandia legitymujące się dwukrotnie większą liczbą stopni doktorskich na tysiąc obywateli niż USA. Tak więc herosami w zakresie badań i rozwoju są Finlandia, Szwecja i Słowenia, zaś maruderami Francja i Włochy. Z innych kwestii wartych podkreślenia jest, jak się wydaje, to, że wprowadzenie w życie sygnalizowanych w SL reform, nawet częściowe, zaczyna przynosić rezultaty w dziedzinie zatrudnienia. Dobre postępy odnotowano w odniesieniu do poziomu zatrudnienia kobiet, częściowo ze względu na poprawę systemu opieki nad dziećmi. Niestety trudności wciąż występują w grupie starszych pracowników, co do których, jak się twierdzi w Raporcie Komisji Europejskiej (*Wdrażanie...*, 2004, s. 24), założone w SL cele, na 2010 r., są prawdopodobnie nieosiągalne, bowiem społeczeństwo Unii drastycznie się starzeje. Tak więc stopa zatrudnienia, choć od 2000 r. nieco wzrosła (z 62 proc. do 64 proc.), jest nadal daleko za poziomem postulowanym w Strategii Lizbońskiej (70%) i poziomem USA – 72 % (*Szomburg 2004*). W sytuacji pojawiających się coraz większych trudności ze sprostaniem wyzwaniom wynikającym ze SL rodzą się też nowe pomysły co do usprawnienia dotychczasowej aktywności UE w sektorze B+R i innowacyjności (*Delivering Lisbon, 2004; Facing...*, 2004). Nie traci się jednak z pola widzenia tezy podstawowej głoszonej w UE, iż innowacje są kluczowym czynnikiem wzrostu gospodarczego, a europejski biznes musi inwestować w przyszłość poprzez badania i rozwój, zgodnie z zasadą, iż: „Badania przekształcają pieniądze w wiedzę, a innowacje przekształcają wiedzę w pieniądze”, (*Liikanen 2003*). Potrzebny jest więc w UE nowy porządek w polityce innowacyjnej polegający na koncentracji uwagi na przedsiębiorstwach. Oznacza to konieczność budowania specyficznym korzystnych warunków w otoczeniu sektora przedsiębiorstw, zapewniających ich wzmocnienie, a wzorcem mają tu być najlepsze praktyki światowe. Od menedżerów wymagana będzie silna orientacja rynkowa, przedsiębiorczość wyznaczana będzie poprzez zdolność do szybkiego rozpoznania przez zarządzających i pracowników firm, rynkowych możliwości i zagrożeń oraz szybkiego, innowacyjnego reagowania na wszelkie zmiany

rynkowe. Raport o przedsiębiorczości w UE wykazuje, iż nie wszyscy przedsiębiorcy cechują się skłonnością do aktywności innowacyjnej, w 93% przypadków tworzenie nowych firm polega na odtwarzaniu starych wzorców, są to repliki dotychczasowego modelu firmy, a tylko 7% przedsiębiorców myśli o sobie jako o innowatorach (*Liikanen 2003, s. 4*). Wg opinii specjalistów, UE potrzebuje własnego specyficznego podejścia do polityki innowacyjnej. Przedsiębiorstwa innowacyjne nie mogą już dłużej polegać na własnych możliwościach, ale muszą czerpać wiedzę, zdolności, zasoby z otoczenia, bliższego lub dalszego. Innowacje rodzą się i wdrażane są szybciej w warunkach stabilnej i racjonalnej regulacji makroekonomicznej, dobrze funkcjonujących rynków finansowych, wysokiego poziomu jakościowego zasobów ludzkich i elastyczności w zachowaniach. Nowa polityka innowacyjna powinna mieć charakter horyzontalny i powstawać na stykach polityki konkurencyjności, zatrudnienia, edukacji i polityki regionalnej jako rezultat zrozumienia współzależności tych procesów (*Liikanen 2003, s. 5*). A więc powinna czerpać z podejścia instytucjonalnego, które tak pręźnie rozwijane jest w teorii, a w niewielkim stopniu wykorzystywane jest w praktyce. (*Hodgson, 2000*). Przeprowadzone przez badaczy kalkulacje wykazują też, że o warunkach przeciętnych w zakresie osiągnięcia nośników gospodarki opartej na wiedzy w UE decydują osiągnięcia trzech do pięciu najsilniejszych członków UE. Unia jest też przygotowana do tego, iż nowo wchodzące kraje nie pomogą w osiągnięciu SL. Bowiem większość nowych krajów w UE (w tym Polska) nie nadrabia zapóźnień w modernizacji gospodarki, w dążeniu do oparcia jej na wiedzy i nowoczesnych technologiach (*Depesza PA, 2004*). Po wielu krytycznych opiniach sensu i możliwości realizacji SL pojawia się w dyskusjach pytanie, czy tak naprawdę Strategia Lizbońska jest Europie w ogóle potrzebna? Otóż trzeba powiedzieć, że ta strategia jest dzisiaj jeszcze bardziej potrzebna niż kiedyś. Mamy przed sobą zupełnie nowe zjawiska w gospodarce globalnej, kreujące nowych liderów światowej konkurencji. Wyzwaniem dla nowej wersji SL nie jest już tylko pogoń za ekonomicznymi sukcesami Stanów Zjednoczonych, ale także za gospodarkami Chin, Korei czy nawet Indii. Analiza zawarta w cytowanym tu Raporcie Komisji (*Wdrażanie..., 2004, s. 22*) po raz kolejny podkreśla konieczność energicznego podejścia do wdrażania zintegrowanych reform w różnych obszarach, zgodnie z założeniami Strategii, bowiem niedostateczne zaangażowanie się członków UE

---

\* Wystarczy przedstawić tylko kilka negatywnych wniosków z raportu Wima Koka, choć i inne podsumowania są z tymi wnioskami zbieżne.

w jej realizację wywołuje znaczące koszty netto dla Europy, jak np. słabnący wzrost gospodarczy, opóźnienia w poprawie poziomu i jakości zatrudnienia, innowacyjności, powiększanie się różnic w dziedzinie edukacji oraz B+R, co obniża zdolności konkurencyjne Unii jako całości (*Facing...*, 2004).

## NPR 2007–2013 jako polska strategia rozwoju GOW?

Patrząc na wyznaczniki rozwoju w SL można stwierdzić, że leży ona w polskim interesie, bo wchodząc do ugrupowania zdeterminowanego strategią rozwoju zapewniającą długofalowy sukces (przykładem Szwecja i Finlandia, a też Irlandia) Polska ma szansę, przyjmując podobną logikę rozwoju, współuczestniczyć w osiągnięciu tego sukcesu z korzyścią dla własnych priorytetów. Już pierwsza wersja SL i jej europejskie cele strategiczne odpowiadają polskiemu wyzwaniu w dziedzinie budowania GOW. Przecież tworzenie nowych miejsc pracy, a raczej innowacyjnych miejsc pracy, czy kwestia zrównoważonego rozwoju, to cele zgodne z polskimi aspiracjami społecznymi. Drugi cel strategiczny, a więc wzrost nakładów na badania i rozwój, jest całkowicie akceptowany przez polskich naukowców. Można wręcz powiedzieć, że polscy naukowcy w sposób agresywnie kreatywny włączyli się w wypracowywanie konkurencyjnych projektów i spożytkowanie tychże nowych możliwości SL w strukturach Unii Europejskiej. I wreszcie ostatnie wyzwanie, a równocześnie propozycja pierwszej Strategii Lizbońskiej, a więc społeczeństwo informacyjne dla wszystkich. W tym celu właśnie tkwił i nadal tkwi ogromny potencjał tworzenia kreatywnego społeczeństwa, bowiem wskazuje się na zapewnienie możliwości dostępu do wiedzy z każdego miejsca. Brak takiego dostępu stanowi najpoważniejszą barierę w tzw. nowej gospodarce i można właściwie pominąć w dyskusji inne bariery.

Nie jest tajemnicą, że baza dla rozwoju GOW w Polsce jest słaba, transformacji systemowej nie towarzyszy tu transformacja technologiczna, więc poziom innowacyjności w Polsce jest niski i wykazuje tendencję malejącą. Jeszcze w latach 1994–1996 udział firm innowacyjnych w populacji firm przemysłowych stanowił w Polsce 37,6%, natomiast w latach 1998–2000 już tylko 16,9%, podczas, gdy w UE jest to 52%. (*Założenia...*, 2004). W sektorze usług mamy tylko 16% firm innowacyjnych, w UE udział ten stanowi 41%. Zwiększył się do 14% udział osób z wyższym wykształce-



niem, ale w UE udział ten stanowi 21,5%. Mizerny jest udział produktów wysokiej techniki w polskim eksporcie (2,9%), Republika Czeska osiąga poziom 7,8%, UE-15 19,7% a Malta 64,4%. (*Założenia...*, 2004). W roku 2000 Polska miała najniższy poziom hostów internetowych na 10 tys. mieszkańców, podobnie, jak i poziom inwestycji w IT (także wśród krajów nowych UE). Ale koszty dostępu do Internetu są w Polsce najwyższe w Europie. (<http://europa.eu.int>). Od 1990 roku spadają także w Polsce nakłady na B+R liczone jako procent PKB, z ponad 1% w 1990 do 0,65% w 2003, jeszcze niższe były one w 2004 roku, przy czym przedsiębiorstwa finansują B+R tylko w 38,1%. Prawie 60% środków wydaje się na maszyny i urządzenia, a tylko ok.10% na B+R. (*Założenia...*, 2004). Współczynnik wynalazczości w Polsce kształtuje się na bardzo niskim poziomie w Polsce i wynosi 0,6 na 100 tysięcy mieszkańców. Słabo rozwinięte instytucje finansowania rozwoju innowacji wymuszają korzystanie głównie z własnych środków (ok. 60% firm w sektorze publicznym i ok. 70% firm w sektorze prywatnym). Wg analiz Banku Światowego, wskaźnik innowacyjności plasuje Polskę na dole listy (47 Polska, 182 Szwecja, 100 UE-15) podobnie, jak wskaźnik konkurencyjności (wg World Economic Forum, na 75 krajów Polska zajmowała w 2003 roku miejsce 41) (*Goldberg, 2004*). Można też wykazać, iż potencjał naukowo-technologiczny, jakim dysponuje obecnie Polska, określony jako indeks, złożony z czterech komponentów (będących także nośnikami GOW, takich jak: osiągnięcia naukowe światowej skali mierzone Nagrodami Nobla, aktywność naukowa mierzona liczbą publikacji w czasopiśmie listy filadelfijskiej, liczba pracowników zatrudnionych w sektorze B+R oraz nowoczesna infrastruktura badawcza, łącznie z dostępem do Internetu) stanowi 4,5% potencjału naukowego UE-15. Dla porównania, USA dysponują potencjałem o 45% wyższym od UE-15, Japonia potencjałem równym 44% unijnego, a Rosja 22% unijnego. Spośród krajów Unii największym potencjałem naukowym dysponują Niemcy (26% całości potencjału unijnego) (*Orłowski, 2003*)\*.

Na tym tle powstaje pytanie, czy Polska, z jej gospodarką cechującą kraje mniej rozwinięte, opierającą się wciąż na gałęziach o niższej wartości dodanej, powinna być wierna tradycyjnym kryteriom rozwoju gospodarczego, głównie makroekonomicznym, i czekać na „dorośnięcie” do gospodarki opartej na wiedzy (w nadziei, że rozwinię się ona sama jako efekt działania

---

\* Witold M.Orłowski, *Scenariusze rozwoju sektora wiedzy w Polsce do roku 2040*. w: *Wiedza a wzrost gospodarczy*, red.L.Zienkowski, Wyd.Scholar, Warszawa 2003.

sił rynkowych)? Założenie takiej strategii rozwojowej należy chyba odrzucić, bowiem można nigdy nie doczekać się w Polsce gospodarki opartej na wiedzy i związanych z nią niewątpliwych korzyści, nadzwyczajnych premii ekonomicznych i cywilizacyjnych.\* Trzeba tu powiedzieć nawet więcej, iż Polski nie stać na lekceważenie globalnych trendów rozwojowych, optycznych za rozwojem gospodarki wiedzy i w konsekwencji wypadanie poza główny nurt cywilizacyjny. A trend ten w drugiej Strategii Lizbońskiej wydaje się mieć jednoznacznie sprecyzowany wymiar, mianowicie wyznaczany jest przez paradygmat rozwoju gospodarki opartej na wiedzy, co zostało wzmocnione poprzez konkretne propozycje programowe. M.in. nowa komisarzy do spraw konkurencji mówi o konieczności wprowadzenia nowych instrumentów pomocy publicznej w celu wspomagania przedsiębiorstw działających zgodnie z paradygmatem gospodarki opartej na wiedzy. Z kolei nowy komisarzy do spraw nauki i badań mówi, że do roku 2007 musi wzrosnąć budżet na finansowanie badań i rozwoju z 5 miliardów euro do 10 miliardów. Paradygmat gospodarki opartej na wiedzy w wielu kwestiach różni się od wzorca tradycyjnego, co w wielkim skrócie przedstawiono w tabelicy 1.

**Tablica 1. Zabezpieczenia polityczne w antycypowaniu procesów rozwojowych w Europie**

Paradygmat	Populistyczny	GOW
Istota	Szukanie czegoś nowego wzbogacającego istniejącą rzeczywistość	Budowanie możliwości radzenia sobie z trudnościami i zwyciężania
Charakterystyczne właściwości	Nowoczesne społeczne instytucje Dążenie do rządów prawa Dobre otoczenie dla rozwoju biznesu	– Wizja – Mentalność zwycięzcy – Klaster, sieci  Lokalna baza dla interesu
Koncentracja	Odrabianie zaległości w zakresie produktywności	Osiągnięcie konkurencyjności w skali globalnej
Rola rządu	Regulator procesów ekonomiczno-społecznych	Agent zmiany w rolach: – Prowokatora – Integratora działań

W gospodarce opartej na wiedzy mówimy o budowaniu możliwości radzenia sobie z trudnościami i zwyciężania, czyli cały czas w charakterystyce

\* A. Koźmiński, *Jak tworzyć gospodarkę opartą na wiedzy*, wystąpienie podczas konferencji „Polska w XXI wieku” w Pałacu Prezydenta RP.



właściwości mamy mentalność zwycięzcy. Polskie społeczeństwo cechuje odmienna mentalność, pokrzywdzonego, wymagającego ciągłej „opieki” państwa. Różne paradygmaty określają w odmienny sposób społeczną wizję rozwoju, proponują różnego typu rozwiązania instytucjonalne bazujące na lokalnych czy regionalnych źródłach przewagi, jak klaster, sieci, lokalną bazę dla interesu; w modelu populistycznym determinantę stanowi makroekonomiczne otoczenie. W gospodarce opartej na wiedzy interesować nas powinno osiąganie konkurencyjności w skali globalnej, a nie ciągłe koncentrowanie się na odrabianiu zaległości, na doganianiu. W podejściu populistycznym, tradycyjnym rząd jest regulatorem procesów ekonomicznych, w oczekiwaniach społecznych to rząd powinien przejmować wszelką odpowiedzialność za rozwój gospodarki i społeczeństwa, a przede wszystkim za ryzyko z tym procesem związane. W gospodarce opartej na wiedzy państwo pełni rolę agenta zmiany w pełnieniu ról, co oznacza, iż staje się ono prowokatorem z jednej strony, zaś integratorem działań z drugiej.

Druga Strategia Lizbońska proponuje zmienione podejście do rozumienia konkurencyjności Unii, wreszcie mówi się o konieczności rzetelnej współpracy wewnątrz Unii po to, by wspólnie wypracować ekonomiczną siłę Unii i by wzrastała konkurencyjność całego ugrupowania na zewnątrz. Jest to ważne posunięcie umożliwiające łagodzenie wewnętrznych konfliktów pomiędzy firmami, krajami czy regionami. W nowym dokumencie SL jest mowa także o ograniczeniu biurokracji, o uproszczeniu administrowania, uniezależnieniu polityki europejskiej od cyklu wyborczego, czy decentralizacji działania poprzez delegację uprawnień do tworzenia akcji na poziom narodowy, co dotąd obowiązywało na poziomie europejskim (narodowy plan akcji, zamiast europejskiego planu akcji) (*Facing...*, 2004). Tak więc można zaryzykować twierdzenie, że w istocie po raz pierwszy Europa jako gospodarka i społeczeństwo dysponuje całościowym, wielowymiarowym i holistycznym dokumentem programowym, zaś wiele innych dokumentów cząstkowych, przygotowanych wcześniej, z którymi trzeba się zmierzyć i wdrażać ich postanowienia, w większym czy mniejszym stopniu dotyka problemów zawartych w SL obejmujących wszystkie kraje członkowskie, w tym samym stopniu zobligowane do ich rozwiązywania. Zdolność UE do stworzenia i wdrożenia takiego całościowego programu wzrostu stała się niejako „być albo nie być” Europy w konkurencji z współczesnymi liderami światowymi.

Jak więc powiązać Strategię Lizbońską z NPR? Otóż śmiem twierdzić, że Strategia Lizbońska wymusiła działania, a co ważniejsze współdziałania, w wielu przypadkach przyspieszone, różnych aktorów społecznych i politycznych w Polsce. Bez Strategii Lizbońskiej większość działań zapisanych

w NPR po prostu nie miałyby miejsca. Warto prześledzić kilka przykładów. Pierwszy to wymuszanie rządowych inicjatyw ustawodawczych na rzecz gospodarki opartej na wiedzy. Przede wszystkim jest to ustawa o Narodowym Planie Rozwoju, łącznie z dokumentami wykonawczymi, przygotowanym instrumentarium realizacyjnym, operacyjnym, sposobem finansowania, wraz z określeniem (przypisaniem) odpowiedzialności za konkretne działania. Dotąd Polska nie miała spójnego średniookresowego programu rozwoju, nie mówiąc już o planie długookresowym. Jeśli chodzi o inne przykłady aktów ustawodawczych powiązanych z zadaniami wynikającymi z NPR, to zaliczyć tu trzeba m.in. ustawę o swobodzie działalności gospodarczej (choć zwiększa ona ilość metod reglamentacji z dotychczasowych dwóch do trzech), projekt ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, co prawda „zawieszony”, ale w każdym razie musi być kontynuowany w kierunkach określonych w SL. Do ważnych z punktu widzenia budowania w Polsce GOW zaliczyć należy zakończenie procedury nad ustawą o zasadach finansowania nauki, która zapewniając nieco swobody decyzyjnej ministrowi nauki umożliwi budowanie długookresowego programu rozwoju nauki, badań, technologii na podstawie priorytetów wybieranych na podstawie racjonalnych przesłanek, uwzględniających znaczenie poszczególnych dziedzin nauki w rozwoju gospodarki przy wykorzystaniu podejścia *foresight*. Projekt ustawy o informatyzacji kraju wymaga pilnie zakończenia procedury, bowiem brak uregulowań w zakresie rozwoju IT stanowi barierę rozwoju społeczeństwa informacyjnego jako jednego z nośników GOW. Przygotowany projekt ustawy o wspieraniu działalności innowacyjnej jest dokumentem, na który czekają jednostki badawczo-rozwojowe i firmy innowacyjne, proponuje bowiem wiele rozwiązań motywujących do działalności innowacyjnej w kraju. Niezwykle znaczenie z punktu widzenia możliwości budowania GOW, szczególnie jednego z jej nośników – sfery B+R, ma projekt ustawy o partnerstwie publicznoprawnym, jego zapisy pozwolą na przykład, poprzez powiązanie różnych źródeł finansowania, realizować w sposób ciągły procesy innowacyjne, od badań do ulokowania produktu innowacyjnego na rynku. Inne rozwiązania to np.:

- nowelizacja ustawy o wspieraniu inwestycji,
- projekt ustawy o Krajowym Funduszu Kapitałowym, szalenie ważny w sytuacji, kiedy przedsiębiorstwa cierpią na słabości w zasobach kapitałowych bądź mają problemy z płynnością,
- nowelizacja ustawy – Prawo własności przemysłowej,
- ustawa o funduszu poręczeń unijnych,
- projekt ustawy o wspieraniu inwestycji o dużym znaczeniu dla gospodarki,

- projekt utworzenia funduszu kredytu technologicznego, który działałby na zasadzie *venture capital*.

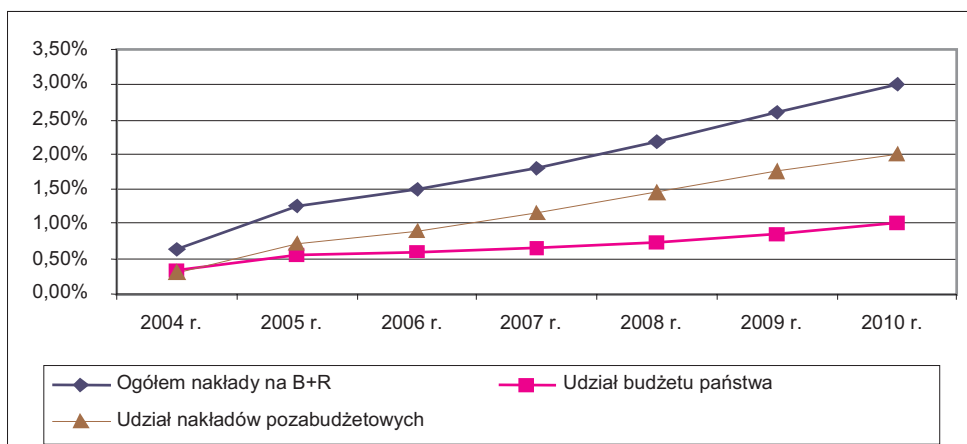
Strategia Lizbońska wymusiła na polskim rządzie opracowanie istotnych dla budowania GOW dokumentów cząstkowych (zobowiązań), które stanowiły bazę dla NPR 2004–2006 i pozwoliły na gromadzenie doświadczenia do tworzeniu NPR na lata 2007–2013. Należą do nich m.in. Strategia Gospodarcza Rządu *Przedsiębiorczość-Rozwój-Praca* (styczeń 2002r.), promująca tworzenie nowych miejsc pracy, *Plan działań pro wzrostowych na lata 2003–2004 (Przedsiębiorczość-Rozwój-Praca II)* z lipca 2003r., priorytetowo traktujący wspomaganie realizacji Regionalnych Strategii Innowacji, wspieranie powstawania i rozwoju firm innowacyjnych, uruchomienie programu *foresight*, czyli budowania społecznej wizji myślenia o przyszłości. (Warto wspomnieć, iż Polska jako jedyny kraj w rozszerzonej UE nie miała programu społecznej wizji tworzenia, budowania przyszłości, uruchomiono go dopiero w 2004 roku, ale na szczęście osiągamy w tym zakresie pewne doświadczenia). Strategia Lizbońska wymusza także opracowywanie diagnozy stanu i możliwości budowania w Polsce GOW (*Kukliński, 2003, Goldberg, 2004*). W świetle wymogów GOW Polska nie kwalifikuje się jeszcze do gospodarek opartych na wiedzy. Nasz kraj nie osiągnął bowiem minimalnego poziomu rozwoju dziedzin przyjmowanych za nośniki GOW. Poziom ten wynosi 10% i mierzony jest głównie procentowym udziałem zatrudnienia w sektorach-nośnikach GOW. Dystans dzielący Polskę od poszczególnych krajów obrazuje poniższa tabela.

Tabela 2. Dystans Polski w budowaniu GOW

Wyszczególnienie	Procentowy udział w całości zatrudnienia w gospodarce w 2000 r.			
	7 krajów UE	Korea	Węgry	Polska
Nośniki GOW razem	14,4	9,3	9,8	9,3
w tym:				
Edukacja	6,7	3,5	6,3	5,8
Nauka i B+R	1,4	0,7	0,4	0,4
Przemysły wysokiej techniki	2,5	1,7	1,4	0,9
Usługi biznesowe związane z GOW	2,1	2,2	1,5	1,3
Usługi społeczeństwa informacyjnego	1,8	2,1	1,4	0,9

Źródło: Prognoza rozwoju nauki polskiej do 2013 roku, MNiI, Warszawa, kwiecień 2004.

Rys.1. Koncepcja MNiI osiągnięcia założeń Strategii Lizbońskiej – przy zmianie zasad finansowania nauki w Polsce



Źródło: Strategia zwiększenia nakładów na działalność B+R w celu osiągnięcia założeń Strategii Lizbońskiej, MNiI, luty 2004.

Do przełomowych dokumentów zaliczyć należy opracowanie przez MNiI ścieżki wzrostu nakładów na B+R do 2010 roku w celu realizacji założeń SL. Przedstawiono ją na poniższym rysunku.

Zgodnie z założeniami zawartymi w dokumencie MNiI na temat wzrostu nakładów na B+R w aspekcie SL, w roku 2005 budżetowe finansowanie badań i rozwoju powinno osiągnąć poziom 0,5% (co oznacza wzrost w stosunku do obecnego poziomu o 0,2%), stopniowo wzrastałyby też nakłady pozabudżetowe, zgodnie z prawidłowością osiągania efektu tzw. śnieżnej kuli. Zgodnie z taką logiką wzrostu nakładów na B+R, w 2006 roku Polska osiągnęłaby 1,5% udział nakładów na B+R ogółem w PKB, założony zresztą i zatwierdzony przez rząd w NPR 2004 – 2006, natomiast w 2010 roku byłibyśmy w stanie osiągnąć poziom 2% finansowania B+R jako procent PKB, czyli dzisiejszy poziom wydatków na B+R Unii Europejskiej, co byłoby osiągnięciem realnym i zdecydowanie zmieniającym możliwości Polski w budowaniu GOW. Pytanie, dlaczego rząd nie realizuje zadania, które sobie założył?

Zrealizowanie pierwotnego celu Strategii Lizbońskiej (czyli 3% nakładów na B+R w PKB w 2010 roku) nie jest zresztą realne dla większości krajów członkowskich UE. Dla przykładu, aby cel lizboński osiągnąć w Polsce, rocznie wydatki na B+R powinny rosnąć o 22,3% aż do 2010 r., to

znaczy, że w latach 2001–2010 miałyby być to wzrost o 510%, zakładając unijny poziom dynamiki wzrostu gospodarczego. Oczywiście, przy wyższej dynamice wzrostu (a taką mamy w Polsce) roczny przyrost wydatków zmniejszyłby się zasadniczo (np. przy 3,5% dynamice wzrostu wystarczyłoby, by przyrost nakładów na B+R rocznie osiągał 9,7%) (*Chibany, Streicher, 2003*).

Przełomowym dokumentem wskazującym na zdolność do ścisłej współpracy aktorów odpowiedzialnych za rozwój nauki, technologii i gospodarki jest *Narodowy Plan Rozwoju na lata 2004–2006*, będący równocześnie strategią społeczno-gospodarczą Polski w pierwszych latach członkostwa w UE. Sektorowe programy operacyjne zakładają tu programowe wsparcie z Funduszy Strukturalnych i Funduszu Spójności UE działań o charakterze naukowym, badawczym, rozwojowym, mających istotne znaczenie dla wzrostu konkurencyjności gospodarki.

Strategia Lizbońska wymusiła, co prawda, inicjowanie narzędzi motywacji realizacji celów GOW, choć gorzej z wdrażaniem. Nie ma w tej sprawie zgodności w rządzie, wiele propozycji rozwiązań stosowanych w krajach unijnych (starych i nowych), w USA czy Japonii nie znajduje zrozumienia wśród polskich przedstawicieli rządu i parlamentu. W istocie dyskutuje się ostatnio tylko o dwóch, mianowicie możliwości odliczania nakładów na działalność innowacyjną od podstawy opodatkowania w wysokości 150% i odstąpieniu od zwolnienia z VAT, większość pozostałych propozycji została bowiem odrzucona przez ministra finansów.

W tym kontekście za pozytywne uznać należy inicjatywy ministra nauki, które doczekały się wdrożenia, a są to nowe rozwiązania instytucjonalne pozwalające na rozwój ogniw pośrednich między nauką a przemysłem oraz umożliwiające koncentrację rozproszonego i słabego potencjału naukowo-badawczego w Polsce. Jako przykłady można podać takie formy instytucjonalne, jak: Centra Doskonałości, Centra Transferu Technologii, duże Centra Zaawansowanych Technologii, których szanse konkurencyjne w aplikowaniu o duże i drogie projekty europejskie zdecydowanie wzrosły, Platformy Technologiczne czy Rada Rozwoju Technologii przy premierce RP.

Narodowy Plan Rozwoju na lata 2007–2013 nie jest dokumentem, jak często słyszy się szczególnie w dyskusjach politycznych, wykonanym na zlecenie unijnej biurokracji, ale sposobem na zbudowanie programu odpowiadającego na pytanie, jak my widzimy się w procesie integrowania z Europą. Jest on kompleksowy, wielowymiarowy i apolityczny. Praca nad nim od początku opiera się na naukowych przesłankach, podejmuje się w nim

próby zrealizowania maksymalnej w danych warunkach wiązki celów indywidualnych oraz oczywiście próby naprawienia całego układu instytucjonalnego. Merytoryczną podstawę NPR stanowi kilkadziesiąt naukowych ekspertyz specjalistycznych, prognoz i strategii horyzontalnych, a także kompleksowa diagnoza stanu gospodarki i regionów, strategiczne założenia makroekonomiczne i jasno określone zasady metodyki pracy. W kompleksowej strukturze NPR znajdujemy strategię sektorowe i horyzontalne, Narodową Strategię Rozwoju Regionalnego, szesnaście strategii regionalnych, tak zwanych operacyjnych, instrumentarium wdrożeniowe z przejrzystość sprecyzowanymi zasadami konsultacji i kontroli społecznej, stanowiących jedną z dróg budowania społeczeństwa obywatelskiego.

NPR 2007–2013 jest w istocie na razie – bo zgodnie z zapowiedzią, jest to wstępny program – polskim wydaniem Strategii Lizbońskiej, stworzonym w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej, co oznacza, że otoczenie zewnętrzne, jakim jest Unia, nie może być postrzegane jako wrogie, ale jako zapewniające nowe możliwości działania własnej gospodarki. NPR jest więc, co prawda, podstawą do negocjacji z Komisją Europejską o dostęp do środków, ale po to, żeby zrealizować swoje własne priorytety.

NPR proponuje pewne wartości i zasady, które są wyznacznikami gospodarki opartej na wiedzy, widoczne jest uznanie wykształcenia, informacji i kultury za fundament społeczno-gospodarczy rozwoju, zawiera też narzędzia zapewnienia faktycznej podmiotowości samorządom. Co więc dziwi, to fakt, iż kiedy owe wartości zestawione są w priorytety, innowacyjność, wiedza, i kompetencje znajdujemy na dalekich miejscach, co wydaje się jakimś nieporozumieniem.

Innym zapisem w NPR 2007–2013 budzącym zdziwienie jest założenie o spadkowej tendencji inwestycji ogółem, choć już obecnie wiele przedsiębiorstw cierpi na słabości inwestycyjne, a słabnący trend inwestycyjny spowalnia wzrost gospodarczy. Problem ten nie może być pozostawiony w dalszych dyskusjach, jak bowiem pogodzić wzrost gospodarczy, będący głównym priorytetem SL, ze spadkową tendencją inwestycji? Biorąc pod uwagę tylko kilka wskazanych elementów trzeba przyznać, iż obok absolutnej potrzeby tworzenia NPR 2007–2013 pojawiają się też pewne wątpliwości co do jego struktury, formułowania priorytetów czy wyboru instrumentów. Kwestia pierwsza to wciąż zbyt duża liczba priorytetów, co budzi niepokój w kwestii braku jednoznacznej deklaracji o przyjętym paradygmacie rozwoju. Może należałoby, na przykład, koncentrować uwagę na czterech lub pięciu priorytetach, ale umiejscowionych w adekwatnym do nich otoczeniu makroekonomicznym. NPR 2007–2013 nie zakłada progra-



mu horyzontalnego dotyczącego GOW (szczególnie chodzi o program horyzontalny dotyczący edukacji, nauki, badań), a główną uwagę przywiązuje do programów operacyjnych. Wydaje się więc, że podczas konsultacji społecznych powinny zostać wypracowane wystarczająco argumentowane wnioski, aby udało się to zmienić. Jest to istotne z punktu widzenia możliwości uruchomienia nowych źródeł finansowania B+R. W związku z podejściem operacyjnym, a nie horyzontalnym umknęła w pracach koncepcja systemowego powiązania sfery edukacji ze sferą nauki, badań i przedsiębiorczości innowacyjnej. Co poważniejsze, w Narodowym Planie Rozwoju 2007–2013 nie ma zapisu dotyczącego segmentu nowoczesnych technologii, co przy spadkowej tendencji poziomu innowacyjności przedsiębiorstw wydaje się poważnym brakiem. Dopracowania wymaga też system odpowiedzialności instytucjonalnej za budowanie GOW w Polsce.

Mamy z kolei bardzo dobrą rozbudowaną tezę o potrzebie rewolucyjnych zmian systemowych i silnych struktur państwa, co jest słuszne i ważne, ale nie wiemy, jak to zrobić, bo trudno doszukać się w dokumencie jasno sprecyzowanego zapisu realizacji zadań stąd wynikających.

## Wnioski i rekomendacje

Założenia SL w praktyce stały się wyzwaniem dla określonego działania nie tylko w ramach sfery nośników gospodarki wiedzy, ale również dla całego otoczenia z nią związanego. I tak:

- 1) wyznaczenie celów strategicznych pierwszej Strategii dotyczy co prawda trzech kwestii ogólnych, takich jak wzmocnienie szans na zatrudnienie, przeprowadzenia reform ekonomicznych i zapewnienie społecznej spójności, jednak w strategii zmodyfikowanej wyraźnie wzmocniono priorytet wzrostu innowacyjności gospodarki Unii jako całości i ta koncepcja jest trwałą konstrukcją docelowych działań UE, czyli budowy gospodarki opartej na wiedzy,
- 2) UE wskazuje, iż potrzebuje nowej strategii rozwoju ze względu na wyzwania globalizacji i proces rozszerzenia. Dotychczasowa koncepcja funkcjonowania struktur instytucjonalnych UE i społeczności unijnej, jak również koncepcja wzrostu gospodarczego opartego głównie na czynnikach tradycyjnych nie spełnia oczekiwań społecznych, a co ważniejsze – wyzwań konkurencyjności. Uzasadnione jest więc dołączenie się UE do teoretycznego nurtu rozwoju, z jego odmiennym paradygma-

tem, w którym podstawowym nośnikiem jest wiedza włączona do grupy czynników inwestycyjnych,

- 3) NPR 2007–2013 jest niezbędnym, całościowym dokumentem określającym średniookresową strategię rozwoju polskiej gospodarki w warunkach integracji europejskiej, co oznaczać musi przeniesienie europejskiego paradygmatu rozwoju do gospodarki krajowej. Bez Strategii Lizbońskiej nie byłoby dyskusji o budowaniu GOW w Polsce. NPR pozostał jednak branżowo i sektorowo zdeterminowany. Najlepszą jego częścią jest diagnoza stanu. Nie jest to wciąż strategia budowania gospodarki opartej na wiedzy i wymaga niezależnych od rządu konsultacji społecznych prowadzonych raczej przez instytucje pozarządowe,
- 4) przyjęcie nowej koncepcji rozwoju wymaga zbudowania infrastruktury instytucjonalnej wymuszającej motywację do wzrostu poziomu innowacyjności, elastyczności w zachowaniach, modernizowania zasad społecznego zabezpieczenia. Szybki wzrost zakładany zarówno w SL, jak i NPR wymaga bowiem inwestycji krajowych i zagranicznych, likwidacji barier przedsiębiorczości i motywacji aktywności zapewniającej wzrost konkurencyjności, której na współczesnym rynku globalnym nie osiąga się bez innowacyjności. Osiągnięcie innowacyjności wymaga innowacyjnego, kreatywnego społeczeństwa, rozumiejącego wagę edukacji, wiedzy, informacji. Powiązanie priorytetów i wyznaczenie zadań nie może dokonywać się w chaosie transformacyjnego „międzyczasu”, jako że obowiązujący dotąd „stary porządek” przestał zapewniać oczekiwaną efektywność, a nowy jeszcze się tak naprawdę nie rozwinął, i mamy z tym coraz więcej trudności. Potrzebna jest więc dobra polityka określająca zinstytucjonalizowany porządek gospodarczy i instytucjonalizację wolności i swobód obywatelskich. Można więc postawić tezę, iż w zasadzie budowanie gospodarki wiedzy mogłoby być wzmocnione w Polsce przez nową ekonomię instytucjonalną, z tak istotnymi wyznacznikami, jak:
  - pragmatyczny charakter,
  - zapewnienie gęstości instytucjonalnej, czyli wielu zróżnicowanych organizacji i instytucji działających w otoczeniu, gospodarce, w regionie czy wręcz lokalnie, które dzięki współdziałaniu i możliwości zbudowanie dla nich wspólnych trajektorii zapewniają szybkie i racjonalne rozwiązywanie problemów (dzięki efektowi synergii),
  - zburzenie istniejących dotąd podziałów, granic pomiędzy instytucjami i organizacjami,
  - pokazanie wagi i roli kolektywnej inteligencji,



- budowanie konsensusu społecznego niezbędnego przy wielkich projektach, np. restrukturyzacji przemysłu czy zatrudnienia, projektach badawczych, rozwojowych (źródło wiedzy: zdolność budowania przez społeczne wpływanie),
  - dokonywanie wyborów priorytetów i skupienie się na ofercie danego segmentu (świata, gospodarki, regionu), przy wykorzystaniu metodologii *foresight*,
  - wykorzystanie formy działania opartej na specjalizacji i pracy w sieci, by zapewnić maksymalizację konkurencyjności danego segmentu z pełnym wykorzystaniem własnych możliwości,
  - nowa forma konkurencji – pomiędzy sieciami a nie firmami,
  - zastosowanie formy konsorcjum czy zespołów zadaniowych dla skupienia wokół celów i ograniczonych środków ich realizacji (np. wokół technologii, celu społecznego, regionalnego, itd. – budowanie klastrów),
  - rozszerzanie eksperymentu z ekonomią społeczną, co może przynieść Polsce korzyści komparatywne na europejskim rynku usług.
- 5) Nie leży więc w polskim interesie odrzucenie NPR 2007–2013 przez nowy rząd, a raczej jego dopracowanie i wzmocnienie zgodnie z oczekiwaniami kreatywnej części społeczeństwa.

## Bibliografia

1. Delivering Lisbon. Reforms for the Enlarged Union (2004), Brussels, 21<sup>st</sup> January 2004, COM(2004)29
2. Depesza PAP (2004). *Co zakładała Strategia Lizbońska*, 26 marca 2004, Bruksela, [euro.pap.com.pl/cgi-bin/raporty.pl?rap=84&dep=54197&lista=](http://euro.pap.com.pl/cgi-bin/raporty.pl?rap=84&dep=54197&lista=)
3. Drucker, P.F. (1994), The Age of Social Transformation, „The Atlantic Monthly”, November
4. European Roundtable of Industrialists (2002), Is the 3 per cent Target for R&D for 2010 objective unrealistic?, ERT view, October 22<sup>nd</sup>
5. Facing the Challenge. The Lisbon Strategy for growth and employment.(2004). Report from the High Level Group chaired by Wim Kok, Komisja Europejska, listopad
6. <http://europa.eu.int/comm/eurostat/structuralindicators>
7. Hodgson, Geoffrey, M. (2000), Evolution and Institutions. Edward Elgar, Cheltenham, UK, Northampton, USA
8. Information Society Statistics Data for the Candidate Countries (2002). Brussels
9. Komisja Europejska (2002) Science, Technology and Innovation: Key Figures 2002
10. Komisja Europejska (2003), Choosing to Grow: Knowledge, Innovation and Jobs in a Cohesive Society. Report to the Spring European Council, 21 March 2003 on the

- Lisbon Strategy of Economic, Social and Environmental Revival, Bruksela, 14.01.2004, VOM 2003 (5) final;
11. Komisja Europejska (2004), *Wdrażanie Strategii Lizbońskiej. Reformy dla rozszerzonej Unii*. Raport Komisji Europejskiej na wiosenny szczyt Rady Europejskiej, 26 marca 2004
  12. Kukliński, A. (2003), *Gospodarka oparta na wiedzy*. (red.), BŚ, KBN, Warszawa
  13. Liikanen, E. (2003), New Innovation Policies in the EU „Press and Stakeholders” Conference on the Innovation Communication, Brussels, 13 March 2003
  14. Murray, A. (2003), The Lisbon Scored III, Centre for European Reform, Bruksela, March
  15. Nowakowski, J.M. (2005), *Euroborrellioza*, Wprost nr 2
  16. OECD, (2002), Science, Technology and Industry Outlook 2002, Paris
  17. Okoń-Horodyńska E., Piech K. (2005), *Strategia Lizbońska a możliwości budowania gospodarki opartej na wiedzy w Polsce – wnioski i rekomendacje* (red.), PTE, Warszawa
  18. Orłowski, W. M., (2003), *Scenariusze rozwoju sektora wiedzy w Polsce do roku 2040*. w: Wiedza a wzrost gospodarczy, red.L.Zienkowski, Wyd. Scholar, Warszawa 2003
  19. Rada Europejska (2003), *Postanowienia Rady Europejskiej w Barcelonie* (15-16 marca)
  20. Schibany, A., Streicher, G. (2003), Aiming Height - An Assessment of the Barcelona Target, InTeReg Working Paper No. 06-2003, Institute of Technology and Regional Policy, Vienna,, January
  21. Structural Indicators, 2001 (COM 2001/B), Structural Indicators, Annex 2 – Spring Report 2002 (SEC 2002/29-2)
  22. Szomburg, J. (2004), *Strategia Lizbońska – lepsze założenia niż wykonanie*. „Rzeczpospolita” z dnia 27 marca
  23. UNICE, (2003), Lisbon Strategy 2003 Status December 18<sup>th</sup>
  24. *Wdrażanie Strategii Lizbońskiej. Reformy dla rozszerzonej Unii*. (2004), Raport Komisji na wiosenny szczyt Rady Europejskiej. 26 marca
  25. *Założenia polityki naukowej, naukowo-technicznej i innowacyjnej państwa (2004)*, MNiI, Warszawa, kwiecień
  26. Zienkowski L., (2003), *Wiedza a wzrost gospodarczy*, (red.), Wyd.Scholar, Warszawa
  27. <http://europa.eu.int>.

## Strategia Lizbońska a rozwój zdolności konkurencyjnej Polski

### Tezy

1. Strategia Lizbońska to program uczynienia Unii Europejskiej w latach 2000–2010 najbardziej konkurencyjną i dynamiczną, opartą na wiedzy gospodarką na świecie, zdolną do trwałego rozwoju, tworzącą większą liczbę i lepszych miejsc pracy oraz charakteryzującą się większą spójnością społeczną, a także (po postanowieniach przyjętych w Goeteborgu w 2001r.) dbałością o równowagę środowiska. Realizacji tego celu miały służyć: dynamizowanie gospodarki poprzez szeroko interpretowany rozwój wiedzy oraz liberalizowanie rynków usług i pracy, ale z zachowaniem dbałości o spójność społeczną. Strategia Lizbońska jest więc kompleksowym programem zwiększenia zdolności konkurencyjnej krajów Unii (tj. gospodarek i społeczeństw) do trwałego, długookresowego rozwoju zrównoważonego w trzech wymiarach: gospodarczym, społecznym i ekologicznym.

2. Strategia Lizbońska (III.2000r.) została przyjęta niemal dwa lata przed wprowadzeniem euro do powszechnego obiegu, a więc jeszcze w trakcie realizacji wielkiego pogłębienia procesu integracji europejskiej, jakim była unia gospodarczo-walutowa. Świadczy to o docenianiu pilności dalszego pogłębienia procesu integracji europejskiej, zwłaszcza wobec wyzwań globalizacji, utożsamianych wówczas z wyzwaniami amerykańskimi.

Zwraca uwagę bezprecedensowo szeroki zasięg strategii, Jej realizacja wymaga bowiem głębokich reform nie tylko gospodarki, ale i społeczeństwa.

3. Po pięciu latach postęp w realizacji Strategii jest niezadowalający. Słabościami Strategii okazały się: nieprzygotowanie społeczeństwa Unii do

wyrzeczeń (zwiększenie ilości pracy, zmniejszenie jej kosztów, ustawiczne kształcenie); nieprzygotowanie rządów do tworzenia nowych miejsc pracy; dominacja interesów narodowych nad unijnymi; realizacja celów za pomocą tzw. otwartej metody koordynacji, tj. głównie perswazji ze strony Unii, a także konieczność jednomyślności Rady przy podejmowaniu decyzji w sprawie większości niezbędnych reform.

4. Równocześnie wzrosły wyzwania wewnętrzne Unii (starzenie się społeczeństw, nadmierny od kilku lat deficyt finansów publicznych) i zewnętrzne (rośnie konkurencyjność nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale także Chin i Indii). Nieuniknione jest więc dalsze reformowanie Unii pod kątem zwiększenia jej konkurencyjności. Próbą sprostania tej konieczności jest Nowa Strategia Lizbońska (NSL), która ma być wkrótce rozpatrzona przez Radę Europejską (22–23 III 2005r.)

5. Podstawowym celem NSL jest, jak poprzednio, przyspieszenie kształtowania zdolności konkurencyjnej krajów UE, co ma się wyrazić w skoncentrowaniu działań na dwóch priorytetach, tj. (1) zapewnieniu trwałego wzrostu oraz (2) tworzeniu większej liczby i lepszych miejsc pracy, ale przy słabszym akcentowaniu zachowania spójności społecznej i dbałości o równowagę ekologiczną.

Przyspieszenie realizacji Strategii ma nastąpić dzięki mechanizmowi Partnerstwa dla Wzrostu i Pracy między Komisją a krajami Unii, tj. radykalnej zmianie relacji między nimi. Komisja ma pełnić rolę inicjującą, a kraje członkowskie mają opracować Narodowe Programy Lizbońskie i dostarczać informacji o ich realizacji i zaległościach. Równocześnie Komisja ma opracować Program Akcji Lizbońskiej integrujący również polityki makroekonomiczne, zatrudnienia i reform strukturalnych. Kraje członkowskie natomiast mają opracować Program Narodowych Działań zawierający zobowiązania do działań, przyjęte cele i terminy ich wykonania oraz mierniki oceny postępu. W tym celu potrzebne są w krajach UE instytucje „Mr” lub „Ms Lisbon” na szczeblu rządowym.

6. Bardziej szczegółowe merytoryczne założenia Nowej Strategii Lizbońskiej to przede wszystkim:

— uczynienie Europy bardziej atrakcyjną dla inwestorów i pracowników (rozszerzenie i pogłębienie rynku wewnętrznego, poprawa wspólnotowych i narodowych regulacji prawnych, rozwój europejskiej infrastruktury),

— wykorzystanie wiedzy i innowacji dla wzrostu (zwiększenie inwestycji w B+R, ułatwianie innowacji, rozwój technologii informacyjno – komunikacyjnych, sprzyjanie rozwojowi silnej europejskiej bazy przemysłowej),

— tworzenie większej liczby i lepszych miejsc pracy (przyciąganie ludzi do pracy, modernizacja systemu opieki społecznej, zwiększenie adaptacyjności pracowników, przedsiębiorstw oraz elastyczności rynków pracy, zwiększenie inwestowania w kapitał ludzki poprzez lepszą edukację).

7. Nowa Strategia Lizbońska jest kompleksowym pakietem reform, które wzajemnie się wspierają; pełna ich realizacja ma zbliżyć średnie tempo wzrostu Wspólnot w 2010r. do 3% oraz umożliwić wzrost zatrudnienia o 6 mln osób.

8. Z przedstawionych założeń NSL płyną dla Polski liczne wnioski merytoryczne i organizacyjne dotyczące kierunków i metod poprawy konkurencyjności kraju.

— Unia domaga się programowania rozwoju kraju co najmniej w horyzoncie 7 lat, co jest niezmiernie pozytywne, ale wymaga utworzenia specjalnych służb i instytucji;

— niezależnie od aktualnego tempa rozwoju kraju Unia domaga się dbałości o zabezpieczenie długookresowych źródeł wzrostu, co także jest pozytywne; w tej sytuacji rozwój gospodarki opartej na wiedzy staje się bezdyskusyjnym imperatywem i najwięcej zaleceń Unii dotyczy tego kierunku działań;

— Strategia Lizbońska ma być zintegrowanym programem działań obejmującym również polityki makroekonomiczne (założenia Paktu Stabilizacji i Wzrostu), zatrudnienia i reform strukturalnych; oznacza to, że Polska realizując założenia NSL musi jednocześnie obniżać deficyt i zadłużenie finansów publicznych, a także realizować inne reformy strukturalne (np. służby zdrowia, ubezpieczeń);

— szczegółowość wymagań Unii co do kierunków poprawy konkurencyjności krajów członkowskich jest tak duża (por. załącznik), że autonomiczne działania krajów będą jedynie uzupełnieniem i dostosowaniem ogólnych wymagań do szczególnych warunków (np. Polski);

— wśród autonomicznych kierunków poprawy zdolności konkurencyjnej Polski w krótkim i średnim okresie trzeba wymienić przede wszystkim rozwój samorządności regionów i polityki regionalnej, reformę sądownictwa, rozwój infrastruktury drogowej, dogłębne zweryfikowanie przyczyn słabości inwestycji publicznych i prywatnych oraz wprowadzenie autentycznego rachunku efektywności spożytkowania środków publicznych, (w tym na zwalczanie bezrobocia i rozwój małych i średnich przedsiębiorstw).

\* \* \*

Konieczne jest pilne podjęcie prac nad Polską Strategią Lizbońską, ponieważ przewidziane w NSL kierunki działań będą uwzględnione w perspektywie finansowej Unii na lata 2007 – 2013, a decyzja w tej sprawie ma być podjęta do końca pierwszego półrocza 2005r.

Załącznik

### Kierunki działań przewidziane w NSL dla Unii i rządów krajów członkowskich

#### **A. W odniesieniu do gospodarki opartej na wiedzy:**

— w narodowych programach lizbońskich ma być wskazana mapa drogowa, tj. kiedy i za pomocą jakich działań kraje osiągną 3% udział wydatków na B+R w produkcie krajowym brutto;

— ma temu sprzyjać nowe otoczenie podatkowe dla B+R, a także stymulowanie rozwoju innowacji i przyciąganie kapitału wysokiego ryzyka dzięki zamierzonym zmianom zasad pomocy państwa, zwłaszcza dla małych i średnich przedsiębiorstw;

— 7. ramowy program badawczy ma stymulować konkurencyjność przedsiębiorstw z wiodących dziedzin technologii;

— ma też powstać Europejska Rada Badań wspierająca ośrodki naukowej doskonałości;

— ma być zwiększony udział uniwersytetów w tworzeniu i rozpowszechnianiu wiedzy, w tym współpraca badawcza i transfer technologii do przemysłu;

— na poziomie regionalnym i lokalnym pożądana jest synergia wysokiej technologii, małych i średnich przedsiębiorstw, uniwersytetów i wsparcia finansowego ze strony biznesu;

— działania takie mogą być wspierane z funduszy strukturalnych i spójności, a ponadto z nowego Programu Konkurencyjności i Innowacji;

— ma być powołany Europejski Instytut Technologii;

— wdrożenie innowacji zależy od wzrostu nakładów inwestycyjnych i stosowania nowych technologii, zwłaszcza informacyjno-komunikacyjnych; Unia ma je wspierać za pomocą inicjatywy i 2010, tj. Europejskiego Społeczeństwa Informacyjnego.

## **B. W odniesieniu do trwałego i zrównoważonego wzrostu pożądane są:**

- ekoinnowacje, zwłaszcza w transporcie i użytkowaniu energii;
  - rozwój europejskiej bazy przemysłowej wykorzystującej nowoczesny potencjał technologiczny (projekt Galileo, energia słoneczna i wodorowa);
- Działania te mają być finansowane z funduszy europejskich, a także za pomocą partnerstwa publicznoprawnego.

## **C. W odniesieniu do wzrostu zatrudnienia**

- społeczeństwo powinno być szeroko informowane o wpływie wyzwań zewnętrznych i gwałtownego starzenia się populacji krajów europejskich na zmianę funkcjonowania rynku pracy;
- Komisja zweryfikuje w 2005r. Europejską Strategię Zatrudnienia i stanie się ona częścią NSL;
- wytyczną dla krajów europejskich stanie się przyciąganie ludzi do pracy dzięki polityce aktywnego rynku pracy i odpowiednim zachętom;
- ma być wprowadzona Europejska Inicjatywa Młodości dotycząca zmniejszenia bezrobocia młodych, rozwoju szkoleń dla nich, opieki nad dziećmi, a także inwestycji w edukację w celu zmniejszenia liczby osób wcześniej opuszczających szkołę;
- w ramach polityki wzrostu inwestycji w kapitał ludzki i umiejętności, potrzebne w gospodarce opartej na wiedzy, konieczna jest poprawa efektywności inwestycji w edukację, a także zwiększenie liczby studiujących matematykę, nauki ścisłe, technologię i inżynierię (propozycje Komisji);
- kraje członkowskie określą narodowe poziomy zatrudnienia na lata 2008 i 2010 oraz wytyczą drogę dochodzenia do nich;
- na krajach członkowskich spoczywa obowiązek modernizowania systemu opieki społecznej, w tym zwłaszcza emerytur i opieki zdrowotnej;
- rozwój nowych dziedzin produkcji i usług wymaga wysokiego poziomu adaptacyjności pracowników, powoduje konieczność stałego inwestowania w rozwój kwalifikacji zawodowych i wymaga istnienia systemu ustawicznego kształcenia i szkoleń; za modernizację tego systemu odpowiadają państwa i muszą one wprowadzić od 2006r. Zweryfikowaną Strategię Ustawicznego Kształcenia;
- dbałość o wzrost zatrudnienia wymusza znoszenie barier rozwoju przedsiębiorczości małych i średnich firm (np. założenia firmy), dostępu do kapitału ryzyka w działalności innowacyjnej, a także barier wynikających z zasad podatkowych;

— dokończenie budowy jednolitego rynku usług, zawodów regulowanych, energii, transportu i zamówień publicznych ma spowodować znaczny przyrost miejsc pracy (600 tys. w skali Unii);

— czynnikiem poprawy konkurencyjności i wzrostu zatrudnienia, zwłaszcza w krajach UE-10, ma być nowoczesna infrastruktura i dlatego kraje te powinny podjąć prace nad 45 transgranicznymi projektami „szybkiego startu”.

Realizacja założeń NSL ma być wspierana za pomocą środków z funduszy strukturalnych, Europejskiego Funduszu Społecznego i programów spójności, zgodnie z wytycznymi Rady i w ramach wynegocjowanych w partnerstwie z każdym krajem; założenia budżetu Unii po 2007r. mają sprzyjać wykonywaniu postanowień NSL.



Dr Krzysztof Piech

# Konkurencyjność i budowanie gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: przemiany, stan obecny a cele Strategii Lizbońskiej

Celem niniejszego opracowania jest zaprezentowanie ogólnych wyników badań dotyczących międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki oraz stanu rozwoju tzw. gospodarki opartej na wiedzy, na tle aktualnych dyskusji dotyczących Strategii Lizbońskiej i Narodowego Planu Rozwoju.

## 1. Konkurencyjność polskiej gospodarki: wyniki badań WEF i IMD

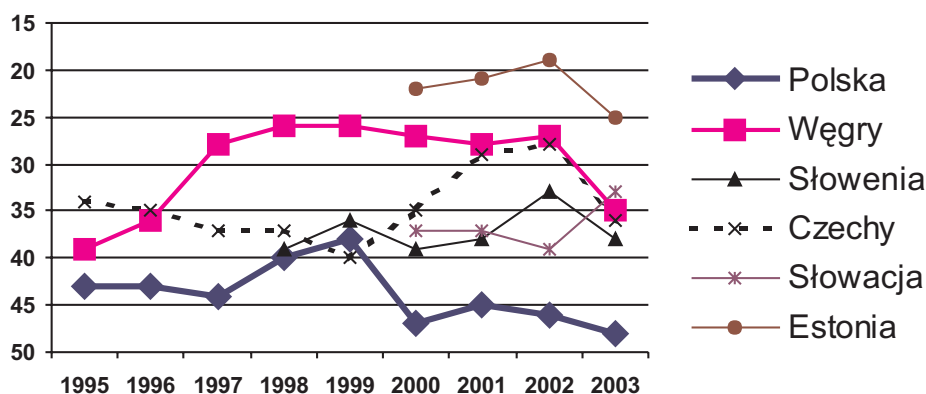
Zgodnie z wynikami badań Międzynarodowego Instytutu Rozwoju Zarządzania w Lozannie, pozycja konkurencyjna Polski w ostatnich latach pogarsza się. Największy spadek miał miejsce pomiędzy rokiem 1999 a 2000 (aż o dziewięć miejsc w rankingu), a od 2001 r. miejsce Polski w rankingu jest systematycznie coraz dalsze (rys. 1). Można zauważyć, że 2003 r. był niekorzystny również dla kilku innych europejskich krajów transformacji systemowej, które odnotowały jeszcze większe spadki (z wyjątkiem Słowacji, której pozycja konkurencyjna znacznie się poprawiła<sup>1</sup>).

---

Dr Krzysztof Piech – Katedra Polityki Gospodarczej Szkoły Głównej Handlowej.

<sup>1</sup> Widać to szczególnie po wielkości napływu inwestycji zagranicznych do tego kraju, który ewidentnie wygrywa z Polską walkę konkurencyjną o duże inwestycje w sektorze motoryzacyjnym; obecnie Słowacja jest krajem o największej produkcji samochodów na osobę w Europie.

Rysunek 1. Miejsce Polski w rankingu ogólnej konkurencyjności



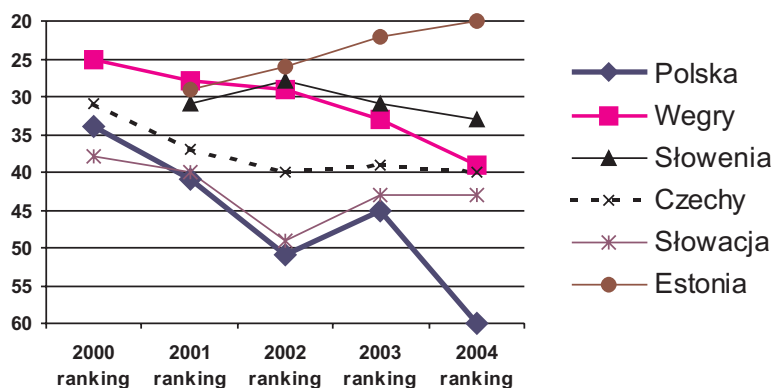
Uwagi: wymienione lata oznaczają rok publikacji raportu, a nie rok, z którego pochodzą dane do rankingu (najczęściej stosowane były dane z roku poprzedzającego publikację określonego raportu). Wyeliminowane zostały z rankingu regiony (uwzględniane przez IMD na równi z krajami), a zatem ranking pokazuje miejsce na tle innych krajów (a nie krajów i regionów, jak oryginalnie robi to IMD).

Źródło: *World Competitiveness Yearbook*, International Institute for Management Development, Lozanna, Szwajcaria (różne lata).

Dla uzyskania większej obiektywności wniosków nie należy ich opierać wyłącznie na jednym badaniu, przeprowadzonym przez jedną instytucję. Stąd poniżej zaprezentowane zostaną również wyniki badań innej instytucji: Światowego Forum Gospodarczego. Metodologia stosowana przez nią generalnie jest dość zbliżona do metodologii IMD.

Z badań WEF wynika, że konkurencyjność polskiej gospodarki jest w silnym trendzie zniżkowym. W ostatnim rankingu pozycja Polski spadła – w porównaniu do poprzedniego – aż o 15 miejsc na tle innych krajów. Wyniki te są jeszcze bardziej niekorzystne dla naszego kraju niż te zaprezentowane przez IMD. Ponadto, wśród nowych krajów członkowskich UE Polska (w obu rankingach) jest na ostatnim miejscu. Oznacza to, że niskie są szanse na szybki rozwój gospodarczy naszego kraju, a w dodatku są one z roku na rok generalnie malejące.

Rysunek 2. Miejsce Polski w rankingu konkurencyjności wzrostu



Uwagi: rok wskazany na rysunku to rok publikacji rankingu (większość danych pochodzi z roku poprzedniego).

Źródło: Global Competitiveness Report, World Economic Forum, Genewa, Szwajcaria (różne lata).

## 2. Stan rozwoju gospodarki opartej na wiedzy w Polsce: wyniki badań IBS

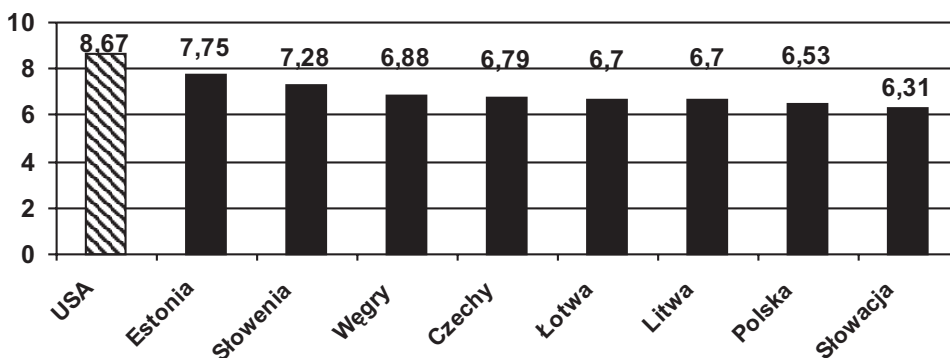
Szansą na zwiększenie szans na rozwój gospodarczy – zgodnie z tworzącym się paradygmatem – jest wzmocnienie konkurencyjności poprzez innowacje, technologie i wiedzę, czyli poprzez budowanie tzw. gospodarki opartej na wiedzy (GOW). Zgodnie z metodologiami Banku Światowego, GOW składa się z czterech filarów: otoczenie instytucjonalno-prawne, system edukacji, technologie teleinformatyczne (infrastruktura informacyjna), systemy innowacji, opartych na fundamentach makroekonomicznych. Oprócz tego niezbędne jest społeczeństwo wiedzy (społeczeństwo informacyjne). Uważa się, że dzięki tym elementom możliwe będzie osiągnięcie szybkiego wzrostu gospodarczego, gdyż innowacyjność, duża wartość dodana produktów (np. *high-tech*) i zdolność społeczeństwa do ich absorpcji i tworzenia innowacji są coraz ważniejsze dla rozwoju: ważniejsze niż klasyczne czynniki produkcji, jak ziemia, praca, czy kapitał. Kapitał można bez większych problemów pozyskać (na krajowych lub międzynarodowych rynkach finansowych, w tym przez firmy *venture capital*); w sytuacji stosunkowo dużego bezrobocia w Europie pojawiają się natomiast braki

specjalistów, a zatem wykształcenie siły roboczej staje się coraz ważniejsze.

Poniżej (rys. 3) zaprezentowane zostaną wyniki badań Instytutu Banku Światowego, specjalizującego się w pomiarze gospodarki opartej na wiedzy.

Wynika z nich, że spośród nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej przechodzących transformację jedynie Słowacja ustępowała Polsce pod względem rozwoju gospodarki wiedzy. Różnice między wskaźnikami dla obu tych krajów nie były zbyt duże, natomiast dość znaczne w porównaniu do poprzedzających krajów, a zwłaszcza do czołowych: Estonii i Słowenii. W porównaniu natomiast do średniej dla krajów Ameryki Łacińskiej i do Szwecji można powiedzieć, że Polska plasuje się prawie po środku (6,67). A zatem nasz kraj jest w połowie drogi między przeciętnym poziomem rozwoju Ameryki Łacińskiej a krajem-liderem pod względem gospodarki wiedzy. Wiele jest jeszcze zatem dla nadrobienia, zwłaszcza w zakresie infrastruktury informacyjnej (najniższy wynik spośród krajów analizowanych na rys. 3) oraz systemu innowacji (nieznacznie lepszy wynik od najslabiej rozwiniętej pod tym względem Litwy).

Rysunek 3. Rozwój gospodarki wiedzy, 2005 (skala 0-10)



Uwagi: pomiar dokonany został w skali od 0 do 10, gdzie 10 to wartość maksymalna. Wskaźnik jest średnią wyników kraju dla wszystkich czterech filarów gospodarki wiedzy (reżim bodźców instytucjonalnych, edukacja, innowacja, technologie teleinformatyczne). Użyto możliwie najbardziej aktualnych danych. Am. Łac. = Ameryka Łacińska.

Źródło: 2005 Knowledge Assessment Methodology, The World Bank Institute, Waszyngton 2005.

### 3. Strategia Lizbońska: ocena i propozycje zmian

Celem Strategii Lizbońskiej sformułowanym w 2000 r. była budowa najbardziej konkurencyjnej na świecie gospodarki opartej na wiedzy. Uważano, że przez stworzenie efektywnego rynku wewnętrznego, rozwój badań i innowacji oraz poprawę edukacji da się przyspieszyć rozwój gospodarczy, zmniejszyć bezrobocie, zwiększyć spójność społeczną i poprawić stan środowiska naturalnego. Wystąpiło jednakże wiele problemów związanych z realizacją nie tyle naczelnego celu, ile całej Strategii. Jedną z przyczyn było niskie zaangażowanie krajów członkowskich UE, spowodowane niską motywacją do tego: brak przekonania o potrzebie zmian (a zwłaszcza trudności w przekonaniu społeczeństw do poparcia zmian na rzecz zwiększenia konkurencyjności, które musiałyby pociągnąć przejściowe pogorszenie sytuacji społeczeństwa, np. przy uelastycznieniu rynku pracy itd.). Ponadto Strategia stała się (pod wpływem nacisków, zwłaszcza ze strony Niemiec i Francji, przy dużym oporze Wielkiej Brytanii – inicjatora Strategii) nastawiona w dużej mierze na cele społeczne (i ekologiczne), a w mniejszym – na podnoszenie konkurencyjności i wspieranie wzrostu gospodarczego. Wynikało to z tego, że Strategia w ostatecznym kształcie była wynikiem nie tyle prac ekonomistów z zakresu rozwoju gospodarczego, co wypadkową sił politycznych w ówczesnej UE. Po kilku latach od przyjęcia Strategii okazało się, że należy ją zmodyfikować. Mrzonką okazały się marzenia o dogonieniu Stanów Zjednoczonych do 2010 r. W 2004 r. powołana została Grupa Ekspertów Wysokiego Szczebla pod kierunkiem Wima Koka (byłego premiera Holandii).<sup>2</sup> Przygotowała ona szereg rekomendacji, które zawarte zostały w tzw. Raporcie Koka.

W grudniu 2004 r. odbyła się w Krakowie (Uniwersytet Jagielloński) konferencja naukowa pt. „Strategia Lizbońska a możliwości zbudowania gospodarki opartej na wiedzy w Polsce” (dofinansowana została przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej). Miała na celu m.in. wypracowanie rekomendacji dla zmian w Strategii. Niektóre z ważniejszych, zgłoszonych przez autora w jej trakcie postulatów to:<sup>3</sup>

---

<sup>2</sup> Warto odnotować, że w jej skład wchodził również Polak – prof. Dariusz Rosati.

<sup>3</sup> K. Piech, *Kierunki zmian w Strategii Lizbońskiej dla przyspieszenia budowania gospodarki opartej na wiedzy w Unii Europejskiej* [w:] E. Okoń-Horodyńska, K. Piech (red.), *Strategia Lizbońska a możliwości budowania gospodarki opartej na wiedzy w Polsce – wnioski i rekomendacje*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa 2005, s. 143-152.

- zmniejszenie nacisku na sprawy społeczne<sup>4</sup> na rzecz promowania zagadnień związanych z innowacyjnością
- zmniejszenie wagi Wspólnej Polityki Rolnej; natomiast koncentracja na politykach zmieniających tradycyjny sposób funkcjonowania wsi<sup>5</sup>;
- troska o rozwój społeczny powinna być nastawiona nie na osiągnięcie pełnego zatrudnienia i zmniejszenie bezrobocia (także osób starszych), ale na czynniki i warunki prowadzące do osiągnięcia takich zmian, czyli poprzez wzmocnienie konkurencyjności UE i dostosowanie jej gospodarki do wyzwań cywilizacyjnych, tj. rozwoju opartego na wiedzy<sup>6</sup>;
- potrzeba nowego spojrzenia na Strategię – poprzez pryzmat gospodarki opartej na wiedzy;
- zmiana konstrukcji SL wg podziału na tzw. filary GOW: solidne fundamenty makroekonomiczne i otoczenie instytucjonalno-prawne, kapitał ludzki i edukacja – dla tworzenia społeczeństwa wiedzy, technologie teleinformatyczne, systemy innowacji, a także uwzględniając konsekwencje rozszerzenia Unii.

Część z tych propozycji pokryła się ze zgłoszonymi później przez J. Barroso (i G. Verheugena) zmianami w Strategii. Zgodnie z nową wizją Strategii Lizbońskiej, nadeszło odejście od przemian strukturalnych w kierunku gospodarki opartej na wiedzy na rzecz dwóch innych, podstawowych celów: wzrostu gospodarczego i zatrudnienia. Ma to być realizowane poprzez:

- zwiększenie atrakcyjności Europy jako miejsca dla inwestowania i pracy,
- „wiedza i innowacje będą bijącym sercem europejskiego wzrostu gospodarczego”,
- takie kształtowanie polityk, by „umożliwiały one przedsiębiorstwom tworzenie większej liczby lepszych miejsc pracy”,
- a także: „działania europejskie muszą być bardziej skoncentrowane”, należy „zmobilizować poparcie dla wprowadzania zmian”, trzeba „uproszczyć i usprawnić Strategię Lizbońską”.

---

<sup>4</sup> Nie powinno się na przykład dążyć do wzmocnienia europejskiego modelu społecznego (wbrew np. Raportowi Koka), gdyż – jak to dobitnie pokazuje przykład Niemiec (czy Francji) – nie wzmacnia to konkurencyjności gospodarki, a wręcz na odwrót – może ją osłabiać.

<sup>5</sup> M.in. programy edukacyjne podnoszące wykształcenie osób mieszkających na wsi, w tym oparte na e-learningu, rozwój przedsiębiorczości na terenach wiejskich itd.

<sup>6</sup> Zwiększenie tworzenia nowej wiedzy (badania i rozwój), jej wykorzystywanie (komercjalizacja badań), przyswajanie przez społeczeństwo (wzmocnienie kształcenia ustawicznego) i upowszechnienie (dalszy rozwój zastosowań technologii teleinformatycznych).

W trakcie szczytu Rady Europejskiej 22–23 marca 2005 r. w Brukseli została dokonana śródk okresowa, zaplanowana wcześniej na tenże rok modyfikacja Strategii Lizbońskiej, m.in. na podstawie ww. postulatów Barosso. Zdecydowano skoncentrować się na dwóch głównych obszarach: wzroście i zatrudnieniu. Zdiagnozowano bowiem, że głównymi przyczynami słabszych wyników gospodarczych Unii są:

1. niska stopa zatrudnienia (62, 9% w 2003 r.) wraz z stosunkowo niską liczbą godzin pracy w tygodniu,

2. niski poziom wzrostu produktywności (spadkowy trend wzrostu produktywności); więcej niż jedna trzecia różnicy poziomu rozwoju między UE a Stanami Zjednoczonymi spowodowana jest różnicami w poziomie produktywności<sup>7</sup>.

Unia i kraje członkowskie mają się skoncentrować na tych obszarach i podjąć niezbędne działania dla promowania wiedzy, zachęcenie więcej liczby osób do wejścia na rynek pracy i stworzenia więcej miejsc pracy.<sup>8</sup> Postanowiono, że każdy kraj powinien mieć jeden narodowy program wzrostu i będzie również tylko jeden dla całej Unii. Komisja została poproszona przez Radę Europejską do włączenia wzrostu i zatrudnienia jako priorytetów dla Szerokich Wytycznych Polityki Gospodarczej. Wytyczne będą służyły jako podstawa dla narodowych programów reform, które kraje członkowskie mają przedstawić jesienią 2005 r. Będą w nich musiały zidentyfikować specyficzne działania, które zamierzają podjąć (lub dotąd podjęły) dla wspierania wzrostu i zatrudnienia. Wytyczne – podobnie jak narodowe programy, które będą z nich wynikały – będą obowiązywać przez trzy lata. Programy mają być rezultatem debat na poziomie narodowym z kompetentnymi ciałami parlamentarnymi i partnerami społecznymi. Ponadto, te narodowe programy mają zbierać w pojedynczym, sumarycznym dokumencie wszystkie istniejące dotąd narodowe raporty, które odnoszą się do Strategii Lizbońskiej. Ten dokument powinien włączać również narodowe plany strategiczne związane z wydatkami z funduszy: strukturalnych i spójności. Za tymi narodowymi programami reform powinny następować oddzielne raporty wdrożeniowe w kolejnych latach.

---

<sup>7</sup> *Integrated guidelines for growth and jobs (2005-2008) including a Commission Recommendation on the broad guidelines for the economic policies of the Member States and the Community and a Proposal for a Council Decision on guidelines for the employment policies of the Member States*, Komisja Wspólnot Europejskich, COM(2005) 141 final, 2005/0057 (CNS), Bruksela, 12 kwietnia 2005 r., s. 4.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 6.

#### 4. Narodowy Plan Rozwoju 2007–2013: konkurencyjność Polski i miejsce gospodarki opartej na wiedzy

Narodowy Plan Rozwoju 2007–2013 (NPR) jest polską wersją Strategii Lizbońskiej, ale należy pamiętać, że Strategia została niewłaściwie sformułowana i została zmieniona w trakcie ostatniego (marcowego) szczytu Unii Europejskiej. Co więcej, zaprezentowane wyżej wymagania wyraźnie stwierdzają, że nowe postanowienia Unii mają moc nadrzędną nad narodowymi programami reform, włączając w nie sposób podziału środków unijnych. Z tego punktu widzenia należy stwierdzić, że NPR powinien zostać zmodyfikowany. Inną przesłanką dla zmian w NPR jest niewystarczające uwzględnienie kwestii budowy gospodarki opartej na wiedzy. Faktem jest, że w samej Strategii Lizbońskiej zmieniono akcenty i budowanie GOW wydaje się już nie być podstawowym celem, choć dzięki niej (czy precyzyjniej: dzięki wiedzy i innowacjom) możliwe jest przyspieszenie wzrostu gospodarczego i zwiększenie zatrudnienia. Niemniej jednak należy zauważyć wady NPR wynikające prawdopodobnie niewystarczającego zrozumienia, czym jest GOW. Wspieranie GOW jest jednym z 31 kierunków działań w NPR, jednakże elementy wchodzące w skład GOW powtarzają się jeszcze w dziesięciu innych kierunkach. Spośród innych, ważniejszych charakterystyk NPR należy podkreślić, że diagnoza obecnego stanu polskiej gospodarki jest właściwa<sup>9</sup>, ale niestety nie ma ona przełożenia na działania prowadzące do przyspieszenia wzrostu. Ponadto, NPR nie jest skoncentrowany raczej na podnoszeniu konkurencyjności (np. poprzez zwiększenie innowacyjności, jakości wykształcenia czy wykorzystaniu nowoczesnych technologii, zwłaszcza teleinformatycznych), ale bardziej na rozwiązywaniu wewnętrznych problemów kraju, np. na wyrównywaniu poziomów rozwoju regionów, modernizacji rolnictwa. Z ważniejszych uwag o charakterze bardziej formalnym, niż merytorycznym, można by stwierdzić, że NPR jest bardziej zorientowany na podział funduszy unijnych niż rozwój, a zatem sama nazwa „Narodowy Plan Rozwoju” jest na wyrost.

---

<sup>9</sup> Zauważona została cykliczność rozwoju Polski, potrzeba reformy finansów publicznych, wejścia do UGW („strefy euro”). Wartościowe jest oparcie się na aksjologii, sformułowanie misji czy celów strategicznych (tych ostatnich jest dziesięć, a zdaniem dr. Jerzego Małkowskiego (prezesa Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego) jest to za dużo.



## 5. Wybrane opinie nt. budowania GOW w Polsce – Strategia Lizbońska i NPR 2007–2013

Zanim przejdę do wniosków końcowych, zaprezentuję wybrane, zdaniem autora jedne z najważniejszych, opinie różnych naukowców i osób publicznych na temat Strategii Lizbońskiej i NPR. Zdaniem dra Tomasza Grzegorza Grosse z Instytutu Spraw Publicznych, planowi brakuje spójnej wizji rozwoju Polski; jest „zbiorem różnorodnych, często powtarzających się działań sektorowych”.<sup>10</sup> Opowiada się on za oparciem NPR na wizji rozwoju kraju poprzez budowanie gospodarki opartej na wiedzy. Prof. Urszula Płowiec (przewodnicząca Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk) uważa, że NPR powinien zainicjować myślenie nad innymi czynnikami wzrostu gospodarczego.<sup>11</sup> Prof. Zdzisław Sadowski (prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego) podkreśla, że w Polsce konieczne jest przygotowanie operacyjnej koncepcji programowej budowania GOW (*Action Plan*), wzorowanej np. na fińskiej.<sup>12</sup> Zdaniem prof. Ewy Okoń-Horodyńskiej (kierownik Katedry Ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprzewodnicząca Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego): rozwój gospodarczy UE (w tym Polski) powinien zostać oparty na koncepcji nowego paradygmatu – rozwoju napędzanego przez wiedzę.<sup>13</sup> Zdaniem prof. Mariana Paszyńskiego (Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego), idea GOW powinna być zaakceptowana w NPR przez strategów gospodarczych niezależnie od opcji politycznej.<sup>14</sup> Przypomnijmy w tym miejscu również poglądy J. M. Barosso (i G. Verheugena) z Komisji Europejskiej: „wiedza i innowacje będą bijącym sercem

---

<sup>10</sup> T. Grosse, *Ocena projektu Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013*, „Analizy i opinie Instytutu Spraw Publicznych” nr 31, 2004.

<sup>11</sup> Wypowiedź w trakcie seminarium pt. „Dylematy rozwoju GOW na świecie i w Polsce” zorganizowanym 24 lutego 2005 r. w Warszawie przez Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego.

<sup>12</sup> Opinia wygłoszona w trakcie seminarium Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa, 20 stycznia 2005 r. Przytoczona również [w:] E. Okoń-Horodyńska, K. Piech, *Wprowadzenie* [w:] E. Okoń-Horodyńska, K. Piech (red.), *Strategia Lizbońska...*, op. cit. s. 6.

<sup>13</sup> E. Okoń-Horodyńska, *Strategia Lizbońska jako implikator dyskusji o nowym paradygmacie rozwoju w Polsce* [w:] E. Okoń-Horodyńska, K. Piech (red.), *Strategia Lizbońska...*, op. cit. s. 98-107.

<sup>14</sup> Wypowiedź w trakcie seminarium pt. „Dylematy rozwoju GOW na świecie i w Polsce” zorganizowanym 24 lutego 2005 r. w Warszawie przez Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego.

europiejskiego wzrostu gospodarczego”. Poglądy liderów trzech czołowych (wg różnych wyników badań opinii społecznej) partii politycznych: Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Ligii Polskich Rodzin sprowadzają się generalnie do stwierdzenia, że NPR to tylko kawałek papieru i nie jest on potrzebny.<sup>15</sup> Zdaniem prof. Zyty Gilowskiej (wiceprzewodnicząca Zarządu Krajowego Platformy Obywatelskiej), NPR ma „charakter socjalistyczny i jest zestawem pobożnych życzeń pomyślanych jako testament dla następnej koalicji”, a po wyborach parlamentarnych ma trafić „do kosza”. Tymczasem prof. Danuta Hübner (Komisja Europejska) wypomina, że może to pociągnąć opóźnienia w finansowaniu projektów.<sup>16</sup>

## 6. Wnioski

Generalnie można powiedzieć, że Polska na tle innych krajów Unii Europejskiej wypada bardzo słabo pod względem konkurencyjności gospodarki. Co więcej, w ciągu ostatnich kilku lat konkurencyjność ta stale się pogarsza i można mieć obawy, że występujący obecnie trend spadkowy międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki będzie trwał. Stan ten można zmienić poprzez budowanie gospodarki opartej na wiedzy i zorganizowanie działań (np. w postaci strategii rozwoju, która będzie realizowana) na rzecz wzrostu gospodarczego poprzez wykorzystanie innowacji i wiedzy. Konieczność tego dostrzega się w Unii Europejskiej, czego wyrazem jest Strategia Lizbońska wraz z jej ostatnimi modyfikacjami. W Polsce natomiast, o ile poglądy te spotykają się z poparciem naukowców, to nie ma to wystarczającego przełożenia na działania z zakresu polityki gospodarczej.

Na tym tle można się pokusić o próbę dokonania ogólnej prognozy rozwoju gospodarczego naszego kraju. Obecne tempo rozwoju gospodarczego Polski należy uznać za bardzo wolne, w porównaniu do innych, nowych krajów członkowskich Unii. Co więcej, zgodnie z prognozami MFW, Polska w latach 2005–2006 w porównaniu do nich będzie odnotowywała najwolniejszy wzrost gospodarczy (z wyjątkiem Malty), tj. rzędu

---

<sup>15</sup> Wypowiedzi zaprezentowane w programie Tomasza Lisa pt. „Co z tą Polską?” wyemitowanym przez telewizję Polsat 10 lutego 2005 r.

<sup>16</sup> Hübner: *nie wyrzucajcie Planu*, 7 marca 2005 r., portal internetowy „Gazety Wyborczej” (<http://gospodarka.gazeta.pl/firma/1,61785,2589151.html>).

3,5–3,7%.<sup>17</sup> Obecny rozwój gospodarczy naszego kraju oparty jest na „podstawowych” czynnikach (np. eksport produktów rolnych, mebli), co może zapewnić wzrost gospodarczy w przedziale 4-6% rocznie. To, co Polsce (zwłaszcza dla zwalczenia dramatycznie wysokiego bezrobocia – najwyższego w Unii) jest potrzebne, to rozwój gospodarczy rzędu 8–10%. Jest wiele przykładów krajów, w których udało się wprowadzić taką politykę gospodarczą, by taki wzrost osiągnąć i utrzymać nawet przez dekadę (prowadząc w tym czasie do podwojenia dochodu narodowego). Niektóre z krajów transformacji systemowej również osiągają wysoki wzrost (np. Łotwa przez ostatnie trzy lata rozwijała się ponad 2-krotnie szybciej od Polski: 7,3% wobec 3,5%). Jednym ze sposobów na przyspieszenie rozwoju naszego kraju i zmniejszenia problemów z bezrobociem byłoby podjęcie zdecydowanych działań na rzecz budowy gospodarki opartej na wiedzy, które powinny zostać ujęte w średniookresowej (niezależnej od cyklu wyborczego) strategii rozwoju gospodarczo-społecznego. Dotychczasowa wersja Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013 tego nie zapewniała w wystarczającym stopniu i przynajmniej z tego punktu widzenia powinna być znacznie zmodyfikowana.

---

<sup>17</sup> *World Economic Outlook*, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Waszyngton, kwiecień 2005 r.